



kat. komp.

37225

Mag. St. Drd

P

Teol. 6244.



Card



4.

rd

K

X

*Gran.*

W L



NAUKI,  
CZYLI  
KAZANIA  
NA PARAFIE  
X. GIRARDA PLEBANA DE ST. LOUP,  
z Francuzkiego na Polski ięzyk  
PRZEŁOŻONE  
PRZEZ  
X. WACŁAWA PIASECKIEGO S. P.  
T O M I.



*Grani...*  
*Mallahowtli*  
*surat in feliw id.*  
*Okulic.*  
w WARSZAWIE, 1783. *tit*

w Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitey  
u XX. Schol: Piarum.

# CENZURA.

**N** AUK NA PARAFIE X. GIRARDA z FRAN-  
CUZKIEGO NA POLSKI JĘZYK PRZEŁO-  
żONYCH, Tomikow cztery z uwagą prze-  
czytałem; A znalazłszy ie, nietylko  
gruntowney, prawdziwie prawowierney  
Nauki, i Ducha Apostolskiego pełne, ale  
nadto (iак żadne dotąd w języku na-  
szym) do każdego stanu, wieku, i po-  
iętności ludzi stosowane; sądzę być go-  
dne Druku. W Warszawie 20. Czerwca,  
Roku 1782.

X. M. STADNICKI S. P. Cenzor  
Xieg. mpp.



# IMPRIMATUR.

GASPAR CIECISZOWSKI Episcopus  
Coadj. Kijovien: & Czerniechovien:  
Vicarius in Spiritualibus per Ducatum  
Masoviæ Generalis.

*impr.*

37. 225  
I

PRZ

**S** Zc  
n  
szom  
rafie.  
tkach  
trudn  
nie m  
napis  
dla  
tym  
zmni  
Wier  
rzuc  
stkin  
to ie  
du.  
cy,  
ięcia  
odm



# PRZEMOWA AUTORA

DO

CZYTELNIKA.

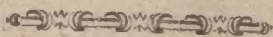
---

**S**zczegulnie dla przysłużenia się nowym Plebanom i Wikaryuszom, napisaliśmy te Nauki na Parafie. Jako ci Kapłani, w początkach urzędu swego, licznemi zatrudnieni są obowiązkami stanu, tak nie mogą mieć dostatecznie czasu do napisania Nauk, których potrzebuja dla ludu swego. Osądziliśmy zatem za miłą dla nich przysługę, zmniejszyć im w tey mierze pracy. Wiem ia, że Drukarnie niemal są zarzucone Kazaniami, z tym wszystkim każdy widzi, że bardzo mało iest zdatnych dla wieyskiego ludu. Potrzebaby bardzo wiele pracy, dla przystosowania ich do pojęcia prostactwa, chcieć zaś czynić odmiany znaczniejsze, iest iednoż,  
co



co ich ducha nieskończenie osłabiać. Zważaliśmy na pojętność wszystkich w tych Naukach, nie opuszczając nic potrzebnego, tak co się tycze poprawy obyczajów, i oświecenia względem prawd Religii, i obowiązków stanu, iako też co się ściąga do nierządów po Parafiach zagęszczonych. Jeżeli niektóre kawałki do samych tylko stosują się godnieyszych, mieliśmy wzgląd na to, iż rzadka iest Parafia, z samego iedynie złożona pospolstwa. Mieysc Pisma Świętego, i Oyców Świętych nie przytaczaliśmy w ięzyku łacińskim, bezpiecznie iednak o ich niezawodności upewnić możemy.

Niech Bog przez swoje Miłosierdzie raczy złać błogosławieństwo na to małeńkie Dzieło, żeby się i chwala Jego pomnożyła, i zbawienie powierzonego nam ludu ubespieczyło. Te są szczerze pragnienia Autora, gorąco upraszającego tych, którzy pracy iego używać zechcą, żeby o nim nie zapominali w Modlitwach swoich.



RE-

Na

Na

Na

Na

Na

Na

Na

Na

Na

Na

Na

---

---

## REGESTR NAUK

Znaydujących się w pierwszym  
Tomie.

---

	Karra.
<i>Na Niedzielę pierwszą Adwentu: O Sądsie powszechnym</i>	1.
<i>Na tęż Niedzielę Nauka druga: O nałożeniu się do grzechu śmiertelnego</i>	20.
<i>Na Niedzielę drugą Adwentu: O piekle</i>	42.
<i>Na tęż Niedzielę Nauka druga: O zatawardziałości grzeszników</i>	60.
<i>Na Niedzielę trzecią Adwentu: O piekle</i>	80.
<i>Na tęż Niedzielę Nauka druga: O śmierci grzeszników</i>	99.
<i>Na Niedzielę czwartą Adwentu: O pokucie</i>	118.
<i>Na tęż Niedzielę Nauka druga: O śmierci grzeszników</i>	138.
<i>Na Uroczystość Bożego Narodzenia: O Taiełmnicy Rodzenia się Jezusa Chrystusa</i>	159.
<i>Na Niedzielę po Bożym Narodzeniu: O słowie Bożym</i>	179.
<i>Na Nowy Rok: O dobrym zażywaniu czasu</i>	200.
	<i>Na</i>



<i>Na Uroczystość Trzech Krolow : O powol-</i>	
<i>ności ku natchnieniom Boskim</i>	220.
<i>Na Niedzielę pierwszą po Trzech Krolach :</i>	
<i>O sprawie zbawienia</i>	240.
<i>Na Niedzielę drugą po Trzech Krolach :</i>	
<i>O Sakramencie Małżeństwa</i>	260.
<i>Na Niedzielę trzecią po Trzech Krolach :</i>	
<i>O Sakramencie Chrztu</i>	283.
<i>Na Niedzielę czwartą po Trzech Krolach :</i>	
<i>O niektórych szczególnych krzywdach</i>	
<i>i niesprawiedliwościach</i>	303.
<i>Na Niedzielę piątą po Trzech Krolach :</i>	
<i>O rozmowach Chrześcijańskich</i>	324.
<i>Na Niedzielę szóstą po Trzech Krolach :</i>	
<i>O względzie na ludzi</i>	346.
<i>Na Niedzielę Starozapustną : O zazdro-</i>	
<i>ści</i>	365.
<i>Na tęż Niedzielę Nauka druga : O krzy-</i>	
<i>wdach i niesprawiedliwościach domo-</i>	
<i>wych</i>	385.



NA N

S A

Tunc

in n

stat

Wtedy

choć

ką,



za ieg

czestni

Tom





# NAUKA

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ ADWENTU.

O

SĄDZIE POWSZECHNYM.

*Tunc videbunt Filium hominis venientem  
in nube cum potestate magna & Maie-*  
*state.*

Wtedy zobaczą Syna człowieczego przy-  
chodzącego w obłoku z potęgą wiel-  
ką, y Maiestatem. *Luc: 21.*



Widziano, Bracia moi, Lucyfera po-  
wstającego przeciwko swoje-  
mu Stworcy, i natychmiast ze-  
pchniętego w przepaść z trze-  
cią częścią Aniołów, którzy  
za jego poszli przykładem, i buntu tego u-  
czestnikami byli: widziano potop powsze-  
chny

*Tom: I.*

A

NAUKA

chny, w otchłaniach wód, mszczących się za BOGA swego, grzebiący wszystkich ludzi żyjących na ziemi, wyjąwszy szczególnie ośm tylko osob: widziano ogień z Nieba, palący występne Miasta, i same ich pożerający i trawiący fundamenta: widziano trzęsienia ziemi tak gwałtowne, że Miasta, i całe pochłonęły Prowincye: wojny tak straszne, iż zewsząd krwi ludzkiej spływały strumienie: głód tak ciężki, że Matki własne swoje ięść musiały dzieci: choroby tak zaraźliwe, że ledwie kogo zaraza doszła, w iednym musiał umierać momencie. Wszystko to pierwszą tylko było próbą, i lekkim a bardzo niedoskonałym wyobrażeniem widoku tego, który nam się w dzień Sądu ostatniego ukaże. Na ow czas wszyscy potępiency będą pogrzebieni w otchłaniach piekielnych, na ow czas potop ognia zaleie świat cały, i nietylko miast kilka, ale wszystkie budynki świata, wszystkie zwierzęta, wszystkie drzewa i zioła, wszystko to, co jest na ziemi, w perzynę i popioł obroci: na ow czas wszystkie biczem zemsty Boskiej powiążą się, i wspólnie moc swoją okazując, całą ziemię postać w okropną zamienią pustynię.

Mowiłem do was, Bracia moi, Niedzieli przeszley o znakach poprzedzających ten wielki i straszny dzień, mowić dnia dzisieyszego będę o porządku tego Sądu. Uważam cztery szczególniejsze okoliczności, które boiaźnią ięgo serca nasze wskroś przeszyc powinny: Sędzia, który ma sądzić; rachunek, który zdawać trzeba, dekret; który będzie ogło-

ogło-  
do w  
ieśli

G  
który  
nasz  
Brac  
będz  
dzie  
lał,  
umar  
wicie  
nas s  
cą,  
przy  
ści p  
mien  
iąceg  
i czy  
święt  
sznik  
ćmi  
iey p  
Nieb  
Anio  
rokov  
krzes  
szlw  
ni bę  
stey  
im

ogłoszony; i wykonanie tego dekretu. O tym do was dnia dzisiejszego zamysłam mówić, ieśli mi pilney waszey nie odmawiacie uwagi.

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

**G**Dyby Ociec przedwieczny nas miał sądzić, moglibyśmy użyć pośrednictwa Syna, który w nasze przyobłokwszy się ciało, raczył naszym stać się przed nim Pośrednikiem; ale Bracia moi sam JEZUS Chrystus nas sądzić będzie: Tak jest, ten JEZUS Chrystus nas sądzić będzie, który krew swoją za nas przelał, który dla zbawienia naszego na krzyżu umarł, który przez śmierć swoją został Zbawicielem, i dusz naszych Odkupicielem. On nas sądzić będzie, który dotąd był przyczyną, Opiekunem, Oycem, Bratem, i naszym przyjacielem. Wszystkie te, słodkiey ufności pełne, zaginą nazwiska: Przyczynca zamieni się w Sędziego, przyjaciel w oskarżającego. Do kogoż na ow czas uciekać się, i czyiey wzywać pomocy będziemy? Najświętsza Panna przestanie być ucieczką grzeszników, i ten śliczny miesiąc zagaśnie i zaciemni się dla nich; nie okaże im więcey swojej pieszczoney miłości, ani dla nich iedney Niebieskich darow swoich nie spuści kropelki. Aniołowie Święci będą wykonywaczami wyrokow Naywyższego, Apostołowie usiedą na krzesłach, iako wspoł Sędziowie tego straszliwego Sędziego, sprawiedliwi sami sędziem będą, i mimo upewnioney sobie wiekuiстей szczęśliwości, JEZUS Chrystus tak się im okaże zagniewanym, iż zadumieniem i



trwogą wskroś będą na ow czas przerażeni. Daremne wtedy też będą potoki, modlitwy i supliki wysluchane nie będą: znajdziemy się zupełnie odartymi ze wszystkich dóbr i pomocy doczesnych. Królowie stawiają się bez władzy i skarbow, Panowie bez powagi: nie będzie żadnej różnicy między Panem i sługą, między Szlachcicem i Włościaninem, między Królową i Pastuszką. Jedną różnicą będzie wybranych od odrzuconych, Synów i dziedziców Królestwa od bezbożnych. Nie zaniżamy z sobą, tylko dobre i złe uczynki, według których będziemy sądzeni bez żadnego względu na osoby.

Święty Jan w obwieszczeniu swoim opisuje nam strasznego Sędziego, przed którym Trybunałem stanąć wszyscy musimy: Mówi on, że oczy jego będą świetne jak słońce, że słowa jego będą nad grzmot i pioruny straszliwsze, że z ust jego wychodzić będzie miecz obosieczny, że na jego ubostwionym ciebie te będą wszyscy czytali słowa: Król Królów, i Pan Panujących. Co Bracia moi za ogromność Maiestatu! dla tego też ukochany Uczeń, który nas o tych strasznych upewnia prawdach, przydaie zaraz, iż widząc to lekkie wyobrażenie Sędziego, padł iako umarły, bez żadnego znaku życia. Ah Bracia moi! jeżeli Uczeń ukochany nie może na moment znieść blasku Maiestatu swego Nauczyciela, który mu najsłabsze objawia tajemnice, jeżeli tenże Apostoł z dwoma drugimi współuczniżami pada omdlały na widok zaiśniającej chwały Zbawiciela, gdy

się

się w ich przytomności przemienia na gorze Tabor, jeżeli JEZUS Nazareński, mający być sądzonym, i na śmierć skazanym, w ogrodzie oliwnym dwoma słowy obala żołnierzy, na jego schwytanie zesłanych, któż znieśnie świętość Majestatu jego, gdy przyjdzie już nie na nauczanie Kościoła swego, ale na jego sądzenie, nie na słuchanie niesprawiedliwego dekretu Pilata, ale na wydanie nieodwołanego wyroku zbawienia i odrzucenia wszystkich ludzi? Jeżeli na ow czas, według wyrażenia Świętego Piotra, sprawiedliwi ledwie się ostoją, a gdzież się podzielią grzesznicy, nieprzyjaciele Wszechmocnego?

Gdy Monarcha ziemski usiedzie na tronie trzymający na głowie koronę, berło w ręku, przyobleczony w ozdoby i szaty Krolewskie, otoczony dworzanami i licznym żołnierzem, ledwie jego znieść można przytomność, a naczuchwalsi widzą się przymuszonymi trzymać się z respektem i zpuszczonymi oczyma. Widziano nawet nie poiednokrotnie osoby nayszaniejsze, tak zadumieniem i boiaźnią zachwycone przy pierwszym na swego Monarchę weyrzeniu, że słowa wymówić nie mogły jednego. Czytamy w Xiędze Esthery, że ta Krolowa wszedłszy na pokoy Krola Aswera, dla wyproszenia pewney łaski dla ludu swego, gdy go obaczyła siedzącego na Tronie, w całej ozdobie i okazałości Krolewskiej powagi, tak była zadumiona i przestraszona, iż lubo jego była żoną, padła, omdlała w jego obecności; Jakaż trwoga, i jaki nasz postrach będzie, gdy na Sąd staniemy przed

przed tym , przed którym Panowie , Xiążęta , Krolowie , i Naypotężniejsi świata Cesarze , są iakby nie byli , są iednym prochem i popiołem ?

Naywyższy Sędzia rozkaże naypierwey Aniołom swoim , wyłączyć kłkol od pszenicy , baranki od kozłów , sprawiedliwych od grzeszników , wybranych od odrzuconych , i postawi iednych po prawey , drugich po lewey ręce.

Złośne , Bracia moi , wyłączenie ! Ociec stawia po iedney stronie , Syn po drugiey , Matka między dziedzicami Nieba , Córka między dziedzicami piekła ! Maż i żona , którzy mieszkali z sobą czterdzieści lub pięćdziesiąt lat , będą oddzieleni , i na wieki się nie zobaczą , ten zachowany do chwały , ta skazana na męki ! dway przyjaciele poufali , którzy się nigdy nie opuścili , którzy nienaruszoney sobie dochowali wiary , ten będzie postawiony między Świętymi , tamten między potępionymi ! O okrutne wyłączenie ! ale ah ! o wieczne wyłączenie !

Po zakończonym wyłączeniu , przystąpi Sędzia do roztrząsania życia tych i owych : zacznie od sprawiedliwych , których sąd trzy w sobie mieć będzie własności , a z tych każda do ich uwielbienia i chwały zmierzać będzie . Nayprzod objawione będą przed całym światem wszystkie dobre uczynki , które w życiu uczynili , modlitwy ich , posty , umartwienia , iakmużny , upokorzenia , zwycięstwa nad samemi sobą , wzgarda dobr doczesnych , miłosierne uczynki : objawione będą wszystkie ich dobre zamysły , wszystkie dobre myśli ,

wszy-

wszystk  
te daw  
cokolw  
chwały  
ie się  
które k  
skliwo  
cnoty  
nie prz  
ale w  
branych  
nie i c  
wione.  
nie spr  
wszyst  
szniko  
oczern  
żarty ,  
Sługo  
dzą to  
ziemi ,  
cię sta  
dzarze  
napych  
mi , o  
mi , z  
szę w  
dzie d  
pełną,  
nieprzy  
według  
kow o  
Chrześ  
obszern



wszystkie pragnienia pobożne, wszystkie święte dawane przykłady, słowem: wszystko to, cokolwiek uczynili i wycierpieli dla osiągnięcia chwały wiekuistej. O ileż na ow czas odkrycie się spraw świętych! ile cnot heroicznych, które były utaiione przed światem! Z jaką troskliwością nie starają się ludzie pobożni ukryć cnoty swoje, obawiając się, żeby próżność nie przyprawiała ich o stratę wszystkiej zasługi; ale w ow dzień nychwalebniejszy dla Wybranych, wszystko to, co może im uwielbienie i chwałę przynieść, będzie odkryte i obławione. Powtore JEZUS Chrystus nakaże uczynić sprawiedliwym nadgrode publiczną za wszystkie złe obeyscia, które ponieśli od grzeszników, nadgrode za potwarze, któremi byli oczernieni, nadgrode za wszystkie szydzenia, żarty, natrząsania, które od nich wycierpieli. Sługo Jezusa Chrystusa! Przyjacielu Boży! gardzą tobą w tym życiu, mają cię za wyrzutka ziemi, i ledwie do tego nie przychodzi, żeby cię starto, i nogami zdeptano: Ubożuchni nędzarze! krzywdzą was źli bogacze, i waszą napychają się fortuną: Zowią was obłudnikami, obchodzą się jako z szalonemi i głupiem, zwodzą was, wydzierają dobro, samę waszę w żart sobie obracają prostotę: ale przyidzie dzień, w który odbierzecie nadgrode zupełną, zobaczycie zemstę Pańską nad waszemi nieprzyjaciółmi, cieszyć się z niey będziecie, i według wyrażenia Pisma, we krwi grzeszników obmycie ręce wasze. Okropne słowa, Chrześcianie! ale słowa, które oznaczają całą obszerność naysurowszej zapalczywości. Jakiegoż

kiegoż zadosyć uczynienia domagacie się Wybraci Pańscy? Chcecież, żeby potępienicy prosili was o odpuszczenie winy! żeby wyznali przed Niebem i ziemią, iż z wami niesprawiedliwie sobie postępowali? Chcecież, żeby byli ukorzeni, pod wasze rzuceni nogi, zdeptani od was, i iako proch starci? Spełni się to wszystko, i w takim nieszczęśliwi ci z wieczną swoją hańbą zobaczą się stanie. Nędzni żebracy! małuczy pastuszkowie, dzienny kawałek chleba w pocie czoła wyrabiający! poczytani za motłoch, i nayspodlejszą gminę czernię, jeżeli świątobliwie życie, jeżeli w cierpliwości wasze umartwienia znoście, jeżeli wesóło i z poddaniem się pod rządy Opatrzności stanu waszego nikczemność przyjmiecie, zobaczycie w dzień sądu pod nogami waszemi Mocarzów świata, te dumne i wyniosłe głowy, które na złe używały powagi, bogactw. y swoiey godności.

Nakoniec Sędzią Bóg, oddając Świętym swoim sprawiedliwość, wyda dekret wiecznego ich błogosławieństwa. Podźcie, rzecze do nich, błogosławieni Oycy mego, odziedziczcie Królestwo przygotowane wam od stworzenia świata: Podźcie przynaciele moi, słudzy moi, Bracia moi, kochane dziatki, wierni uczniowie, wnidźcie do spoczynku wiecznego. Dla miłości moiej byliste ubodzy w duchu, ia was nieoszacowanemi z bogactw skarbanami; byliste upokorzeni, ia was wyniosę; byliste umartwieni, ia was strumieniem nayszystszych i niewymownych upoię roskoszy. Na ow czas Wybrani Pańscy poznają cudowne nad sobą

Opatrzno-

Opatrz  
broci,  
do sieb  
marł o  
pozna  
wieki  
niemoc  
by b  
ie uży  
kczem  
pozna  
go str  
ści:  
mierno  
wyższ  
katow  
siąc da  
Rzucą  
go, y  
czestn  
sławid  
drogie  
i nie z  
sney,  
co za  
go Sę  
coner  
wielu  
rya o

PIsn  
o  
Tlom

Opatrzności zamyśli, poznał rząd pełny dobroci, którym Bóg Miłosierdzia prowadził ich do siebie. Ow ubogi, który żył, i który umarł odarty ze wszystkich pomocy doczesnych, pozna, że gdyby był w obfitości, byłby się na wieki zgubił: Ow kaleka, który w bólach i niemocy życie całe przepędził, pozna, iż gdyby był czerstwego zdrowia, byłby go na swoje użł potenie: Ow człowiek przez niekczemność stanu zapomniany od wszystkich, pozna, że wielkości i honory świata byłby go straciły w przepaść ostatniej nieszczęśliwości: Osoby do uczciwej przywiedzione pościerności, poznał na ow czas, iż stan nieco wyższy byłby dla nich zrodłem wiekuiących katowni. Tu Bracia moi, tylne radości, tyś się da się słyszeć dziękczynienia odgłosów: Rzucą się wszyscy do Nog Zbawiciela swiego, y dziękować mu będą, że ich uczynił uczestnikami kielicha, i swojej męki: Błogosławić będą śmierć, krw, i Jego zasługi, drogie tej chwały zadatki: Słow mi braknie, i nie znajdnie wyrażenia w materji tak radośney, a nigdy niewymowionej. Ale znowu co za straszliwa odmiana! Widzę Naywyższego Sędziego poczynającego rachunek z odrzuconemi, i wydającego nieodwołany wyrok wiekuiestey ich nieszczęśliwości. Ta jest materya drugiej Części tej moiej Nauki.

## CZĘŚĆ DRUGA.

Pismo Święte nas uczy, że na początku Sądu otworzą Księgę: Księga ta, za zdaniem Tłomaczów, zamykać w sobie będzie Prawo Boże,



Boże, Ewangelią, życie Jezusa Chrystusa, i to wszystko, cokolwiek ten Zbawiciel Najsłodszy czynił i ucierpiał dla zbawienia naszego. W tej Księdze czytać będziemy wszystkie wiary prawdy, które nam podał, i wszystkie prawidła życia, które nam przepisał. Otworzą potem, dodaie Jan Święty, i inne w wielkiej liczbie Księgi: Księgi te będą nasze sumnienia otwarte; każdy potępiony poniesie z sobą życie swoje, tak jasno i dokładnie opisane, że najmniejsza w nim nie będzie opuszczona okoliczność. W tych sumnieniach Księgach czytać będziemy wszystkie myśli występne, i wszystkie pragnienia nieporządne. Jleż imaginacya nasza tych nie tworzy i nie rodzi straszydeł? Stawiają się czasem na umyśle tak bezwstydne wyobrażenia, że nie można o nich bez zadrżenia i wzruszenia pomyśleć: o toż jeżeli w nich było dostateczne do grzechu zastanowienie się, lub najkrótsze z rozmysłem zezwolenie, i jeżeli się przez pokutę nie zgładziło, wszystkie te myśli, których sama lęka się i wstydzi natura, będą całemu światu objawione. W tejże sumnieniach Księdze widzieć się dadzą wszystkie złe słowa, które kiedy były mowione: potwarze, obmowa, bluźnierstwa, przysięgi, przekleństwa, rozmowy rozwiozłe, i niewstydlive, pieśni lubieżne; widzieć się dadzą wszystkie złe uczynki przeciwko prawu Bożemu popełnione: Biadaż mnie! płakał niegdyś w przełknięciu Sądów Bożych Bernard Święty, biadaż mnie, gdy usłyszę: oto człowiek, i uczynki jego! Oto, rzecze Naywyższy Sędzia, ten lubieżnik

Z SWO-

z swo  
corecz  
oto te  
i obza  
mi; o  
dami  
radnie  
uczyn  
dnych  
wstaw  
święt  
owe s  
czarn  
nich p  
boka  
potęp  
że i  
wzię  
grzec  
niedb  
żeńst  
nu z  
kram  
bre  
wie  
Prze  
nek  
Dad  
wszy  
czas  
swoi  
któr  
się u  
rozk

z swoimi bezwstydami; oto ta niewiasta i ta coreczka z swoimi rozpustami i swawolami; oto ten niewstrzemięźliwy z swoimi pijaństwami i obżarstwami; oto ten kupiec z swoimi fałszami; oto ta zmyślona dewotka z swoimi obłudami! O ileż na ow czas odkryte się nayszkodniejszych i naystraśliwszych zbrodni! ile uczynków obrzydłych i w spomnienia niegodnych! Owe Oycoboystwa, owe na życie powstawania, owe trucia, owe palenia, owe świętokradzkie rzeczy świętych gwałcenia, owe sprośne lubieżności, owe zdrady, owe czarne potwarze! Co za straszyla? a ktoż o nich pomyśleć może bez zadrżenia? iak głęboką nieprawości otchłań? Znajdą się podobno potępienicy tyła obciążeni grzechami, a może i ciężkimi zbrodniami, ile dni żyli od powzięcia rozumu. Dadzą się tam widzieć i grzechy opuszczenia: uczynki miłosierne zaniedbane, słowo Boże wzgardzone, Nabozęństwa Kościelne opuszczane, obowiązki stanu zapomniane, uczęszczanie do świętości Sakramentów lekce poważane, pusty i insze dobre uczynki zarzucone. Gospodarze. Oycowie y Matki! Panowie i Panie! Pasterze! Przełożeni! O iako ciężki wasz będzie rachunek! Lękam się o was, lękam się i o mnie! Dadzą się widzieć wszystkie zgorszenia, i wszystkie do złego namowy: Gdzież się na ow czas ukryją ci, którzy na to używali powagi swojej, żeby byli nieszczęśliwie zgubili tych, których Opatrzność ich oddała opiece? Gdzie się ukryją owi Gospodarze i Panowie, którzy rozkazywali sługom swoim prawo Boże lub

Ko-

Kościelne gwałcić, i do tego ich już groźbami, już swemi przynaglali obietnicami? Wiedzieć się dadzą wszystkie dobre uczynki złe wykonane, z których trzeba będzie nayciślejszy zdawać rachunek: rachunek ze wszystkich okoliczności każdej sprawy, czyli złej, czyli dobrej, rozbierając iey pobudki, zamierzenie, i koniec. Ten, który podchlebia sobie, że wiele dobrych poniesie uczynków, żadnego podobno nie znajdzie takiego, iż iego sprawy nie miały tych pramiotów; które ie czynią zasługującemi na żywot wieczny. A zatem zamiast tego, żeby miały być nagrodzone, staną się podobno materją obciążającą potępienie. Wielu nie znajda i jednej sprawy, która by na szali Sprawiedliwości Boskiej uchodziła za dobrą: ten nie pościł, tylko przez obłudę albo łakomstwo, ow nie dawał jałmużny, tylko dla próżney chwały, ci przychodzili na nabożeństwa dla oka i względu ludzkiego, owi całym życiem uczęszczali do świętości Sakramentów, to jest całym życiem przez swoje świętokradztwa deptali Krew Przenajdroższą Jezusa Chrystusa. Ah! krew tego BOGA Człowieka wołać będzie o zemstę na tych świętokradzców, którzy nieskończony iey szacunek względem siebie wyniszczyli! Ah głos Krwi tej Przenajdroższej będzie pogromem i piorunem na połowę potępienców rozcinającym.

Wiedzieć się tam także dadzą grzechy tajone przy trybunale pokuty świętej, które są naypowszechniejszym zródłem zelżenia świętych Tajemnic: Gdzież się ukryciecie obłudni-

cy,

cy, i b  
ście u  
się bę  
dliwosc  
na ktor  
odważy  
Niebem  
skrycie  
ia grze  
światu  
wosc na  
nie zan  
żeby si  
ludzi  
wasze  
Ukrywa  
Naywy  
i do te  
cowan  
liscie p  
goliw  
zda  
aic in,  
kim lu  
przyiac  
kich na  
cze So  
pustni  
nego c  
wiedli  
ale ia  
by tu  
nach  
pisał



cy, i bezbożni Sakramentu zelźciele, żebyście uniknęli wstydu, którym płonąc i palić się będziecie? Te sprośne zbrodnie, te obrzydliwości straszne, które tak dowcipnie tłumi, na których wyznanie przed Ministrem? jakim odważyć się nie możecie, będą przed ciałem Niebem i ziemią objawione. Zgrzeszyliście skrycie, mówi BOG przez swego Proroka, ale ja grzech wasz objawię, i w jasnym całym światu oślepię go światłem. Płociliście nieprawość na miejscu ciemnym, pod zasłoną nocy, nie zaniebaliście najmniejszej ostrożności, żęły się, żeby nie wydać i nie osławić przed ludźmi, ale ja bezwstydu i siemotne zbrodnie wasze, przed oczyma całego wystawię świata. Ukrzywiliście z największą troskliwością, rzecze Narywista. Sędzia do tego Młodzieniaszka, i do tej ciecizki, ukrywaliście te wasze obcowania, te niegodziwe przyjaźni, usiłowa-  
liście podzielić czułość Ojca i Matki, o waszę godność niewinność, przywieśliście do po-  
zywanego kupca tajemnice waszey nieprawości, ale ja, mówi Pan, okażę je widome wszyst-  
kim ludziom, widome waszym krewnym, przyjaciółom, sąsiadom. Używałeś wszyst-  
kich najniesprawiedliwszych przemysłów, rze-  
cze Sędzia do owego kupca, do owego roz-  
pastnika, do owego w matactwie wywiczono-  
go oszusta, żebyś był ukrył twoje niespra-  
wiedliwości, twoje zbytki, twoje oszukiwania,  
ale ja odkryję je, i wyjawię. Chrześcianie! gdy-  
by tu teraz z Nieba zstąpił Anioł, i na ścia-  
nach tej świątnicy, w waszey w obecności,  
pisał którego z was grzech taki siemotny, po-  
dając

dać go do wiadomości wszystkich, ktożby z was nie palił się od wstydu? kto by nie wołał na całe życie być wrzuconym do ciemnicy, niżeli to publiczne ponosić osławienie? Ah! iakiż więc w ow dzień zemsty wstyd wasz będzie? gdy wszystkie summienia waszego skrytości będą jawne Aniołom Bożym i Świętym Jego, jawne czartom i samemu potępiencom? dla tego też, Bracia moi, czytamy w S. Ewangelii, że nieszczęśliwi ci wołać będą na góry i pagorki, żeby ich przywaliły i okryły.

Nieszczęśliwych potępienców summienia stawią im na ow czas, i wyrzucić będą, wszystkie zbawienia szrodki, z których pożytkować niechcieli: Poznáją w tedy, że zbawić się w ich mocy było, i otrzymać to miejsce, które im było w chwale przygotowane; przypomną sobie tyle łask odebranych, tyle natchnienia odrzuconych, tyle dobrych myśli bezskutecznych, tyle świętych przedsięwzięć zatłumionych, tyle czytań nabożnych nieużytecznych, tyle nauk i Przestroż nadaremnie powtorzonych, tyle dobrych przykładów, upominania, i zgryzot próżnych, tyle szrodków i sposobów poświęcenia całym życiem ofiarowanych, a nigdy od nich świętobliwie nieużywanych. Tu JEZUS Chrystus Krzyż swój pokaże: pokaże rany, które za nich ponosił; śmierć, na którą się dla ich okupu ofiarował; prace, nauki, zasługi, Krew, i wszystko to, co uczynił i cierpiał dla ich zbawienia; Sakramenta, które postanowił dla ich poświęcenia. Oro człowiek, któregoście ukrzyżowali, mówić do nich będzie, za zdaniem Świętego Augustyna, Oto rany, któreście mi zadali, oto bok, któryście otworzyli!

rzyli!  
te było  
Cożem  
czynił?  
tnicy, g  
iażni m  
odprowa  
uczynili  
nie mog  
pienia,  
prawd;  
liście si  
tępieć, g  
nagłał  
kilkanaś  
ście go  
Na ow  
wszystk  
szywe,  
dą potę  
ną, że  
wią. sł

W

głos sw  
da na  
wołany  
w opis  
wach;  
czny.  
sty, id  
ciele,  
dziec  
was do  
w Kro

rzyli! Dla was, i przez was Serce to otwar-  
te było, czemuż wnieść do niego niechcieliście?  
Cożem mógł uczynić więcej, czegobym nie u-  
czynił? Użyłem natchnienia, namowy, obie-  
tnicy, groźby, przynęt moiej Dobroci, i bo-  
iaźni moiej sprawiedliwości, żebym was był  
odprowadził na drogi proste; ale to wszystko  
uczyniliście sobie nieużyteczne: Pomyślność  
nie mogła was odmienić, przeciwność, utra-  
pienia, choroby, ubostwo, niemogły was po-  
prawić; w tych wszystkich środkach stawali-  
ście się zawsze zaciętymi, żeby się było po-  
tępić, gdym ja naitroskliwiej pobudzał i przy-  
naglał, żeby was było zbawic. Czekalem lat  
kilkanaście, pozwalałem czasu do pokuty, wy-  
ście go użli do pomnożenia waszych zbrodni.  
Na ow czas, Bracia moi, wszystkie pozory,  
wszystkie wymowki odkryją się płonne i fał-  
szywe, sami obwinać się, sami potępiać bę-  
dą potępieńcy, i tak przeświadczonemi zosta-  
ną, że iednego na swoię obronę nie wymo-  
wią słowa.

W tedy Naywyższy Sędzia, podnosząc  
głos swoy nakształt ogromnego grzmotu, wy-  
da na odrzuconych ostatni dekret, i nieod-  
wołany wyrok wieczney ich nieszcześliwości,  
w opisanych przez Świętego Ewangelistę sło-  
wach: idźcie odemnie przekłęci w ogień wie-  
czny. Idźcie w bezdenną otchłań moiej zem-  
sty, idźcie bezwstydni Imienia mego zelży-  
ciele, oddalcie się od moiej obecności, wi-  
dzieć mię nigdy nie będziecie. Stworzyłem  
was do moiej chwały, przygotowałem miejsce  
w Krolestwie moim, wyznaczyłem tron i nie-  
śmier-



śmiertelności Korone. Wzgardziliście dobrocią moją, i wylewaliście się na wszystkie nie-rządy, przeciwko mnie powstałicie zuchwale. Idźcie odemnie, który odtąd nie będę waszym Oycem, ani waszym Pasterzem, idźcie niewdzięczni wyrodlowice, cele mojej zapalczywości, ofiarą mojego gniewu: oddaę was na całą wieczność wykonywaczom mojej zemsty.

Różwajcie z bólem, moi kochani Bracia, i rozkierujcie słowa tego strasznego wyroku: Idźcie odemnie: Otoż kara unyty Boga, oto odzidiel od Boga wieczny, odzidiel gwałtowny od Istnego dobra, rzetelny i iedyny i oskoszy, odzidiel od zupełnego i doskonałego błogosławieństwa! Idźcie przekłęci: Otoż stan nieszczęśliwy potępiencow! całe na nich Wszechmocnego zlewa się przeklęstwo, przeklęstwo na duszę: ciemności straszne przecha, okropne zaślepienie na rozumie, niepojęta zatwardziałość na woli. Przeklęstwo na ciała, które się staną sprośne, zaraźliwe, obrzydłe, i do cierpienia wszelakich katowni zdadne. Idźcie w ogień wieczny. Otoż kara zmysłów, która w sobie wszystkie męk zamyka rodzące, a nadewszystko niepojętą gorącość ognia piekielnego.

Na ten piorun nieprzeliczony tłum potępiencow zawybie tak ciężko, tak sobie żadną miarą wystawić w imaginacyi naszej nie możemy. Stawcie to sobie, jeżeli możecie, kochani Bracie, co za rozpacz ich będzie, gdy się zobaczą odrzuconych od Boga, przeklętych, opuszczonych, potępionych, y na wieki zgubionych, bez naj-

mniey-

mnieys  
wrzesz  
paczny  
doczes  
więc s  
wieczn  
dzie?  
Ah Ni  
szacow  
nie bę  
nia Cie  
czone  
ey wys  
przez  
szego  
zyskan  
słodkie  
niołam  
przyiac  
serca n  
zem z

Tu  
zelżyw  
mowie  
szemi  
tę otch  
Ah! cz  
iak ści  
te dzie  
wasze  
spraw  
wiły n  
wie bę  
wasze

Tom

mniejszey powstania nadziei. Tośmy więc ,  
wrzeszczeć będą w szaleństwie wściekłej roz-  
paczy swoiey , tośmy więc utracili na zawsze  
doczesne : utracili i wieczne debra ! Tośmy  
więc skazani na męki , a męki bez końca  
wieczne ! Piekłoż więc naszym wydziałem bę-  
dzie ? Piekło naszym wiecznym mieszkaniem ?  
Ah Niebo ! roskoszny raju , mieszkanie nieo-  
szacowanej szczęśliwości , widzieć cię nigdy  
nie będziemy ! Byliśmy stworzeni dla osiągnię-  
nia Ciebie , w świętych przybytkach wyzna-  
czone nam było miejsce , w naszey było mo-  
cy wysłużyć cie , ale niestety ! utraciliśmy ie  
przez naszą winę , przez opłakany życia na-  
szego nierząd , a utraciliśmy bez nadziei od-  
zyskania ! Biadaż nam, iżśmy zgrzeszyli ! o  
słodkie mieszkanie ! o miłe towarzystwo z An-  
iołami , i Świętymi Pańskimi ! o krewni ! o  
przyjaciele ! o roskoszy , uciechy , zupełne  
serca nasycenie ! Ah wszystko , wszystko ra-  
zem z Bogiem iest dla nas zgubione !

Tu sobie złorzeczyć , tu iedni drugim naye-  
zelżywiey wyrzucać będą : Przekłęci Rodzice,  
mówić będą potępieni Synowie , wyście nas wa-  
szemi przykłady , i pobbżaniem wciągnęli w  
tę otchłań , w którey nieszczęśliwie giniemy !  
Ah ! czemużście nie poprawiali , i nie karali nas,  
iak ścisły obowiązek tego mieliście ? Przekłę-  
te dzieci , mówić będą wzajemnie Rodzice ,  
wasze nieposłuszeństwa , zaciętość , swawole  
sprawiły to wasze , ah ! i nasze wieczne spra-  
wiły nieszczęście ! Rozpustni Mężowie , mo-  
wić będą odrzucone żony , wyście nas przez  
wasze pijaństwa , przez waszę nieugłaskaną

*Tom I.*

*B*

*dzi-*

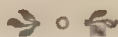
dzikość, przez wasze okrucieństwa, w te nieszczęścia, i ostatniey nędzy wrzucili przepaść. Ah wasza, obmierze żony, z drugiey strony mówić będą Mężowie, wasza opierzchliwa delikatność, wasz nieunoszony humor, wasze podeyrzliwe szperania, do tych nas przywiodły zbrodni, które nas wiecznie zgubiły! Przekłęci Spowiednicy, wołać będzie tyle fałszywych pokutników, wasza okrutna łagodność, i niegodna nam się przypodobania chęć, niestety obciążyla nasze potępienie! Obłudnicy, i zdradziecy Sakramentow Świętych zelźciele, mówić znova będą Spowiednicy, waszego serca zatwardziałość, i zmyślonych, a na moment tylko trwających obietnic nieszczerść, przywiodły nas do zdradzenia Świętego, któryśmy sprawowali urzędu. Przekłęci towarzysze, i społecznicy lubieżności, pijaństw, zbytkow, i wszystkich, któreśmy kiedy popętnili zbrodni, jedni drugim wyrzucać będą, wy do naszego przyłożyście się potępienia, wy tego nas nabawiliście nieszczęścia, z którego nigdy nie wybniemy. Mało na tym, wszyscy ci nieszczęśliwi, straszliwe przeciwko sobie samym mrotać będą przekłętwa. Przekłety dzień, w wściekłej zaiadłości mówić z nich każdy będzie, przekłety dzień, któremu się urodził! przekłete bogactwa i honory, które mnie zaślepiły! Nieszczęśliwyż ja jestem! potępiłem się z tak wielkim mozołem, zgryzotą, y niepokojem, potępiłem się dla bagateli, dla zagona ziemi, dla roskoszy moment ieden trwającej, dla próżnego honoru punktu, dla uciechy nic nieważącej! Przekłete ciało, które

re mi  
nieszc  
będzie  
Ah g  
zniszc  
to jest  
śliwy  
te, a  
N  
pi z  
raja  
ich  
tem t  
zna  
wielki  
wiedl  
tych  
kiedy  
mois  
wias  
czność  
który  
bie w  
ie? I  
sumni  
pewn  
odkła  
nego  
Chrze  
ow d  
sty Sę  
i Syn



re mi dopomogło do tylu zbrodni! O ciało! nieszczęśliwe narzędzie moich nieprawości, będziesz wspólnie wiecznie ze mną cierpieć! Ah gdybym przynajmniej mógł się zgubić, i zniszczyć! ale ah! nie mogę przestać być, to jest nie mogę przestać wiecznie nieszczęśliwym być! O żalu, o rozpacz, o przekleństwo, ale ah, o jedyne dziedzictwo moje!

Nakoniec JEZUS Chrystus w Niebo wstąpi z Wybranymi swoimi, a ziemia otwierając się pod nogami potępieniów, pochłonie ich w przepaściach z trzaskiem, i łoskotem tak strasznym, że o nim pomyśleć niemożna bez zadrżenia. Będą tedy na wszystkie wieki osadzeni w piekło, nieodstępna Sprawiedliwość Boska za nimi pojdzie, a brama tych otchłani będzie zamknięta, bez nadziei kiedykolwiek otworzenia. możecież Bracia moi słyszeć te straszne prawdy, a nie być największą napełnieni boiaźnią? myśląc o wieczności mąk końca nie mających? możemyż na który moment utrzymać się przy życiu? Coż sobie w ow straszny dzień z nas każdy obiecuje? Po której staniemy stronie? Pytamy się sumnienia naszego, bo jeszcze czas mamy upewnić sobie zbawienia wyrok, byleśmy nie odkładali na moment! Początek Roku Kościelnego, niech będzie dla nas początkiem życia Chrześcijańskiego, i umartwionego, któreby w ow dzień mogło nas zastąpić od gniewu, i zemsty Sędziego. Czego wam życzę, w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, Amen.



## NAUKA DRUGA

### NA NIEDZIELĘ I. ADWENTU.

O Nałożeniu się do grzechu śmiertelnego.

*Hora est jam de somno surgere.*

Czas nadszedł, żebyśmy się z naszego snu porwali. *Ad Rom: 13.*

**K**Toryż to jest ten twardy sen, z którego nam nieodwłocznie imieniem Boskim powstawać przykazuje Apostoł, jeżeli nie opłakany stan grzechu, a nadewszystko nałożenia się do niego? Stan okropny, który nakształt głębokiego letargu ukrywa przed grzesznikiem ledwie nie wszystkie światłość, i odbiera mu ledwie nie zupełnie każde dobre uczucie, a tym samym nawrocenie jego nieskończenie sprawuje trudne. Codzienne o tej prawdzie przeswiadcza nas doświadczenie: bo iakże rzadko zdarza się widzieć, żeby grzesznicy, którzy w swoich spokojnie zasypiali zbrodniach, i liczbę ich od kilku lat rozmnożyli, postrzegli się kiedykolwiek, nawrocili szczerze, i życia prawdziwie poprawili? Takowe przykłady są cudami łaski Wszechmocnego, y dla tego być nie mogą powszechne. Ale że nigdy o niczym rozpaczać nie możemy zbawieniu, powinniśmy owszem użyć wszystkich podobnych środków, do wyciągnięcia grze-

grzesz  
wielk  
oniby  
ciąg  
cia ro  
nałoż  
bym  
mi ie  
tym b  
od ta  
skich  
N  
niebe  
telne  
zwyc  
ści N  
dnoś  
śrzo  
powi  
tey r

SW  
d  
i raz  
grze  
mog  
iego  
Nazi  
go k  
woli  
w ni  
row  
rosko

grzeszników z przepaści grzechu, iakożkolwiek ta zdawałaby się głęboka, i iakożkolwiek oniby ją kopali sobie przez długi czasu przeciąg, a choćby nawet od pierwszego powzięcia rozumu, mowić dnia dzisiejszego będą o nałożeniu się do grzechu śmiertelnego; iuż żebym odwiodł od nałogu tych, którzy fatalnymi iego są związani łańcuchami, iuż żebym tym bardziej przestraszył owych, którzy wolni od takowych więzow, słodką dotąd Synow Boskich cieszą się wolnością.

Nauczemy się więc naypierwey, iak iest niebezpieczne nałożenie się do grzechu śmiertelnego, i iak łatwo do niego można się przyzwyczaić, co będzie materyą pierwszej Części Nauki. Powtore mowić będziemy, o trudnościach wybrnienia z takiego stanu, i o środkach, których użyć do tego koniecznie powinniśmy, a to. będzie drugą Częścią, i całą tę nauki materyą.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

**S**więty Augustyn w Książce swoich Spowiedzi czyni nam opisanie naywłaściwsze, i razem nayprawdziwsze stanu nałożenia się do grzechu śmiertelnego, o którym z tym większą mógł mowić znaomością, im załośniejszych iego doświadczył niebezpieczeństw, i skutków. Nazywa nałóg ognistym łańcuchem, który iego krępował wolą, i w okrutney trzymał niewoli: uczy nas, iakim sposobem powiązał się w nim ten łańcuch tak twardy i mocny, gdy rowi, że zła iego wola ziodziła nayprzód roskosz, którą znajdował w złym uczynku,

że



że roszkować ta zholdowawszy go sobie powielekroć, osadziła na sercu nałóg, czyli wielką łatwość przestąpienia Prawa Bożego, że nakoniec ten nałóg, czyli zwyczajenie się do grzechu, weszło niejako w naturę, i sprawiło w nim jakieś niepodobieństwo moralne, czyli trudność bardzo wielką odmiany życia, tak dalece, iż musiał passować się długo, niemogąc zwyciężyć, i że sam jedynie nadzwyczajny cud Łaski JEZUSA Chrystusa, dziecka swego, to jest prawdziwego iego nawrócenia, dokończył.

Nałożenie się więc do grzechu śmiertelnego, nic innego nie jest, tylko nieszczęśliwy stan człowieka, który obrażwszy BOGA powielekroć, i często swoje ponowiwszy upadki, trwa w tym opłakanym stanie, i nic się nie stara, żeby z niego wyszedł. Ztąd nabywa takiej łatwości grzeszenia, że prawie za każdym upadkiem. Wszystkie okazy cożkolwiek do siebie wabiące, wszystkie pokusy nieco mocniejsze, przyprawiają go o upadek, często nawet grzech popełnia, chociaż o nim nie wie, chociaż nań uwagi nie ma, chociaż w nim żadney nie czuje roszkowsy; z tym wszystkim upadki te, są mu poczytane za grzechy, poki zley swojej nie odmieni woli, a niewiadomość, lub nieuwaga iego, są w tey mierze występkiem dla niego. Jednym słowem: piie iak wodę nieprawość, iż zażyję wyrażenia Pisma, a co okropniejsza, iak uważa Sw: Augustyn, że naywiększe zbrodnie nie tylko ma za grzechy lekkie, i powszednie, ale ie często poczytuje za fraszki; naymniejszy niegodne

względ-

względ  
to dla  
okazy  
żeby  
potrze  
godzi  
wdzi  
swoją  
czayn  
rzy si  
wsze  
wied  
prawi  
uderz  
miał  
razy  
karcz  
w tak  
bez z  
go c  
grzes  
reczk  
iak t  
przy  
rafi,  
kier  
razy  
czyst  
tane  
i we  
moż  
nie c  
i w  
li p

sobie po-  
g, czyli  
Bożego,  
ryczanie  
naturę, i  
wo moral-  
miany ży-  
się długo,  
ynie nad-  
Chrystusa,  
o nawro-

niertelne-  
częśliwy  
OGA po-  
y upadki,  
e się nie  
l nabywa  
ie za ka-  
azy co-  
e pokusy  
upadek,  
aż o nim  
a, chociaż  
ym wszy-  
grzechy,  
, a nie-  
ey mierze  
: piie iak  
a Pisma,  
ugustyn,  
za grze-  
ęsto po-  
niegodne  
wzgle-

względności. Jeżeli zaś nie upada tak często,  
to dlatego, że się w tak częstey nie znajduje  
okazyi. Z kąd sobie wnosić powinniście, iż  
żeby być w nałogu grzechu, nie konieczn-  
ie potrzeba obrażać codziennie, y każdej niemal  
godziny Boga, ale dosyć jest do uznania pra-  
wdziwego nałożenia się, isć potylekroć za  
swoią panującą skłonnością, dopuścić się zwy-  
czajnego grzechu, poilekroć do niego zda-  
rzy się i poda okazy; dosyć jest upadać za-  
wsze, lub prawie zawsze, ile razy pokusa  
wiedzie, i że Nieprzyjaciół jest zawsze, lub  
prawie zawsze zwyciężczą, ile razy naciera, i  
uderza. Naprzykład: człowiek nie będzie  
miał okazyi do pijanstwa, iak cztery, lub pięć  
razy na rok, na odpuszc, na weselu, lub w  
karczmie, do ktorey rzadko idzie; ale ile razy  
w takowey znajduje się okazyi, nigdy z niej  
leż zbytku w napoiu nie widzie. Takowe-  
go człowieka trzebaż mieć za nałożonego  
grzesznika? A któż o tym wątpić może. Co-  
reczka nie będzie miała okazyi tańcowania,  
iak tylko w dni Odpustów, które w roku nie  
przypadaia, iak trzy, lub cztery razy w iey Pa-  
rafi, lub bliskiey okolicy: ale ile razy na te  
ki-rmaszowe przychodzi zgromadzenia, tyle  
razy na nich i tańcuie, i przeciw świętey  
czystości grzeszy. Spowiednik masz ią mieć za  
tańecznice nałożoną? Tak jest bez wątpienia;  
i we wszystkich podobnych przypadkach nie  
może dać rozgrzeszenia, aż poki grzesznicy  
nie dadzą dostatecznych poprawy dowodów;  
i w takowych znawciacy się okazyach, czy-  
li pokusach, upadać nie będą. Co niezawo-  
dną

dną jest prawdą, chociażby nawet to rozgrzeszenia odłożenie miało być znacznie prze-  
wleczone, kiedy inszego sposobu niemasz do-  
świadczenia nałożonych grzeszników. Ale ia-  
ko ta materya tycze się osobliwie Świętego  
Trybunału Sakramentu pokuty, w którym sza-  
farze iego powinni nayscisley roztrząsać nało-  
gu znaki, żeby go wstrzymali rostopnym od-  
wleczeniem rozgrzeszenia, i sami się nie uczy-  
nili równie winnemi, to jest uczestnikami nie-  
pokuty grzeszników, i z niemi w otchłań wie-  
czney nie wpadli nieszczęśliwości, dłużej się  
nad tym zastanawiać nie będę.

Widzę się iednak przymuszonym, uczynić  
żywe upomnienie nałożonym grzesznikom, któ-  
rzy za złe mają, gdy się im odmowi, albo od-  
wlecze Sakramentalne rozgrzeszenie. Nie jest-  
że to być w nayciemniejszey ślepotcie, że  
nie powiem w bezrozumnym szaleństwie, do-  
magać się rozgrzeszenia w złym stanie, do  
otrzymania iego nie będąc przysposobionym, a  
tym samym czynić się winnym strasznego świę-  
tokradztwa, znieważając cześć naygodniejszą  
Krew JEZUSA Chrystusa? nie powinniżby ci  
zaślepieni otworzyć oczu, i roztrząsnąć, że  
rogrzeszenie takim dane sposobem, i które-  
go się z tak wielką, a zawsze dla względów  
doczesnych domagaia uśilnością, byłoby dla  
ich dusz śmiertelną trucizną, i bitym do za-  
ślepienia, i zatwardziałości gościncem? Jakże  
Bracia moi, jeżeli którzy tak nierozsądne kie-  
dy mieliście chęci, chcieliżebyscie brać fatal-  
ny proszek, o którymbyście niezawodnie wie-  
dzieli, że was przyprawi o śmierć ciała, a  
do-



domagacie się, żeby wam dano rozgrzeszenie, i przypuszczono was do stołu Pańskiego, to jest pozwolono wam, dwóch się razem świętokradztw dopuścić, które podobno ostatnią będą waszego odrzucenia pieczęcią? To jest, czego pojąć nie można, z tym wszystkim to jest, nad czym codziennie nam tego Sakramentu Sprawcom ubolewać przychodzi. Wieluż z was, moi kochani Bracia, w tenże sam nie wpada nierząd? a jeżeli się poczuwacie do niego, możecież na moment pomyśleć o nim, a nie-za dumieć się, i jego nieprzelęknąć?

Więcey nim jeszcze przerażeni będziemy, jeżeli zbliska przypatrzymy się okropnemu stanowi grzesznika, który trwa w nałogu śmiertelnym. Jeremiasz Prorok odmalował nam go pod podobieństwem spustoszonego Miasta Jeruzalem, y niewoli Ludu Żydowskiego. Opisuie nam Miasto piękne, wspaniałe, z pysznych składające się gmachow, pełne wszelakiego rodzaju bogactw, mieszkanie przez obywatelów zacnych, poważnych Starców, i młodzież kwitnącą. Wystawia ie potem zniszczone, do samych wywroczone fundamentów, spalone, spustoszone, odarte ze wszystkich ozdób, i w iedną dziką zamienione pustynią; stawia lud ubogi, i nędzny, w kaidany okuty, w okrutną, i sromotną wiedziony niewolą, oddalony od swojej Ojczyzny, zaprowadzony w kraj obcy, i gruby, w którym dzień i noc nie zabawia się tylko opłakiwaniem swojego nieszczęścia. Podobnyż jest Bracia moi, stan nędzny duszy, zostający w nieszczęściu nałogu śmiertelnego. Dusza ta gdy miała łaskę po-

poświęcającą, była piękną i wdzięczną, była Kościołem Ducha Świętego, kosztowała wolności Synów Bożych, eieszyła się pełnością bogactw, z skarbow duchownych; cnoty i zasługi czyniły ją godną pieczętowanego zamieszkania Oblubieńca JEZUSA Chrystusa, ale teraz dusza ta została sprośną i obmierzłą, przez grzech i nałożenie się do niego, stała się podłą niewolnicą, okutą i związaną od swoich namiętności; nie jest już więcej tylko siedliskiem duchów nieczystych, i ściekiem obrzydliwości i nieczystości. Wszystkie wewnętrzne są iey wydatte skarby, utraciła wszystkie zasługi, i nie widać w niej, tylko jedno spustoszenie i nędzę. Przedtym ow człowiek wiodł życie słodkie i spokojne, sumnienie dawało mu świadectwo, niewymowioną napełniające pociechę, która, jak mówi Pismo, nayroskoszniejszą, i nigdy nieprzerwaną dla duszy jest uczcią, ale teraz dzień i noc pokoiu nie zna, nienstające sumnienia zgryzoty rozdieraia go, robak wewnętrzny gryzie, pamiętać bliskiej śmierci trwoży, bojaźń sądu i piekła przeraża, i zaczyna w tym jeszcze życiu cierpieć coś podobnego do katowni grzesznikom w wieczności zgotowanych.

Jzaíasz Prorok opisuje nam równie doskonale, nieszczęśliwy stan duszy w nałogu śmiertelnym, pod figurą winnicy od Pana swego odrzuconey. Podobieństwo iako jest pospolite, tak zdaie się być naywłaściwsze. Bog Sam jest, który tu mówi, że zaszezepił tę przepyszną winnicę, ogroził ją parkanem mocnym, w pośrodku iey zbudował wieżę, kazał po-

robic

robic st  
nawwi  
potrze  
wszyst  
miał s  
tylko k  
daie,  
mę od  
wydan  
dłętom  
szczę  
obcinar  
owsze  
nie pu  
pustą,  
nia,  
Zbawi  
przod  
ny Do  
kim ni  
wedłu  
duszę  
troskl  
zbawi  
dac c  
Koście  
cy, s  
martw  
Ale c  
nie ty  
w ni  
trwa,  
go w  
grzec

robie statki, i prasę przednią, uprawiał ją z  
 największą troskliwością, skrapiał w czasie  
 potrzeb deszczem i rosą niebieską; z tym  
 wszystkim gdy czas zbierania przyszedł, za-  
 miast spodziewanych wybornych jagód, sam  
 tylko kwaśny zrodził agrest. Coż z tą, przy-  
 daie, uczynię winnicą? Oto, mowi, odey-  
 mę od niey płot, który ją opasywał, a będzie  
 wydana na łup wszystkim przechodzącym, i by-  
 dletem ziemskim: Rozwalę iey wieżę, i zni-  
 szczę iey prasę, które kazałem powystawiać,  
 obcinać iey, i uprawiać nie każę, przykażę  
 owszem otłokom Niebieskim, ażeby na nią  
 nie puszczały dżdżu swego; stanie się dziką, i  
 pustą, i rodzić nie będzie procz głogu, i cier-  
 nia. Winnica ta według wykładu samego  
 Zbawiciela JEZUSA Chrystusa, oznaczała naj-  
 przod lud Żydowski, który tylą był obsypa-  
 ny Dobrodziejstw Boskiemi, z tym wszyst-  
 kim nie z nich nie korzystał, oznacza także,  
 według rozumienia Ojców Świętych, i owę  
 duszę która skłopiona często wodami łaski,  
 troskliwie uprawiona słowem Bożym, i tylą  
 zbawienia środzkami, które ma do obfitości, bę-  
 dąc czas niełaki drzewem żywym w ogrodzie  
 Kościoła, i latoroślą jagód pełną w tej winni-  
 cy, stała się potym przez grzech drzewem  
 martwym, gałęzią uschlą, odrzuconą winnicą.  
 Ale co jeszcze jest okropniejsza, że ta dusza  
 nie tylko przysła do tego nędznego stanu, ale  
 w nim się zastanowiła dobrowolnie, w nim  
 trwa, w nim ma upodobanie, i nigdy z nie-  
 go wyjść nie myśli. Otoż, co sprawuje nałóg  
 grzechowy!

Zba-

Zbawiciel świata podobnież nas w Świętey swojej uczy Ewangellii, iak stan nałogu śmiertelnego iest straszny, i niebezpieczny. Mowi bowiem, że czart będąc raz wypędzonym z duszy przez pokutę, i nie znajdując gdzie indziey do odpoczynku miejsca, bierze przed się do pierwszego powrocie mieszkania; używa więc wszelkich podobnych sposobow do uskutecznienia swojego zamysłu. Bierze z sobą dla większey mocy siedm drugich czarow, i przychodzą wszyscy nakształt strasznegó woyska, na zwoiowanie i podbicie owey nieszczęśliwey duszy. Nacierają tak odważnie, i statecznie, aż nakoniec. zwoiują ją, i trwale w niey osadzą mieszkanie. Zważaycie proszę Bracia moi, nie mowi JEZUS Chrystus, że wchodzą do duszy, i wychodzą, ale upewnia, że stale w niey mieszkaią. Otoż nayjaśniej, naydokładniey opisany nałóg śmiertelny. Ale coż za opłakany iest stan ten nieszczęśliwey duszy, która się stała siedliskiem, i gniazdem tylu duchow nieczystych? iak tyle poczwara, czyli raczej, iak sama siebie cierpieć może? Oto, że żadney na siebie, żadney na stan swoy nie czyni uwagi, nie zatrudnia się tylko dobrami, i roskoszami świata, a co w naywiększe podaie ją niebezpieczeństwo, że ją panująca zaślepia namiętność. Ten ci to iest nayfatalniejszy nałogu skutek, zamroczyć grzesznika, uspić go w własney zbrodni, uczynić niepamiętym na swoje nieszczęście, wybić z pamięci naywiększy interes zbawienia wiecznego.

Z tym wszystkim nad czym nayrzewnieney zapłakać należy, iakożkolwiek tak niebezpieczny

N  
czny, i  
nego,  
chnieys  
nałożon  
ko, co  
Wieleż  
i Stanu  
iącym  
płci m  
szczaia  
zbrodni  
niecno  
cych g  
ie, i c  
nieprz  
pne,  
szące,  
to, g  
zwole  
tym w  
ne w  
Rozu  
powo  
tycze  
niego  
żdy  
sto ni  
chy  
gdy b  
li zez  
przys  
dzy  
gwak  
praw



czny, i tak okropny jest stan nałogu śmiertelnego, nie przeto przestaie być naysposzechniejszy. Chcemyż wiedzieć, iak wielka jest nałożonych grzeszników liczba? zważymy tylko, co się w naszych codziennie dzieie oczach: Wieleż jest w każdej Parafii, każdego wieku, i Stanu osob, które bardzo często w upoiającym zbytkuią napoiu? Wiele jest w oboiej płci młodych, którzy się przez nałog dopuszczają zbrodni nieczystości? a gdy mówię zbrodni, nie rozumiem owych bezwstydných niecnót, ani owych naturę ludzką poniżających grzechow, od których sama wstręt czuje, i odrażenie rozpusta, ale rozumiem myśli nieprzystoynne, pragnienia, i weyrzenia występne, pieśni i słowa lubieżne, obcowania gorszące, poufałości mniej uczciwe. Wszystko to, gdy przystąpi zupełne i rozmyślne zezwolenie, jest grzechem śmiertelnym, a zatem wszystko to będąc powtorzone, i zamienione w zwyczaj, wkorzenia nałog śmiertelny. Rozumiem ieszcze pod imieniem zbrodni, niepowściągliwości skryte, i to wszystko, co się tycze nieszczęsnego lubieżności grzechu, i do niego iakożkolwiek należy. Wieleż jest w każdym wieku, i stanie ludzi, którzy bardzo często niektóre upodobane sobie popełniają grzechy, wszystkie w rodzaju swoim śmiertelne, gdy będzie i materyi wielkość, i zupełne woli zezwolenie? Jedni powielekroć na dzień przysięgają się, przeklinają, lub bluźnią. Drudzy żadnego dnia nie przepędzą, żeby się gwałtowną nie unieśli zapalczywością, insi prawie z professyi obmawiają, i plotki sieją, są i tacy,

i tacy, którzy ust nie otworzą, żeby o bliźnim źle mówić nie mieli, są i owi bezwstydni zuchwalcy, którzy zawsze gorszącemi pluśkaią słowami. Coż pospolitszego na świecie, iak pycha, łakomstwo, zemsta, zazdrość, i rozmaitego gatunku oszukanie? Ah Bracia moi! wnoście z tąd, iak wiele jest nałożonych grzeszników! iak wiele iest Chrześcian rozgrzeszenia niegodnych, którzy z tym wszystkim odbierają ie, na powiększenie swego potępienia, i dopełniają zbrodni swoje przez tyle świętokradztw, ile razy do Stołu Bożego przystępują.

Jako, powiecie mi moi kochani Bracia, wszyscy nałożeni grzesznicy czynią spowiedzi, i Komunii świętokradzkie? Straszna rzecz! ale o niey na moment wątpić nie można. Zważycie bowiem, proszę was, i nigdy z pamięci nie wypuszczajcie tej wielkiej prawdy: Niezawodna iest, że wszyscy grzesznicy zostający w nałogu śmiertelnym, jeżeli nieszczęśliwie ważą się zbliżyć do Sakramentu pokuty, i Najświętszych Ołtarza Tajemnic, nie potągawszy pierwey więzow nałogu swego, nieporzuciwszy go prawdziwie i szczerze, ile razy spowiadają się, i komunikują w tym stanie, tyle razy świętokradztwem się mażą. Przyczyna tego oczywista: iż ten, który iest aktualnie w grzechu śmiertelnym, który go nie porzucił, nie odwołał, nie obrzydził, nie ma skruchy, nie ma żalu za grzechy. Niepodobna zaś iest, żeby temu miały być odpuszczone grzechy, który nadprzyrodzonego za nie nie ma żalu, iako się to na inszym objaśniło mięyscu.

scu. C  
żni mat  
łogach  
lat, a  
życia sw  
tą chor  
których  
dyny ty  
catego  
iest sp  
mentu  
naymils  
kszan  
o ktore  
żecie.

Ale  
łogow  
manay  
z jaką  
z wiel  
słabość  
Powtor  
naturz  
przykl  
wiek  
się tak  
zdaie  
nia, n  
skoszo  
Trzy  
ty, p  
można  
sromo  
tności

scu. Coż więc za sprawiedliwa dla tych bojaźni młoterya, którzy w występnych swoich nałogach trwają od trzydziestu, lub czterdziestu lat, a podobno od pierwszych lat długiego życia swego? Co za lekarstwo na tak zastarzałą chorobę? Jak poprawić tyle Świętokradztw, których się w takowym stanie dopuścili? Jedyny tylko ten jest sposób, nawróciwszy się z całego serca, uczynić spowiedź generalną, to jest spowiadać się, iakoby się nigdy do Sakramentu pokuty nieprzystąpiło. Nic wam tu, moi najmiłsi Bracia, nad słuszną miarę nie powiększam, **wszystko co mówię, jest istną prawdą**, o której bez wielkiego zawodu wątpić nie możecie.

Ale z kądże wypływa tak wielki potop nałogów występnych, i gdzie ich zarażonego mamy szukać zrzodła? z kąd jest ta łatwość, z jaką w nas wzrasta, i wkorzenia się nałóg? z wielu zrzodeł: a nayprzód z przyrodzonej słabości, y nieszczęsney do złego skłonności. Powtórę, skłonney przez grzech dopomagają naturze okazy, pokusy, namiętności, złe przykłady, namowy. Od którego czasu człowiek przez grzech oddalił się od BOGA, stał się tak człowiekiem ziemskim, i cielesnym, iż zdaie się, że nie ma serca, nie ma pragnienia, nie ma affektu, tylko ku fałszywym roszkom, i przemiliwym światu fraszkom. Trzy pożądliwości, o których mówi Jan Święty, po tyrańsku mu rozkazują, i ledwieby nie można mówić, iż życie dlatego, żeby ich był sromotnym niewolnikiem. Wrodzone namiętności rzucają nami, a nieprzyjaciele zbawie-

nia

nia zhołdowali nas wszystkim swoim przekętym żądom. Upadamy więc snadnie w grzech, i znowu do niego powracamy: te upadki, i te powroty rodzą nałóg, nałogi wzrastają, przez nieszczęsną do złego skłonność. Grzech jeden rodzi drugi, i według wyrażenia Pisma, z jedney przepaści leci się w drugą. Aż nakoniec nałóg w drugą zamienia się naturę. Z kąd pochodzi nieskończona trudność pozbycia złych nałogów, co mi jeszcze w drugiej Części tej nauki wyłuszczyć potrzeba.

### CZĘŚC DRUGA.

**C**Ztery rzeczy czynią trudne uleczenie choroby: Nayprzód, gdy choroba jest recydywą. Powtore, gdy choroba jest długa, i zastarzała; Potrzebie, gdy chory już po wielekroć tychże zażywał lekarstw. Nakoniec gdy chory przepisanych sobie brać niechce lekarstw. Widziemy z doświadczenia, że gdy te wszystkie rzeczy razem łączą się, choroba jest prawie zawsze nieuleczona, i nie można spodziewać się po niej, tylko śmierci. Otoż wszystko to znajduje się w nałogu grzechowym. Nałóg wkorzenia się przez upadki powtórzone, i stałe się chorobą duchowną za zwyczaj zastarzałą. Grzesznik nałożony jednychże po wielekroć używał lekarstw, które mu doiego nawrocenia podawano, trafia się częstokroć, że i nie chce chwycić się tych środków, które mu ofiarują, albo źle je przyjmuje, to jest nie z dobrym do nich przysposobieniem. Jasna jest, i codzienne doświadczenie to stwierdza, że jest rzecz nieskończenie trudna, porzucić zupełnie

pełnie  
przyzy  
niey tę

Mo  
w chor  
sza, p  
siły, i  
iż go  
mania  
rodzi n  
grzech  
że być  
dąc nie  
padki,  
jest na  
ciężare  
enił na  
ce, iż  
wienia,  
nie od  
go moi  
nionym  
nawet  
tychmia  
passow  
nowien  
więc m  
gizesz  
wstaws  
wym z  
kowey  
czuloś  
wszyst

Dru  
Tom



pełnie i doskonale grzech, do którego się kto przyzwyczaił. Ale objaśnimy nieco obszerniej tę tak wielką i potrzebną prawdę.

Mówię więc najprzód, że iako recydywa w chorobie daleko jest do uleczenia trudniejsza, pierwsza bowiem słabość zniszczywszy siły, i nadwreżywszy temperament chorego, już go nie zostawia w stanie drugiej wytrzymania choroby; podobnież nałóg, który się rodzi nie tylko z jednego, ale z powtórzonych grzechów, nie tak łatwo i nie tak często może być wykorzeniony. Dusza albowiem będąc nieskończenie osłabioną przez pierwsze upadki, w których się przez pokutę podniosła, jest nakoniec, iż tak powiem, przywalona ciężarem grzechów następujących, które wzmoćnił nałóg, pod którym omdlewa, tak dalece, iż gdy potrzeba uczynić krok iaki do zbawienia, czuje się być tak ociężałą, że o nim nie odważa się i pomyśleć. Doświadczacie tego moi kochani Bracia, iak wielką po popełnionym grzechu czujecie słabość, choćbyście nawet mieli szczęście pozbycia się go natychmiast, iak długo sami z sobą musicie się passować w poduszczeniach, które was do ponowienia tegoż grzechu namawiają: Jakież więc musi być osłabienie duszy nałożonego gzesznika, który upadłszy, i powielekroć powstawszy, zastanowił się, i w nieszczęśliwym zabawiał stanie grzechu, iak zimna w takowej duszy obojętność ku BOGU? iaka nieczułość ku zbawieniu? iakie sprzeciwianie się wszystkim nawrocom szkodkom?

Druga okoliczność sprawia trudne uzdrowienie

Tom: I.

C

wienie

wienie choroby, gdy choroba jest zastarzałą i dawną. W początkach powierzchownie tylko i zlekka daie się złe uczuć, nie przenika do gruntu, ale gdy czas dłuższy potrwa, psuje krew, osłabia szlachetniejsze części, w same nakoniec wkrađa się, i powoli wpływa kości. Humory zaraża jadem, i tak nieznacznie całe chorego opanuje ciało, że jest prawie niepodobna wypędzić je z niego. Patrzcie na świeżą ranę: w początkach można ją uleczyć; ale jeżeli przyzwolętego opatrzenia nie ma, zprowadza zsiadającą się materję, odbija zabliającym smrodem, a tym czasem Gangrena się wdaie, a rana staie się nieuleczoną: uwaga to jest S więtego Augustyna. Uważcie nieco chorego; który przez kilka lat cierpiał gorączkę wolną, chorował na suchotę, lub paraliżem był zarażony: w iakże opłakanym zdrowia swego znajduie się stanie? Najdoskonalsi Lekarze takowey podjąć nie wazą się kuracyi, i jeżeli się kiedy podeymą, bardzo rzadko z choroby wyprowadzą. Mamy jeszcze jeden przykład, który rzecz tę przedziwnie objaśnia. Gdy człowiek wypicie truciznę, jeżeli go natychmiast ratuią, może mu nieszkodzić; ale jeżeli trucizna przez czas długi po całym rozeydzie się ciele, żadnego na nią lekarstwa nie znajdzie. Takież jest śmiertelny nałóg: kiedy kto nieszczęśliwie w grzech upadł, jeżeli zaraz udae się do lekarstw duchownych, to jest do Sakramentu poiednania, jeżeli nie opoźnia wzięść lekarstwo do wyrzucenia trucizny grzechowey, snadnie być może uzdrowionym; ale jeżeli kilka miesięcy, lub kilka lat zwłacza, jeżeli

w zasta-

w zasta  
aż się  
ną na  
uleczon  
tknią ty  
czynie  
przez  
w cza  
mieysc  
ściekat  
nie teg  
leczeni  
można  
zaraża  
i ulec  
ści lub  
stościac  
ci nie  
sci nad  
ślepeg  
niu sm

Trz  
czenie  
bezska  
dna, ż  
czaia:  
nie szk  
li przy  
lekarst  
ne, st  
chory  
karstw  
ny prz  
szodk

w zastarzałych swoich leży grzechach, i czeka aż się zamienią w nałóg, jeżeli chowa fatalną na duszy truciznę, że staie się iakoby nieuleczone, a nayprzedniejsze lekarstwa nie skutkują tylko z wielką trudnością. Coż jest naczynie, w którym był napoy zaprawny trucizną przez czas nie mały? Coż jest wrzod, który w czasie swoim nie był przecięty? co jest miejsce, do ktorego wszystkie bardzo długo ściekały plugastwa? co za praca w wyczyszczeniu tego naczynia? co za niepodobieństwo uleczenia wrzodu od Gangreny spalonego? a możnaż mieszkać na tym miejscu, które swoim zaraża powietrzem? Ah! iakże można oczyścić i uleczyć nieszczęsną duszę, która trzydziści lub czterdziści lat spokojnie w nieczystościach zasypiała grzechowych? iak nawrócić niezbóznego, który rozmnożył nieprawosci nad liczbę włosów swoich? iak oświecić ślepego, który całym życiem mieszkał w ciemniu śmierci?

Trzecia okoliczność sprawnie trudne uleczenie choroby, gdy chory inż tychże samych bezskutecznie używał lekarstw. To niezawodna, że się natura do wielu rzeczy przyzwyczaiła: widziano nawet, że niektórym pewne nie szkodziły trucizny, iż do nich powoli byli przywykli. Widziemy także, że najlepsze lekarstwa, dla tego tylko, iż są czesto brane, stają się bezskuteczne, że się do nich chory przyzwyczaił. Toż sądzić trzeba o lekarstwach duchownych: Grzesznik nałożony przyzwyczaił się do tych zbawiennych środków, które są ustanowione do uleczenia

duszy, co większa, powielekroć ich używał, powielekroć nauk słuchał, powielekroć przystępował do Sakramentów pokuty i Ołtarza, powielekroć czuł zgryzoty sumnienia, powielekroć miał łaski, natchnienia, y wszystkie środki do zbawienia? Wieleż razy uderzony był Wszechmocną Pana BOGA ręką? wiele razy rozumiał się być nieiako startym od Jego surowey zapalczywości? Wiele razy na wspomnienie strasznych prawd o Śmierci, Sądzie, i piekle, zadrżał? Tym czasem wszystko to uczynił sobie nieużyteczne.

Czwarta nakoniec okoliczność sprawie chorych uleczenie trudne, gdy niechęć używać lekarstwa. Widziemy niektóre Osoby, które wolą raczy stękać kilka miesięcy, niżeli się odważyć na upuszczenie krwi, na wzięcie lekarstwa, na małą jaką incyzją: szaleństwo to jest bez wątpienia, i zaciętość bezrozumna. Ale tenże sam jest charakter nałożonych grzeszników; niechęć używać środków, które im podajemy do uleczenia ich duchownego. Są i tacy chorzy, którzy niechęć sobie dać mówić o żadnym lekarstwie, i woleliby iak mówią umrzeć, niżeli się odważyć na wypicie nieco przgorzkiego lekarstwa.

Naywłaściwsze podobieństwo do owych grzeszników, którzy znieść nie mogą, żeby im się mówiło o pokucie, o spowiedzi, o odmiennie życia; zdaie się, że kochają swoy niešťczęśliwy stan, i gniewają sie, gdy ich kto z niego chce wyciągnąć, podobni do owych szalonych, którzy się za zdrowych mają, z tym wszystkim choroba ich jest zwątpiona. Grzesznicy

sznicy  
wien  
duszy  
ci wie  
rozcią  
przyia  
wroce  
rady n  
nemu  
trybun  
wolił  
chlebi  
iaki  
całą t  
wstan  
dzież  
kiem  
swego  
Pi  
prawi  
nałog  
go. l  
dow,  
Przyp  
czarta  
wzyw  
la, a  
niech  
choda  
stało.  
nego  
czasu  
odpo  
i że



sznicy takowi rozumieją się być na drodze zbawienia, ale są w rzeczy samej umarłemi na duszy, i w bliskim niebezpieczeństwie śmierci wiecznej. Szaleństwo swoje do tego nawet rozciągają stopnia, iż za swoich poczytują nieprzyjaciół Osoby gorliwe, które około ich nawrócenia pracują. Dawaj nayszabawniejsze rady rozpustnikowi w śmiertelnym zagrzebanemu nałogu, upominaj go, odkładaj przy trybunale pokuty rozgrzeszenie, żebyś go zniewolił do porzucenia nałogu, groź mu, podchlebiaj, bierz na siebie wszystkie Osoby, iakie udawać święta natchnie gorliwość, iakże całą tę twoją on przyimie troskliwość? nie powstanież iako szalony przeciwko tobie? nie będzież cię nawiadowiciej swoim szarpał językiem? nie będzież cię miał za największego swego nieprzyjaciela?

Pismo święte pokazuje nam tę wielką, i prawie niezwyciężoną trudność poprzestania nałogu, gdy się kto raz przyzwyczaił do niego. Pełne jest takowych wyrażen i przykładów, z których szczególniejsze przywiode. Przyprowadzono do Apostołów opętanego od czarta, nad którym według swego zwyczaju zrywali Imienia i mocy swojego Nauczyciela, ale duch ciemności uragał się z nich, i wysił niechciał. Zbawiciel JEZUS Chrystus nadchodzi, i opowiadają mu Uczniowie, co się stało. Kazał więc przywieść do siebie opętanego, i spytał się Ojca iego, od koregoby czasu w takowym Syn znajdował się stanie; odpowiada Ociec, że od samego dzieciństwa, i że ten duch złośliwy miotał go często w o-  
gien

gień i wodę. Zbawiciel świata rozkazał czartu ustąpić z ciała; a na ow czas czart tak dręczył owego młodzieniaszka, iż go miano za umarłego, z tym wszystkim musiał się poddać, i zupełnie owó swoje mieszkanie opuścić. Dla czegoż proszę tyle trudności w tym uzdrowieniu? Dla czego Apostołowie, którzy tyle czynili znamion, uczynić tego nie mogli cudu? Oto, że opętany od dawnego czasu, był w mocy diabła, a Zbawiciel chciał okazać, iak jest rzecz trudna rozwiązać iego pęta, gdy niemi kto był, lub jest uwięziony przez nałóg grzechowy. Mamy podobną naukę w wskrzeszeniu Łazarza. Między wielą umarłymi, których Zbawiciel przywrócił do życia, o trzech szczegulniej w świętey czytamy Ewangelii. Najprzód o Córce Jaira Xiżęcia Synagogi, powtóre o Synu Widowy z Miasta Naum, potrzecie o Łazarzu Bracie Marty i Magdaleny. Córka Jaira ledwie co skoła, wskrzesił ją Jezus Chrystus a zatym tylko co się iey ręki dotknął, w zupełney zdrowia i sił znaleziona czerstwości. Syn Niewiasty z Naum od kilku godzin umarł, iuż go niesiono do grobu, zatrzymał Zbawiciel tych, którzy go nieśli, dotknął się mar, i kazał powstać umarłemu. Łazarz od kilku dni iuż był umarł, iuż był pogrzebnemi związany chustami, pogrzebiony w grobie, wielkim przywalony kamieniem, iuż nie miłą oddawał wonię, iuż iego psowac poczęło się ciało; dla tego Jezus Chrystus wskrzeszając go, wzdycha, płacze, pokazuje się być pomieszany, podniesionym woła głosem, rozkazuje

podnieść

podnie  
goż  
szenia  
kochan  
z wie  
wiem  
ci, y  
wpraw  
wstali  
grzesz  
chciał  
grzesz  
czny  
grobu  
W rze  
nym  
ny,  
głębo  
nie m  
nin v  
piekł  
den  
zwia  
C  
sznie  
niasz  
Duck  
knie  
rości  
na m  
twie  
tki r  
byś  
przy

podnieść go z grobu, i rozwiązać. Dlaczegoż tak odmienne w tych wszystkich wskrzeszeniach obrządki? Oto dla naszej nauki moi kochani Bracia: Pierwsze dwa wskrzeszenia z wielką stały się snadnością: wskrzeszeni bowiem nie długi czas zostawali w stanie śmierci, y wyrażali grzeszników, którzy upadli wprawdzie, ale natychmiast z upadku powstali. Łazarz jest wyobrażeniem nałożonego grzesznika, a Najwyższy dusz naszych Lekarz chciał nauczyć, iak jest rzecz trudna nawrócić grzesznika, który zostaje w tym niebezpiecznym stanie, i wynieść go z tego fatalnego grobu, w którym leży na połowę przegniły: W rzeczy samej grzesznik w nałogu śmiertelnym trwający, jest nieciako w grobie powiązany, skażeniem swoich zbrodni zepsuty, w głębokiej położony otchłani, z której wyjść nie może, tylko za cudem Łaski; siedzi w cieniu wiekuistej śmierci, między nim i między piekłem jeden pozostaje mały punkcik, jeden czasu moment, który miłosierdzie Boskie zwłacza, żeby nie zginął wiecznie.

Co się tycze wyrażen Pisma, te najstraszniejsze są o nałogu grzechowym. Młodzieniaszek, który przywyknie do czego, mowi Duch Święty przez usta Mędrca, nie odwyknie tego, ani się poprawi w zgrzybiałej starości. Patrzcie, mowi Pan przez Proroka, na murzyna czarnego, i rysia pstrego, o toż łatwiej jest tamtego odmienić czarność, i cętki na skorze tego dzikiego zwierza, niżeli żebyście wy mieli czynić dobrze, którzyście się przyuczili ku złemu. Napisano jest w Księ-

dze

dze Joba, że kości nieubożnego będą napelnione grzechami młodości jego, i z nim w prochu zasną, to jest nigdy go nie opuszczą. Paweł Święty Apostoł tymże ochłający duchem, uczy nas, że ci, którzy się nawrocili, i stali się uczestnikami tajemnic Boskich, jeżeli nie-szczęśliwie do swoich powracają zbrodni, i w nich przez nałóg spoczywają, są w niejakim niepodobieństwie, to jest, być nie może, tylko z wielką trudnością, żeby się kiedy odnowili, i do prawdziwej zabierali pokuty. Straszne są Najmilsi Bracia te prawdy, z tym wszystkim nie przestają być prawdami. Mamy i w rzeczach przyrodzonych podobieństwa, które tę wzmacniają prawdę. Gdy latorośl jest mała, można ją zgnać, lub z korzeniem wyrwać; ale gdy w grube urośnie drzewo, nie można jej nagiąć nie złamawszy, ani wyrwać chyba z wielką pracą: taigamy łącno nici pojedyncze, ale jeżeli kilkanaście razem będzie skreconych, największa siła ich nie zerwie. Przechodzimy bezpiecznie kilka strumyków osobnych, ale jeżeli przez swoje spływanie rzekę uformują wielką, do przejścia potrzebuemy przewozu. Nie potrzeba wam wyklądać tych y ty-sięcznych inszych, które macie przed oczyma, podobieństw, prawda sama przez się tak jest łączną, że żadnego obcego nie potrzebuje światła.

Wyznacie sami dobrym sumnieniem. nałożeni Grzesznicy, jakich nie doświadczacie trudności, gdy zamysłacie porzucić wasze nałogi grzechowe? Co za walki wewnętrzne? Co za przeszkody prawie nieprzełamane? jak  
wiele



wiele natarczywych trzeba zwyciężyć pokus ?  
jak wiele potężnych nieprzyjaciół pokonać ?  
Wystawiam tu sobie nieszczęśliwego człowieka , który w głęboki doł wleciał : czyni tysięczne usiłowania , ażeby z niego wyszedł , pnie się , czołga , podniesie się cokolwiek wyżej , i znowu upada , poczyną na nowo swoją pracę , chwyta się wszystkiego , czego tylko dostać może , ale nakoniec podługim biedzeniu się , ciężar ciała spycha go do ziemi. Żywe wyobrażenie nałożonych grzeszników , którzy myślą czasem z opłakanego swego kiedyżkolwiek wyjść stanu , ale gwałtowność namiętności i moc nałogu unosi ich , wstrzymuje , porywa. Cożkolwiek bądź , mogą się z tych więzów wywikłać , byle tylko wszystkich potrzebnych chwycili się środków ; niech tylko chcą szczerze , niech sobie gwałt ustawiczny czynią , niech się poddadzą pod to wszystko , cokolwiek im roztropny nakaże Spowiednik : niech się do Boga bezprzestannie uciekają , mogą porwać więzy , potargać łańcuchy , i wyjść na wolność Synów Bożych. Wychodzisz , zaklinam was , wychodźcie nałożeni grzesznicy z tej okrutnej niewoli , w której omdlewacie , powracajcie do waszego dobrego Pana i kochanego Ojca , zaczynajcie kosztować , jak Pan jest słodkim , zabierajcie się do pokuty , żebyście mogli z Krolem Prorokiem mówić : Potargałeś , o Boże mój , więzy moje , ofiarować ci będę hostyą dziekczynienia i chwaliły , przez wszystkie wieki wieków. Tego wam Najmilsi Bracia życzę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

NAUKA



# N A U K A

## NA NIEDZIELĘ II. ADWENTU

### O P I E K L E.

*Discedite à me maledicti in ignem aeternum.*

Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny. *Math: 25.*

**P**O Nauce o Sądzie Ostatecznym, osądzim za rzecz potrzebną mówić o mękach wiecznych, które następują za nieodwołanym dekretem potępienia odrzuconych. Ale iakże w tę niezbrodzoną mogą zapuszczać się przepaść. Tuby wam trzeba opisać stan potępieńców, i odmalować to okropne miejsce, te nieszczęsne zemsty Boskiey wsobie zamykające ofiary: ale takowe opisanie przewyższa wszelkie pojęcie, i z ktoreykolwiek strony to smutne uważemy pomieszanie, nic w nim niepostrzeżemy tylko bezdenną przepaść, w ktorey nasza gubi się i ginie imaginacya. W rzeczy samey, ieżeli uważemy wielość męk piekielnych, ta jest niewymowiona; ieżeli się zastanowiemy nad sposobem, iak potępiency cierpią te męki, ten jest niepojęty; ieżeli nakoniec na ich trwałość rzucimy okiem, ta jest nieskończona, bo jest wieczna. Otoż trzy uwagi, które zechcę iakożkolwiek wyłuszczyć, nie żebyście ie doskonale rozumem obięli,

obięli,  
wam  
wil, a  
usilnie  
nia się  
Dz  
waga,  
piekle  
na. N  
zły o  
pienna  
Zaczyna  
są pow  
i to b  
względ  
tey Na

**B**OG  
ma  
zruci  
wu sw  
ciało  
będzie  
ciała,  
wnię.  
demu,  
iaki  
ciemne  
słych  
wiece  
ciemne  
tła zcy

obięli, bo to jest cale niepodobna, ale żebym wam iakieźkolwiek piekła wyobrażenie zostawił, a bardziey ieszcze, żebym was do nayusilniejszey troskliwości namowił, ustrzeżenia się tego naywiększego złego.

Dziś nad pierwszą tylko zastanowię się u wagą, to jest: że męki, które potępiency w piekle cierpią, są powszechne i nieprzeliczone. Następującej Niedzieli mowić będę o drugiej w okoliczności, to jest: o sposobie cierpienia tych mąk, a inszego czasu o trzeciej. Zaczynam iuż, i mowię: że męki piekielne są powszechne, powszechne względem ciała, i to będzie pierwszą Częścią; powszechne względem Duszy, i to będzie drugą Częścią tey Nauki.

### C Z Ę S C P I E R W S Z A

**B**OG upewnia nas w Pismie swoim, iż zgromadzi wszystkie rodzaje biczów na odrzuconych, i wypuści na nich wszystkie gniewu swojego postrzały. Sprawiedliwość Boska ciało potępienca nayprzenikliwszemi dręczyć będzie bólami: każdy zmysł tego obmierzłego ciała, będzie miał swoją szczególną katorwnię. Oczy cierpieć będą mękę ciemności, dymu, straszydeł, i poczwar piekielnych. Trojakie możemy w piekle uważać ciemności: ciemności wewnętrzne, to jest odarcie ze wszystkich łask, i okropny stan grzechu; ciemności wieczne, to jest utrata BOGA na zawsze; ciemności zewnętrzne, to jest umknienie światła zewnętrznego. Ostatnie te ciemności, któ-

re same tylko mogą być męką oczu ciała, będą tak grube, iż ie nazwać będzie można dotykalnemi, a w porównaniu ich nocy ciemniejsze nocy i podziemne lochy jasnym światłem. Jeżeli ciemności, któremi przez trzy dni Egipcyanie ukarani byli, tak grube, i tak okropne były, że żaden z miejsca, na którym stał, ruszyć się nie śmiał, iakież wyobrażenie można wystawić sobie ciemności piekielnych, które są umknieniem wszelkiego na wszystkie wieki światła? i gdzie potępiency, według wyrażenia Świętego Cypryana, będą iakoby przyciśnieni i ubici? Ale te ciemności chociaż tak straszne, nie będą na przeszkodzie, żeby potępiency nie mieli widzieć najstraszniejszych poczwazawsze sobie obecnych, które ich niewypowiedzianym nieustannie trwożyć będą sposobem. Co za okropne widoki! z iedney strony otchłań ognia, z drugiey noc wieczna, tu mnostwo nieprzeliczone czartow najsprośniejszych straszylei, tam współ towarzysze katowni w okrutnych mękach wzdychający! Wystawcie sobie kochani Bracia, co tylko największą trwożę sprawić może, pożary, powodzie, stopy trupow na połowę przegniłych, węże, ropuchy, nayiadowitsze gadziny, wystawcie wszystkie potwory, wszystko to bardzo niedoskonałym iest odrysowaniem owych widziadł, które potępiency mieć będą zawsze przed oczyma. Przydajcie do tego dym czarny i palący, który ich dręczyć będzie bez odpoczynku.

Uszy potępieńca niewypowiedzianym będą ukarane wrzaskiem. Bo coż uszego da się słyszeć

N  
szec w  
kania  
poruszy  
złorzec  
dłości n  
się i pr  
swego  
w imag  
grzmot  
wszystk  
obrażeń  
go, kto  
Nie m  
które n  
czynią  
przytor  
my grz  
wie tar

Pow  
dręczon  
co tyl  
bardzie  
coście  
do czł  
żeby d  
rał śmi  
mnieys  
smrodu  
W rze  
iest by  
iących  
zarazi  
paści w  
brać w



szeć w piekle. tylko płacze, wycia, narzekania, wzdychania tak płaczliwe, żeby same poruszyły opoki. Nie otworzą ust tylko na złorzeczenia, bluźnierstwa, i wściekły zaia-  
dłości miotania. Tu duchy piekielne natrzęsając się i przegrzając, tu jedni drugim przyczynę swego potępienia wyrzucać będą. Wystawcie w imaginacyi waszey szum wody, łoskot grzmotu, ryczenie lwów, sykanie węzów: wszystko to nie jest zdolne uczynić nam wyobrażenia lekkiego owego wycia ustawicznego, które brzmieć zawsze będzie w piekle. Nie możemy cierpieć beku iednego bydlęcia, które nam sen przerywa, stękania chorego czynią nas niespokojnemi, błysnienie pioruna przytomność nam odbiera, ah iakże zniesiemy grzmot i łoskot piekła, jeżeli nieszczęśliwie tam się dostaniemy!

Powonienie potępieńca nieznosnym będzie dęcone smrodem. Zbierzcie w imaginacyi, co tylko jest na ziemi nayzarazliwszego i naybardziejziey odrażającego, przypomniacie sobie, coście o okrutnych słyszeli tyrannach, którzy do człowieka żyjącego przywiewywali trupa, żeby długą i co moment nayokrutniejszą umierał śmiercią, i mowcie beśpiecznie, że to naymniejszym nie jest podobieństwem do owego smrodu, który zarażać będzie potępieńców. W rzeczy samey może to rozum obiać, co to jest być pogrzebionym z tylą millionami żyjących trupów, z których każdy całaby mógł zarazić Prowincyą? co to jest nurzać się w przepaści wszystkich plugastw, i nieczystości? brać w siebie owe zaraźliwe wapory, które  
przez

przez wszystkie wieki wznosić się będą z tego Boskiej zemsty jeziora? O wy! którzy najmniejszego cierpieć nie możecie fetoru, którzy w wonnych zapachach aż do grzechu i pogorszenia upodobanie macie, których delikatność obrusza się na samo imię niektórych rzeczy, którychbyście nieczcieli i wspomnieć, możecie bez przełknięcia o tych strasznych pomysłach prawdach?

Smak potępieńców będzie dręczony okrutnym głodem, pragnieniem palącym, i goryczą nieznosną. Pismo Święte nas upewnia, że nędznicy tak okrutny głód cierpieć będą, iż własne swoje będą pożerali ciała. Do czegoż głód gwałtowny nie przywodzi zgłodniałych ludzi? Jozef w Księżce swojej o wojnie żydowskiej uczy nas, że przy oblężeniu Jerozolimy, iedni druzich pożerali ludzie, Matki własnemi karmiły się, i do czasu utrzymywały dziećmi, że zakupowano po ulicach plugastwa, gnoy i plewy. Ezechieli Prorok dawniey to był przepowiedział, i Jeremiasz niewiernemu zapowiedział ludowi, że przy oblężeniu tego nieszczęsnego Miasta, rzucą się obywatele do najpodlejszego, i największy wstręt czyniącego pokarmu, ażeby zgłodniały, najnedznieyszą strawą mogli napełnić żołądek. W Samaryi, za świadectwem Pisma Świętego, głód tak był ciężki, że Matki własne iadły dzieci, głowę zaś oślą za ośmdziesiąt sztuk srebrney przedawano monety. Ale na co dalekich szukamy przykładów, do pokazania ciężkiej męki głodu? Czegoż w naszym za lat głodnych niewidziano Kraiu? Nie szukaliż wszędzie prasty bydląt

bydląt  
brzydli  
dzierał  
żeli tu  
dzy gł  
owym  
wieka  
iego p  
ciepło  
lem ra  
ców n  
z niem  
Pra  
nie mu  
chając  
sze i  
które  
brahan  
głosem  
palca  
kropi  
płomie  
głodzi  
nie ws  
pomina  
nia w  
wet ży  
wszyst  
wnani  
rzy z  
tego?  
tylko  
nia ni  
ilekroć

bydłał zgłodniiali ludzie? po miejscach nayo-  
brzydliwszych izaliż nędzney sobie nie wy-  
dzierali karmi, która ich więcey zabijała, ni-  
żeli tuczyla? Lecz coż to za porównanie mię-  
dzy głodem, który się cierpi w tym życiu, i  
owym, który będzie w piekle? Głód czło-  
wieka śmiertelnego trwać długo nie może, i  
iego przykrość zmniejsza się w krotce, gdy  
ciepło naturalne strawi wszystkę wilgoć, z bo-  
lem razem ustają i siły. Ale głód potępień-  
ców nie zmniejszy się i nie ustanie, równie  
z niemi nieśmiertelnym będzie.

Pragnienie które potępieńcy cierpieć będą,  
nie mniej będzie surowe. Zdaie się nawet słu-  
chając złego bogacza, iż iest naynieznośniej-  
sze i naydotkliwsze ze wszystkich katowni,  
które w piekle dręczyć będą ciało. Oycze A-  
brahamie, woła on żałosnym i poruszającym  
głosem, racz zesłać Łazarza, któryby koniec  
palca umaczał w wodzie, i kroplą spalony za-  
kropił język, bo oto niewymowne w tych  
płomieniach ponoszę pragnienie. Nie mówio  
głodzie, nie narzeka na zaiadłość czartow,  
nie wspomina o upale ognia, zdaiesię, że za-  
pomina o wszystkim, a szuka iednego zasile-  
nia w pragnieniu, które go pali. W tym na-  
wet życiu spaleniu od gorączki, nie poczytuiaż  
wszystkich bólów swoich za lekkie, w poro-  
wnaniu do iednego pragnienia? Jzaliż niekto-  
rzy z was kochani Bracia, nie doświadczyli  
tego? Gdyby kto musiał mękę tę przez ieden  
tylko dzień cały znosić, i żadnego ochłodze-  
nia nie miał, mogłżeby ją wytrzymać? Po-  
ilekroć widziano ludzi w gwałtownym pra-  
gnieniu

gnieniu pijących wodę mętną z robactwem, krew bydłą, lub co inszego, z większym jeszcze natury gwałtem? i na cożby się w podobnych razach nie odważył człowiek? Pianie i żarłokowie, którzy z taką trąskliwością szukacie teraz trunków wybornych i delikatnych, niechęć wzięcie w usta pospolitych trunków y pokarmów! którzy za niezdolności poczytuiecie ciężar posty, i wstrzemięźliwości od Kościoła opisane, którzy wpadacie w passję, gdy potrawy do waszego niesą gotowane smaku! wy, którzybyście chcieli nowemi zawsze smakami waszę nasycać zmysłność, i w nich najmniejszego opuszczenia i błędu znieść nie możecie, nie lękacież się na samo piekielnego pragnienia wspomnienie? Ah przyjdzie czas, jeżeli zwłaczacie pokutę, w który dla uspokojenia głodu i pragnienia waszego, żądać będziecie tego, czego wspomnieć nie śmiem, i na co cała wzdusza się natura. Pokarm wasz, i napój nie inszy będzie, tylko żołąd smoków, i iad zmii, zamykający większą gorę i niesmak, nad to wszystko, co można pomyśleć, którym dla udęczenia waszego długimi kielichami częstować was czarci będą. Pismo Święte o tym nas w nayjaśniejszych upewnia wyrazach.

Coż mówić o mękach, które dręczyć będą zmysł dotykania? jako ten zmysł całe wewnętrznie i zewnętrznie obejmuje ciało, tak na całe rozciągną się katownie. Pierwszą, a nayżywszą będzie ogień piekielny: ogień podniecony od zemsty Sprawiedliwości Boskiej, nazwany wiecznym w Piśmie Świętym, nie tylko dla

swoiey

swoiey  
Ogień  
ści sp  
śmier  
złość  
Boga  
ktoreg  
niem  
tym o  
ci: b  
anie o  
go Ja  
iezi  
głęb  
bacz  
gniem  
będzie  
elemen  
zach  
wiecz  
kości  
i prze  
ko sz  
topion  
lony,  
ca iak  
dek ia  
tward  
piec  
ogień  
nie tyl  
nie m  
elemen  
miedzi  
Ton



swoiey trwałości, ale i dla swoiey dzielności. Ogień, nayprzednieysze dzieło Wszechmocności sprawiedliwej, przeznaczony do ukarania śmiertelnego grzechu, który w sobie zamyka zło nie skończoną, i do zemśzczenia się za Boga Zastępów; ogień nakoniec w porównaniu którego, ogień nasz jest malowanym, lub cieniem ognia. Potępiency będą zagrzebani w tym ogniu, nim otoczeni, nim wskroś przeięci: będą zanurzeni w otchłani ognia, w oceanie ognia. Piekło według wyrażenia Świętego Jana, Proroka nowego Prawa, jest iakoby rzeciem ognia, albo rzeciem szerokości, i głębokości nieskończoney. Potępiency nie zobaczą tylko ognia, tchnąc nie będą tylko ogniem, ze wszystkich stron nie ich otaczać nie będzie tylko ogień. Ogień stanie się ich elementem, i karmić ich będzie, ogień zachowa ich przy życiu, żeby ich męczył wiecznie. Ogień wpoi się do szpiku ich kości, zapali wszystkie części ich ciała, i przeymie zupełnie. Język ich będzie iako szyna rozpalonego żelaza, usta iako roztopiony mosiądz, podniebienie iako piec zapalony, zęby iako gwoździe rozpaloney stali, płucza iako miechy rozdmuchujące ogień, żołądek iako piec, w którym kruszce topnieją najszybciej. Wystawcie sobie rudę żelazną w piecu: nie możnaż mówić, że się zamieniła w ogień, i owszem że jest prawdziwym ogniem? nie tylko kolor, ale i gorącość ma ognia, i nikt nie mógłby iey rozemnić od tego strasznego elementu. Ciało potępienca będzie iako posąg miedziany palący się, palić się będzie iako

Tom: I.

D

ogień;

ogień; i mówić będzie można, że się nieiako zamieniło w ogień. Ale w pośród tych niepojętych upałów, potępiency cierpieć będą nieznosne zimno, przewyższające nayeźsze mrozy, czyli za świadectwem Świętego Joba, przechodzić ustawicznie będą z nieznosnego zimna do nieznosnego upału. Jnsze potępiencow męki ciała będą tak ciężkie i tak liczne, że ich nie tylko opisać, ale i wystawić w imaginacyi nie podobna. Cierpieć będą wszystkie nayokrutniejsze katownie, wszystkie bole nayeźwsze, wszystkie męki naysroźsze, a cierpieć będą bez naymniejszey pociechy, bez żadney ulgi, bez naykrotszego odpoczynku.

Nie wam tu nie mówię o żółci smoków, o truciznie i kasanu węzów, o wrzącym oleiu, o łańcuchach ognistych, o czym wszystkim Pismo i Doktorowie Kościoła wspominają. Jeżeli zaś pytacie się mnie, co o tym wszystkim rozumieć i myśleć potrzeba? trzy rzeczy mam wam z wielkim Augustynem odpowiedzieć. Nayprzod, że sprawiedliwość Boska może użyć wszystkich instrumentow katowni, iako używa ognia do ukarania swoich nieprzyjaciół; iedno nie jest iey trudniejsze, niż drugie. Powtore że czārci nie nie opuszcza ze wszystkich, które tylko wynaleść będą mogli srogości, i stawiają się w naystraszniejszych postaciach dla udreczenia potępiencow. Potrzebie że ogień piekielny okropnością swoją przechodzi to wszystko, cokolwiek o nim może się pomysleć. Przystąpmy iuż do mąk duszy, które są drugą częścią tey Nauki.

CZĘŚC

Jaka  
mie  
między  
z mat  
właści  
ścią d  
że. A  
dzy sw  
trzcen  
szy m  
stkieg  
woła,  
działa  
sługuie  
wienst  
przepa  
szy p  
też uc  
towni.  
Pa  
stawic  
czesny  
mogli  
te odr  
z ktor  
nadzw  
wiennt  
czytan  
ile uk  
wszyst  
stannie  
dzniku

## C Z Ę Ś C D R U G A.

**J**aka jest różność między duszą i ciałem, między duchem i materją; taka też będzie między mękami ciała i ducha. Ciało będąc z materji złożone, nie może cierpieć tylko właściwie sobie katownie; ale dusza będąc istotą duchowną, duchownie tylko cierpieć może. A tak żadnego porównania nie będzie między srogością i gwałtownością mąk, które odrzuceni na cieło, i które cierpieć będą na duszy musieli. Dusza ma trzy siły, czyli wszystkiego swego działania trzy początki, rozum, wola, i pamięć. Temi trzema siłami człowiek działa, niemi na nadgodę lub na karę zasługuje, niemi staie się godnym błogosławieństwa wiecznego, albo też rzuca się w przepaść swoiego odrzucenia. Każda siła duszy przyłożywszy się do grzechow, każda też uczestniczką będzie własnych sobie katowni.

Pamięć potępieńcow udęczona będzie ustawiczną pamiętką dobr duchownych i doczesnych, których na złe użyli. Nie będą mogli z uwagi spuścić wszystkich łask, które odrzucili, wszystkich zbawienia środków, z których pożytkować niechcieli. Ile pomocy nadzwyczajnych, ile Missyi, ile nauk zbawiennych, ile upominania poufałych, ile czytania pobożnych, ile przykładów dobrych, ile ukarania miłości pełnych? pamięć tego wszystkiego dręczyć ich, suszyć i bezprześcannie na połowę rozdzierać będzie. Nędzniku! mówić będzie sumnienie jednemu,

Dz

iaki-

ZĘSC

iakżeś przepędził pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat  
 życia twego, których ci Bog szczególnie do  
 twego poświęcenia użyczył? Gdzież są owe  
 dni, owe drogie momenta, w które mogłeś się  
 zbawić? Ile razy sprzeciwiłeś się przynagla-  
 niom moim, mówić będzie drugiemu, sty-  
 szaleś głos mój każdego niemal momentu,  
 słyszałeś zaklinania i najwyższe namowy, że  
 trzeba było szczerze nawrócić się, korzystać  
 z czasu i sposobności, nie odkładać zawsze  
 do jutra, z tym wszystkim nic z tego wszy-  
 stkiego uczynić niechciałeś. Nieszczęśliwy  
 ja jestem! mówić będzie nie jeden przez toż  
 samo udręczony sumnienie, miałem przez ca-  
 łą życie w ręku moim klucz do Nieba,  
 chciałem powielekroć odmienić obyczaje mo-  
 ie, układałem tysiąc nawrocenia projektów,  
 czynilem mnóstwo przedsięwzięć dobrych,  
 płakałem na owym kazaniu, wzdychałem przy  
 owej spowiedzi, uczynilem nawet niektóre  
 kroki do mojej poprawy, ćwiczyłem się w  
 niektórych uczynkach pobożności, cierpiałem  
 wiele, i krzyż mój był nader ciężki, z tym  
 wszystkim wszystko to na nic się nie przy-  
 dało, i zgubiłem się bez powstania! Ten to  
 jest robak, który zawsze gryzie, a nigdy  
 nie umiera, o którym wspomina Ewangelia.  
 Stawia się przed oczyma nieszczęśliwych grze-  
 szników, wszystkie okoliczności występnego  
 ich życia, wszystkie dobra doczesne, których  
 używali na ziemi, wszystkie dobra wieczne,  
 które przez swoją winę utracili. Co Abraham  
 do Ewangelicznego bogacza mówił, toż ka-  
 żdy z nich słyszeć będzie: Przypomnij so-  
 bie,

bie, że  
 na o  
 cie up  
 świec  
 odzuc  
 stęczy  
 pizepa  
 na o  
 troskli  
 owę w  
 koszt  
 owe l  
 Nic od  
 wszel  
 le ubo  
 niony  
 sza op  
 męka  
 ktoreś  
 ciągle  
 setce  
 zgubił  
 którą  
 śliwą  
 o mys  
 Ko  
 bawio  
 ceni  
 wiecz  
 myśl  
 oszac  
 ie i n  
 wysze  
 chwał



bie; żeś na ziemi odebrał nadgodę. Wspomniy na ow dym fałszywych honorów świata, który cię upoił; byłeś czczonym i szanowanym na świecie, a tyle nędzarzów żyło w wzgardzie i odrzuceniu od wszystkich; oż teraz oni siedzą na tronach chwały, tyś wrzucony w przepaść upokorzenia i wzgardy. Wspomniy na owe rokoszy, których szukałeś z taką troskliwością, i żądał z taką chciwością, na owę wykwinność pokarmów i napoiów, owę kosztowność szat, owo przebranie w uciechach, owe bydlęce i człowieka niegodne rokoszy. Nie odmawiałeś nic zmyślności twojej, i we wszelakich do woli pływałeś uciechach, a tyle ubogich i kaleków ostatnią było przyciśnionych potrzebą: Otoż teraz oni w nacyzyszą opływają radość, ty musisz zostawać w mękach. Wspomniy na owo złoto i srebro, któreś czczył na miejscu Boga; na owe różcigłe mągności, w których byłeś uwięził serce; na owe ziemie i włości, dla których zgubiłeś deszę, na ową glinę i garść piasku, którą nad Boga przelożyłeś, dla której szczególną wieczność utraciłeś. O smutna pamiętko! o myśli rozdzielające!

Rozum potępięnców będzie nieustannie zabawiony uwagami, niepojętą mękę sprawującemi. Rozważać będą drogi, któremi Przedwieczna mądrość chciała ich prowadzić; zamysły jego miłosierdzia, dobrodzieystwa nieoszacowane i nieprzeliczone, stworzenie swoje i nad wszystkie niższe stworzenia wywyższenie, odkupienie, przeznaczenie do chwały wiecznej. Roztrząsną przedownym prze-

przezyraniem wszystkie około siebie rady Boskie, owó powiązanie łask, któremi ich Bog od urodzenia aż do śmierci uprzedzał; z obaczą, że wszystkie przypadki ich życia, były zbiorem różnych sprężyn, które Opatrzność ruszała dla upewnienia ich zbawienia; owe choroby, owe przeciwności, owa utrata dóbr, owe upokorzenia, oweszczerśliwe spotkania, które się poczytało za trefunek, ale które były przez nieskończoną ułożone Dobroć; wszystko to będzie dla nich niewymowneey rozpaczey przyczyną. Poymą zupełnie z iedney strony, że wół ich wspierała łaska, z drugiey, że łasce zacięta zawsze opierała się wola. Poymą liczbę, wielość, ciężkość, i okoliczności grzechow swoich, i znowu wielkość, Maiestat, Dobroć, i insze Doskonałości Boskie; poymą zaś tyle, ile poiać mogą stworzenia rozumne, i ile dosyć będzie do okrycia ich wiecznym wstydem. Wydziwić się nie będą mogli, że wypowiedzieli okrutną woynę temu, który im zawsze dobrze czynił, że powstał na Naywyższego Pana, i przeciw pierwszemu Jestestwu zbuntowali się zuchwale. Będą szukali wymówek, dla zmniejszenia okropności swoich zbrodni, ale widząc, że nie znajdują żadney, szaloną na siebie samych rzucą się zaiadłością. Porównywać będą swoy stan obecny z owym, w którym byli za życia, a ieszcze daleko bardziey z tym, w którym mogli być w błogosławionej wieczności, którey da im Bog szczegulniejsze poznanie, żeby im było za naywiększą katownię. Im więcęy u-

siłować

siłow  
uwa  
dą pr  
żecie  
kość,  
Krola  
szczo  
ła w  
czą w  
odart  
skaza  
wyob  
V  
wszy  
ma w  
przec  
wole  
niena  
gdy  
gnąc  
nigd  
co l  
iest:  
mi;  
cey  
Swię  
wied  
kto  
wni  
wu  
mog  
nay  
koc  
dla

siłować będą odwrócić umysł od smutnych tych uwag, tym gwałtowniej do rozważania ich będą przymuszeni. Wystawcie sobie, jeżeli możecie kochani Bracia, iakie zadumienie, żalność, i rozpacz będzie Pana i bogacza świata, Krola, Urzędnika, Damy delikatney, i w pie-szczotach wychowaney, osoby, która zażywała wszystkich uciech za życia, gdy się zobaczą w piekło wpośród gorejących płomieni, odartych ze wszystkiego, i na tak straszne skazanych męki. Ah! ktoż sobie doskonale ich wyobrażenie uczynić może?

Wola potępiencow dręczona będzie przez wszystkie naygwałtowniejsze namiętności. Sama własnym stanie się katem, sama sobie samey przeciwną będzie. Potępiency będą przyniewoleni kochać to, coby chcieli nienawidzieć, nienawidzieć to, coby chcieli kochać. Nigdy nie będą mieli, czego naygoręcey pragnąć będą, zawsze mieć będą, czego by nigdy mieć niechcieli. Będą zawsze z tym, co będą nieskończenie nienawidzieli, to jest: z czartami i mąk swoich towarzysza-mi; nigdy nie będą z tym, czego naywię-cey żądać będą, to jest: z Bogiem i Jego Świętymi. Walki między ich passyami opowiedzieć nie można. Nienawiść ku BOGU, ktorego będą mieli za Sprawcę swoich kato-wni, w wściekłą zamieni się zaiadłość, i zno-wu mimo tey szaloney nienawiści, nie będą mogli nie mieć go za swoy ostatni koniec, i za naywyższe dobro, a zatem nie będą mogli nie kochać go. Ah! miłość ta tym większą jest dla nich męką, iż jest przymuszona i gwałtowna.

Tu

Tu powinienbym wam mówić o najwyższej męce w piekło, którą Teologowie nazywają meką szkody, to jest niewidzeniem BOGA; ale mię samo od opisania iey wstrzymuje niepołobienstwo. Zeby pojąć, co to jest utracie Boga: potrzebaby wiedzieć, co jest łóg, co jest osiągnąć łogo, co stracić; a tak błosławieństwa lub straty tey nie poznała tylko Wybrani Panscy i potępiency. Utracie Boga jest utracie najwyższe Dobro, iedyne dobro, rzadło wszelkiego dobra. Być oderwanym od Boga, jest być oderwanym od wszelkiej rokoszy, i uciechy, i radości. Być oddalonym od Boga, jest być oddalonym od tego wszystkiego, co może cieszyć, a być przywiązanym do tego, co tylko może męczyć. Utracie Boga, jest utracie najlepszego Ojca, na ikochońszego Oblubieńca, naywierniejszego Przyjaciela, Naywiększego, naypotężniejszego, naysprawiedliwszego, i naylaskawszego Króla i Pana. Potępiency nie będą więcej ludem Bożym, Bog nie będzie ich Ojcem i Chrońcą. Potępiency nie będą Synami, Uczniami, Bracia, i członkami Jezusa Chrystusa, nie będą jego trzodą, i ten ukochany Zbawiciel nie będzie ich głową, ani ich Pasterzem. Potępiency nie należą więcej do Kościoła: nie możemy modlić się za nich, nie znamy ich za Braci naszych, są względem nas, iakoby nie byli, są względem Kościoła wymazani, zgubieni, i zniszczeni. Jeżeli mój Ociec lub Matka, jeżeli który krewny albo ukochany Przyjaciel, są nieszczęściem z liczby odrzuconych? rzekam się ich i odstępuję, niechcąc ich widzieć, ani



ani o nich słyszeć, mam ich za największych nieprzyjaciół, bo są nieprzyjaciółmi Boga mego, którego przez swoją winę utracili. Potępieni przez wszystkie wieki wyrzucać sobie tę stratę będą, a czarci przypominać ją nie przestaną. Gdzież jest, mówić im będą, gdzie wasz jest Bóg nędznicy? ten Bóg, który was na swoy stworzył obraz, nie zna was, tylko jako cele zapalczywey zemsty swojej, porucił was, jakbyście nigdy nie należeli do niego. Ten Zbawiciel, który was na krzyżu umarł, przymszczeniem jest oddać was od swojej obecności ten Ojciec tak łaskawy i dobry, nie zachował ku wam, tylko samą nieubłaganą nienawiść; stało się: miłość zamieniona w zapalczywość, nie znajdziecie w nim tylko strasznego Sędziego, i Boga zagniewanego.

Nędznicy ci uważając nieskończoną stratę, którą ponieśli widzenia i osiągnięcia Boga, najwyższego dobra, stratę chwaly wieczney, i roszkownego pomieszkania w Niebie, stratę nieogrodzoną, stratę pożywienia z najczystszej mękami, wstręcać się będą od szaleństwa, a na właszą swoje rozpatrz, będą bezprzestannie wzdychali do miejsca, które im było wyznaczone w Niebie; do Kolony, która im była zgotowana; do domu, na którym mogli, gdyby byli chcieli, zasięść. Wzdychać będą do krewnych, i do swoich przyjaciół, cieszących się uwielbiającym widzeniem i świętniejszych nad jasność słoneczną. Bogaże świata, z owym Ewangelicznym, zobaczą na łonie Abrahama owych łazarzów, ku którym  
nieu-

nienżytemi byli; owych żebraków, na których i spojrzeć nie chcieli; owe Wdowy i Sieroty, które w życiu przycisnęli. Wielecy u świata Panowie, mocne dachy, zobaczą pokornych i małych, z którymi się z ostatnią obchodzą wzgardą, uczczonych i uwielbionych. Wynieśli zobaczą swoich rywali, którym za życia zastawiali sidła, w koronach chwały i uszanowania, siebie zaś pograżonych w przepaści upokorzenia i zarzucia. Jednym słowem, potępieńcy zobaczą Wybranych Pańskich, z których bezwstydnie sztydził, których za wyrzutki ziemi poczytali, których z dobrego odarli, zruinowali, i z niemi sobie najniegodniej postępowali, zobaczą ich w bogactwach, wielkości, chwale, i najzupełniejszym błogosławieństwie, siebie zaś widzieć będą nędznych, opuszczonych, ogołoconych ze wszystkiego, i skazanych przez wszystkie wieki na męki naysurowsze.

Przydamy do tego najnieznośniejszą niewolą, do której przykuci będą potępieńcy. Nie masz nic, czego by dusza pragnęła goręcej, jak wolności. Miłość tej wolności przywiodła ją do zgwałcenia prawa Bożego, na tej więc wolności naysurowszą ponosić będzie mękę. Król Prorok jednym słowem wyraził dostatecznie ciężkość tej karowni, gdy rzekł: że Bóg spuści jako deszcz więzy i okowy na potępieńców. Okowy nieprzeliczone, okowy ogniste, które im wszelką odejmą sposobność usunięcia się choć na moment od mściwej ręki, która im da się zawsze uczuć, w razach swojej zapalczywości. Pomyślmy, że człowiek jest

W czer-

w cz  
lu:  
cały  
prze  
go n  
sę w  
w m  
techn  
nas  
pku  
im,  
swoi  
rych  
mi P  
szyw  
bieżn  
gich  
wzai  
C  
okrut  
sy po  
stkie  
chle  
ści,  
ko  
trzeb  
śle  
na n  
wym  
tak  
szeli  
sum  
czai  
znay

w czerstwym zdrowiu, i żadnego nieczuie-  
 bolu: tym czasem przyniewalaia go, żeby dzień  
 cały bez najmniejszego ruszenia się na jednym  
 przetrwał miejscu: męka ta stałaby się dla nie-  
 go nieznosną. Potępiency będą iakoby w pra-  
 sę wzięci, i jedni na drugich ubici iako cegła  
 w murze, nie mogąc się ani ruszyć, ani ode-  
 tchnąć, ani sobie cokolwiek ulżyć. Pismo S.  
 nas uczy, że będą powiązani iako słoma w sno-  
 pku: Syn rozpustny z rozwiozłym Oycem swo-  
 im, Coreczka światowa z pobłazniającą Matką  
 swoją, pogorszyciel z temi wszystkimi, kto-  
 rych zgorszył, zły Pasterz z bezbożnemi swe-  
 mi Paraflanami, wolnicyszy Spowiednik z fał-  
 szywemi penitentami, Piianice, złodzieie, lu-  
 bieźnicy, będą powiązani razem, jedni dru-  
 gich staną się katami, i iako dzikie zwierze  
 wzajemnie pożerać się będą.

O kraiu śmierci! woła S: Bernard, kraiu  
 okrutny, kraiu smutny, kraiu też i nędzy! wło-  
 sy powstają, krew krzepnie, ciało drży, wszy-  
 stkie kości drętwieją, cała duszy moiej tru-  
 chleie istność, gdy pomyślę o tym kraiu ciemno-  
 ści, kraiu najokropniejszym piekła! Ah iako  
 «prawiedliwiej nam, niżeli świętemu, po-  
 trzeba truchleć kochani Bracia, gdy pomy-  
 ślemy o piekle, i pomyślemy, żeśmy potylekroć  
 na nie zasłużyli! Ktoż z nas tak nieszczęśli-  
 wym będzie, że doświadczy na osobie swojej  
 tak strasznych prawd, któreśmy dopiero sły-  
 szeli? Pytajmy nas samych, pytajmy naszego  
 sumnienia: iakie są uczynki nasze? iakie oby-  
 ezaie? Jakie życie, taka i śmierć; i iakiemi  
 znajdziemy się w ow strasznym momencie, w któ-  
 ry

ry dusza będzie odłączona od ciała, takiemi zostaniemy przez całą wieczność. Na którą stronę upadnie diabeł, na tę zostanie na zawsze. Przerażmy zbawienna bojaźnią serca nasze, a ta od dzisiejszego dnia, nie zawracając, niech nas na drogę szczerą wprowadzi pokuty. Możemy jeszcze, w reku to jest naszyen, i najskuteczniejsze do tego mamy środki. Ogień i woda, życie i śmierć; Niebo i piekło, są przed nami. Wybieramy lepszą część, której wam życzę moi kochani Bracia, w Jmiej Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

## N A U K A II.

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ ADWENTU.

O ZATWARDZIALOŚCI  
GRZESZNIKÓW.

*Caci vident, claudi ambulant, leprosi muntantur, surdi audiunt, mortui resurgunt.*  
Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli powstają. *Math: 11.*

**J**ako sama Wszechmocność Boska może umarłych z grobu wskrzesić, tak sama Wszechmocna Łaska grzeszników, a nadewszystko zatwardziały, z okropnego ich stanu wyciągnąć może. Stan opłakany, które o nigdy do-  
state-



statecznie lękać się nie można, bo jest pewnym znakiem potępienia wiecznego. Nie możemy lepiej przyrównać grzeszników, jak do kłokółu, o którym mówi Ewangelia Świętego Mateusza. Kłokół pomieszany z wybornym ziarnem, wystawia nam grzeszników na roli Kościoła pomieszanych z sprawiedliwymi: można go zaś w trójakim odmiennym uważać stanie, najprzód pokazuje się jako trawa mała, rośnie potem w chwast i ziele wielkie, nakoniec przyszedłszy do swojej dojrzałości, usycha, i nie stale się zdającym, tylko do związania w snopki, i wrzucenia na ogień. Widzieć można w tej przypowieści trójakie stan grzesznika: kłokół w trawie oznacza grzesznika, który nie od dawnego czasu porzucił drogę sprawiedliwości, kłokół wyrosły w zielsko wielkie, pokazuje nałożonego grzesznika, który od dawnego czasu leży w swoich występnych nałogach, kłokół dojrzały, wyschły, i już mający być wrzucony na ogień do spalenia, wyraża grzesznika w stanie zatwardziałości, który tylko co ma być wrzucony w ogień wieczny. Mówiliśmy inszego czasu o grzechu śmiertelnym i nałożeniu się do niego, potrzeba jeszcze kochani Bracia, stawić wam przed oczy stan najościopniejszy, do którego grzech, zamieniony w nałóg, prowadzi grzesznika, to jest stan zatwardziałości i nieczułości. Rzecz ta ile jest w sobie straszna, tyle najościopniejszej waszey wyciąga uwagi. Jakie są znaki zatwardziałości, pokażę w pierwszej Części tej Nauki; które są skutki tej oplakanej nieczułości, zobaczycie to w drugiej Części.

CZĘŚC

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

**J**użem wam powiedział, że grzech ma trzy odmienne stopnie, które Krol Prorok precudowną nam dosadnością opisał. Pierwszy jest, gdy grzesznik poczyną chodzić drogą nieprawości; drugi, gdy się na tej drodze zatrzymuje, trzeci, gdy się na niej zastanawia, i na niej uśiada. Pierwszy stopień oznacza grzech śmiertelny, drugi nałożenie się do niego, trzeci stan zatwardziałości, o ktorey mowiemy. Temi stopniami postępują niezbożni, aż przydą do największego nieszczęścia, to jest do niepokuty finalney, do śmierci grzeszników, do potępienia wiecznego. Poczynają udawać się drogą zatriacenia przez pierwszy grzech śmiertelny, ktorego się dopuszczają; trwają na tejże drodze, przez zbrodnie ciężkie, ponowne i rozmnożone; zatrzymują się przez nałóg, aż nakoniec w grzechach swoich spoczywają na zawsze, bo w nich umierając, w nich przez całą zostaną wieczność.

Pocznijmy roztrząsać znaki tego nieszczęsnego zatwardziałości stanu, nie żebyśmy z poznania w nas ktorego, opuścili ręce i rozpaczali, ale żebyśmy z największym natężeniem i z uśilnością, szukali łaski u Tego, ktorego Miłosierdzie granic nie ma. Niezawodna bowiem jest to prawda, że poki grzesznik jest w tym życiu, i ma wolne używanie rozumu, może zawsze powrócić do Boga, i szczerą czynić pokutę. Świadkiem dobry Łotr, ktoremu grzechy przy samey są odpuszczone śmierci. Przestaję na czterech szczególniejszych zatwar-

twardz  
sznik  
środk  
daie; d  
ich zb  
się prz  
sznik  
stwo,  
dobreg  
święto  
naycie  
ty sum  
twardz  
bo czy  
ki, kt  
wroce

Du  
gdy m  
szy, p  
ści, p  
to ies  
zbawi  
tamy  
żniej  
ki, k  
wienia  
krame  
natch  
Modli  
grzesz  
stkich  
sobie  
Pi  
to mo

ztwardziałości znakach : Pierwszy jest, gdy grzesznik nieużyteczne sobie czyni zbawienia środki, które mu Bog do iego nawrocenia podaje; drugi, gdy się nietylko nie wstydzi swoich zbrodni, ale owszem bezrozumnie z nich się przechwala i chełpi; trzeci, gdy grzesznik ochydzia pobożność, religią, nabożeństwo, i usiłuje skazić inszych i odwrócić od dobrego; czwarty, gdy bezpiecznie znieważa świętokradztwem Sakramenta, i wylewa się na nayıcięższe zbrodnie bez boiaźni, bez zgryzoty sumnienia. Mowię że pierwszym znakiem zatwardziałości jest, zaniedbywać, gardzić, albo czynić sobie nieużyteczne zbawienia środki, które łaskawa Opatrzność obmyśliła do nawrocenia grzesznikow.

Duch Święty o tym nasupewnia wyraźnie, gdy mowi: że grzesznik na głębią przyszedłszy, przez co rozumie się stan zatwardziałości, pogardza, i na złe zażywa wszystkiego, to jest: czyni sobie nieużyteczne wszystkie zbawienia środki, i kładzie najmocniejszy tamy do swego nawrocenia. Mowmy wyraźniej w szczegulności: Szczegulniejszy środki, które Bog podaje do nawrocenia, i zbawienia grzesnikow, są: Słowo Boże, Sakramenta, Łaski wewnętrzne, i Święte natchnienia, rozmyślanie prawd wiary, Łaska Modlitwy, i przeciwności tego życia: Ale grzesznik zatwardziały zaniedbywa tych wszystkich środków, gardzi niemi, i czyni ie sobie nieużyteczne.

Pierwszym tych środków iest słowo Boże, to mowię słońce oświecające, ta pochodnia iasna

ieśna, ten miecz obosieczny, ten młot kruszący skały, ten ogień zapalający, ta rosa Niebieska, to nasienie wiecznego gospodarza, bo te wszystkie tak wielkie przymioty przyznaie mu Pismo Święte; stoż to słowo tak w sobie sprzeczne, staie się za zwyczaj zasiepiennem i zatwardzialemu grzesznikowi nieużytecznym. Jeżeli słowo Boże iest słoncem, serce zatwardzialego iest iakó błoto, które więcey przy iego promieniach twardnieje; jeżeli iest mieczem obosiecznym, serce iego iest iako kowadło, które od powtorzonych uderzenia staie się twardsze; jeżeli iest ogniem zapalającym, serce grzesznika iest iako dyament, który się raczej trawi niżeli miękczeie; jeżeli iest nasieniem Świętym, serce bezbożnego iest iola cierniem i głogiem znośną; jeżeli nakoniec iest zbawienna rosa, serce zatwardzialego iest ubłą droga czyli nieowienikłą skałą, albo spadzistą górą, która tego Niebieskiego w siebie nie przyjmie deszczu. Możemyż kochać Błaga, o tych poważyć prawdach, jeżeli, rozumujemy to, co się codziennie w naszych dzieie oczach? Jleż kazań, nauk, czytania pobożnych, upominania i pogrożeń miłości pełnych nie bywa w Chryścianstwie? Wszystkie to iest słowem Bożym, odmiennym wprawdzie opowiedane sposobem, zawsze jednakże słowem Bożym. Jakież skutek widzimy tego Świętego Słowa w tyłu libertynach bezbożnych i zatwardziałych, których liczba daleko większa, niż możemy rozumieć? Zamiast pośledowania, szydzą y żartuią z niego, albo przyganią tym, którzy ie opowiadają, drudzy

dzy p  
spią  
ressac.  
Du  
zbawi  
krame  
tości C  
że zar  
wdy?  
ko na  
przez  
przygo  
nich z  
ktoż n  
nayszk  
popeln  
Chryst  
nędzn  
grzesz  
i do  
li zata  
nie pop  
w blisk  
zanied  
poiedn  
depczą  
ZUSA  
nie, tiz  
cy wp  
chani E  
wtarzan  
mnaża  
tych,  
naszye  
Tom



dzy podczas kazania stoją za Kościołem, albo śpią, albo o domowych swoich myślą interesach.

Drugim środkiem, który Bog obmyślił do zbawienia i nawrocenia grzeszników, są Sakramenta, zwłaszcza Sakrament pokuty i świętości Ołtarza. Ale mamże mówić? czyli mamże zamilczeć? nad co iasniejszey niemasz prawdy? Te dwa Sakramenta postanowione, iako nayszybsze schronienia grzeszników, przez ich złość i niedostatek potrzebnego przygotowania, stały się nayszybszymi dia nich źródłem zatwardziałości i ślepoty, Ah! ktoż nie zadrży na widok tylu zelżenia, tylu nayszybszych świętokradztw, które się popełniają przy świętym Sądzie, i przy Stole Chrystusowym! Ale trzebaż się dziwić, i jeżeli nędznicy, którzy w złym stanie odbierają rozgrzeszenie, wiedząc o tym; którzy przystępują do Komunii w grzechu na sumieniu, czyli zataiwszy grzech swoy na Spowiedzi, czyli nie poprzestawszy nałogu, czyli znajdując się w bliskiej upadku śmiertelnego okazji, czyli zaniedbując lub nadgrodzienia krzywdy, lub poiednania się z nieprzyjaciółmi, którzy zatem deptają nogami cześć nayszybszą Krew JEZUSA Chrystusa, i piją własne swoje potępienie, trzebaż mówić dziwić się, jeżeli ci nędznicy wpadają w stan nieczystości? Tak jest kochani Bracia, powtarzam to, i potysiącokrotnie powtarzam, nic w Chrześcijaństwie tak nierozmnaża bezbożnych, rozpustnych, zatwardziałych, i odrzuconych, iak zelżenie Świętych naszych Tajemnic. Ale nie rozciągamy się dłu-

Tom: I.

B

czy

żey w tak okropney y łzy wyciskającej ma-  
teryi.

Przystąpmy do trzeciego zbawienia środka, ktorego Miłosierdzie używa Boskie do wy-  
ciągnięcia grzesznika z stanu grzechu. Tym  
środkiem są Łaski wewnętrzne i święte na-  
tchnienia. Mówię zaś, że złe używanie tych  
łask, zacięte i ustawiczne sprzeciwianie się  
tym natchnieniom, jest znakiem pewnym od-  
rzucenia; Czemu? oto, iż iako chory, który  
opiera się wszystkiemu temu, co go uzdrowić  
może, to jest: który wzbrania się używać le-  
karstw i przyzwoitego pożywku, który niechce  
zachować opisania Doktora, i owszem prze-  
ciw iego rozrządzeniom wszystko czyni, nie  
może spodziewać się uzdrowienia, i w stanie o-  
zdrowiu zwątpionym zostaje; tak grzesznik,  
który na złe używa przedniejszych lekarstw,  
mogących go uzdrowić duchownie, mowmy  
raczey, który na złe używa tych dwóch iedy-  
nych środków mogących go nawrócić, który  
ie czyni sobie nieużyteczne, im się zuchwałą  
sprzeciwia zaciętością, słowem: który się nie  
daie powodować Łasce Wszechmocnego i Świę-  
tym natchnieniom, grzesznik takowy ma się nie-  
iako mieć za niesposobnego do poprawienia się,  
i zostającego w stanie zatwardzialey nieczu-  
łości. O moy Boże! a któż zgruntuie tę prze-  
paść niewdzięczności i złości, w sprzeciwia-  
niu się tylu Łaskom i tylu dobrym natchnie-  
niom! Słuchaycie mię tylko Kochani Bracia:  
Wątpie nie można że jesteśmy obowiązani pod  
karą wiecznego potępienia, wszystkie wypeł-  
nić powinności nasze, i wszystko zachować  
prawo

prawo  
łask d  
ramy  
bo pr  
gamy  
debran  
tych z  
dzieci  
bu gn  
żnik,  
sprzec  
ta wz  
łości i  
Cz  
rozwa  
bezbo  
ie iak  
wiono  
pełnie  
prawd  
kazane  
kim to  
kich g  
czerpa  
Duch  
ruszać  
nia.  
Pomi  
przest  
dow  
będąc  
środk  
rzy to  
dziew

prawo Boże : Bog nie umyka nam potrzebnych łask do wykonania tych obowiązków , odbieramy te pomocy każdego niemal momentu , bo prawie każdego momentu nowy taki zaciągamy obowiązek. Ah! ileż będzie tych łask odtbranych , tych pomocy , tych natchnień , tych zbawienia środków , w przeciągu pięćdziesiąt albo sześćdziesiąt lat ? Jakiego skarbu gniewu i zemsty nie nagromadzi bezbożnik , który przez cały ten czas ustawicznie sprzeciwiał się łasce ? Ktoż może wątpić , że ta wzgarda łask , widocznym jest zatwardziałości i odrzucenia znakiem ?

Czwartym do nawroceni się środkiem jest rozważanie prawd wiary , i modlitwa ; ale bezbożni zamiast rozmyślania ich , zacierają je iak najmocniej , niechcą żeby im kiedy mówiono o nich , chcieliby owszem o nich zupełnie zapomnieć , bo samo wspomnienie tych prawd , rodzi ostre kolce na sumnieniu , i zakazane ich przerywa rokoszy. Z tym wszystkim to to jest obfite , i prawie iedyne dla wielkich grzeszników źródło , z którego swoje czerpać powinni nawrocenie. Tym sposobem Duch Przenajświętszy grzeszną poczyną poruszać duszę , chcąc ją zwrócić z iey obłąkania. Początkiem mądrości jest bojaźń Boża. Pomniy na ostatnie końce , a grzeszyć po-przestaniysz. Pamięć śmierci , strasznych Są-dów Bożych , i wieczności mąk w piekle , będąc wielkim dla libertynów nawrocenia środkiem , dziwić się niemożna , że ci , którzy tego nie używają środka , coraz się bardziej zatwardzają , gardząc tą łaską , którą

do ich poprawy Bog w swoim miłosierdziu ofiaruje.

Drugim zbawienia środkiem są krzyże, umartwienia y przeciwności, które Bog zsyła na grzeszników, żeby ich przez nie do siebie przyciągnął; ale widzimy, że wszystkie bicia i ukarania Boże, któremi grzeszników w tym życiu chłosta, na to jedno wychodzą, żeby ich jeszcze uczyniły gorsze. Przypomniemy sobie Kochani Bracia, cośmy za naszych dni widzieli: Jle utrapienia! ile klęsk powszechnych! ile razy grad, susza, powódzie spustoszyły nasze pola: w jakiej nędzy głód i wojna nie zostawiły wszystkich! a że w szczególności mówić będę, ile razy widzieliśmy rozpustników uderzonych ręką Wszechmocnego, przyciśnionych chorobą, umartwionych utratą dóbr, i inszemi najokropniejszymi przypadkami? aza w nich stali się lepszymi? odmieniliż życie? aza nawrocili się? te uderzenia sprawiedliwości Boskiej poprawiłyż bezbożników? Niewidziemyż przeciwnie, że ludzie nigdy nie byli tak złymi, jak w ten czas, gdy za swoje zbrodnie niezwyčajnymi są ukarani plagami? Coż może być bezrozumniejszego, nad postępki ludzi zchodzących z drogi sprawiedliwości? Jeżeli są w pomyślności, stają się zuchwałymi i nieznośnymi, szczęście jest im ponętą wylania się na wszystkie niecnoty; leśli są przyciśnieni ciężarem Boskiego gniewu, wpadają w niecierpliwość, złorzeczą, przysięgają, szemrzą naprzeciw Opatrzności, i częstokroć odważają się zuchwale bluźnić Święte Jmię Pańskie.

Nie

N  
się n  
kami  
swoie  
chwa  
religi  
usidu  
bie n  
Sakra  
ksze  
nia.  
iż nie  
ktorz  
sznie  
tylko  
dział  
Sprze  
niom  
go S  
niecz  
Boski  
ktore  
opusz  
nie  
ność,  
zbaw  
to cię  
gniew  
do op  
łaski,  
ślepot  
Patrz  
miark  
sney



Nie mogę przez krótkość czasu rozwodzić się nad trzema inszemi zatwardziałości znakami, które są, gdy grzesznik nie wstydi się swojej zbrodni, owszem z niej się przechwala i chełpi, gdy ochydzą pobożność, religią, nabożeństwo, i odwodząc od cnoty, usiłuje drugich namówić do złego, gdy sobie nie ma za skrupuł znieważać świętości Sakramentów, gdy się wylewa na największe zbrodnie bez bojaźni i zgryzoty sumnienia. Wszystko to tak jest rzeczą okropną, iż nie można powątpiwać na moment, że ci, którzy do tego kresu przyszli, są w najstraszniejszym nieczułości i ślepoty stanie. Tu tylko to uważać macie, że te znaki zatwardziałości, są razem prawdziwą iey przyczyną. Sprzeciwianie się bowiem łaskom i natchnieniom Boskim, złe używanie, lub wzgarda iego Świętego słowa, zelżenie Sakramentów, nieczułość na bicze i kary sprawiedliwości Boskiej, zaniedbanie rozważania prawd wiary, które mogą zmiękczyć serce i grzech rugować, opuszczanie modlitwy, albo złe przysposobienie serca, w którym ta się odbywa powinność, słowem: nieużyteczność tych wszystkich zbawienia i nawrócenia śródtków, wszystko to ciężką Boga okazuje zniewagę, obrażą go, gniewa cierpliwość i dobroć iego, zniewala do opuszczenia grzesznika, i odmowienia mu łaski, a zatym sprawuje w nim tę straszną ślepotę i zatwardziałość, o ktorey mówimy. Patrzącie kochani Bracia, jeżeli w was nie miarknuiecie iakiego znaku, i iakiey nieszczęsney przyczyny zatwardziałości. Stan opłakany,

kany, iakości z tego, co się mówiło, mogli go poznać, ale okropność jego wdochniey ieszcze w drugiej poznacie Części.

### C Z Ę S C D R U G A.

**Z**Bawienie i potępienie, są to iako dwa budynki, które się poczynają, podnoszą, i prawie iednakowo kończą, lubo tak sobie istotnie są przeciwne, że razem nigdy stać niemogą. Budynek zbawienia jest zbior tego wszystkiego, co czyni przyjaciel Boski, wybrany i Święty, jest zbior wszystkich cnót, które prowadzą człowieka do Chrześciańskiego doskonałości. Przeciwnie, budynek odrzucenia i wiecznego potępienia, jest zbior rozlicznych rodzajów złości, przez które grzesznik przychodzi na głębią nieprawości, do zatwardziałości zupełney, którą zowiemy niepokutą ostateczną. Możemy dwa rodzaje, czyli dwa stopnie tey zatwardziałości uważać: ieden poczynający się, o ktorey jest mowa w tey Nauce, drugi zupełney i dopełnionej, która grzesznika zostawia w niepodobieństwie czynienia pokuty. Ci którzy utracili rozsądek, rozum, poznanie, bez nadziei powrocenia na który czas do rozeznania, i ci którzy przy skonaniu żadnego rozsądku nie mają, są w stanie dopełnionej zatwardziałości.

Ale ktoremiż do tego naywiększego nieszczęścia przychodzi się stopniami? Oto poczyną się od małych sprzeciwienia się łasce, popełnia się potym rozmyślnie wiele grzechow powszednich, przez nie wpada się w stan oziębłości, który wiedzie do grzechu śmier-

śmier  
powie  
nałog  
niają  
czątk  
boiaż  
pię  
potym  
się d  
wszel  
umier  
wstęp  
A  
czątk  
i z k  
ką tr  
niebe  
szą.  
więks  
nym,  
nieszc  
niu i  
potęp  
cey n  
pienia  
pnieys  
dział  
naprze  
nas n  
nia.  
Pi  
zatwa  
przes  
roki i

śmiertelnego. Powstaie grzesznik, i znowu powielekroć upada, ponowione upadki rodzą nałog, nałogi wzrastają i głębiej wkoźniają się, nakoniec sprowadzają ślepotę i początkową zatwardziałość, w ktorey niemasz boiaźni zbrodni, i według wyrażenia Pisma, piie się iak wodę nieprawość. Śmiertelna potym choroba uderzy o łożko, przywiąże się do niey maligna lub szaleństwo, ktore wszelką odbiera przytomność znysłów; tak umiera się w swoich zbrodniach, i z niemi wstepnie się do bezdenney przepaści piekła.

Ale powrócmy do zatwardziałości początkowey, na którą ieszcze iest lekarstwo, i z ktorey można wyjść, lubo z bardzo wielką trudnością; co naywiększe iey pokazuje niebezpieczeństwo, i czyni ją naystraszniejszą. Wiecie bowiem kochani Bracia, że naywiększym nieszczęściem, nieszczęściem istotnym, i owszem samym tylko prawdziwym nieszczęściem, bo każde insze w porównaniu iego niczym nazwać się powinno, iest potępienie wieczne: a tak ktory stań więcej nas przysposabia i zbliża do tego potępienia, tym iest niebezpieczniejszym i okropniejszym; wątpić zaś niemożna, że zatwardziałość prawie nieprzekonaną tamę kładąc naprzeciw nawroceniu naszemu, wystawia nas naybliżej na niebezpieczeństwo potępienia.

Pismo Święte oczywiście nas uczy, że zatwardziałość iest prawie nieprzewycięzoną przeszkodą do nawrocenia grzesznikom. Wyroki i przykłady w tey mierze Pisma boiaźnią nas

nas przerazić powinny. Słuchajmy ich z respektem połączonym z bojaźnią: Chociażbyś bezrozumny, to jest bezbożnika, tłukł w móżdżerzu, iak zwyczaj jest tłuc ziola dla wyciśnienia z nich soku, nie rozsądnego z niego nie wyciśniesz. Duch Święty o tym upewnia w Księgach mądrości. Co za sposób mówienia, i co za dosadność wyrazu! Krol Prorok mowi, że bezbożny przyobłokł się w przeklęstwo iako w odzienie, że toż przeklęstwo Boskie weszło w wnętrzości jego iako woda, że przeniknęło jego kości iako oliwa. Daruję Judzie i Izraelowi do trzech razow, mówi Pan, ale za czwartym razem nie daruję. Powtarza toż samo po ośm razy, względem inszych występnych Narodow. Zkąd można wnosić, że jest pewna miara grzechow, po ktorey dopełnionej zamyka się brama miłosierdzia. Na inszym miejscu mowi, że rany grzesznika nie tylko są głębokie i niebezpieczne, ale są nieuleczone. Czyni przyrównanie duchowney jego choroby do chorob ciała, do wrzodow iadawitych, do Gangieny, ktore ledwie kiedy uleczone bywają. Któryż to jest grzesznik, który dopełnił miary swoich nieprawości? który ten chory, którego choroba jest bez nadziei uleczenia? nie inszy zapewne, tylko ten, który nieszczęśliwie zostaje w stanie nieczułej zatwardziałości. Jakichże środków Naywyższy nie użył Lekarz, do uleczenia tego duchownego chorego? iakich mu lekarstw nie zostawił? zwyczajem Lekarzow ciała, począł od lekarstw przyjemnych, od

łask

N  
łask pos  
upomin  
rzewniał  
Wystawi  
łosierdzi  
karstw  
strofowa  
zakazał  
utrąte d  
ale to w  
niło grz  
Iako rost  
czyszczą  
że żadne  
do żelaz  
jest bezsk  
podobnie  
danych  
duchown  
szczenia  
muszonyn  
u Proroka  
uleczenia  
iey win  
dałam się  
Lekarz, k  
nie bron  
co chce,  
podobnie  
grzesznik  
stawia go  
naysurow  
puścić cug  
mu nawet



łask pospolitych, natchnienia wewnętrznych,  
 upominania miłości pełnych, nalegania roz-  
 rzewniających, zapraszania pieszczonych.  
 Wystawił nadgrody, i wszystkie swojego mi-  
 łosierdzia powaby. Przystąpił potem do le-  
 karstw mocniejszych, groził, sporządził  
 strofowania żywe, wiernym ministrom swoim  
 zakazał dawać rozgrzeszenie, zesłał chorobę,  
 utratę dóbr, krzyże, utrapienia domowe,  
 ale to wszystko nie polepszyło, ani odmie-  
 niło grzesznika. Coż więc nakoniec czyni?  
 Jako roztropny Lekarz, który po lekarstwach  
 czyszczących i innych zwyczajnych, widząc  
 że żadnego nie sprawiła skutku, bierze się  
 do żelaza i ognia, a gdy ten ostatni sposób  
 jest bezskuteczny, opuszcza swego pacyenta,  
 podobnież Bog, ten wielki Lekarz dusz, po  
 danych nayskuteczniejszych środkach do  
 duchownego uleczenia grzesznika, do opu-  
 szczenia jego widzi się być nieiako przy-  
 muszonym. Nicem nie opuścił, uskarża się  
 u Proroka, do uleczenia Babilonu, to jest do  
 uleczenia owej duszy zranionej grzechami,  
 iey wina, że nie jest uzdrowiona, o toż od-  
 dałam się od niey, i zostawiam ją ieyże samey.  
 Lekarz, który opuszcza chorego, niczego mu  
 nie bioni, nic nie przepisuje, pozwala iest,  
 co chce, i czynić, co mu się podoba. Bog  
 podobnież po opuszczeniu zatwardziałego  
 grzesznika, pozwala mu czynić co chce, zo-  
 stawia go spokojnym w uciechach, i przez  
 naysurowsze sądy swoje dopuszcza, żeby roz-  
 puścił cugle wszystkim namiętnościom. Dał  
 mu nawet dobra doczesne, zsyła pomyślno-  
 ści,

ści, sprawiue urodzay ziemi, w nadgrode niektórych dobrych uczynkow, ktore czyni w życiu, ale przy śmierci niemoże mieć nędznik nadziei inszey, tylko ciężkiego ukarania za zbrodnie bez najmniejszego ulżenia. Stan ten kochani Bracia, małoż się wam być zdaie okropny? możnaż ktory inszy niebezpieczniejszym rozumieć? albo nad nim, nie zadrzeć?

Przykłady Pisma Świętego dowodzące nam, iak stan zatwardziałości w grzechu jest okropny, nie mniej są straszne, iak te, ktoreśmy przytoczyli, Ducha Najświętszego wyroki. Mamy ich wielką liczbę, ale się nad szczególniejszemi zastanowmy. Faraon widział cudowne skutki Wszechmocności Boskiej: wodę w krew odmienioną, proch ziemi obrocony w komory, grad nadzwyczajny wszystkie pustoszący pola, żaby, szarańczą, muchy, cały zarażające Egipt, widział ciemności niejako dotykające, gizebiące w najciemniejszy swoich poddanych nocy, wszystkich pierwotnych każdej familii iedneyże umarłych nocy; wyznał, że te cuda były dziełem prawicy Wszechmocnego, iednakże mimo tego wszystkiego, opiera się rozkazom Boskim, wzbrania się nieprzełamaną zaciętością wypuścić na wolność Izraelitow, goni ich porywczą zaiadłością na brzegi morskie, i widząc, że nowym cudem, daleko dziwniejszym niżeli pierwsze, to dla nich stało się suche, wchodzi zuchwale w te przepaści, w których z nieprzeliczonym wojskiem nędznie ginie. Co za straszliwa ślepotą! ale  
z kąd-

N  
z kądże  
iak m  
czym,  
ktor:  
ręka W  
a odmie  
i zatwa  
Jora  
dem op  
zatward  
śliwy t  
Braci sw  
stwa Pa  
i niema  
wylał.  
tokowi  
dobroć  
wi, ni  
porwane  
nawzyw  
pisał,  
owym l  
powiada  
ieżeli ż  
ci i Lu  
ią być  
ności m  
ktore  
Ah! kt  
sznieni  
żeby m  
niach?  
spełnić  
kochan

z kądże iey przyczyna? oto że serce iego, iak mowi Pismo, było zatwardziałe. Nad czym, skuszenie ieden Kościoła zawołał Doktor: O opłakany stanie zatwardziałości! ręka Wszechmocnego odmienia wody w krew, a odmienić nie może serca Krola bezbożnego i zatwardziałego?

Joram Krol Iudzki jest drugim przykładem opłakanych nieszczęśliwości, w które zatwardziałość wiedzie grzesznika. Nieszczęśliwy ten Krol, kazał zamordować sześciu Braci swoich, i wielu przedniejszych Krolestwa Panow. Ofiarował kadzidła bałwanom, i niemasz zbrodni, na którąby się był nie wylał. Nikt się nie ważył zastawić temu potokowi nieprawości: Bog przez przecudowną dobroć swoją, przykazał Prorokowi Eliaszowi, nie będącemu na tym świecie, ale już porwanemu na wozie ognistym, żeby był w najwyższych upominaniach list do niego napisał, i przez Anioła przestał. Prorok w owym liście, wyrzuca mu iego zbrodnie, zapowiada potym imieniem Boskim srogą karę, jeżeli życia nie poprawi, że on, Zona, Dzieci i Lud, społecznicy iego nieprawości, mają być ukarani plagą wielką, on w szczególności ma cierpieć okrutną wewnętrzną boleść, które kawałkami z siebie wyrzucać będzie. Ah! ktożby uwierzył, żeby Joram tak straszni niemiął być poruszony pogroźkami? żeby miał trwać w swoich do śmierci zbrodniach? żeby miało się na nim to wszystko spełnić, co Prorok był przepowiedział? Oto kochani Bracia, nadzwyczajny Kaznodzieja,

Kazno-

Kaznodzieia nie żyjący między ludźmi, opowiada okropne prawdy grzesznikowi, ale go nie nawraca, że jest w stanie zatwardziałości. Zkąd niektórzy poważni Pisarze wnoszą, że chociażby potępieniec wyszedł z Piekła, otoczony pożerającymi płomieniami, w strasliwej wszystkich mąk, które cierpi, postaci dla poruszenia zatwardzającego grzesznika, mógłby go zatrwożyć i zastraszyć, ale nie mógłby nawrócić. Ewangelia w historii o złym bogaczu, też samę stwierdzać zdać się uważę. Prosił on Oycę Abrahama, o zasilenie kropłą wody, ale ta łaska była mu odmówiona; prosi więc o drugą, żeby kogo z umarłych na ziemię posłał, dla przestrzeżenia Braci jego, ażeby z nim potępieni nie byli, ale równie w tym, iako i pierwszym nie był wysłuchany: odpowiedziano mu, że Bracia jego mieli prawo, i Proroków, i jeżeli niechcieli być powolnemi na te zwyczajne zbawienia śródki, chociażby wskrzeszony umarły przyszedł do nich, słowomby jego uwierzyć niechcieli.

Zydzi są nowym, a tym przerażającym przykładem skutków zatwardziałości. Byli oni świadkami cudów Zbawiciela, wyznali sami powielekroć, że żaden nigdy człowiek równie iak on nie mówił, ani kiedy tyle uczynił cudów. Widzieli ślepych oświeconych, kalek uzdrowionych, głuchych z przywroczonego cieszących się słuchu, wszystkie rodzaje chorób uleczone, umarłych wskrzeszonych, kilka tysięcy ludzi kilką chlebami nasyconych, z tym wszystkim nie przestają domagać się ie-

go

go śmierci  
czas sam  
cuda, za  
mności w  
rozpadnie  
rającą się  
umarłych  
ZUS Ch  
dziany o  
świadkow  
stołowie  
Zmartwy  
ią nieszc  
swoim si  
małenka  
poddaie  
okropny  
odrzucon

Judas  
nie mnie  
nieszczę  
wprowad  
powołan  
JEZUSA  
tego Bog  
rem czu  
za po  
da w i  
gą, przy  
iakiem  
świętokr  
ciela za  
go kato  
sie nie p



go śmierci i okrutnego ukrzyżowania. Podczas samej śmierci widzą inne przedziwne cuda, zaćmienie słońca, trzęsienie ziemi, ciemności wszód polużenia otaczające ziemię, rozpadnięcie opok, zastłonę Kościoła rozdzielając się, otwarcie grobów, wskrzeszenie umarłych, słyszą ogłos powszechny, że JEZUS Chrystus powstał z grobu, i był widziany od wielkiej liczby godnych wiary świadków, są obecni przy cudach, które Apostołowie czynią dla stwierdzenia prawdy iego Zmartwychwstania: z tym wszystkim zamykają nieszczęśliwe oczy na tak jasne światło, w swoim się więcej zacinają uporze, i ledwie malenka garska w porównaniu do reszty, poddała się nakoniec i uwierza. Ah iakże to okropny zatwardziałości skutek, w tym odrzuconym Narodzie!

Judasza, obmierzły zdrajca i Apostata, nie mniej jest dowodem strasznym fatalnych nieszczęśliwości, w które zatwardziałość wprowadza grzesznika. Niewierny ten Uczeń powołany był na Apostolstwo przez samego JEZUSA Chrystusa: widział cudowne sprawy tego Boga człowieka, i sam uczczony był darem czynienia cudów. Zbawiciel wybrał go za pierwszego swiętego zgromadzenia: wpada w wielką zurodnia, ta ciągnie za sobą drugą, przychodzi do zatwardziałości, a w tej na iakież nie odważa się zbrodnie? przyjmie świętokradzko Komunię, przedaie Nauczyciela za trzydzieści groszy srebrnych, wydaie go katom, zdradzi pocałowaniem, nieczym się nie porusza. Jezus Chrystus ostrzega go

po-

pokilkakrotnie, dać do zrozumienia, że tego przedsięwzięcie nie jest mu tajne, mówi że ieden z Uczniów jego jest czartem, że lepiej byłoby dla niego, aby się nigdy nie był urodził, niżeli żeby się na taką ośmielił zbrodnią, uymnie dobrocią, przyjacielem nazywa, ściska, całuje, zastrasza nakoniec obalając go wstecz razem z żołnierzami w ogrodzie oliwnym: to wszystko nie może skruszyć tej opoki. Judasz jest zatwardziały, leci do swojej zguby, dopełnia zbrodni, rozpacza, wiesz się, i w przepaść wstępuje piekielną.

Jleż i my w życiu naszym nie widzieliśmy albo nie słyszeli podobnych między ludźmi zatwardziałości skutków? Ah ile z niej nayniegodziwszych zbrodni! ile naysprośniejszych nie poszło kryminałów? Mężoboystwa, gwałty, podpalania, trucia, zdradziectwa nayszkaradniejsze, niesprawiedliwości nayoczywistsze, częstokroć wściekłą z bluźnierstwem rozpacz, ten to jest pług, ten zwyczajny zatwardziałości owoc. Grzesznik, który na tym stanął stopniu, nie lęka się ani Boga, ani ludzi, nie ma względu ani na sprawiedliwość Wszechmocnego, ani na wieczność katowni, wylewa się na wszystkie zbrodnie, czyni sobie czoło bezwstydną, dopuszcza się grzechów bez zgryzoty sumnienia, albo jeżeli iaką jeszcze czuje, przytłumia ją w samymże początku, leci wielkim pędem w ostatnie nieszczęście swoje.

Widzicie kochani Bracia, iak jest okropny, iak niebezpieczny stan zatwardziałości, co za nią idzie, i iak opłakane są iey skutki. Nie-

masz-

maszże na  
niemasz  
ale nie ta  
zatwardzi  
ska dziel  
płaczem  
dział gr  
swoiego  
gustyna,  
czują cię  
śpieczeńs  
czney, ta  
serca skł  
im Bog b  
cnych, i  
czaynie t  
potrzeba  
rzadkie  
grzesznik

Panie  
kożkolwi  
się za Z  
kołatać  
grzeszni  
początk  
zmiłowa  
Twoich  
odnowić  
Chrystus  
będzie  
jest, że  
zawsze  
szą woj  
row i l

maszże na tak wielkie zło żadnego lekarstwa? niemisz tylko jedno, łaska Wszechmocnego, ale nie łaska posponta i zwyczajna, z którą zatwardziały nigdy się nie nawróci, tylko łaska dzielna i skuteczna, o którą ze łzami i płaczem potrzeba prosić. Ale iako zatwardziali grzesznicy nie są tknięci nieszczęściem swojego stanu, i według uwagi Świętego Augustyna, sami się nie litują nad sobą, bo nie czują ciężaru swoich nieprawości, ani niebezpieczeństwa, w którym zostają, zguby wieczney, tak też albo się nie modlą, albo w złych serca skłonnościach modlą. Ztąd pochodzi, że im Bog bardzo sprawiedliwie odmawia łask mocznych, i uprzywilejowanych, których zwyczajnie tym tylko udziela, którzy o nie iak potrzeba proszą, ztąd także pochodzi, iż tak rzadkie widzimy szczere zatwardziałych grzeszników nawrocenia.

Panie! BOZE Dobroci i miłosierdzia! iakożkolwiek zakazałeś Prorokom twoim modlić się za Żydów zatwardziałych, odważamy się kołatać do Tronu Twoiego Miłosierdzia za grzesznikami zostającemi w okropnym stanie początkowey zatwardziałości. Racz prosimy zmiłować się nad niemi, bo są dziełem rąk Twoich, zeszeconemi wprowadzie, ale ich odnowić możesz. Są okupem Krwie JEZUSA Chrystusa: Niechże ta Najświętsza Krew nie będzie za nich nieużytecznie wylana. Prawda jest, że zasłużyli na to, żebyś ich opuścił na zawsze, bo wiedli z tobą najniesprawiedliwszą wojnę, bo długi czas na zło używali darów i łask Twoich, ale w tym też to Miłosierdzie

sierdzie Twoje okaże się większe. Oycze miłosierdzia! weyrzyj na nich okiem łaski i dobroci, odmień te naczynia wstydu i gniewu, w naczynia uszanowania i chwały przez łaskę szczerego nawrócenia. Prosimy cię w najgorętszych modłach i o to: racz od zatwardziałości zachować tych, którzy w niej jeszcze nie są, żebyśmy wszyscy mogli wysławiać Miłosierdzia Twoie, i wielbić Święte Imię Twoje w błogosławioney wieczności, ktorey wam życzę kochani Bracia, w Imię Oycy, i Syna, i Ducha Świętego Amen.

## N A U K A

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ ADWENTU.

### O P I E K L E.

*Discedite à me maledicti in ignem aeternum.*

Jdźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny. *Math: 25.*

**J**Ako odrzucenie nie inszego nie jest, tylko oddalenie od błogosławieństwa, zależącego na osiągnięciu Boga nieskończonego dobra; tak mówić można, że równie iak błogosławieństwo, rozumem stworzonym pojęte być nie może: i jeżeli, za wyrokiem wielkiego Apostoła, oko nie widziało, ucho nie słyszało, serce ludzkie objąć nie może dobr nieograniczonych, i roskoszy niewymowionych,

które

które Bo  
dobnież  
rozum  
które Bo  
widzą,  
Wszystk  
i jeżeli  
Bosku.  
czyli sta  
czności:  
cierpią;  
trzecie o  
stkie te  
ięte i ni  
tę drugą  
o Piekło  
nie tylko  
pią męki  
pią, jest  
go nawe  
które ta  
kie przed  
wszey C  
pięncy o  
stworzon

C 2

**J**Akież  
kła?  
ktoreby i  
lowały B  
wiał pow  
swoich  
ziemi,  
*Tom I.*



które Bog nagotował kochającym siebie, podobnie oko nie widziało, ucho nie słyszało, rozum nie poymie srogich mąk i katowni, które Bog nagotował tym, którzy go nienawidzą, i świętami jego gardzą rozkazami. Wszystko Bog godnym siebie sposobem czyni, i jeżeli nadgradza po Bosku, karze także po Bosku. Można uważać potępienie wieczne, czyli stan odrzuconych, co do trzech okoliczności: najprzód co do miejsca, w którym cie pię, powtore co do mąk, które znoszą, po trzecie co do sposobu, jakim cierpią. Wszystkie te trzy okoliczności równie są niepojęte i nigdy nieopowiedziane. Zkąd wnoszę tę drugą straszną prawdę, którą w przeszłej o Piekło namieniłem Nauce, że potępienicy nie tylko powszechne, ale i niepojęte cierpią męki. Miejsce w którym potępienicy cierpią, jest tak okropne, że nie można lekko go nawet mieć wyobrażenia jego: i męki, które tam znoszą, są tak straszne, że wszelkie przechodzą pojęcie: będzie to treścią pierwszey Części tej Nauki; sposób jakim potępienicy cierpią, jest nad wszelką pojętność stworzoną, będzie to materią drugiey Części.

### C Z Ę S C P I E R W S Z A.

**J**akież mogę wam wystawić wyobrażenie piekła? Jakich będę używał podobieństw, któreby iakożkolwiek pojęciu waszemu odmalowały piekło? Będę wam przed oczy stawiał powszechny potop, który w powodziach swoich zagrzebł wszystkich ludzi żyjących na ziemi, wyjąwszy ośm szczególnie osob? ale

Tom I.

F

to

to był potop wody nie trwający tylko rok ieden, a tu jest potop ognia, który się nie skończy nigdy, i wszystkich odrzuconych pochłonie. Będęż odnawiał w pamięci waszey ow straszny, o którym Xiegi Święte mówią, Sodomy pożar, ow za Boga mszczący się ogień, który w perzynę obrocił cztery występne Miasta, strawił domostwa, kamienie, i same ich fundamenta, a na ich miejscu, za świadectwem zwiedzających świat, zostawił iezioro napełnione wodą czarną y smrodliwą, blisko ktorey żadne zwierze żyć nie może, a cała okolica stała się dziką i nieplodną? Ale tu jest pożar zajmujący nieokreślone miejsce, ogień który pali zawsze, a nigdy się nie strawi, otchłan głębokości i szerokości niezmierzoney. Będęż wspominał, czego nas naucza Pismo o owym Babilońskim piecu, ktorego płomienie wzniosły się w niedożyrtą wysokość, i widocznie okazywały ostatnie wysilenie się srogości okrutnego Cesarza? Ale tu piec jest rozpalony, ktorego ogień i dym wzbiiać się będą przez wszystkie wieki, i który cudem zemsty będzie podniecony od Krola Krolow, i Pana Wszechmocnego. Będęż przytaczał różliczne Proroctwa, ktore przepowiedziały powszechny świata pożar, mający przed dniem strasznego Sądu ziemię w okropną obrocić pustynię? Ale ten pożar nie potrwa, iak kilka godzin: ogień zaś piekielny nie zgaśnie nigdy. Będęż zbierał srogię wojny, krwawe potyczki, głody, zaraźliwe choroby, powodzie, trzęsienia ziemi, grady, nawałnice na morzu, wszystkie bicze kary

N  
kary B  
ży, i d  
dług w  
plami t  
iak mo  
denną  
w tym  
kielich  
piekle,  
naggest  
snego  
Pozw  
wolność  
stawia  
szeroko  
cie do  
mnożen  
iako to  
cie to  
iako to  
łączenie  
wszystk  
szydła k  
czarny,  
grzmotu  
Ah! co  
wystawi  
stkim P  
mowcie  
dwie ci  
wcie so  
ścią mo  
rzuające  
dzianym

kary Bożej, które od początku świat ucisnęły, i do końca uciskać go będą? Ale według wyrażenia Daniela Proroka, plagi te krolami tylko są Bożego gniewu, piekło zaś, iak mowi Jeremiasz, iest Oceanem, iest bezdenną otchłanią zemsty Boskiej. Grzesznicy w tym życiu z samego tylko wierzchu pią kielich zapaleczywości Boga Zastępów, ale w piekło, iak są wyrażenia Ksiąg Świętych, naygęstsze iego drożdże i same tego nieszczęsnego kielicha ułamki będą musieli wypić.

Pozwólcie imaginacyi waszey nayżywszey wolności, niech sobie nayokropniejsze wystawia miejsca: Wystawcie w niey przepaść szerokości i głębokości niezmierzoney, zbierzcie do niey wszelką materiją zdolną do pomnożenia ognia, gdy raz iest podniecony, iako to: miedź, stal, żelazo, ołów, przydadcie to wszystko, co łatwo przyjmuie ogień, iako to: węgle, siarka, oliwa, smoła, połącźcie z tym wszystkie nieczystości ziemi, wszystkie iadowite gadziny, wszystkie straszidła kniei; dodaycie grube ciemności, dym czarny, wichry, nawałnice, okropny łoskot grzmotu, zbyteczny upał, i zimno nieznosne. Ah! coż straszniejszego nad ten zbiór ludzka wystawić sobie może imaginacya? z tym wszystkim po takowym wyobrażeniu bezpiecznie mowcie: wszystko to nie iest piekłem, i ledwie cieniem iest porównane do piekła. Stawcie sobie wzburzone naywiększą nawałnością morze, pieniące się balwany iego, uderzające iedne o drugie fale, z niewypowiedzianym o brzegi łamiące się łoskotem, stawcie

wcie wznoszące się pod obłoki z wodą i piaskiem pomieszane bałwany, grady niewidzianej wielkości, nieustające błyskawice i pioruny, zewnętrzne i dotykalne ciemności: piekło jest oceanem ognia, który w bałwanach płomieni swoich rzucać potępieńców, ciskać ich, w górę wznosić, i przez wszystkie wieki będzie zpychać w bezdenną przepaść. Co za widok! i któryż nadeń okropniejszy być może?

Piekło jest więzieniem, w którym Bog zamyka swoich nieprzyjaciół, w którym karze tych, którzy się targnęli na iego Najwyższy Maiestat, i przeciw niemu bunt podnieśli. Piekło jest niewyczerpanym źródłem zapalczywości i zemsty Boskiej. Jeżeli Królowie ziemscy mogą skazać winowaycę na męki naysurowsze, jeżeli widziano Tyrannów wynadujących rodzaje katowni, na których spoyrzzenie najodważniejsi truchleli ludzie, jeżeli ludzie tak słabi, mogli się stac tak strasznemi; coż mamy sądzić o zapalczywości zagniewanego Boga, Boga Wszechmocnego i nieskończonego, Boga od podłych i nikiemnych znieważonego robaków, którego cierpliwość jest zelżona i zmordowana przez zbrodnie naysczerniejsze i obrzydliwości naysprośnieszsze? Na jakież męki nie skaże tych nędzników, których nieskończenie nienawidzi? Piekło jest mieyscem, w którym niemasz miłosierdza, w którym grzech jest bez odpuśczenia, w którym łaski i dobrodzieystwa Boskie, zamienione są w przeklęstwa; mieyscem, gdzie przemieszkiwa noc bez dnia, ciemność bez

N  
bez św  
pociech  
potępie  
gnia, z  
poy zo  
Święte  
stkich  
dzy, w  
ciała p  
ziemi  
mności  
Ale  
cierpią,  
szą, nie  
mierze  
jest zd  
kła. Jo  
nu: utr  
ktorego  
to poza  
wani, l  
walone  
nayszcz  
Krolow  
dow, o  
ników,  
szych i  
do tey  
opuszcz  
szydzo  
nog do  
toczony  
wszystk  
kącą ma



bez światła, praca bez odpoczynku, łzy bez pociechy, katownie bez ulgi; miejscem, gdzie potępienci mają za pomieszkanie otchłań ognia, za łoża żar rozpalony, za pokarm i napój żołądek smoczą i jad żmii, wyrażenia to są Świętego Pisma. Piekło jest ściekiem wszystkich nieczystości, zbiorem wszystkich nędzy, wszystkich bolow, wszystkich ducha i ciała przykrości. O obmierźłe pomieszkanie! ziemio przeklęstwa, miejsce zamieszkania, ciemności, i strachu!

Alie jeżeli miejsce, w którym potępienci cierpią, jest tak straszne: męki, które tam znoszą, niemniej są okropne, i cokolwiek w tej mierze umysł nasz wystawić sobie może, nie jest zdolne lekkiego wyobrażenia samego piekła. Job do nędznego przywiedziony był stanu: utracił w jednym dniu majątek znaczny, którego był Panem, trzody jego wszystkie, to pozabijane, to zabrane, słudzy zamordowani, pałace wywrocone, i ich ruiną przywalone dzieci. Pan ten, miany za człowieka najszcześliwszego na świecie, szacowany od Królów i Xiążąt, wielbiony od swoich Sasiadów, otoczony mnóstwem służących niewolników, jednym słowem, jeden z najsamożniejszych i najbogatszych Panów Wschodnich, do tej nędzy przyszedł, że leżał na gnoiu, opuszczony od wszystkich, od własney wyszydzony Zony, wysmiany od Przyjaciół, od nog do głowy okryty wrzodami, niemal roztozczony za życia od robactwa, widząc ze wszystkich stron swego ciała obrzydliwą ciącą materją, przymuszonym jest biedną ście-  
rać

rać ją skorupą. Duch Święty upewnia nas, że co do ciała, oddany był całej zaiadłości i wszelkiej szatańskiej. Opiakany stan kochani bracia! który wycisnął na tym nacyerpliwszym Mężu smutne narzekanie, że się urodził, i że w żywocie Matki zaduszonym nie był. Z tym wszystkim nie cierpiał Job tylko na ciele, miał pociechę z świadectwa dobrego sumnienia, zasilony był łaską Wszechmocnego, sam na koniec wyznaie, że Ręka Panska tylko co się go dotknęła. Jakże więc nędzny stan musi być potępenca, który cały przyciśniony będzie tą ręką mściwą, ręką, która rzucać na niego będzie wszystkie gniewu swojego pociski, i według wyrażenia Króla Proroka, utopi w nim nayostrzejsze zemsty swojej postrzały, bez żadney ulgi, bez pociechy, bez żadney pomocy.

Męka Jezusa Chrystusa była zbiciem wszystkich nacyerpliwiejszych bólów, jakie tylko można wycierpieć na ziemi. Cierpiał to wszystko na duszy i na ciele, co tylko wytrzymać mogło męstwo i stałość Świętego Człowieczeństwa jego, wzmocnionego szczególniejszą łaską. Prorocy go nazwali Mężem bólów, człowiekiem uderzonym od Ręki Boskiej, przyrównali do morza wielkość i obszerność jego męki. Piłat pokazując go po ubiczowaniu Żydom, przymuszony nieiako był mówić do nich, że to tenże sam był, którego mu wydali, iż tak był odmieniony, że go z trudnością poznać można było. W ogrodzie oliwnym, w takim znalazł się ściśnieniu serca, iż oświadczył Uczniom, że smutną du-

sza

sza ięg  
i tak g  
ciśniony  
Ociec  
chy ięg  
i opusz  
Oyca w  
opuścił  
Bracia:  
wiek,  
chmocn  
stwo ię  
zwycza  
bie prz  
ludzkie  
dzie o  
od Bog  
nego z  
go wsz  
nadziei

Wyst  
smrodli  
ięcego  
tym ży  
cno, i  
sca, leż  
bactwa  
z który  
godność  
w ręce  
czartow  
dowcip  
niech i  
dadzą

sza jego była aż do śmierci, wpadł w młot, i tak gwałtownością mąk przyszłych był przyciśniony, że krwawym pocił się potem, a Ociec Przedwieczny zesłał Anioła dla pociechy jego. Na Krzyżu w tak wielkich bólach i opuszczeniu umierał, iż ze wszystkich sił do Ojca wołał: Boże! Boże mój! czemuś mię opuścił! Wszystko to zadumia nas kochani Bracia: Z tym wszystkim był to Bog Człowiek, który cierpiał, był Syn Ojca Wszechmocnego, i lubo samo Święte Człowieczeństwo jego czuło ból, było wzmocnione nadzwyczajną łaską, i cierpiało dla godney siebie przyczyny, to jest dla zbawienia Narodu ludzkiego. Coż to więc za oplakany stan będzie odrzuconego, opuszczonego na zawsze od Boga, cierpiącego bez zasługi, udręczonego zgryzotą złego sumnienia, przywalonego wszystkimi biczami zemsty Boskiej, bez nadziei, bez odpoczynku?

Wystawcie sobie człowieka wrzuconego do smrodliwej i ciemney katuszy, doświadczającego najszybszych bólów, iakie można w tym życiu wycierpieć, związanego tak mocno, iż nie ma wolności odmienienia miejsca, leżącego na barłogu, roztoconego od robactwa, wyszydzonego w swoim nieszczęściu, z którym wszyscy z ostatnią obchodzą się niegodnością. Wystawcie drugiego, oddanego w ręce kilku katów, iakoby w ręce samychże czartów: niech źli duchowie wysilają swój dowcip w wynajdowaniu nowych katowni, niech instrumentom swojej wściekłości przydadzą wszystkiej mocy i skuteczności dla udrę-

udręczenia nieszczęśliwego: niech użyją ognia, wrzącej oliwy, roztopionego ołowiu, brzytw, kleszczy, kol gwoździami nabitych, słowem niech wszystkie najokrutniejsze razem zbiorą katownie, których niegdyś dla Świętych użyto Męczenników: gdyby to być mogło, żeby te wszystkie katownie mogły być przewleczone do lat kilku, i żeby każdego momentu równie żywa, iak pierwszego, czuła się w nich boleść, wszystko to, i co sobie imaginacya okropniejszego wystawić może, nie jest i być nie może piekłem: sprawiedliwie zatem mówi jeden Kościoła Ociec, że wszystko to, co się może najokrutniejszego w tym życiu wycierpieć, nie tylko jest cięciem, ale jest niczym w porównaniu do ognia piekielnego; i męka: najmniej w piekle, jeżeli tylko która lekka nazwać się może, przechodzi nieskończenie to wszystko, co jest najostrzejszego i nacyęższego na świecie. Jeżeli człowiek drży i błednieie, gdy widzi gotowe instrumenta do operacyi, którą nad nim uczynić mają, iako to ucięcia nogi, albo wyrznięcia raka: jeżeli się mięsza, gdy idzie o wyrwanie iednego zęba, któż sobie wystawi nieznośną owę boleść na wszystkich członkach ciała, i na wszystkich siłach duszy?

Święty Jan Prorok nowego Testamentu, używszy kilka porowań do wystawienia nam stanu potępieńców, nazwawszy piekło, to iezioem gniewu Bożego, to sławem zapalonym i gorejącej siarki pełnym, to znowu oceanem bolow i odchłania, z ktorey dym pod-

podnosi  
rozumie  
lepsze  
Mowa  
ale pras  
chmocn  
chani B  
bienstw  
zioro,  
trzym  
pienicy  
prasie.  
wino gr  
potępie  
ieszcze  
ra. O  
na ciel  
wspomi  
nam zm  
będziem  
dziemy  
są w so  
wszey C  
pojęty s  
co jest

S  
Bog  
cony za  
niewym  
znoszą  
nasze p  
pojętze



podnosić się będzie przez wszystkie wieki, rozumiał, że nie mógł znaleźć przyrównania lepszego, jak piekło przyrównywał do prasy. Mówi więc, że piekło jest prasą od wina, ale prasą zapalczywości i zemsty Boga Wszechmocnego. Zastanowmy się na moment kochani Bracia, i rozważmy te wszystkie podobieństwa. Patrzymy oczyma wiary na to iezioro, na ten staw, na ten ocean ognia, patrzymy na tę okropną prasę, w której potępiency będą ściśnieni i starci jako jagody w prasie. Uważamy ze drżeniem to gorzkie wino gniewu Boga zagniewanego, ową krew potępiencow wrzącą w ich żyłach, i bardziey ieszcze podniecającą ogień, który ich pożera. O smutny widoku! ktoż bez załknienia na ciebie poglądać może? Ale iezeli samo wspomnienie rzeczy tak okropney odeymie nam zmysły, coż z nami się stanie, iezeli iey będziemy świadkami, dopieroż iezeli iey będziemy doświadczycielami? Męki potępiencow są w sobie niepojęte, widzieliście to w pierwszej Części: przydamy, że rownie jest niepojęty sposób, którym ie cierpią potępiency, co jest materią drugiej Części.

## C Z Ę Ś C D R U G A.

**S**Więty Augustyn uważając sposób, którym Bog odrzuconych karze, głębokim zachwycony zadumieniem, nazywa go cudownym i niewymownym. W rzeczy samey potępiency zroszą męki sposobem cudownym, i pojęcie nasze przewyższającym. Coż może być niepojętszego nad przynioły ognia piekielnego?

Co

Co cudowniejszego nad istotę tego straszne-  
go ognia? pali potępieńców, ale ich nie ni-  
szczy: dręczy ale nie trawi. Jest nakształt  
soli, według wyrażenia Pisma Świętego, za-  
chowujący ich na wieki, żeby palili na za-  
wsze. Ciemny jest, z tym wszystkim w cie-  
mnościach jego widzą okropne widoki, które  
ich niewymowionym strachem napelniają.

Utrzymuje się i ożywia z ich istoty, z tym  
wszystkim nic ich nie narusza, gorącość w  
nich nadzwyczajną sprawuje, i razem zimno  
nieznośne. Pali ich według wielości ich zbro-  
dni, tak dalece, iż dogrzewa sto razy wię-  
cej temu, który popełnił sto grzechów śmier-  
telnych, niżeli owemu, który jeden tylko  
popełnił. Pali według ciężkości zbrodni, i  
lubo we wszystkich tenże sam jest ogień,  
skutki jego dzielą się nieskończenie, a trwa-  
łość jego prawdziwie nieskończona, bo jest  
wieczna. Będąc materyjalnym, dręczy duszę,  
to jest istoty duchowne, sposobem niepo-  
jętym.

Coż cudowniejszego, iak nie modz umrzeć  
wśród tylu katowni, i żyć zawsze wśród  
tylu rodzajów śmierci? nie strawić się nigdy  
wpośród płomieni pożerających? Jeżeli ogień,  
ktorego nam Bog na tym świecie do codzien-  
nego użyciż zażywania, tak jest gorący, że  
topi kruszce, kamienie kruszy, w popioł  
obraca najtwardsze rzeczy, iakież skutki, i-  
aka gwałtowność musi być piekielnego ognia,  
w porównaniu ktorego nasz nie jest tylko  
cieniem ognia? Gdyby wszystkie góry świata  
z najtwardszych kruszców i kamieni złożo-  
ne

ne były  
cone pi-  
mencie.  
złożone  
przymu-  
ogniu,  
wione n-  
i Spraw

Coż u-  
iak nasi-  
ślabości  
mogą ż-  
nia, bez-  
ku? Te-  
będą gl-  
cą, pra-  
go nie-  
nigdy n-  
okrutnie  
mogą a-

Coż i-  
giem,  
razem i-  
nego m-  
nieubłag-  
razem i-  
złego?  
wiedze-  
nale ws-  
dził, w-  
obmyśli-  
Wielki  
skonało-  
wyrown-

ne były, możnaby mówić, że w otchłan wrzuczone piekielną, w iednymby stopniały momencie. A ciała potępionych, ciała z ziemi złożone, ciała delikatne, i przez swoją istotę przyjmujące skażenie, zachowują się w tym ogniu, opierać mu się będą, od niego strawione nie będą. O cud Wszechmocności i Sprawiedliwości Boskiej!

Coż dziwniejszego, iak że ciała z teyże iak nasze złożone materii, podległe tymże słabościom, które my czujemy w tym życiu, mogą żyć bez iedzenia, bez picia, bez spania, bez najmniejszego na moment odpoczynku? Ten będzie stan potępieńców: cierpieć będą głód nieznosny, a nigdy go nie nasyca, pragnienie palące i ustawiczne, a nigdy go nie odwilżą, będą zmordowani snem, a nigdy nie znajdą odpoczynku, będą w najostrzejszych mękach, a spodziewać się nie mogą ani ulgi, ani pociechy.

Coż niepojętszego, iak uciekać przed Bogiem, i razem go szukać, nienawidzić, i razem kochać, poglądać iako na Oycę pełnego miłości, i razem iako na nieprzyjaciela nieubłaganego, iako na dobro największe, i razem iako na Autora największego swego złego? Z tym wszystkim do tego stanu przywiedzeni będą potępienicy. Poznąą doskonale wszystkie łaski, któremi ich Bog uprzędził, wszystkie zbawienia śródki, które im obmyślił: będą przekonani zupełnie, że ten Wielki Bog, nieskończony jest w swoich doskonałościach, że miłosierdzie i dobroć Jego wyrownywa sprawiedliwość. Na którąkolwiek

wiek obrocą się stronę, będą mieć wszędzie przed oczyma Naywyższego Pana, iako Sędziego zagniewanego, i nieprzyjaciela strasznie-  
go, który ich ścigać będzie, i przywali ciężarem całej zemsty swojej, i razem tegoż Pana, iako Stwórcę, poświęciciela, i nadgrodziciela dobrych uczynków. Nigdy nie zapomną, że Jezus Chrystus umarł za nich na Krzyżu, że pragnął gorąco ich zbawienia, i wiecznego błogosławieństwa, że przez tę szczerą wolą wyniesienia ich do chwały wybranych, opatrzył ich w dostateczne pomocy do iey osiągnięcia. A tak rozbierając z uwagą wszystkie dowody i znaki dobroci i miłości Stwórcy i Odkupiciela swojego, poniewolnie do iego kochania muszą się nakłaniać, ale z drugiej strony czując ciężkość ręki, i surowość Sprawiedliwości Jego, zgrzytać na niego w wściekłej zażartości nie przestaną.

Ktoż poymie okrucieństwo, z jakim sami czarci nad temi nieszczęsnymi srożyć się będą ofiarami? Jeżeli jeden z tych duchów piekielnych może zdziałać rzeczy, iakichby wszyscy nie dokazali ludzie, jeżeli iego dowcip i złość przewyższa nieporównanie wynalazki naydowcipniejszych i nayokrutniejszych tyranów, coż pomyślemy o tylu milionach czartów zażartych przeciwko potępięcom? W tym życiu związani są i skrupowani, iak mowi Pismo, ani Bóg dopuszcza im czynić to, czego by sobie życzyli, ale w przyszłym będą mieli zupełną władzę męczenia bezbożnych, w miarę ich nieprawości. A tak mnostwo tych wykonywaczów zemsty Boskiej rzuci się

na

na lubie  
oszusta  
i wynios  
stkich  
czas up  
czartow  
cy, kto  
Boga cz  
owe dos  
dla ktor  
ne, iak  
tnim bę  
dliwi M  
rozpustr  
cych na  
ięte nay  
dziecie  
Tam dro  
moment  
raz z r  
zazdroś  
wziętoś  
zgubić i  
na tron  
ścią zaw  
pianiec  
roskosz  
nie; bę  
sprosny  
krzywd  
nad wa  
oddani  
Nieprzy  
nia Boż



na lubieżnika i pijanicy: insi dręczyć będą oszusta, pogorszyciela, i bluźniercę. Dumne i wyniosłe karki, któreście z poniżeniem wszystkich swego szukały wywyższenia, na ow czas upokorzone, i pod nogi potępięnców i czartow rzucone będziecie. Obrzydli łakomcy, którzyście złoto i pieniądze wasze za Boga czcili, te wasze majątki, owe dobra, owe dostatki, w których uwieźiliście serca, dla których utraciliście Niebo, będą zniszczone, jakby ich nie było nigdy, a wy w ostatnim będziecie ięczeli niedostatku. Niewstydlivi Młodzianowie, niewiasty, i córeczki rozpustne, któreście się na wszystkie bydlęcych namiętności wylży swawole, tam przeięte nayżywszemi bólami, tam wrzucone będziecie do ochłani ognia i obrzydliwości. Tam drogo płacić musicie przemiłaiące i na moment trwające roskoszy wasze, których teraz z nieutrzymałą zaciekłością szukacie. Tam zazdrośnicy zgrzytać zębami w wściekłej zawziętości będziecie, widząc tych, których zgubić i upokorzyć chcieliście, posadzonych na tronach chwały, a was zalanych przepaścią zawstyżenia i katowni. Tam żarłocy i pijanice, tam w wygodach ciała przebieraiacy roskosznicy, głód okrutny i palące pragnienie, będzie sprawiedliwym ukaraniem waszych sprośnych zbytków i pijaństw. Gwałtowni krzywd swoich mściciele, tam z naywiększym nad wami pastwić się będą gwałtem: tam oddani będziecie w ręce zaniadłych waszych Nieprzyjaciół. Przysięzcy, i Świętego Jmienia Bożego bluźniercy, tam ięzyk wasz, kto-  
ry

ry tyle wyzwał przekleństw, fałszywych przysiąg, i słów łączących, będzie uschły i spalony od gorącości ognia piekielnego. Ludzie zniewieściali, w miękkim próżnowaniu wszystkich dni życia waszego prowadzący, niemyślący tylko o wynalezieniu nowych do straty czasu rozrywek, tam od ognia okrutnie udęczenia, i skazani będziecie na pracę bez ustania i odpoczynku. Grzesznicy, iacyżkolwiek iścieście, tam odbierzecie sprawiedliwe ukaranie waszego zuchwalstwa; które was przyniosło do zgwałcenia prawa Najwyższego Pana, do upatrywania we wszystkim waszej wolności, namiętności, skłonności, i miłości własnej. Pomniycie proszę, że męki, które cierpieć macie, i sposób iak ie cierpieć będziecie, są nad wszelkie stworzonego rozumu pojęcie.

Pismo Święte używa wyrażen najmocniejszych i naydosadniejszych, dla stawienia nam iakiegożkolwiek wyobrażenia sposobu, iakim potępiency są dręczeni w więzieniu piekielnym. Mowi, że przekleństwo Boskie wskroś ich przeięło, że weszło w ich wnętrznosci iako woda, wpoilo się w ich kości iako oliwa, osiadło na całej istności ich duszy. Co za wyrażenia kochani Bracia? Przydaie, że to przekleństwo jest iakoby okropnym odzieniem, które ich okrywa i zewsząd otacza. Coż straszniejszego nad te wyrazy? Używa porownań naydotkliwszych, i naybardziej przerażających, żeby nam choć lekko wystawic owe straszne męki, i sposób, iakim ie cierpią potępiency. Gdy m owi o piekle, nie wspomina tylko płacz,

wy-

wycie,  
rospacz  
i same  
ognia:  
dobrze p  
żni bał  
kiew zie  
Nie sm  
wości,  
czynion  
żyszcz  
tak wie  
w sam n  
dopiero  
gotowan  
zywano  
lament  
nym gu  
trznosci  
no, i  
Obrząd  
Bracia  
Zbawic  
gdy nar  
wie lek  
to poro  
dujemy  
ciężkoś  
iętą Bos  
siemy z  
wysoko  
czerpan  
Smut  
stawcie

wycie, ciemności, zgrzytanie zębów, otchłan, rozpacz, szaleństwo, żółć, piołun, pioruny, i same przekleństwa. Nazywa piekło torturą ognia: Przecudowne wyrażenia! ale żeby ie dobrze przeniknąć, wiedzieć mamy, że bezbożni bałwochwalcy wystawili niegdyś w Judzkiej ziemi bożyszcze na dolinie Hehennon. Nie śmiem wspominać strasznych obrzydliwości, których się dopuszczano przy ofiarach czynionych na honor tego bezwstydneho bożyszcza, ale między innemi, palono pod nim tak wielki ogień, aż cały posąg rozpalony, w sam nieiako zdawał się przeistoczony ogień: dopiero obnażając nieszczęsne ofiary, przygotowane do tych obrzydłych ofiar, przywieszowano ie do rozpalonego bałwana, i żeby lamenta niewinnych dzieci, które tym wolnym gubiono ogniem, nie wzruszyły wewnętrznosci Rodzicow, wrzask straszny czyniono, i muzycznych instrumentow zażywano. Obrządek takowy, iakiegoż w was kochani Bracia nie sprawuje postrachu? Zdaie się, że Zbawiciel Swiata miał wzgląd na tę katownię, gdy nam chciał u Mateusza Świętego zostawić lekkie wyobrażenie mąk piekielnych. Ale to porównanie i wszystkie insze, które znajdziemy w Księgach Świętych, są dalekie od ciężkości tych mąk, które dla nas są niepojętą Boskiej Sprawiedliwości tajemnicą. Musiemy zawsze wołać z Świętym Pawłem: O wysokości Sądow Bożych! O skarbie niewyczerpany Boskiej Wszechmócnosci!

Smutny i oplakany potępieńcow Stanie! Wystawcie sobie kochani Bracia nieszczęsnych  
tych

tych pograżonych w otchłani ognia, otoczonych i przeiętych przekleństwem Wszechmocnego, pochłoniętych w oceanie nieszczęśliwości, udęczonych przez wszystkie katownie, których bardzo niedoskonały odmalowałem wam portret, ale których rozum ludzki pojąć nigdy nie może, nie widzących zewsząd tylko przyczyny swciey rozpacz, z iedney strony Boga nieubłagancgo, z drugiej niezmordowanych do męczenia czartow, tam utracone Niebo, tu wieczne katownie, po prawey stronie współczników swoich mąk, których cierpieć nie mogą, po lewey nielitościwych katow, w czasie przeszłym dobra i roskoszy, które nie powroczą, w czasie przyszłym katownie, które się zawsze odnawiać będą: Ah możnaż sobie podobną wystawić wścikłość, do ktorey ich takowa przywiedzie rozpacz? Już żądać gorąco będą, i szukać wszelkich sposobow zniszczenia swego iestestwa, iako jedynego szrodka skończenia swoich nieszczęśliwości, iuż iedni przeciwko drugim wywrą swoię zaiadłość, wzajemnemi okrywając się złorzeczeństw, iuż na samych siebie rzucić się będą, zgubić się zechcą, wzywać złych duchow do odjęcia sobie życia, zębami zgrzytać nie przestaną. Szukać będą śmierci, za świadectwem Świętego Jana w objawieniu, a nigdy iey nie znajdą, zniszczenie siebie będą mieli za naywiększe, które im się zdarzyć może dobro, a nigdy go nie osiągną. O śmierci! woła Święty Bernardyn Senenski, o iakże pożądana iesteś tym, którzy tak wielki w życiu wstręt mieli od ciebie! przedtym nie lekali

N  
kali się  
ciebie,  
ich płac  
szące sam  
mówić b  
cie nasze  
mentow  
nie nasze  
bożetwa  
miętko to  
raz, tyl  
enotliwi  
niegodni  
liśmy za  
gostawie  
kszych p  
się więc  
ściach, o  
ści, a sz  
wolnego  
tracenia,  
martwie  
zgubili i  
żeby się  
gdys Jon  
ieden sm  
kilka kro  
ziemi, sk  
iące? Bi  
liśmy na  
niemasz  
szczenia  
ści! o su

Tom:



kali się tylko ciebie, teraz nie pragną tylko ciebie, ale pragną niepożytecznie. Jakież ich płacze, iak smutne wzdychania, iak kruszące same opoki narzekania będą? Biadaż nam! mówić będą: gdzież się podziało przeszłe życie nasze! gdzie tyle dni, tyle lat, tyle momentów, w które mogliśmy sprawić zbawienie nasze? gdzie owe czcze honory, owe bogactwa ziemni, owe sromotne roskoszy? Pamiętka tego czym byliśmy, nie służy nam teraz, tylko na większe udręczenie. Ludzie cnotliwi, ktorými gardziliśmy, z ktorými nayniegodniey postępowałismy, ktorých życie mieliśmy za szaleństwo, są teraz w chwale i błogosławieństwie Niebieskim, a my w naywiększych pogrążeni nieszczęśliwościach. Tośmy się więc oszukali, postępowałismy w ciemnościach, odstąpiliśmy od ścieżek sprawiedliwości, a szliśmy szerokim gościńcem życia swawolnego; zmordowaliśmy się na drodze zatracenia, i więcej nas kosztowało trudu, umartwienia i niepokoioiw, żebyśmy się byli zgubili i potępili, niżeli kosztowało Świętych, żeby się byli zbawili. Mówić będą, iak niegdys Jonatas, iakże? za odrobinę miodu, za jeden smaczny kasek zgwałceniem postu, za kilka kropel trunku, za bagatelę, za zagon ziemi, skazani jesteśmy na męki końca niemające? Biada nam, iżesmy zgrzeszyli! Utraciłismy nadgrode, która nam była nagotowana, niemasz już dla nas czasu, niemasz odpuszczenia, niemasz miłosierdzia. O wieczności! o surowości zemsty Boskiej! Tak wzdycha-

Tom: I.

G

chać

chać i narzekać będą potępienicy, według wyrażenia Ksiąg Świętych.

Ktoż z nas kochani Bracia, którzy mię słuchacie, kto z nas podobne będzie opłakiwał nieszczęście? Kto z nas będzie przymuszonym wylewać potoki łez nieużytecznych w tym okropnym więzieniu? Będziemyż tak okrutni na siebie, że się nad własną nie zlitujemy duszą? Możeż to być, żeby pamięć na ogień piekielny, nie przygasła w nas ognia namiętności? Odważymyż się za małą cenę ognie kupować wieczne? Chcemyż za rokoszy kilka momentów trwające, skazać nas na męki tak straszne? Ah! gdyby tę łaskę potępięcom uczyniono, która nam dzisiaj ofiarują, gdyby im obiecano odpuszczenie zbrodni, i wybawienie z piekła pod jakąkolwiek najsurowszą kondycją: iakaby radość między niemi, iakie były dziękczynienia! aza nie wszystkie te okropne więzienia zamieniłyby się w pustynię najgorętszych Pokurników? Ale na coż w ten czas nie chcieli pożytkować z Miłosierdzia Boskiego, gdy im było ofiarowane? Los ich już jest decydowany, i niemasz cofnienia się od niego. Nie będziemyż kochani Bracia z ich straty mędrzezi? Będziemyż zawsze na tak przerażające prawdy zatwardzali serca nasze? Nie może to być, iezeli o piekle uważnie rozmyślać będziemy, żebyśmy od tego momentu nie mieli odważnie i skutecznie starać się uniknąć tak strasznego złego. Gdyby tego momentu, którego do was mówię kochani Bracia, stanął przed wami nieszczęśliwy potępieniec, otoczony płomieniami, które go poże-

pożerał  
które g  
iego?  
szego  
tego w  
go nie  
życie  
ic Bog  
w sw  
Ojca,

NA M

O

Mors.  
Smier

po n  
ny  
twardz  
ney;  
wam p  
niec,  
wna  
Wiecie  
czy si  
za nią  
z nas  
mnie z  
wyszły

pożerał, obrażony straszdyłami piekielnemi, które go męczą. Ktożby mógł znieść widok tego? Postanowcież więc od dnia dzisiejszego zstępować często za życia w duchu do tego więzienia wiecznego, żebyście do niego nie zstąpili po śmierci. Przeciwnie usiłujcie wysłużyć sobie dobra niewymowne, które Bóg pełen dobroci i miłości zgotował wam w swoim miłosierdziu: życzę wam ich w Jmiej Cya, i Syna, i Ducha Świętego, Amen.

## NAUKA II.

### NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ ADWENTU O ŚMIERCI GRZESZNIKÓW.

*Mors peccatorum pessima.*

Śmierć grzeszników najgorsza. *Psal: 33.*

PO mianych Naukach o grzechu śmiertelnym, o nałożeniu się do niego, o ztwardziałości, od nałogu prawie nierozdzielnej; sam rzeczy wyciąga porządek, żebym wam przed oczy stawiał smutny i opłakany koniec, do którego grzech, nałóg, i duchowna nieczystość, przyprowadzają grzesznika. Wiecie kochani Bracia, że stan takowy kończy się na złej śmierci, i dla tego złej, iż za nią następuje wieczne potępienie. Ktoż z nas bez zadrżenia słuchać może słów ode mnie założonych, a z ust Ducha Świętego wyszłych: śmierć grzeszników najgorsza?

G 2

Wszy-

Wszystkie okoliczności takowej śmierci są okropne, a wątpić nie można, że kto się ich nie przeleknie, w najnieszczęśliwszym zostaje stanie **naynieczulszey** zatwardziałości. Trzy szczególniejsze okoliczności grzeszników śmierci, będą materyą dwóch dla was Nauk, w których widocznie uznacie prawdę założonych słów: Śmierć grzeszników **naygorsza**. Stańmy w duchu przy umierającym grzeszniku, i przypatrzmy się, iaki w nim jest żal czasu przeszłego, iaka boiaźń czasu teraźniejszego, iaka rozpacz względem czasu przyszłego. Dziś nad pierwszą tylko zastanowiemy się okolicznością, to jest nad pamiątką czasu przeszłego. Ja mówię: że grzesznik umierający będzie odarty ze wszystkiego tego, co posiadał na świecie, to Część pierwsza Nauki; mówię, że nic z sobą nie weźmie, tylko ciężkie brzemie popełnionych grzechów, to Część druga. Żadna rzecz pilniejszey kochani Bracia, wyciągać nie może uwagi, bo nikt z nas nie może podchlebiać sobie, że nie jest grzesznikiem, ani zatym nikt być nie powinien bez boiaźni, żeby w podobne nie był zagarniony przeklestwo. Ktoż z nas być może pewnym, że ten straszny wyrok nie jest przeciw niemu wydany: Śmierć grzeszników **naygorsza**?

### C Z Ę S C P I E R W S Z A.

**T**Ak jest Bracia moi, śmierć grzeszników **naygorsza**: zła jest, mówi Święty Bernard, bo odziera grzesznika ze wszystkich dobr fortuny, gorsza, że mu odbiera wszystkie dobra natury, ale **naygorsza**, że mu o-

twiera

twiera  
wey.  
oczyw  
cznym  
go ws  
tak dla  
kow;  
stępow  
wszyst  
jedno  
też zn  
nie od  
we dla  
Dla sp  
dości i  
niesko  
owe „  
grzesz  
rozpac  
życiu  
towni  
po śm  
sne pr  
mniey  
Przy  
na mo  
wieni  
idzie  
cieszą  
Błogos  
że bia  
docze  
Jezus  
wam,



twiera bramę piekła i wieczności nieszczęśliwey. Co się tyczy odarcia z dobr fortuny, oczywista iest, że śmierć iest wygnaniem wiecznym z tego świata, i oderwaniem od tego wszystkiego, co się posiadało na świecie, tak dla sprawiedliwych, iako dla grzeszników; za dekretem śmierci musi koniecznie następować konfiskacya zupełna i powszechna wszystkiego tego, co się miało w tym życiu: jedno iest nierozdzielne od drugiego. Ale też znowu musimy wyznać, iż to oderwanie od dobr, fortuny, nie iest równie dotkliwe dla sprawiedliwych, iak dla grzeszników. Dla sprawiedliwych iest raczej przyczyną radości niżeli smutku, bo się spodziewają dobr nieskończenie kosztowniejszych, niż były owe, których używali na ziemi; lecz dla grzeszników iest źródłem zalewającej ich rozpacz, bo nie mogą po skończonym tym życiu obiecywać sobie, tylko wieczność katorni, i iakożkolwiek udaia, że w przyszłe po śmierci nie wierzą życie, sumnienie własne przeświadcza ich o tey prawdzie, i najmniejszy w nich nie zostawia wątpliwości.

Przypomniemy tu sobie kochani Bracia, choć na moment, co mowi Ewangelia: Błogosławieni, którzy płaczą, bo będą pocieszeni: idzie zatym, że biada tym, którzy się teraz cieszą, bo będą przez całą płakali wieczność. Błogosławieni ubodzy w duchu: idzie zatym, że biada bogaczom, którzy swoje w dobrach doczesnych uwięzili serca. Ktoż to powiedział? Jezus Chrystus przedwieczna Prawda. Biada wam, dodacie, bogacze świata, bo mieliście waszę

waszę w tym życiu pociechę. Biada wam, którzy teraz jesteście nasyćeni, i w obfitości dobr wszelakich używacie rokoszy, bo przydzie czas, w który okrutny głód cierpieć będziecie musieli. Ale niebawmy się nad przytaczaniem Pisma do okazania niezawodnej prawdy, o której bez dobrowolnego siebie zaślepienia nie można wątpić, i mowny bezpiecznie, że grzesznicy w godzinę śmierci mimo woli swojej są przeswiadczeni, iż iedynie w tym życiu rokoszy i uciech szukają, i zasadziwszy szczęśliwość swoją w dobrach szczególnie doczesnych, nie mogą spodziewać się błogostawieństwa wiecznego, ani go sobie obiecywać. Jakże więc opłakany stan być musi grzesznika, który widzi się oderwanym od wszystkiego tego, co go w życiu cieszyło, a nie może niczego inszego oczekiwać, tylko coby go wiecznie trapiło? To oderwanie od dobr doczesnych będzie dla grzesznika nieznośnem, nayprzód: że będzie niespodziane, powtórę: że będzie powszechne, potrzebie: że będzie gwałtowne.

Oderwanie umierającego grzesznika od dobr doczesnych będzie niespodziane. Zaskoczenie śmierci, co się ma rozumieć o niebożnych, według wyrażenia Świętego Pawła, podobne jest do złodzieja. Roztrząśniycie dobrze to podobieństwo: gdy złodziej chce dom iaki okraść, przychodzi do niego cicho, wchodzi w ten czas, gdy wszyscy śpią, spoczywają, i bynajmniej o nim nie myślą; w grubych ciemnościach nocy spodziewa się ukryć i u-

taić.

taić.  
zamy  
chodz  
przych  
pia,  
niu z  
daniu  
ale ni  
ie, że  
gdy si  
biorą  
okazu  
stawa  
ganie  
wszys  
zważ  
śmier  
chodz  
niedb  
owa s  
w let  
lignę  
i płac  
tych  
poślą  
iuz i  
bywa  
sił do  
znak  
w tak  
iey,  
dznik  
zelży  
trzym

tać. Podobnież sobie śmierć postępuje, gdy zamysła kogo odrzec ze wszystkiego. Przychodzi cicho i wkrada się nieznacznie, to jest przychodzi w ten czas, gdy grzesznik zasypia, i w ostatnim zbawienia swego zaniedbaniu żyje. Trafia się niekiedy, że przy wkradaniu się złodzieiów, słyszy się jakiś szelest, ale niedbalstwo powstania z łóżka to sprawia, że się to poczyta za nic, a na ow czas, gdy się znówu zasypia, beśpiecznie wszystko biorą i kradną złodzieie. Śmierć zazwyczaj okazuje się, że nie jest daleka, czuje się ustawianie sił, ból głowy, słabość piersi, wzmaganie się gorączki lub inszey choroby, z tym wszystkim owe słabości ma się za lekkie, nie zważa się, zasypia, ani się pomyśli, żeby śmierć była blisko, gdy ona tym czasem nadchodzi. Chory ten, na początku choroby zaniedbał prosić o Spowiednika, rozumiał że owa słabość była czasowa, aż nagle wpada w letarg, albo w odcyniającą przytomność mągliwą. Na ow czas biegają wszyscy, nalegają i płaczą. Jakże, mówią, bez Sakramentów Świętych umierać będzie? Niechay czym prędzey posła po Kapłana. Właśnie czas, gdy chory już jest bez zmysłów i mowę zamknął. Przybywa spieszno Kapłan, wota ze wszystkich sił do uszow chorego, usiłuje wycisnąć na nim znak iaki skruchy lub iakie słowko, używa w tak smutnym terminie całej gorliwości swojej, ale próżno i nieużytecznie pracuje. Nędznik ten, który w życiu zaniedbał, albo zelżył świętości Sakramentów, umrze nie otrzymawszy łaski poiednania.

Czy-

Czytamy w Piśmie Świętym, że Farao przez długi czas opierając się gorącym naleganiom, które go dogrzewano Janieniem Boskim, żeby wypuścić lud Boży z Egiptu, był nakoniec surowo ze wszystkimi poddanymi swemi ukarany. W nocy bowiem, gdy Krol w swoim spał pałacu, i wszyscy Egipcjani bezpiecznie spoczywali, Anioł Pański pozabijał wszystkich pierworodnych całego Krolestwa. Na ow czas każdy w owym powstaie zamieszaniu, i iako nie było domu, w którymby nie leżał umarły, tak ze wszystkich stron nie brzmiało powietrze, tylko samym wzdychaniem i łkaniem. Nie może być właściwsze, iak to. podobieństwo grzesznika śmierci. Niezbożnik ten zatwardziały, iak drugi Farao, był ostrzegany, gromiony, strofowany, potysiękroć nalegano na niego, żeby się był nawrocił. Czegoż nie czyniono, żeby go było wyciągnąć z opłakanego stanu grzechu? ale zawsze sprzeciwiał się natchnieniom Boga, który go wzywał, i zgryzotom sumnienia, które go nieustannie trapiło. Coż się z nim stanie? oto śmierć go zaskoczy. A kiedy? opołnocy, to jest w szrod ciemności zawikłanego sumnienia, w szrod nałogow występnych, i zbrodni tysiącznych. Zaskoczy w ten czas, kiedy się może od roku nie spowiadał, kiedy w całym życiu świętokradzko zelżył Sakramenta. O okropna nocy! o straszne ciemności! Zaskoczy w ten czas, gdy iego interessa rownie doczesne iak duchowne w ostatnim będą zamieszaniu, gdy cały dom zdawać się będzie przewrocony, gdy będzie miał sądowe sprawy do po-

popie  
do z  
ku dz  
sobu  
zebran  
czyni  
rozsza  
domu  
stało  
i zap  
ie zo  
gąceg  
swoi  
niesze  
sobie  
subst  
mi: Z  
ktore  
od za  
swoie  
napel  
re wy  
w bo  
wadz  
Nie  
kać s  
sznym  
duią  
czeni  
przec  
iedna  
lękać  
towiu  
spodz



popierania, długi do wypłacenia, rachunki do zdawania; zaskoczy w niedożytałym wieku dzieci, które zostawi sierotami bez sposobu do życia, i podobno przyniewolone do żebrani. Nie będzie miał nawet czasu uczynienia testamentu, a dobra jego zupełnie rozszarpane zostaną. Toż samo stanie się w domu tego nieszczęsnego grzesznika, co się stało w domach Egipcyanów. Rozrzewnią się i zapłaczą wszyscy, gdy go nad swoje nadzieje zobaczą bliskiego skonania, a już nie mogącego rozrządzić ani interessu duszy, ani spraw swoich doczesnych; gdy uczynią uwagę, że nieszczęsny po skończonym życiu, nie może sobie obiecywać tylko piekła, i rozszarpanie substancji. Gorzkiemi wszyscy zaleją się łzami: Żona strapioua stanie przy łożku Męża, którego ma utracić na zawsze, i omdlewać od żalu będzie, dzieci ściskając zimne ciało swojego Ojca, którego więcey nie zobaczą, napełnią dom cały smutnym narzekaniem, które wyciskając łzy próżne z oczu przytomnych, w bojaźń i zadumienie odchodzących wprowadzi.

Nie mogą kochani Bracia dostatecznie opłakać ślepoty owych, którzy nie myślą o straszonym niebezpieczeństwie, w jakim się znajdują, żeby nie byli podchwyceni i zaskoczeni od śmierci. Bo chociażby nawet w przeciągu kilkunastu lat w całym Powiecie jedna tylko nagle umarła osoba, ktożby się lękać nie powinien, i stać zawsze na pogotowiu? Ale ileż corocznie umiera nagle, nie spodzianie, i w ten czas, gdy im długie

wszy-

wszyscy obiecywali życie? Gdybyśmy chcieli w tej iednej Parafii i w tej okolicy od lat trzydziestu podobne rachować śmierci, iak wielkaby ich urosła liczba? Nie mówię nic o tych, ktorzy umierają w kilka dni swojej choroby, z tym wszystkim przez swoją winę i srawiedliwość Sądów Boskich, umierają bez Sakramentów: liczba takowych jest bardzo wielka. Nie potrzebaż wyznać, że grzesznicy grubą na oczy swoje założyli zasłonę, żeby się sami dobrowolnie zaślepili? Ktoraż grubszą ślepotą, iak wiedzieć, że życie człowieka na cieńszej od pałęczyzny zawieszone jest nici, że iedno nieporządne płynienie krwi, lub innych humorow, że ieden przypadek może wpędzić najmocniejszych do grobu, że każdy moment życia może być jego końcem, przecieź zasypiać spokojnie, leżeć całe życie w opłakanym stanie grzechu śmiertelnego, być ustawicznie nad brzegiem przepaści, a nie drzeć od boiaźni, i nie mieć się na ostrożności? O serca Faraona! o nieczułości niepojęta! o gruba i opłakana ślepoto!

Oderwanie umierającego grzesznika od tego wszystkiego, co posiadał na świecie, nie tylko nagie i niespodziane, ale będzie i gwałtowne. Blednieję cały, gdy czytam wyrażenia Pisma: Grzesznik, mówi Duch Święty, wyrzucać będzie z siebie dobra i roskoszy, które połknął, a Bog mu je z wnętrzości odrywać będzie. Możecież kochani Bracia zimno i obojętnie tego wyroku słuchać? Ah z iakąż gwałtownością, z iaką boleścią nie brwają wymioty! gdyby komu gwałtownie od-

dzie-

dziera  
matk  
by tyr  
Ah! l  
sznik  
niesko  
stko b  
powie  
niądz  
mieys  
tego l  
rego p  
wać  
twoie  
owem  
szniko  
niews  
zbrod  
mu,  
czas i  
nic z  
grzec  
Nal  
wszys  
Wszy  
skoszy  
ły, p  
Mow  
przed  
bowi  
umier  
dzie  
włos  
Będzi

dzierano serce, gdyby z wnętrzości żyjącej matki kleszczami odrywano dziecko, któryżby tyran od tego widoku nie odwrócił oczu? Ah! lekkie to jest wyobrażenie tego, co grzesznik umierający cierpieć będzie, gdy mu z nieskończoną gwałtownością wydierać to wszystko będą, co posiadał na świecie. Odday, powiedzą owemu łakomey, to złoto, te pieniądze, te dobra, te majątki, któreś czcił na miejscu Boga. Ustąp, powiedzą drugiemu, tego krzesła, tej funkcji, tego urzędu, którego powinności źle wypełniłeś, czas jest przewartować wołające o pomstę niesprawiedliwości twojej. Opuść, powiedzą owemu pijanicy, owemu niewstrzemięźliwemu, owemu rokosznikowi, opuść owe Austerye, owe miejsca niewstydy, w których tyle dopuściłeś się zbrodni. Zostaw ten dom, powiedzą inszemu, te sprzęty, ten inwentarz, ten handel, czas jest ustępować z tego świata, na którym nic z spraw twoich nie znajduiesz, prócz grzechu.

Nakoniec oderwanie grzesznika od tego wszystkiego, co posiadał, będzie powszechne. Wszystko umiera z grzesznikiem; dobra, rokoszy, honory, reputacya, urodzenie, tytuły, przymioty, władza, z nim razem nikną. Mówić na ow czas może, co woił Ezau przedawszy prawo pierworodztwa Bratu Jakubowi: coż mi po prawie starszeństwa, jeżeli umieram? Na coż mi zdadzą się, mówić będzie umierający grzesznik, te bogactwa, te włości, te dostatki, jeżeli umierać trzeba? Będzie ze wszystkich dobr zupełnie odarty; z dobr

z dobr łaski, z dobr natury, z dobr fortu-  
ny; z dobr łaski: niemasz już dla niego czasu  
myślenia o zbawieniu, niemasz Sakramentow,  
niemasz nauk, niemasz łask, świętych na-  
technień, i poświęcenia śródkow; z dobr na-  
tury: W coż się obroci jego ciało? Ciemny  
lochu! okropny grobie! jedynym jesteście  
schronieniem tego sprosne go ciała, po was  
nie może oczekiwać tylko wiecznego ognia.  
U was nie może spoczywać tylko z robactwem,  
nie może mieć odzienia i łożka, tylko według  
wyrażenia Pisma, rozlewając się i fetorem  
swoim zabijającą zgniliznę. Co za materya u-  
pokorzenia dla człowieka u świata wielkiego,  
dla rokosznika, dla niewiasty i coreczki bał-  
wochwalnic urody swojej, gdy na żywą u-  
wagę wezmą, w co się obroci to ciało, kto-  
remu się dogadza we wszystkim, które się tu-  
czy delikatnie, i stoi z takim zbytkiem i pro-  
żnością? Tak jest, upewnia nas Mędrzec, na  
marach, na grobie, na gadzinach, na roba-  
ctwie, na rozlaniu się, zakończą się, owa  
kwitnąca młodość, owo czerstwe zdrowie,  
owa prześliczna uroda; wdziek, moc, i  
wszystkie przyrodzone talenta. Będzie odarty  
grzesznik ze wszystkich dobr fortuny: roskos-  
szy, bogactwa, honory, rozrywki, wesoło-  
ści, tańce, biesiady, gry, kompanie, wszy-  
stko to skończyło się dla niego, i już tego u-  
żywać nie może. O ludzie niebaczni! gdzież  
waszych pożytek nadziei? Na czym się za-  
kończą wasze poty i trudy, jeżeli uchybiecie  
interesowi zbawienia? Dom, któryście wystawi-  
li, może mieszkaniem będzie waszego srogie-  
go

go nie  
dze m  
kowi  
wy ty  
wni i  
rym n  
o wa  
pamię  
powst  
głębo  
szczę  
ciem i  
wiecz  
i san  
koło  
dnie  
dą z  
tylko  
godzi  
patrz  
przez  
tey M

NA  
to ies  
ale c  
znaż  
Z ty  
rające  
znaw  
zapor  
być t



go nieprzyjaciela; maiećności, dobra i pieniądze może dostać się łupem któremu rozpustnikowi, który w nich zbytkować będzie, gdy wy tym czasem cierpieć musicie. Sami krewni i naysoufalsi przyjaciele, ci nawet, którym nawięcej uczyniście dobrego, wkrótce o was zapomną, ale chociażby i naidłużey pamiętali, na coż się to przyda, jeżeli bez powstania zgubieni jesteście? Na ow czas w głębokim zadumieniu będziecie wołali: Nieszczęśliwyż ja jestem! pracowałem całym życiem, a oto nie znajduję nic, co by mię na wieczność wspomódz mogło! Mordowałem się i sam siebie bezprzestannie dręczyłem, a oto koło siebie nie widzę, tylko popełnione zbrodnie i piekło otwarte! Drudzy korzystać będą z moiej pracy, a ja nie mam za wydział, tylko męki potępieńców! Otoż grzesznik w godzinę śmierci odarty ze wszystkiego: przypatrzmy mu się teraz wpośród popełnionych przez niego zbrodni, co jest drugą Częścią tey Nauki.

### C Z Ę Ś C D R U G A.

**N**apisano jest w Księdze Joba, że człowiek otworzy oczy gdy zaśnie. Któryż to jest ten człowiek, jeżeli nie grzesznik? ale co za cudowny mówienia sposób? Możnaż otwarte mieć oczy, kiedy się zaśnie? Z tym wszystkim to w istney prawdzie umierającego czeka grzesznika. Za życia nie poznawał swoich zbrodni, albo chciał o nich zapomnieć, przynajmniej nie zdawały mu się być tak ciężkie, iak były w rzeczy samey, już

już że sam siebie dobrowolnie chciał zaślepić, już że wszystko, co go otaczało, dopomagało do zaślepienia jego. Ze grzesznicy sami siebie zaślepiają, nie nad to oczywistszego; i dla przekonania was o tey prawdzie, dosyć jest stawieć wam przed oczy, czego codzienne doświadczenie nas uczy. Nie jestże iawna, że liczba krzywdzących bliźniego jest bardzo znaczna? Nie słyszymy zewsząd tylko płaczliwe narzekania na niesprawiedliwości oczywiste, przecież nie dają się widzieć krzywd poczynionych nadgrodzienia. Jak wiele jest potwarców i obmowców? nikt nie wątpi, iż żeby być zławionym, potrzeba równie powrócić bliźniemu sławę, iako i owo dobro, w którym się go uszkodziło, przecież iak rzadkie są takowe powrocenia? Wszyscy wiedzą, iż żeby być w Niebie, potrzeba zachować wszystkie przykazania Boskie: ledwie je zachowuje który, przecież wszyscy spokojnie żyją. Wszyscy są przekonani, iż jeżeli się w największą szczeroci nie odkryją takieimi, iakimi są przy świętym sądzie pokuty, zamiast otrzymania odpuszczenia grzechów, szkaradnym nowym zrażają się świętokradztwem, przecież niemasz podobno miejsca, w którymby mniej poznano z gruntu grzesznika, iak przy spowiedzi. To rzeczą zdać się wam niepodobną? Coż jednak nad niego pewniejszego? iak wielu bowiem jest penitentów, którym się pozwala zbliżyć do Świętego stołu, czego by im nieuchybnie nie pozwolono, gdyby ich z gruntu poznano. Sami oni przeświadczeni są o tym, gdy szukaia, zawsze odmiennych

nych  
nie po  
tynow  
sznym  
Upom  
nawro  
widzie  
działo  
kaia o  
widzie  
ślepor  
Na o  
mniem  
dzie  
duszy  
mniem  
cia, o  
stkie  
szkara  
ani że  
zbytec  
nim s  
O sm  
stanie  
ści i g  
tego  
iester  
nie  
poydz  
kle p  
niezb  
głown  
kocha  
katem

nych i takich Spowiednikow, którzyby ich nie poznali. Jak wiele bezbożnych i libertynow, którzy wiedą życie Pogan, i spieszonym krokiem lecą do wiecznego potępienia? Upominamy ich, nalegamy, zagrzewamy do nawrocenia, ale nieporuszonych na wszystko widzimy. Zkądże takowa pochodzi zatwardiałość, jeżeli nie ztąd, że grzesznicy zamykają oczy, i zatykają uszy, żeby widząc nie widzieli, i słysząc nie rozumieli? Ale ta ślepotą będzie oświecona w godzinę śmierci. Na ow czas grzesznik iasno zobaczy stan sumnienia swego, które go ani oszuka, ani będzie mogło być oszukane. Będzie miał na duszy zapaloną pochodnię, która odkryje najmniejsze okoliczności występnego jego życia, okaże mu w najjaśniejszym świetle wszystkie nieprawości, i całą ich stawi przed nim szkaradność. Nie będzie już ani podeyscia, ani żadney obłudy, nie będzie spowiednikow zhytecznie powolnych, ale sami staną przy nim sędziowie, oskarżyciele, i świadkowie. O smutny i opłakany w ow czas grzesznika stanie! Otoczą go, i zewsząd ścisną nieprawości i grzechy jego, i według wyrażenia Świętego Bernarda, mówić do niego będą: Dziełem jesteśmy twoim, tyś nas zrodził, opuścić cię nie możemy: zstąpimy z tobą do grobu, poydziemy na sąd, i wiecznie z tobą w piekle przemieszkować będziemy. Gdziekolwiek niebożnik obroci oczy, nie zobaczy tylko najgłówniejszych swoich nieprzyjaciół. Tak jest kochani Bracia, najobutniejszym dla niego katem staną się grzechy jego, te będą wykony-

nywaczami nad nim zemsty Boskiej, na ow czas w śród rozdzierającej rozpacz, wzdychać będzie, iak mówi Pismo: boleści śmierci okrążyły mię, boiaźni piekła trwoże mię, a potop nieprawości zalał i pochłonał mię, poczwary straszne chcą połknąć mię, i nic mi nie zostaje pócz bolu i wściekłej rozpacz.

Czytamy w czwartej Księdze Krolow, że gdy Sennacheryb, ieden z naygorszych Assyryjskich Krolow, zbłądził Święte Jmie Pańskie, Anioł iedney nocy w woysku iego wyciął sto osmdziesiąt pięć tysięcy, iego zaś taką trwożą napchnął, że z resztą niedobitkow sromotnie uciekać musiał, ale zamiast znalezienia w domu własnym ucieczki pewney, od własnych Synow okrutnie był zamordowany. Toż kochani Bracia z umierającym stanie się grzesznikiem: Wydał na świat obrzydły płod zbrodni swoich, gdy bowiem pożądliwość pocznie, iak mówi Święty Jakub, rodzi grzech, otoż ten sromotny płod zamorduje swojego Oyca, zamorduje w ostatnią godzinę w własnymże domu, na własnym łożku, na tymże miejscu, gdzie go zrodził. Ile kochani Bracia, macie tego przeklętego płodu nieprawości? kochacie go teraz, i pieszcząc się z nim bynajmniej się go nie lękacie. Ale przyjdzie czas, gdzie was zdradzi, i na wszystkie wieki zgubi. Płod waszey głowy, owe próżności, owe układania zemsty, płod waszych ust, owe obżarstwa, pijaństwa i zmyślności, płod waszych rąk: owe niesprawiedliwości i sromoty, utopią kiedyżkolwiek sztylet w sercu waszym, i wtrąca was w otchłań zguby

wie-

N  
wieczn  
obmier  
ktorych  
uroczy  
szemu  
iego pr  
szczaię  
straszo  
ktore w  
dzie pi  
rych st  
czasem  
karmili  
sprawie  
i matac  
mnę, i  
pot var  
byłem  
można.  
owe m  
owe z  
owe n  
sie san  
wić b  
czysta  
podała  
sadne  
ah ile  
rzyłam  
wyciąg  
albo c  
będzie  
nieszc  
Komm



wieczney. Na ow czas bezbożnik, iako ow  
 obmierzły Antyoch, tysiąc czynić będzie uwag,  
 których nigdy za życia nie czynił. Wyzna  
 uroczyć się, że nie znał i nie służył Naywyż-  
 szemu Panu, iak był powinien; że wzgardził  
 iego prawem i Świętym Przykazaniem, dopu-  
 szczając się tyle zbrodni. Ah pomnę teraz, prze-  
 straszony wołać będzie, pomnę wszystko złe,  
 które w życiu czynilem. Pomnę, mowić bę-  
 dzie pijanica, owe zbytki i pijaństwa, w kto-  
 rych straciłem zdrowie i pieniądze, gdy tym  
 czasem, żona, dzieci, i dłużnicy samemi  
 karmili się łzami. Pomnę, mowić będzie nie-  
 sprawiedliwy łakomiec, owe pokrzywdzenia  
 i matactwa, przez które nabyłem fortuny. Po-  
 mnę, mowić będzie obmowca, owe czarne  
 potwarze, owe rozstławienia gubiące, których  
 byłem sprawca, i których teraz odwołać nie  
 można. Pomnę, będzie mówił niewstydlivy,  
 owe myśli sromotne, owe sprawy bezwstydne,  
 owe żądze występne, owe słowa gorszące,  
 owe namowy łudzące, których po niewcza-  
 sie sam się wstydzić poczynam. Pomnę, mo-  
 wić będzie owa Niewiasta, i coreczka mniej  
 czysta, owe okazy grzechu, którem sama  
 podała przez moje nieskromności, przez przy-  
 sadne wdzięki, przez wolniejsze obcowania:  
 ah ileż mogłam dusz wiecznie zgubić! otwo-  
 rzyłam im piekło, ani w mojej iest mocy  
 wyciągnąć ie z niego, coż mi Bog powie?  
 albo czegoż mogę się spodziewać? Pomnę,  
 będzie mówił Świętokradzki obłudnik, owe  
 nieszczerze spowiedzi, owe Świętokradzkie  
 Kommunic, owe świętości zelżenia: Krew

H

Jezusa

Jezusa Chrystusa woła o pomstę na mnie, coż sobie po niey obiecywać mogę? Pomnę, będzie mówiła owa młoda Panienka, owe pieśni lubieżne, owe rozmowy pożądliwość zapalające, owe niepowściągliwości swawolne, owe poufałości sekretne, owe zarty rozpustne, owe piękrzenia gorszące, któremim się całym bawiła życiem. Niestety! popełniłam przez siebie lub przez innych tyle grzechow nieczystych, ile na głowie liczę włosów! gdzież się podzielię, i jaki los moy będzie?

Wyznać tu potrzeba kochani Bracia, że nie masz żadnego grzesznika na pościeli śmiertelney, mówię tu o tych grzesznikach, którzy trwali w swoich grzechach aż do ostatniej choroby, nie masz mówię z takowych żadnego, któryby w rozpacz nie wpadł, gdyby mu tak wystawiono rzeczy, iak są w sameyże istocie. Strzegą się pospolicie tego, owszem przeciwnie usiłują w mówić w niego wielką ufność w nieprzebranym miłosierdziu Boskim. Z tym wszystkim coż o takiej pomysleć możemy ufności? Widziemy wprawdzie wielkich niekiedy grzeszników, z równą spokojnością umierających, iak Świętych największych: rozumiem, że rozgrzeszenie, które im się pod ow czas daie, iest dla nich otwartą bramą do wieczności błogosławioney. Ale ta spokojność gorsza iest jeszcze nad wszystkie niepokoie. Bóg natrzasa się z tych nędzników w godzinę śmierci, iako i oni z niego natrzęsali się za życia. Oni udują, że proszą o odpuszczenie, i zdaie nam się,

że

że im Bog odpuszcza. Jeżeli niektórzy pokazują się zatrwożeni, jeżeli wzdychają i płaczą, są to przysadne powierzchowności, albo nawięcey są skutki przyrodzoney boiaźni, że się lękaia ukarania, na ktore zasłużyli. Są to nakształt supplicyantow, ktorych prowadzą na stracenie. Przed straceniem ich, jeżeli są obwinieni o szkaradny iaki występki, iako to zelzonego Maiestatu, przymuszają ich przez wznanie i potępienie zbrodni swoiey, nadgrodzić iakożkolwiek popełniony kryminal. Tymże sposobem Bog sobie postępuje z niezbożnemi w godzinę śmierci. Grzesznik umierający jest winowayca zelzonego Maiestatu Boskiego: ma być ukaranym w piekle, ale przed tym ukaraniem, potrzeba żeby wyznał i potępił swoię zbrodnię, którą Nawięzszego Pana tak zuchwale znieważył. Wzdycha on więc, płacze, wyznaje swoie grzechy, zna się być niegodnym miłosierdzia, ale to wszystko dla uczynienia iakieykolwiek nadgrody Maiestatowi Boskiemu, i dla zostawienia inszym grzesznikom przykładu, jeżeli z niego korzystać zechcą.

Ludzie niezbożni, już z tego świata w grzechu zesšli, ktorych ciała na naszych spoczywają ementarzach, gdzież teraz, gdzie proszę jesteście teraz? Nieszczęśni Oycowie i Matki! ktorzy złe daliście wychowanie dzieciom, a te teraz zebrane przez was z krzywdą wielu rozpraszaia dobra, i obracają ie na zbytki i obrazę Boską? Rodzice! ktorzy zostawiliście po sobie zbrodniow, a ci teraz nie zdaią się żyć na świecie, tylko dla uczy-

nienia nienawiśnieszey pamiątki waszey, i dla dopełnienia swoich zbrodni, których im dalsieście przykłady, gdzież teraz miejsce waszego mieszkania! Mężowie i Zony, którzy zostawiliście Wdowców lub Wdowy, niemyślących już o was od owego czasu, iak was ostatni raz pożegnali, i płacących teraz samą niewdzięcznością za przyjaźń i dobrodziejstwa wasze, gdzież się znajduiecie, albo co z wami się dzieie? Piłanice, niewstydlivi, gorszyście! wy których codziennie znajdowano w karczmie, którzy żartowaliście z tego wszystkiego, co się wam tylko mówić mogło do waszego nawrocenia, iestżeście z terazniejszego kontenci stanu? Co myślicie teraz o strasznych prawdach iak wiecznych, którym uwieżyć nie chcieliście za życia? Wy nakoniec iacyżkolwiek grzesznicy, którzyście w nayopłakanśzym stanie grzechu śmiertelnego pomarli, powiedzcie nam, iakie teraz są wasze katownie? Ah! niech tu teraz który z was z tych ciemnych, w których iesteście zamknięci, powstanie otchłań! niech się stawi otoczony owym ogniem, który go pożera a nie trawi! niech nam da usłyszeć owo płaczliwe stękanie i prożne narzekania! niech się pokaże przed słuchaczem moim z całą okropnością katowni, które znosi ze wszystkimi owemi poczwarami, które go nie odstępują, niech swoim nauczycy przykładem, niech zastraszy, niech zmiękczy grzeszników! ktożby się Bracia moi utrzymał przy życiu, na taki patrzący widok? Przestańmy na świetle wiary, i bądźmy więcej ieszcze przeświadczeni

czeni  
bysmy  
pewno  
nieysza  
te nies  
ze swe  
nas mo  
masz d  
miłosie

Co  
pszą w  
dziny  
szczera  
czenie  
daja d  
nieszcz  
Szukay  
znaleś  
ty, zg  
żeby w  
naszey  
ziemski  
opuścić  
do wy  
śmierci  
skie.  
Bracia  
Amen.



czni o tych strasznych prawdach, niżeli gdy-  
byśmy na nie własnymi patrzyli oczyma; bo  
pewność wiary jest nieskończenie niezawod-  
niejsza, niżeli pewność zmysłów. Do tego,  
te nieszczęsne ofiary gniewu Bożego wyiść  
ze swego nie mogą więzienia, nie mogą do  
nas mówić, los ich już jest osądzony, nie-  
masz dla nich ani powrotu, ani czasu, ani  
miłosierdzia.

Co my kochani Bracia możemy jeszcze le-  
pszą wybrać częśćkę, ale nie czekamy go-  
dliny śmierci, bo w tym ostatnim momencie  
szczerą i prawdziwą spowiedź jest nieskoń-  
czenie trudna. Zaczniemy od dzisiejszego  
dnia dzieło zbawienia naszego, i jeżeliśmy ie  
nieszczęściem zaniedbali w czasie przeszłym.  
Szukajmy Boga, kiedy go jeszcze możemy  
znaleść. Schraniajmy się do ucieczki poku-  
ty, zgładźmy przez nią wszystkie grzechy,  
żeby w godzinę śmierci nie stały się materią  
naszej rozpacz. Oderwiemy serca od dobr  
ziemskich, które kiedykolwiek nam przydzie  
opuścić, a pragniemy skutecznie i gorąco,  
do wysłużenia sobie szczęśliwej i świętej  
śmierci, która nam otworzy bramy Niebie-  
skie. Życzę wam tego szczęścia kochani  
Bracia, w Jmie Ojca, i Syna, i Ducha S.  
Amen.

# N A U K A

## NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ ADWENTU, O POKUCIE.

*Et venit in omnem Regionem Jordanis  
predicans baptismum pœnitentie.*

Jan przeszedł całą okolicę Jordanu, opo-  
wiadał chrzest pokuty. *Luc. 3.*

O Toż drugi chrzest, który z Świętym Ja-  
nem Chrzciicielem przychodzi wam ro-  
chani Bracia opowiadać, chrzest łez, trudu i  
pracy. Opowiadam wam go Jmieniem Bo-  
skim, opowiadam wszystkim wielkim u świa-  
ta i maluczkim, bogatym i ubogim, Panom  
i wieśniakom, chorym i zdrowym, sprawie-  
dliwym i grzesznikom. Do wszystkich ludzi,  
ktoregożkolwiek wieku, płci i kondycyi by-  
liby, Boskiego Nauczyciela Naszego Jezusa  
Chrystusa powtarzam i stosuję słowa, ie-  
żeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy  
zarazem zaginiecie. Grzech zamknął nam  
drzwi do Nieba, sama pokuta otworzyć ie  
może, ale szczerą, ale prawdziwą ma tę  
moc i dzielność pokuta. Mówić do was o  
pokucie, jest mówić w materji smutnej, bo  
nie miłej skażonej naturze, z tym wszystkim  
przez pokutę przeżyć nam wszystkim konie-  
cznie potrzeba. Pokuta jest prawem równie  
powszechnym, iak prawo śmierci, prawem  
bez

N  
bez d  
pcyi.  
czynić  
Ale ah  
zumian  
pokucie  
wyobra  
nia nas  
le ią i  
mierze  
tey pra  
zbawie  
istota  
potrzeł  
matery

C  
Po  
od  
wadzi  
Cała  
uczyn  
wiczn  
nasz  
smo w  
raiu  
tym  
go os  
dzęce  
cie cz  
czynk  
koszt  
skory  
by mu

bez dyspensy, bez uwolnienia, bez excepcyi. Trzeba się odważyć albo na to, żeby czynić pokutę, albo żeby być potępionym. Ale ah! samo imię pokuty iakże iest złe zrozumiane na świecie? iak wielu w mniemaney pokucie grubo się zawodzą? Stawiamy sobie wyobrażenie pokuty według mody i upodobania naszego, i chcąc iey osłodzić gorycz, wcale ią i zupełnie znośimy. Poprawmy w tey mierze błędy nasze, i przekonawszy nas o tey prawdzie, że pokuta iest koniecznie do zbawienia potrzebna, uważaymy na czym iey istota zawisła. Miarkuiecie do kąd zmierzam: potrzeba pokuty, i własności pokuty, będą materyą i podziałem tey naszej Nauki.

C Z Ę Ś C P I E R W S Z A.

**P**O grzechu pierworodnym, wyrok iest nieodmienny Boga, samą drogą pokuty prowadzić ludzi do wiecznego błogosławieństwa. Cała Religia do tego dąży, żeby człowieka uczyniła pokutniacym, całe Pismo iest ustawiczna pokuty nauką. Ledwie pierwszy Ociec nasz pierworodną utracił sprawiedliwość, Pismo wyraźnie mowi, że go Bog wypędził z raju ziemskiego, miejsca rokosznego, a za tym niezdatnego do czynienia pokuty, że go osadził w pośród ziemi głóg i ciernie rodzącey, i potępił na pożywanie chleba w pocie czoła swego, to iest na pracę bez odpoczynku, że mu na koniec za odzienie, nie kosztowne i miękkie wyznaczył szaty, ale skory zwierząt. Jakimże to końcem? oto żeby mu był dał do zrozumienia, że po grzechu

chu swoim nie mógł szukać roskoszy na świecie, ale całe życie jego miało być pasmem nieprzerwanym krzyżów, utrapienia, prac, trudów i nędzy.

Jesteśmy kochani Bracia, nieszczęśliwemi dziedzicami grzechu pierwszego Ojca, potrzeba zatem, żebyśmy byli dziedzicami i jego pokuty. Wszystko nam opowiada pokutę, wszystko nam mówi, że nie jesteśmy zrodzeni tylko do cierpienia. Pomieszkanie nasze jest miejscem wygnania i padółem płaczu, domy nasze są błotem i ziemią, ciała same są pastwą robactwa, i gniazdem rozmaitych słabości. Obowiązani do pracy bezprzerastanej dla opatrzenia potrzeb życia, przyniewoleni do kraiania i uprawiania niewdzięcznej ziemi, która się zdaie, iż za samym wyciśnionym przymuszeniem dodaie nam potrzebnych pomocy, przywieźdzeni do tego stanu, że sromotną nagość naszą musimy skoraż zwierząt pokrywać, widzimy się postawionych w pośrodek ustawicznej walki między głodem i pragnieniem, zimnem i upałem, chorobami i nędzami tego życia, tak dalece, że najsłabsze robactwo wojnę z nami toczy, i ledwie od niego obronić się możemy. Można mówić, że cała natura na naszą sprzysięgła się zgubę, i uznaie w nas obrazę swego Stwórcy, za którą chce się zemścić. Nosiemy wszędzie znaki, i że tak powiem, barwę pokuty; co widzimy, i co nas otacza, przypomina nam, że jesteśmy grzesznikami, a zatem że czynić powinniśmy pokutę.

Dla

Dla  
Prawa  
przez  
sług  
Proroc  
inszeg  
i zapr  
ko ust  
i do  
chacz  
szym  
że do  
powia  
Arkę  
chne  
Naroc  
mowę  
żeby  
cała  
ie się  
i grz  
Ale  
potrze  
Chrys  
wzor  
nauka  
danie  
miesi  
nie c  
ktyka  
Rodz  
szym  
ie ze  
od n



Dla tego wszyscy Święci Starego i Nowego Prawa w tey enocie statecznie ćwiczyli się : przez pokutę poznawano zawsze prawdziwych sług Pana Boga. Wszyscy Patriarchowie i Prorocy , Apostołowie i Doktorowie, nie mieli inszego końca , inszego w swoich Kazaniach i zaprzysięgających namowach zamysłu , tylko ustanowić nieuchronną potrzebę pokuty , i do niey obowiązwać wszystkich swoich słuchaczów. Noe pierwszym był i najsławniejszym Kaznodzieją pokuty ; nie przestał na tym , że do niey zachęcał , ale ią przez sto lat opowiadał wszystkim , budując owę pamiętną Arkę , w której był z całą familią od powszechnego zachowania potopu. Po nim Prorocy Narodu Żydowskiego wszystkę swoię wymowę , wszystkie rozumu siły na to natężyli , żeby Braci swoich przywiedli do pokuty , i cała historia ludu tego , nie inszego nie zdaje się opisywać , tylko ustawiczne silenia się i grzechu i pokuty.

Ale na coż gdzie indziej szukać dowodów potrzeby pokuty , kiedy ie mamy w Jezusie Chrystusie , tym największym pokutniku , i wzorze doskonałej pokuty ? Życie iego i nauka niczym inszym nie są , tylko opowiadaniem pokuty. Bawienie się przez dziewięć miesięcy w czystych wnętrzościach Matki , nie czym inszym było , tylko ustawiczną praktyką wyniszczenia siebie samego i pokuty. Rodzenie się iego przypadło w najostrzejszym czasie , i w tych okolicznościach , które ie zewsząd pokazują umartwione , pokutne , i od najmniejszey wygody dalekie. W ośm dni

dni po tym narodzeniu się, powiazanym z tak wielką pokorą i cierpliwością, publiczną czyni w krwawym obracezaniu ofiarę pokuty. W życiu swoim utaionym здаie się, że o niczym nie myślał, tylko żeby odrysował nays doskonalszy pokuty portret, który potym ukazał światu w życiu swoim publicznym, podczas męki swoiey, i przy śmierci. Chciał być okazanym ludziom przez głos wołającego na puszczy, chcę mówić przez nawiększego pokutnika, Poprzednika swojego Jana Chrzciciela. Trzy lata potym szczegulnie na to obrocił, żeby nas nauczył, na czym prawdziwa zawisła pokuta? Co za oderwanie od świata? iaka wzgarda rzeczy doczesnych? iakie ubostwo w sukniach, w pokarmie, i w całej zewnętrzney postawie? Post, ustawicznosc modlitwy, opowiadanie Ewangelii, iedyną jego były zabawą: nakoniec umiera w nawięzszym pokuty stopniu. Ah! niezawodźmy nas kochani Bracia: bez pokuty niemasz nadziei zbawienia, bez pokuty zguba naszą iest niezawodna, iest nieuchronna. Moze mi tu powiecie, że wam nad wasze siły i zdolność wystawiam przykład: mylicie się kochani Bracia, Jezus Chrystus nic nie czynił, czegobyśmy i my nie mogli uczynić wsparci Jego łaską, ktorey nigdy nie odmawia, gdy o nieg tak iak należy prosimy.

Mogłby wprowadzie bez nawnieyszey niesprawiedliwości potępić nas na życie naysurowsze, i na pokutę nayostrzeyszą. W mocy jego było założyć nam, pod iakąby chciał ceną, i odpuszczenie grzechow naszych, i

chwa-

chwilę wiekuistą. Ale Oycowska dobroć i nieograniczone miłosierdzie, zniewoliły go do osłodzenia i zmniejszenia, ciężaru tego, który na nas był włożył. Ale też to samo będzie materią naszego zawstydzenia i sprawiedliwego potępienia, jeżeli go nie dźwigamy tak, jak powinniśmy. Ah kochani Bracia! coż może być za proporcya, jeżeli na jedney szali najsurowszą pokutę, na drugiey jeden grzech śmiertelny zawiesimy? Co za porównanie do jednego grzechu, który w sobie zamyka ziość nieskończoną, bo się targa na Boga, Najwyższego Pana wszystkich rzeczy, i nieskończony pierwszego iestestwa Majestat? co mówię, za porównanie do jednego grzechu, lekkie iakie umartwienie? Co za porównanie między pokutą nam przykazaną, i pokutą potępieńców? Gdybyście kochani Bracia tak ostrą czynili pokutę, iaką czynili wszyscy razem Święci, pokuta wasza byłaby jeszcze w nieskończoney odległości, i nierówności względem ciężkości jednego grzechu śmiertelnego. Gdybyście przez dziesięć tysięcy lat cierpieli wszystkie katownie, które człowiek może w tym życiu wycierpieć, męki wasze nigdyby nie wyrównały owym, które odrzucony cierpi w piekle: ale jeżeli zamiast jednego grzechu śmiertelnego, dopuściliście się ich wielką liczbą, może tysiąc, może i więcej, iakieżeby tu nie potrzeba pokuty, ż by wywrócić i zniszczyć tak wysoko podniesiony budynek nieprawości? Ah moi kochani Bracia! pozwólcie mi oświadczyć przed wami bojaźń moję: drzę cały i truchleję, gdy z

jedney

iedney strony wielość naszych uważam grzechów, z drugiej na tę, którą czynimy, bardzo niedostateczną poglądam pokutę. Jesteśmy grzesznikami, i któż powie, że w oczach najczystszych Boga jesteśmy niewinnym? Żeby otrzymać odpuszczenie grzechów, czy nie potrzeba koniecznie pokuty, ale potrzeba czynić pokutę nieiako proporcjonalną do wielości i ciężkości grzechów popełnionych. Coż myślicie, co mówić możecie o szaleństwie i ślepcie ludzi światowych? co o waszym terazniejszym sądzicie stanie, i jakiey się spodziewacie wieczności? Artykuł jest wiary, że bez pokuty niemasz nadziei miłosierdzia, niemasz zbawienia nadziei, wątpić nie można, że pokuta aby była dostateczną, powinna mieć jakieś porównanie z popełnionymi grzechami: my tym czasem zginamy się pod ciężarem rozmnożonych grzechów, a żadney nie czynimy pokuty. Co mówię? nie czynimy: ah! i słyszeć nawet o pokucie nie chcemy. Piłanica chciałby codziennie zalać się trunkiem: lubieżnik walać się w swoich plugastwach, ani się mogą odważyć na post, na umartwienie, na jakąkolwiek pokutę. Toż o inszych rozumieć grzesznikach. Y coż sobie obiecywać mogą? jakiey się spodziewają wieczności?

Chociażby nawet pewną było rzeczą, że człowiek szczęśliwie dochował niewinności wziętey na chrzcie, nie mniemy był obowiązany do czynienia pokuty. Jeżeli nie potrzebuie zadosyć uczynienia za grzechy, których nie popełnił, potrzebna mu jest koniecznie pokuta, żeby wytrwał w stanie spra-

wie-

wiedli  
ziem  
grzesz  
szego  
że ies  
nigdy  
zwy  
ile co  
do od  
trzym  
dła, c  
ktach  
namię  
guą,  
ra po  
ciemn  
raz si  
sama  
mać.  
ducha  
nych  
ka, s  
niu.

Po  
was d  
dyści  
i w c  
cias  
syi,  
owe  
Bosk  
tkne  
owy  
tą d



wiedliwości. Bo proszę, coż to jest życie na ziemi człowieka, czyli sprawiedliwego czyli grzesznika? Radzimy się Ducha Przenajświętszego, a ten nas w Piśmie swoim upewnia, że jest potyozką ustawiczną, że jest boiem nigdy końca nie mającym. Jle tu pokus do zwyciężenia? ile nieprzyjaciół do pokonania? ile codziennych na drodze zbawienia zawad do odwalenia? ile strasznych attaków do wytrzymania? czart z iedney strony zastawia siła, ciało z drugiey w tysiącznych łodzi obiekach, świat bezprzestannie usiłuje złamać: namiętności się odzywają, złe przykłady ciągną, niebezpieczeństwa otaczają; droga, która postępujemy, samolówkami zaślana, grube ciemności okryły całą postać ziemi, dosyć jest raz się potknąć, żeby wlecieć w przepaść, i sama szczególnie łaska Boska nas może utrzymać. Ale ta łaska nierozdzielnie się trzyma ducha pokuty, zrzeczenia się uciech zakazanych, ukrzyżowania wewnętrznego człowieka, słowem: stałego ćwiczenia się w umartwieniu.

Pozwolicie mi kochani Bracia, przywołać was do własnego waszego doświadczenia: kiedyście gorącemi byli w uczynkach pokutnych, i w owe dni łaski i zbawienia chodzili drogą ciasną, naprzykład pod czas Jubileuszu, Missyi, w ostatnie dni Wielkiego tygodnia, w owe uroczystości, i drogie momenta, które Boska dla was sporządziła Opatrzność, i dotknęła was owym utrapieniem, ową chorobą, owym do żywego doymniającym trafem, ową stratą dobr, owym pożarem, ową śmiercią krewnego,

wnego, przyjaciela, dobrodzieia: w te mo-  
wę dni, które dla was prawdziwie były dnia-  
mi pokuty, aza na ow czas nie omierziliście  
sobie świata i fałszywych dobr iego? nie prze-  
śliście na stronę Boga? nie uciekaliście się do  
iego opieki i miłosierdzia? nie mieliście nie-  
nawiści ku grzechowi i okazyom wiodącym  
do niego? Otoż stan pokuty, w którym na  
ow czas byliście, te święte w was sprawo-  
wał przysposobienia, on wam te pobożne po-  
dawał przedsięwzięcia, on do Boga i do cno-  
ty nakłaniał. Przeciwnie, kiedyżecie się na  
wszystkie wylali nierządy, izaliż nie w ten  
czas, kiedyście zaniedbali pokuty? izaliż nie  
w owe dni rozpusty, swawoli, uciechy, roz-  
wiozłości? nie w oweż dni, w które puści-  
liście cugle wszystkim namiętnościom, i w  
zdaniach świata smakować sobie poczęliście?  
Zważycie proszę straszną różność, która jest  
miedzy ludźmi cnotliwemi i bezbożnemi: przy-  
patrzcie się dobrze iednych i drugich postę-  
pkom: patrzcie z iedney strony, co za łago-  
dność, cierpliwość, pokora, miłość, umiar-  
kowanie, przykładność, iaka znowu w dru-  
gich zuchwałość, nierząd, niestałość, pogor-  
szenie? Zkądże tak wielka odmiennosc w o-  
sobach iedneyże wiary i Religii? Oto że pier-  
wsi wiodą życie pokutne, a drudzy postępu-  
ją drogą szeroką i wygodną, nie znają co jest  
pokuta, co umartwienie. O szczęśliwa i po-  
żądana pokuty cnoto! z tobą człowiek staie  
się cudem świętobliwości, bez ciebie staie się  
straszydłem bezbożności.

Jest

Jest  
stkim  
prawoś  
syć uc  
wiedli  
masz  
nego  
skiego  
że z t  
być z  
rać: a  
od św  
dobna  
bez po  
iak mo  
uwaga  
nayost  
kocha  
do kt  
tą, kt  
O nie  
na ty  
szczę  
świata  
będą,  
łzy po  
że ich  
zawo  
wszys  
co ins  
ślepot  
stanow  
techni  
inszy

Jest więc koniecznie potrzebna pokuta wszystkim grzesznikom, żeby wyszli z swojej nieprawości, opuszczając grzechy, żeby zadość uczynili Boskiej sprawiedliwości, sprawiedliwym, żeby w dobrym wytrwali. Nie masz zbawienia bez pokuty, bo nic zmazonego wnieść nie może do Królestwa Niebieskiego, a sama tylko pokuta oczyścić nas może z tej sprosney grzechowey zmazy. Żeby być zbawionym, świątobliwie potrzeba umierać: ale święta śmierć i wytrwanie ostateczne od świętego zależą życia: ale znowu niepodobna jest żyć świątobliwie bez pokuty: iakże bez pokuty można się spodziewać miłosierdzia? iak można nie być pewnym potępienia? Ta uwaga obowiązała wszystkich Świętych do najostrzejszey i naysurowszey pokuty: Tegoż kochani Bracia spodziewamy się i my Nieba, do którego ich zaprowadziła pokuta, czemuż tą, którą oni, nie idziemy do Nieba drogą? O nieuwago i nierozumie! wiemy, że nigdy na tym świecie zupełnego nie znajdziemy uszczęśliwienia, że ci, którzy się teraz ze światem cieszą, płakać z nim przez wieczność będą, że przeciwnie, którzy teraz wylewają łzy pokutne, cieszyć się w ow dzień będą, że ich radość nigdy nie ustanie, według niezawodney obietnicy Jezusa Chrystusa; z tym wszystkim co inszego okazujemy w uczynkach, co inszego wierzyć zdajemy się. O straszna ślepoto! i ktoż ią dostatecznie opłaczę? Postanowmyż od dnia dzisiejszego do ostatniego technienia statecznie trwać w pokucie, ani się inszey kiedykolwiek do Nieba spodzieway-

my

Jest

my drogi. Ale na czymże prawdziwa zawi-  
sła pokuta? zobaczemy to w drugiej Części  
tey Nauki.

### CZĘŚĆ DRUGA.

**W**ątpić nie można, że pokuta aby była pra-  
wdziwa, powinna być czyniona według  
prawideł ustanowionych od Boga: a tak że-  
by pewnie można odkryć, na czym iey istota  
zawisła, trzeba spojrzeć na portret, iaki iey  
Pismo i Oycowie Święci odrysowali. Z nich  
się dowiemy, iż pokuta żeby była prawa i  
szczerą, mieć ma te cztery własności, które  
iż różnią od fałszywey, i iey istotę składają.  
Powinna być proporcjonalna grzechom popeł-  
nionym, i potrzebom duchownym, iakie mieć  
może pokutujący; powtórę: powinna być po-  
wszechną; potrzebnie: stateczną; nakoniec ro-  
stropną i dyskretną.

Mówię nayprzód, że pokuta żeby była do-  
stateczną, powinna nieiako wyrównywać liczbę  
i ciężkość grzechów, któreśmy popełnili, wy-  
równywać także potrzeby każdego stanu i  
skłonności, a zatym z sprawiedliwą powinna  
być powiązana surowością. Kto mówi o po-  
kucie, rozumie pracę i umartwienie. Pokuty  
jest koniec, żeby oczyścić duszę z grzechó-  
wey zmaży i sprośności: Dusza w stanie grze-  
chu śmiertelnego tak jest sprośną, że nie so-  
bie w rzeczach przyrodzonych podobnego wy-  
stawić nie można. Pismo Święte przyrówny-  
wa iey szpetność do koloru naytrudniejszego,  
i prawie niepodobnego, żeby mogli być kie-  
dy zatarty. Jakiey pracy, iakiego nie potrzeba  
trudu,

trudu,  
i zatra-  
tak sp-  
Pokuta  
rym c-  
doświa-  
by roz-  
towne,  
pokuty  
oczyszc-  
watość  
wu i  
grzech-  
ły, go-  
Pokuta  
co spr-  
nicze  
Używa-  
wiek p-  
oczym  
leniu  
wody  
nie ko-  
i głóg-  
korzen-  
nych  
powie-  
białość  
Chrz-  
w nas-  
łogi,  
dająca  
odmie-  
wedłu  
To



trudu, żeby iey przywrócić pierwszą piękność, i zatrzeć te okropne plamy, które ją czynią tak sprośną i obrzydłą w oczach Boskich! Pokuta jest niejako piecem utrapienia, w którym człowiek nakształt złota powinien być doświadczony, oczyszczony, i strawiony. Żeby roztopić kruszce, potrzeba ognia gwałtownego, i czasu znacznego: podobnież ogień pokuty powinien być bardzo dzielny, żeby oczyścił doskonale sumnienie, roztopił lodowatność serca, i przemienił nas naczynia gniewu i sromoty, przejęte wszystkimi plugastwymi grzechu, w naczynia poszanowania i chwale, godne postawienia w przybytku Pańskim. Pokuta powinna też niemal sprawić na duszy, co sprawuje pranie bielizny, i narzędzia rolnicze w ziemi, chcące iey przydać żyzności. Używam umyślnie tych podobieństw iakożkolwiek prostych, iż ie codziennie macie przed oczyma. Co za praca w wypraniu i wybieleniu płotna? Potrzeba popiołu, mydła, ognia, wody, pilności, i wielkiej fatygi. Ile potu nie kosztuje uprawa gruntu zarosłego cierniem i głogiem, żeby wyrwać wszystkie głębokie korzenie chwastów, od dawnego rozkrzewionych czasu? podobnież potrzeba, żeby pokuta powróciła duszy pierwszą piękność, pierwszą białosć kosztowney niewinności wziętey na Chrście Świętym; potrzeba żeby wykorzeniła w nas złe, zastarzałe, i mocno utkwione nałogi, żeby dziką ziemię serc naszych, wydającą same chwasty i ciernie nieprawości, odmieniła w żyzną w dobre uczynki. Pokuta, według uwagi iednego z Świętych Oyców,

zastępuje miejsce mąk piekielnych, na które przez grzechy zasłużył grzesznik, jest na miejscu owych pożerających płomieni, które są wydziałem odrzuconych. Zastanowcie się tu kochani Bracia na mowę uwagą, nad ową naysurowszą pokutą, którą bezpożytecznie czynią te godne uzalenia zemsty Boskiej ofiary, nieznające ani odpoczynku ani pociechy. Ile razy śmiertelnym grzechem obraziliście Boga, po tylekroć, artykuł jest wiary, na te same zasłużyliście katownie. Co za materya dla mnie i dla was drżenia? i ktoż się nad nią nie zastanowi? Z tym wszystkim Miłosierdzie Boskie obmyśliło nam środek do odmienienia tej kary wiecznej w karę doczesną, którą w tym życiu zadosyć uczynić możemy. Skrucha i Sakrament pokuty sprawują tę zmianę, ale koniecznie potrzeba ponieść tę karę doczesną, potrzeba czynić pokutę, pokutę mówię przystosowaną do wielości i ciężkości naszych grzechów. Takowa pokuta była wszystkich grzeszników prawdziwie nawróconych, którzy po swoim rozbiciu, przy tej desce znaleźli zbawienie. Możemyż odważyć się dzisiejszym Chrześcianom wystawiać przykłady pokuty, którą Święci czynili Pańscy, i którą po dziś dzień czynią Święte Zgromadzenia Zakonne? Ci wielcy słudzy Boscy, nie mówię o tych tylko, którzy byli grzesznikami, ale wielka liczba tych, którzy pierwszey dochowali niewinności, żadney swoim ostrościom nie zamierzali granicy; poświęcone te ofiary trawiły się nieustającym ogniem pokuty, i nie okazując tylko przyschłą na kościach

ściach  
dobier  
lem I  
karmil  
z nap  
a praw  
wzdy  
w ich  
zwycz  
ich, c  
rozum  
Zakon  
Święc  
i Swi  
przyk  
da uc  
nikt  
dzień  
nie u  
woce  
te by  
mowi  
kutac  
rozci  
do dz  
ku k  
wielu  
i prz  
mien  
takow  
wały  
ie cz  
nasze  
delik

ściach skórę, ledwie jakie żyjących ludzi podobieństwo zostawili na sobie; z Świętym Krolewem Dawidem, tym sławnym pokutnikiem, karmili się popiołem jako chlebem, łyż swoje z napoim męszali, na twardey leżeli ziemi, a prawie nigdy nie spali, samym łkaniem i wzdychaniem odzywając się do Boga. Czytamy w ich Świętych życiach tak cudowne i nadzwyczajne pokuty, że w samym wspomnieniu ich, od łez wstrzymać się nie można. Ani rozumiemy, że to sami tylko Pustelnicy i Zakonnicy tak surowo samych siebie karali. Święci Biskupi i Duchowni, Święci Panowie, i Świeccy wierni, te ciała swemu zadawali przykrości, któreby tych czasow ledwie za cуда uchodzić nie mogły. Przez cały post wielki nikt nie śmiał brać pokarmu, tylko raz na dzień koło wieczora, i to bardzo oszczędnie; nie używano ani iay, ani masła, ani sera; owoce, leguminy, korzonki, chleb i woda, te były ich przysmaki, ten cały posiłek. Coż mówić o owych pierwiastkowego Kościoła pokutach, gdy za jeden grzech przywieszszy, rozciągano pokutę do lat pięciu, do siedmiu, do dziesięciu, a każdy rok składał się z kilku kwadragen postu o chlebie i wodzie, i z wielu innych orządков tak upokarzających, i przeciwnych miłości własney, iż bez zadumienia czytać tych ustaw nie można? Ktoż na takową temi czasy za nacyęższe zbrodnie odważył się pokutę? Ah Bracia moi! ci którzy je czynili, byli ludzie tak słabi, iako i my, naszego wieku, naszey kompleksy, i podobno delikatniejszy od naszej; ludzie, z których

wielu wýchowanych w pieśczotach ciała, i wielu znaczny czas życia przepędziło w uciechach świata. Coż na te ludzi podobnych wam odpowiecie przykłady? Gdzie znajdziecie wymówkę uwalniającą was od czynienia pokuty, a pokuty mówię przystosowanej do ciężkości grzechów, i zdolności sił waszych?

Przystąpmy do drugiej własności pokuty, a ta jest, że być powinna powszechna, to jest: powinna całego ukrzyżować człowieka, za zdaniem Wielkiego Apostoła. Uważcie tu kochani Bracia to porównanie uczynków pokutnych, do mąk i katowni krzyżowych: iako bowiem męka krzyża sprawuje boleść we wszystkich członkach ciała, tak człowiek prawdziwie pokutujący, powinien cierpieć na wszystkich siłach duszy, i na wszystkich członkach. Trzeba żeby pokuta cały iego zabawiała umysł, i przypominała mu często sposoby prześlągania gniewu Bożego; zabawiała wolą, przywieszając go zupełnie do Boga, i sprawując w nim zanulowanie rzeczy duchownych, a wyniszczając affekt i przyłgnięcie do stworzenia; zabawiała pamięć, stawiając mu ustawicznie przeszłe obłąkania, żeby się niemi nieskończenie brzydził, i czuwał nad sobą zawsze, żeby nigdy do nich nie powrócił. Co się tycze ciała, pokuta ma go uczy-nić całopalną umartwienia ofiarą. Prawdziwie pokutujący nie może używać oczu, tylko żeby je wstydliwie i skromnie spuszczał, i nigdy nie szafował niemi do próżności światowych: uszu, tylko żeby słuchał Świętego słowa Bożego, rozmów pobożnych i budzą-  
cych,

cych,  
nie n  
czneg  
przysi  
rak i  
dził k  
może  
i wyn  
nien b  
stkie  
prawu  
żec d  
mogł  
kazan  
nawe  
pozwa  
i por  
mocy  
Tr  
statec  
powi  
go ie  
dług  
do n  
te n  
niśm  
szyli  
pusz  
wie  
piero  
nani  
Boże  
żem  
grze



ych, a przynajmniej takich, w którychby nie było złego, nieczystego, niebezpiecznego, a zatykał je zawsze przed obmową, przysięgą, słowami wolnymi i występniemi; rąk i nog, tylko żeby gorąco pracował, i chodził koło swego zbawienia. Język jego nie może być użyty, tylko na wielbienie Boga, i wymawianie słów budujących: smak powinien być zupełnie umartwiony: nakoniec wszystkie namiętności i passye mają być doskonale prawu Bożemu poddane. On ma wcale należeć do Boga, i nie pragnąć, tylko żeby się mógł jemu podobać. Ma sobie nietylko zakazanych i niegodziwych zabronić uciech, ale nawet odciąć większą część tych, które są pozwołone, i nie używać tylko z niesmakiem i poniewolnie koniecznie potrzebnych pomocy.

Trzecia własność prawdziwej pokuty, jest stateczność, to jest pokuta kończyć się nie powinna tylko z życiem: i oto oczywista tego jest przyczyna. Powinniśmy bowiem tak długo trwać w pokucie, poki obowiązujące do niej trwać mogą pobudki. Ale pobudki te nie skończą się aż przy śmierci. Powinniśmy czynić pokutę, bo wiemy żeśmy zgrzeszyli, ale nie wiemy czy grzechy nam są odpuszczone: ale znowu prawdziwie zawsze mówić będzie można, żeśmy zgrzeszyli, a dopiero w godzinę śmierci dowiemy się, czyli nam odpuszczone były grzechy. Ah Wielki Boże! iakże ta okropna niepewność! Wiem, że Boga obraziłem śmiertelnie: wiem, że przez grzech zasłużyłem na piekło, ale nie wiem,  
i aż

i aż w dzień sądu mego dowiem się, czyli mi grzechy są darowane. Ta niepewność samych sług Boskich napełniała bojaźnią. W tej bojaźni przyszłego losu modlił się Dawid: **Ah nie wchódź! nie wchodź Panie w sąd z sługą Twoim; i Job lękał się wszystkich spraw swoich.** W tejże bojaźni Święty Paweł mówił, iż lubo go w niczym nie obwiniało sumnienie, nie przeto mógł być pewnym, czyli był usprawiedliwionym przed Bogiem. I ktoż może przymusić Boga, żeby darował grzesznikowi, który przez swoją odszedł od niego niewierność? nie może go zostawić w przepaści, w którą się dobrowolnie sam wrzucił? Grzech nie może być odpuszczony bez skruchy: ale skrucha darem jest nadprzyrodzonym, i pochodzi od Ducha Świętego. Możnaż tu kochani Bracia śmiać się i cieszyć? Nie trzebaż tu płakać, ustawicznie wzdychać, i czynić pokutę aż do śmierci? Ale bądźmy pewni o odpuszczeniu grzechów naszych, iak byli pewni Dawid, Piotr, Magdalena; przykładem tych wielkich pokutników, niemniej nam aż do śmierci pokutować potrzeba. Do ostatniego momentu życia naszego jesteśmy zawsze w niebezpieczeństwie powrotu do grzechu, a sama pokuta od tego największego nas może uwolnić złego. Bądźmyż statecznie na krzyżu z Zbawicielem Jezusem Chrystusem do zgonu naszego życia, i trwamy odważnie w aktach szczerey i prawdziwey pokuty.

Nakoniec ostatnią pokuty własnością jest dyskretya. Pokuta ma być roztropna, i przystosowa-

sowan  
stanu  
przyz  
ko w  
ku słu  
mego  
nieysz  
porzą  
do ni  
rozum  
roby,  
upoko  
dy do  
chnoś  
życia  
wiczn  
do ci  
czney  
powo  
Boską  
pliwo  
zasłu  
te kł  
iak t  
tudzi  
pod  
miem  
spow  
znac  
poku  
iak p  
kładz  
poty  
swoie

sowana do każdego w szczególności wieku, stanu, urzędu, sił, i sposobności. Są pokuty przyzwoite wszystkim, ale są i niektórymi tylko właściwe osobom. Objaśnimy to w kilku słowach: są najprzód pokuty, przez samego włożone Boga, a te są najniezawodniejsze i najzaciejsze, albowiem są według porządku Opatrzności, i miłość własna nie się do nich nie miesza. Przez takowe pokuty rozumiem wszystkie krzyże, utrapienia, choroby, długie słabości, utratę dóbr, ubóstwo, upokorzenie, odmianę fortuny, prace i trudy do każdego przywiązane stanu, a w powszechności mówiąc, wszystkie nędze i potrzeby życia teraźniejszego. Jako te prawie są ustawiczne i bez liczby, tak zawsze są okazywać do cierpienia, a zatym i do pokuty ustawicznej. Ale potrzeba w nich mieć doskonałą powolność, i zupełne poddanie się na wolę Boską, bo jedno szemranie, i jedna niecierpliwość to sprawią, że się niepożytecznie i bez zasługi cierpieć będzie. W drugim rzędzie te kładę pokuty, które nam przepisał Kościół, jak to post czterdziestodniowy, i insze posty, tudzież insze pobożności ćwiczenia, które nam pod obowiązkiem grzechu przykazał; rozumiem i owe pokuty, które nam na Świętym spowiedzi sędzie od Spowiedników bywają naznaczone: Wątpić nie można, żeby takowe pokuty nie były zasługujące, gdy je kto tak, jak powinien odprawia. W trzecim rzędzie kładziemy pokuty stanu: prace, trudności, poty, trudy, umartwienia, których każdy w swojej doświadcza professyi. W iakieyże na  
świe-

świecie nędzy nie wiodą życia ubodzy kmiotkowie, iakiey nie znoszą pałenicy, słudzy, rzemieślnicy, i ile potow nie wyleią? Oycowie i Matki, Panowie i Panie, Gospodarze i Gospodynie! ile tróskow, ile codzien nie doświadczacie mozołow? i gdybyście to wszystko w świętey znosili cierpliwości, iakich nie zgromadzilibyście na wieczność skarbow? ale coż się zazwyczaj dzieie? Cierpi się zarówno tak, iak cierpią nierozumne bydłta, bez reflexyi, bez uwagi, bez intencyi, bez chęci podobania się Bogu; cierpi się z musu, z potrzeby, że być inaczej nie może: a tak wszystko się gubi, i cierpi się niepożytecznie; albo co ieszcze iest gorsza, cierpi się przysięgając, nie cierpliwiąc, szemrzając, przeklinając, i zamiast nadgrody w wieczności za tyle kłopotow i umartwienia, potrzeba ieszcze bać się kary za złe dyspozycye, w których się tak wiele cierpiało. Co za straszna ślepotą! znosząc w cierpliwości, umartwienia wasze żadney nie miałyby goryczy, bobyście mieli podciechę świadectwa dobrego sumnienia, i słodkiew nadziei, że wkrótce po przemieniających krotkich dolegliwościach, nastąpi radość nieskończona, teraz zaś w tym złym serca ułożeniu cierpiąc, macie serce napełnione gorzkością, sumnienie zranione, i nie możecie czego innego spodziewać się, tylko że nędzne to życie zamienicie w drugie, ktorego bole i katownie są nieskończone, bo są wieczne. Nakoniec są pokuty własnego wybrania, ktore sami sobie wkładamy, i do ktorych częstokroć pycha, obłudą, i miłość własna

mię-

mięsz  
kie  
się na  
szego

Oto  
sności  
iest ła  
dziecie  
sobow  
dzieci  
stanie  
powi,  
podob  
chucia  
nili d  
szy lu  
parow  
czyni  
wiecz  
czony  
mego  
dzie,  
mozo  
wego  
gdy t  
opuść  
w sa  
od  
kutę,  
na.  
iak w  
zwyc  
Klasz  
syć i

mieszają się. Zebyście nie byli w tym punkcie niebezpiecznie złudzeni, nie chwytajcie się nadzwyczajnych pokut, bez porady waszego duchownego wodza lub Spowiednika.

Otoż kochani Bracia, szczególniejsze własności prawdziwej pokuty. Poznaiecie, iak jest łatwa z pomocą łaski czynić pokutę, widzicie iak wiele do czynienia iey macie sposobow i środków. Jakim wstydem nie będziecie okryci, gdy w straszny dzień sądu stanie wam przed oczyma, co ludzie światowi, rozwiozli, rokosznicy czynili dla przypodobania się światu, dla dogodzenia swoim chuciom, i bezrządnym skłonnościom, co czynili dla bogactw przemieniających, dla rokoszy ludzających, dla próżnych tego życia honorow; gdy tym czasem wy nic niechcieliście czynić i nic cierpieć, dla upewnienia sobie wieczności błogosławionej, dobr nieograniczonych, osiągnięcia Naywyższego Dobra samego Boga: gdy wam Sędzia wyrzucać będzie, żeście sobie tyle zadawali pracy i tyle mozółow dla schwytania owej bagateli, owego czaczka, ktore ledwie błysnęło, zgasło: gdy tym czasem zaniedbaliście albo zupełnie opuścili interes waszego zbawienia. Wniyďtecie w samych siebie kochani Bracia, i pocznijcie od dzisiejszego dnia prawdziwą czynić pokutę, bez ktorej zguba wasza iest nieuchronna. Dla czynienia tey pokuty nie potrzeba, iak wielu fałszywie rozumie, czynić rzeczy nadzwyczajnych, iść na puszcza, zamknąć się w Klasztorze, pościć o chlebie i wodzie. Dostyc iest cierpliwie znosić przykrości stanu, peł-



pełnić obowiązki swoje, zachować wiernie prawo Boże, uczęszczać do Sakramentów nabożnie, prowadzić życie Chrześcijańskie i budujące, unikać troskliwie od okazji grzechu, zabronić nakoniec sobie wszystkich uciech zakazanych statecznie. Tym sposobem zakosztujecie w ow dzień słodkich owoców pokuty. Ah! iak wam zdadzą się słodkie na łożku śmierci! iak w nich na ow czas sobie smakować będziecie! iak się wam dobrze nadgrodzi owa gorycz, którąście czuli w uczynkach pokutnych! Dopieroż zupełnie nasyceni, i w potokach nayszystszych roskoszy zanurzeni, winszować sobie przez całą wieczność będziecie tey chwały, którą Bóg w miłosierdziu swoim, prawdziwym nagotował pokutnikom. Zyczę ięć wam kochani Bracia, w Jmię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, Amen.

## N A U K A II.

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ ADWENTU.

O ŚMIERCI GRZESZNIKOW.

*Mors peccatorum pessima.*

Śmierć grzeszników naygorsza. *Psal. 33.*

**W**Idzieliśmy Niedzieli ostatniey grzesznika umierającego, opuszczającego to wszystko, co posiadał na świecie, utracającego razem zdrowie, roskoszy, bogactwa, i wszystkie ucie-

ucieczki, których używał na ziemi: widzieliśmy go na pościeli śmiertelnej otoczonego od własnych zbrodni, iakoby od tylu najsławniejszych nieprzyjaciół, zadających mu śmierć wieczną: widzieliśmy go opuszczonego od Boga i Świętych Pańskich, zostawionego samemu sobie bez żadnej pociechy, bez żadnej pomocy duchownej: pozostaie nam przypatrzeć się, iaki jest koniec tej ze wszystkich najsmutniejszej Tragedyi. Zeby iakikolwiek tej Nauki uczynić podział, uważać najprzód będziemy grzesznika w różnych okolicznościach ostatniej jego choroby, eo będzie pierwszą Częścią: powtore, iak dusza jego odłącza się od ciała, eo będzie drugą Częścią tej Nauki. Jeżeli kiedy, tedy teraz najwięcej Panie! potrzebuie Ducha Twego, aczkolwiek w materji samej przez się smutnej i serca rozrzewniającej: Cokolwiek mówić mogę, bez szczegulniejszej łaski Twoiego miłosierdzia, nie może tylko nieużyteczną Słuchaczów moich napełnić boiaźnią. Ty sam ieden poruszasz, miękczysz, i odmieniasz serca. Proszę cię najgorętszą prośbą o tę łaskę, o którą prosicie i wy ze mną kochani Bracia: Wasza tu sprawa, i wasz interes.

C Z Ę Ś C P I E R W S Z A.

**W**ystawcie sobie kochani Bracia umierającego grzesznika, ściśnionego boleściami, ktore cierpieć będzie na wszystkich częściach ciała, i na wszystkich siłach duszy. Wystawcie oczy iskrzące się i biegnące od gorączki, uszy od nieznośnego szumu udręczone, ięzyk wy-

wyschły, podniebienie spalone, smak stracony, ktoromu naywyborniejsze potrawy iedną zdadzą się być trucizną: Co za odmiana w pijanicy i roskoszniku, który zamiast przednich trunkow i wykwinnych przysmakow nie będzie miał zostawione, tylko napoie gorzkie i lekarstwa odrażające, a i te ieszcze nie tylko nie pomagają, ale na to iedynie zdadne będą, żeby dłuższe iego na czas iaki przewlokły męczeństwo. Chory ten będzie miał wielką ciężkość odetchnienia, która mu wolnego na moment nie pozwoli spoczynku; przydajmy do tego ustawiczność kolki, odbijanie żołądka, drżenie serca, konwulsye, i częste mdłości. Bol same przeymie i przeniknie kości, raz zdawać mu się będzie, że jest w ogniu, drugi, że wszystkie ciała szarpia i odrywaia członki, słowem, według wyrażenia Ezechiela Proroka, cierpieć będzie bole rodzacey Niewiasty.

Wiecie dobrze kochani Bracia, iż iako zdrowie jest naywiększym w porządku natury dobrem, tak choroby i bole ciała są naywiększym złym, iakie tylko w tym życiu trafić się może. Codzienne doświadczenie wątpić wam o tym nie pozwala. Ofiarujcie człowiekowi wszystkie bogactwa ziemi, stawcie przed nim wszystkie naymilsze uciechy, wynieście na honory, głaszczące naypochlebniej miłość własną, jeżeli zdrowia nie ma, poczyta wszystko za przykość i udręczenie serca. Mąż Święty Job, który nie otworzył ust tylko na wielbienie Boga, gdy mu oznaymiono stratę całego majątku; przecież widząc się

się ok  
dem,  
złorze  
Niech  
Mąż r  
swoich  
roku,  
Przeni  
ciśnion  
ty o in  
Jeżeli  
do ty  
cieszo  
snego  
niczym  
wjało  
umiera  
zewne  
cierpi  
ciała  
szy?

Par  
Nauc  
się do  
dził,  
wszy  
stkie  
wszy  
zye  
nąc  
wszy  
wied  
na v  
tylko

się okrutym na całym ciełe okrutnym wrzodem, wstrzymać się nie może, żeby nie miał złorzeczyć temu duiowi, którego się urodził. Niech przepadnie na zawsze dzień ten, woła Mąż nacycierpliwszy w gwałtowności bolow swoich, ani będzie policzony między dniami roku, którego Matka wydała mię na świat. Przenikałące słowa! ktoreby się zdawały wy-cisnione przez rozpacz, gdyby nas Duch Święty o innym ich wyrozumieniu nie upewniał. Jeżeli nateżone rozlewającego się ciała bole, do tych słów przywiodły Świętego Męża, pocieszonego wewnątrznie i od Boga, i od własnego samnienia, które go nie obwiniając w niczym, same mu miłosierne przed oczy stawiało uczynki; iakiz stan wystawiliśmy sobie umierającego grzesznika, przyciśnionego tak zewnątrznie, iak wewnątrznie bolami, i cierpiącego nie tylko na wszystkich częściach ciała, ale razem i na wszystkich siłach duszy?

Pamięć iego, iak w przeszłej uważaliśmy Nauce, stawia mu wszystkie zbrodnie, których się dopuścił, wszystkie łaski, ktoremi wzgardził, wszystkie natchnienia, które odrzucił, wszystkie Sakramenta, które zelżył, wszystkie roskoszy i dobra, przez które się zgubił, wszystek czas, który utracił, wszystkie okazye poświęcenia i zbawienia, którym upłynąć dopuścił. Wszystkie lata, wszystkie dni, wszystkie momenta życia, trapić go niewypowiedzianie będą, gdy pomyśli, że ich mógł na wysłużenie sobie Nieba użyć, a nie użył tylko na zarobienie na piekło. Duch Święty upe-

upewnia nas przez Jeremiasza Proroka, że Bog szczególniejszym sposobem użyje na grzesznika pamiątki straty czasu, ktoraby go nayokrutniey dręczyła i w rozpacz wciągała. Rozum umierającego grzesznika będzie cały zabawny rozmyślaniem nayokropniejszego stanu, w którym się pod ow czas zobaczy. Wola sama sobie przeciwna w naygwałtowniejszym przez nieporządne poruszenia działaniu, w czym się iednego momentu zakocha, to drugiego będzie nienawidzieć. Ale nadewszystko, bojaźni nieodstępne od umierającego grzesznika, męczyć go więcey będą, niżeli wszystkie insze bole i uciśnienia. Gdziekolwiek obroci oczy, nie obaczy tylko przyczyny swoiey rozpaczy. Jeżeli spojrzy w górę, widzi Boga zagniewanego, i wymierzoną rękę Jego ze wszystkimi postrzałami zemsty swoiey, widzi Najsświętszą Pannę Matkę Zbawiciela, odmawiającą mu swoiey obrony i opieki, z ktorey w czasie gdy mógł, pożytkować nie chciał, i ten śliczny wcale dla siebie zaćmiony miesiąc; widzi Aniołów i Świętych Pańskich oglądających na siebie iako na nieprzyjaciela Boskiego, i oczekujących wyznaczonego momentu do wyrwania tego niepożytecznego drzewa, i wrzucenia na ogień wieczny. Na coż bowiem, mówią, żyć ma dłużey nieubożnik? Jak wiele lat iest, Panie, iak nieużytecznie zastępujeś miejsce w Kościele Twoim, będąc potylekróć przez troskliwych winnicy Twoiey robotników upiawionym, po tylekróć Twoimi skropionym łaskami, po tylekróć tuczony słowem i Ciałem Twoim

N  
Twoim  
dziewai  
dyżko  
raz staw  
głębszą  
ostatecz  
przysze  
korzeni  
Widzi  
życiela  
cych,  
dowany  
ba, to  
wał se  
i sierot  
tobliwy  
żeli sp  
i do po  
scy cza  
wajacy  
ma by  
w ima  
wieczn  
może z  
re prz  
że nie  
potępi  
słysz  
zębam  
widzi  
dynki  
si ods  
go ma  
bie, l



Twoim Najświętszym? Czekaleś długo, spodziewając się, że się poprawi, i dobre kiedykolwiek rodzić zacznie owoce: ale on coraz stawał się gorszym, leciał z przepaści w głębszą przepaść, aż naostatek przyszedł do ostatecznej zatwardziałości i niepokuty: czas przyszedł, żeby to drzewo było wycięte, z korzeniem wyrwane, i w ogień wrzucone. Widzi nędznik u Tronu Sędziego wiele oskarżycielów i świadków przeciw sobie świadczących, to owych pokrzywdzonych i przesładowanych, których łzy wznoszą się do Nieba, to mnóstwo żebraków, ku którym zachwiał serce nieużyte i dzikie, widzi wdowy i sieroty, którym fortunę wydarł, ludzi świątobliwych, których wysmiał i wyszydził. Ieżeli spojrzy na dół, widzi piekło otwarte, i do pożarcia gotowe. Zda mu się, że wszyscy czarci z swoich wychodzą otchłani, czuwający na wykonanie dekretu, który na niego ma być ferowany. Co tam za pomięszanie w imaginacyi? Sama iedynie nieszczęśliwej wieczności bojaźń mięsza go i trwoży. Nie może zapomnieć o mękach okrutnych, na które przez swoje zasłużył grzechy. Zda mu się, że nie widzi tylko ognie, rozpalone szyny, potępieńców, i piekielne poczwary: że nie słyszy tylko ich bluźnierstwa, narzekania, i zębami zgrzytania. Ieżeli za sobą spojrzy, widzi świat, który musi zostawić, włości, budynki, pieniądze, dziedzictwa, których musi odstąpić na wieki, wszystko względem niego ma być z nim razem pogrzebione w grobie, bogactwa, uciechy, honor, imię, reputa-

putacya, z nim razem to wszystko niknie. Jeżeli rzuci okiem w około łóżka, widzi żonę mdlejącą, rozplakane dzieci, ostatni raz żegnających go krewnych, przyjaciół z zadumieniem i milczeniem odchodzących. Doktor, w którym do owego czasu całą swoją osadził nadzieję, nie może wstrzymać się, żeby nie miał ostrzedz, iż już żyć dłużej nie może, że musi umierać, że poki jeszcze cokolwiek czasu, wszystkie rozrządzić powinien interessa. Ah! coż to za przerażająca nowina dla tego światownika, rokosznika, i tylu zbrodniami zmazanego grzesznika! nowina śmierci za kilka godzin spodziewanej! Co żywo nalegała na niego, żeby iak najlepiej użył pozostałych krótkiego życia momentów. Osoby bogobojne nie mówią tylko o Spowiedniku, Zona i dzieci nie wspominają tylko o uczynieniu testamentu. Coż mam mówić o tych, którzy sobie nie dadzą mówić o spowiedzi? którzy żeby nie przywołali do siebie Pasterza, podchlebną sami siebie łudzą przyszłego zdrowia nadzieją? z ktożem nic nie można zacząć o przyięciu Sakramentów Świętych, o przygotowaniu się do śmierci, tylko za poprzedzającymi tysiącznymi ostrożnościami? Ale pozwolmy naszemu choremu cokolwiek więcej pozorów Religii: rozkazuje prosić Kapłana, ale to czyni przyniewolony, czyni w ostatnim sił ustawianiu, czyni z przyrodzonej bojaźni mąk wiecznych, ktoż wie, podobno czyni z pobudki świętokradzkiej pod ow czas obłudy. Wchodzi Kapłan do domu chorego: Zdać mi się, że słyszę rozmowę Saula z Samuelem:

N  
muelem  
odrzuco  
niebeśp  
roka, l  
Ze zaś  
go go  
udał się  
prayer  
muel p  
załękn  
niego:  
czy: z  
żebym  
widzę  
waga.  
otrzym  
dobrze  
działem  
wnieni  
skazui  
tężeniu  
rzecze  
to zue  
czarno  
zabieg  
ści? i  
par'a  
zniec  
Kioles  
twoie  
łych,  
się w  
nie c

T

nie. Je-  
zi żonę  
raz że-  
z zadu-  
Doktor,  
osadził  
żeby nie  
e może,  
Ekolwiek  
nteressa.  
dla tego  
rodniami  
i za kil-  
nalegał  
zostałych  
ogoboy-  
Zona i  
ieniu te-  
ktorzy  
ktorzy  
a, pod-  
zdrowia  
zacząć o  
przygoto-  
zedzai-  
Ale po-  
ek wię-  
Kapia-  
yni w o-  
rodzonej  
podobno  
ow czas  
chorego:  
ula z Sa-  
uelem:

muelem: Gdy ten Krol niezbożny widział się odrzuconym od Boga, w ostatnim zostający niebieśpiczeństwie zdał mocno zobaczyć Pro- roka, lubo od niejakiego już zmałego czasu. Ze zaś do swego dążenia zamysłu, żadne- go goźliwego, przed sobą nie miał sposobu; udał się do sztuki czarnoksiężkiej., a Bog z proroctwami domych dopuścił, że Sa- muel przed nim się stawił. Saul w początku zaleknął, ośmielwszy się nieco, mówi do niego: Mędo Boga, w ostatniej zostaję rozpa- czy: z jednej strony potrzeba przymusza mię, żebyś się biał z nieprzyjaciółmi, z drugiej widzę, że mię męstwo i dawna odstała od- waga. Radziłem się powielekroć Pana, dla otrzymania jego pomocy i światła, ale poznałem dobrze, że mię nie chce wysłuchać. Sprowa- dziłem więc ciebie kochany Oycze, dla upe- wnienia się w tak smutney co mi czynić ro- skazujesz chwili. Na ow czas Prorok w na- tężeniu gorliwości i gniewu swego: iakś śmiał, rzecze, mój przerywać spoczynek, i zkad ci to zachwastwo do sprowadzenia mię używać czarodziejstwa? Na co się zdało tyle czynić zabiegów, będąc pewnym, że cię Bog opu- ścił? Touchay więc, co ci imieniem jego o- porządam: wszystko to, com ci przepowiedział żyć na ziemi, sprawdzi się i spełni. Razem Krolestwo i życie utracisz. Jutro ty i dzieci twoje będziecie zemną, to jest w liczbie umar- łych, zawisnik twój bierzeć koronę, żeś się wziął żartować z Pana Boga twoiego, i nie chciałeś pełnić jego przykazania.

Tom I.

K

Gdy

Gdy Spowiednik wnidzie do umierającego grzesznika, odkrywa mu grzesznik okropny stan sumnienia swego. Ah Cze moy! mowi do niego, w ostatnim zostasz mię ścisnieniu: nie wiem co się ze mną stanie: śmiertelna boiaźń ścisnęła serce moje: przywołałem cię, żebym się mógł niebezpieczyć od ciebie, co mi czynić potrzeba w tak okropnym położeniu razie. Ale Kapłan, nie mogł, żeby bezbożnikowi teyże samey dać odpowiedzi, którą dał Samuel Saulowi? Przebog! na coż mię przywołałeś? Co za potrzeba, żebym teraz przychodził do ciebie, albo co czynić teraz mogę, kiedy cię już Bog odrzucił? To się z tobą stanie, com ci po tylekroć przepowiedział: mowiłem ci i w szczególności i na publicznych naukach, że zginiesz niezawodnie, jeżeli życia nie poprawisz; zagrzewałem iak nayżywiey, to do wykorzenia nalogow występnych, to do opuszczenia owych okazyi grzechu, owych miejsc ustawicznego pijaństwa, owych poufałości niebezpiecznych; czyniłem com tylko mogł, żebym cię był nakłonił do nadgrodzienia krzywd, do szczerego pojednania się z nieprzyjaciółmi, do zaspokojenia interessow sumnienia: z tym wszystkim żartowałeś ze wszystkiego, nic z tego, com ci przykazywał, nie chciałeś czynić, otoż teraz smutnych doświadczasz skutkow twoiey zwłoki i zaciętości. Nie opuszcza iednak nic Kapłan, ktoremu Bog nie obiawił odrzucenia grzesznika, nic mowię-nie opuszcza, czymsy go mogł pocieszyć, w nadziei umocnić, i do szukania nieprzebranego Miłosierdzia Boskiego

sku-

skutek  
i ile  
wiedza  
do o  
się. w  
kryw  
i pro  
szego  
nadg  
z nie  
nic o  
namie  
upor  
wiał  
Spow  
iego  
mu,  
święt  
tr a  
W  
mog  
prze  
szcz  
kaią  
nien  
wiel  
kać  
stro  
nie  
był  
stro  
zaw  
ni,  
dzn  
mi,

skutecznie namówić. Nakłoniwszy go potym, i ile rozumiał przysposobiwszy, słucha Spowiedzi. Ale ta jego Spowiedź podobna jest do owych, które czynili za życia. Spowiada się w kilku słowach, w obojętności słów ukrywa, wycieńcza, wymawia ustawianiem sił, i prosi, żeby go uwolnić i d. spensować od dłuższego wymawiania się. Nic nie wspomni o nadgodzeniu krzywdy, nic o pojednaniu się z nieprzyjaciółmi, nic o okazach bliskich, nic o usługach występnych, nic o panującej namiętności, nic o grzechach nawigęcy sobie upodobanych. Ufa Spowiedziom przeszłym, właśnie jakby mógł ufać tylu świętokradztwom. Spowiednik nie roztrząsa z gruntu sumienia jego, iż się obawia przyjąć ciężkości choremu, dać mu rozgrzeszenie, przycosi Najsłodszy Wiatyk, i przez te dwa świętokradztwa przyćmiska pieczęć jego odrzucenia.

Wolną potym urzędową Osobę, któraby mogła napisać testament: z tym wszystkim przestrzega się nastrokliwiew. Żeby nie wpuszczać osoby podobnej Successorom. Zamykają niesprawiedliwi dziedzice drzwi przed niemi, mówią, że chory nie jest w stanie mówienia z niemi, że się nie mają czego lękać, że mogą ufać porządnie spisanyemu rejestrowi, że nie są tak niesprawiedliwymi, iżby nie mieli wypłacić co się komu należy. Ale bote chory ostatniego wypuścił ducha, rejestrow jak nie było, tak niemasz, dłużnic są zawiedzeni, rzemieślnicy i słudzy pokrzywdzeni, sami Dziedzice zostali borsaczem, a 'ngdznik zostawiwszy dobra krewnym, ciało ziemi, oddał duszę swoją czartom.

K 2 . .

-Kapłan



Kapłan widząc zbliżający się ostatni koniec, dał mu Olej Święty. Cóż! rzecie świętokradztwo! Oileż, Wielki Boże! przy samej grzesznika śmierci rachnie się zbrodni! Zawia mu przed oczyma Krucyfiks, wzbudza w sobie największą gorliwość, ktoraby go zniekoczy i skruszyć mogła. Patrz Bracie, mówi do niego, na Obraz Zbawiciela twego przybitego do Krzyża, i skłaniającego Najświętszą głowę, żeby ci dał pocałowanie pojednania: patrz na drogie rany, z których płynie Przenaydroższa krew, wylana dla wysłужenia ci żywota wiecznego: patrz na bok przybity, i do przwignia cię otwarty. Prośno stołił się i mordzie Kapłan: ten, który zatkał uszy na słuchanie słowa Bożego za życia, zatka je i przy śmierci. Nakoniec Kapłan zaczyna polecnie duszy: Wychodź duszo Chrześcianańska z tego świata, w Jmę Oyca Wszechmocnego, który cię stworzył, w Jmę Syna, który cię odkupił, w Jmę Ducha Świętego, który w tobie przemieszkiwał: Jako? dusza Chrześcianańska? a gdzież iej Chrześcianaństwo? gdzież iej Religia? co kiedy czyniła dla Boga? Mowisz, że ta dusza jest dziełem rąk Oyca, okupem krwi Jezusa Chrystusa, pomieszaniem Ducha Świętego, ale się stała przez swoje zbrodnie celem nienawiści Boskiej, dziełem zszpeconym, stekiem nieczystości, i siedliskiem poczwary piekielnych: prawda, że była odkupiona Krwią Jezusa Chrystusa, ale taż sama Święta Krew zelżona woła przeciwko niej o potępienie: była Kościołem Ducha Świętego, ale go od siebie odpędziła,

i w niej nigdy przemieszkować nie będzie.  
Kapłan wzywa Aniołów, ażeby zabiegli tej  
duszy, i zanieśli ją do przybytku wybranych,  
tym czasem czarci szykują się, żeby ją za-  
nieśli do przepaści piekielnych. Wychodź,  
wychodź, wołają te duchy ciemności, duszo  
ziemska i w zinyśnościach utopiona, z tego  
ciała, które niewstydom twoich narzędziem  
było, wychodź z tego świata, na którym ty-  
leś się grzechów dopuszczać. Otaczają łożko  
umierającego, i czuwają iak prędko sprosne  
porzuci ciało: jest to zdobycz, na którą od  
dawnego zasadzki czynią czasu: zostawiają  
Dziedzicom dobra ziemi, i mówią do nich,  
co niegdyś Król Sodomy mówił do Abrahama:  
Daj nam tylko duszę, a weźmy sobie resztę,  
bierz pieniądze i papiery, zagarnij sprzęty i  
inwentarze, ale co do duszy, zostawiamy ją  
sobie, i do nas należy. Ja rozumiem kochani  
Bracia, że te duchy nieczyste z równą nie-  
cierpliwością ziewają na połknięcie nieszcze-  
śliwej grzesznika duszy, z którą smok w ob-  
iawieniach Świętego Jana otworzył paszczkę  
na pożarcie płodu rodzącej Niewiasty. Jakoż  
następuje rozstanie się tej duszy z ciałem,  
o czym mam mówić do was w drugiej Części.  
Chciejcie tylko żywą mieć uwagę.

## C Z Ę S C D R U G A.

**W** ten czas, kiedy się wszyscy modlą za  
konającego, kiedy go chcą wesprzeć mo-  
dlitwami swoimi, i wyprosić mu szczęśliwą  
i świętą śmierć, o czymże rozumiecie na ow  
czas grzesznik myśli? Ah! ktożby uwierzył

Bra-

Bracia moi! myśli on jeszcze o przedłużeniu życia: świadkami tego owi, którzy wzywają lekarzów i lekarstw, aż poki nie zamkną mowy, którym wyperswadować nie można, że już ostatnia dla nich zbliżyła się godzina. Myśli o doczesnych interessach! zaś wiodzień to owi, którzy z nawiedzającymi siebie, a nawet i z upominającym kapłanem o nieczem nie mówią, tylko o nabyciu dóbr, o długach, o prawnych dokumenciech, iak się po ich śmierci i Zona i dzieci obrocą. Myśli o roskoszach, których sobie pozwalał za zdrowia: jeżeli to był pijanica, myśli jeszcze o trunkach: alboż mało tej okropney prawdy przy ostatnim zgonie wiążeliśmy przykładów? jeżeli był niewstydlivy, myśli jeszcze... ah wstyd przerywa mowę! alboż nie zdarzyło się widzieć umierających, wlepionych w portrety lubieżne, i oczywiście pokazujących, że umierali na gnoiu swoich plugawstw, i bezwstydných namiętności; jeżeli był łakomec, myśli o złocie i swoich pieniądzech! alboż nie są przykłady, że sobie na śmiertelney pościeli rozkazywali swoje przynosić skarby, żeby raz jeszcze przed skonanem swoje napaść mogli nienasycone łakomstwo; jeżeli był mściciel, myśli na ow czas o zemście: świadkiem ow nie-szczęsny Cesarz Teofil, który przed skonanem posłał Kata do więzienia, dla ucięcia głowy jednemu Panu, głównemu swemu nieprzyjacielowi, i rozkazawszy ią sobie przynieść całą kwią zbroszoną, trzymając w rękach, piekielney zaiadłości wyzionął słowa: człowiecze obmierzył! moy między wszystkimi nayo-

gło-

głowa  
żey  
żyjesz  
wszy  
ci ie  
ciu c  
i du  
świat  
tyran  
niony  
Koni  
zabił  
dumi  
myśl  
ment  
stapi  
przy  
C  
chci  
wa t  
iż że  
widz  
nego  
złam  
rowi  
stron  
zna  
zuie  
nieia  
go p  
iest  
szni  
tak  
ma

główniejszy nieprzyjacielu, jeżeli ia żyć dłu-  
żey nie mogę na ziemi, i ty już na niey nie  
żyjesz; jeżeli ia ustępować muszę, ty' pier-  
wszy mnie ustąpiłeś, ta dla mnie przy śmier-  
ci jest największa pociecha, i słodszy w ży-  
ciu całym nie ucztę. Jeżeli był wyniosłym  
i dumnym, myśli jeszcze o próżności i czczych  
światowych honorach: Świadkiem tego ow  
tyran Animalech, który będąc śmiertelnie ra-  
niony od kobiety, kazał się dobić swoiemu  
Koniuszemu, żeby nie mówiono, iż go słaba  
zabiła Niewiasta. Nieszczęśliwy! woła z za-  
dumieniem ieden Kościół Doktor: o czymże  
myślałeś? i na czym ostatni życia twego mo-  
ment zakończyć chciałeś? Pycha cię nie od-  
stąpiła za życia, ty pychy nie chcesz porzucić  
przy śmierci.

Chociażby nawet umierający grzesznik  
chciał uczynić krok jaki do zbawienia, spra-  
wa ta tak mu się zdać trudna i zwątpiona,  
iż żadney, którą się ma udać, przed sobą nie  
widzi ścieżki. Stawiam tu sobie zaskoczno-  
nego od nawałności stynika: wiatry i fale  
złamały maszt okrętu jego: nie ma czym sty-  
rować więcej, nie wie w którą się ma puścić  
stronę, iako słyszeć go i zrozumieć nie mo-  
żna, tak wszyscy nie to czynią, co im roska-  
zuie, ale co im się zdać; opiera się burzy czas  
nieiaki ten okręt, aż nakoniec albo zasypuie  
go piasek, albo rozbiła się o skały. Tenże stan  
jest niespodziana śmiercią podchwyconego grze-  
sznika: obecność bliskiego niebezpieczeństwa  
tak go przeraża, że nie wie gdzie jest, i co  
ma czynić.

Toż

Toż samo trafia się nie dożnemu, co spotkało Oliverow Holborne: na wyższego lieutenanta: temu gdy uciekał, wzięła odważna Judyta, taka była napędzona bojaźnią, iż zamiast obrania sobie innego Wodza, w samotną rozpiskę poszła, i nie wiedząc gdzie mieli uciekać, iek było pobici zostali. Ale nayo-  
 okropniejszym przykładem, a do naszej nawiąsziwszym rzeczy, jest fatalna szkła bezbożnego Baltazara. Był on jednym z nayo-  
 tężniejszych Królów: stołeczne miasto jego obleżone wprawdzie było, ale sari nieprzyjaciele zaczęli rozpaczac o skutku swej przedsięwzięcia. Wieczora jednego ten nieczere-  
 sny Król, dla pokazania, iż był wielki meczy-  
 iaciół sztucmem, dla przedziwnej dawki i wojska swego Panów swoich uczył wiel-  
 ka, i łącząc do prochy nie białone, kamie przy-  
 nieść naczynia święte, które Orlac jego był zabrał z kościoła Jeruzolimskiego, i nie tylko  
 ie sam do swego używania otopił, ale  
 pie z nich cały kompuł, i swoje pozwolił  
 Niewiastom. Uczni wtórce samki sprawie-  
 dliwości Boskiej: w izolejnej uczyli wi-  
 dzi na murze sari, w ktorej biesiadował, ia-  
 koby rękę piszącą, niekto e słona, których nie  
 można było żadną miarą przeczytać. Na ow-  
 czas śmiertelnym zdany s nacem, błednie,  
 drzy, i zaledwie może się utrzymać. Cieszą  
 go ile mogą poufali przyjaciele, trzeźwią,  
 upewnają, że tysiące niezwydzionych liczy  
 woysk, na obronę jego krew wylać gotowych.  
 Ah widziałem, mowi, rękę! coż to za ręka?  
 iestże uzbroiona sztyletem dla wydarcia ci ży-  
 cia?



cia? Nie jest, ale trzyma pióro, i nie wiem co pisał: to mię strachem najełnia, i przytomność odbiera. Niech szukają jak najszybciej tego do czytania tego co widzę, i wyłożenia mi tego Pisma; po długim szukaniu znalazł Damiela Proroka Boga żywego, który przeczytał to pismo, i tak je wyłożył: coś tu jest okropnego, rzeczy, o Królu, ale iż rozkazuje mi nic przed sobą nie tać, posłusznym będę rozkazom twoim. Dekret zguby twojej już podpisany, i oto masz jego czytanie: Mane, Thecel, Phares, to zaś jest jego wyłożenie: Mane, Królestwo twoje do końca przyszło, dni twoje skrócone, i życie utracisz. Thecel: Połączonyś na szali sprawiedliwości, i jesteś znaleziony mnień ważącym. Phares: Królestwo twoje będzie podzielone, dane na łup nieprzyjaciółom twoim, i to wszystko też się stanie się nocy. Na ten smutny wykład tak był nędzny Król przejęt strachem, iż nie myślał ani o obronie swiej, ani o błaganu Miłosierdzia Boskiego, odszedł prawie od zmysłów, i wydany był w ręce nieprzyjaciół, którzy go okrutnie zamordowali.

Coż rozumiecie, jaki strach przeymie umierającego grzesznika, gdy zobaczy dekret potępienia swego nie na murze, ale na własnym napisany sumieniu? Ten strach wszelką mu odoierze przytomność. Jeżeli samo rozważanie strasznych prawd piekła i wieczności nieszczęśliwej, mięsza nayszechwalszych i zatwardziałych, lubo te męki są zbyt jeszcze dalekie od nich, coż to będzie zapatrywać się na nie zbliżka, i być ich pewnym za kilka godzin?

godzin? Gdy nędznik z uwagą pomyśli, że musi umierać, że ma zdawać rachunek z całego życia straszному Sędziemu, który go sądzić będzie według jego zasług, że wyciągnie w ręce zagniewanego Boga, którego dobrać i cierpliwość nayszczelniej zwiewała, gdy rozważy, że za kilka momentów dusza jego ma być pogrzebiona w piekle, a ciało do ciemnego wrzucone lochu, gdy rozbierze smutny stan, w którym pod ow czas zostaje, i ow który go czeka, rozbierze zaś nie przemijając tylko, i byle żyć, ale zgruntu i iak nazywamy, iaka przebog! nie pogrąży go, i nie pochłonie rozpacz? Z jedney strony otoczą go wszystkie boiaźnie śmierci, z drugiej ścisnie postrach piekła. Rozum i imaginacya będą napełnione okrutnemi mękami, które go czekają w wieczności; zdawać mu się będzie, że patrzy na wszystkie okoliczności swojej śmierci, na oczy zapadłe, twarz zbladłą, ciało bez ruszenia się wyciągnięte, trupa smrodliwego, śmiertelną koszulę, loch podziemny, w którym ma być zamknięty, z żałobną pogrzebu powierzchownością. Jaki los, iakie upokorzenie, iakie, że tak powiem, zniszczenie dla człowieka wielkiego u świata, dla rokosznika, dla Niewiasty i coreczki światowej, w bałwanie urody i ciała swego zatopionych, którzy się tu mieli za Bogów ziemskich, skinienia swoje uważać kazali, wspaniale mieszkali, stroili się bogato, sypiali miętko, karmili się delikatnie! Z iakim zadumieniem, w iakiej rozpacz zobaczą się na łożku śmiertelnym, porównywiąc stan

stan sw  
z sta  
bota p  
świato  
szych  
otwor  
i głębi  
ani cz  
iż cz

Nie  
iażnie  
ostron  
przyp  
Boga  
bez n  
skona  
czas  
pisan  
świec  
dale s  
uszu  
nadow  
sem r  
iacy r  
wrześ  
żka,  
taią,  
si, us  
Oczy  
ciało  
ny tru  
dawa  
chańs  
od ni

stan swój przeszły, w którym żyli na świecie, z stanem nierzależnym, i z owym w jakim była pośmiertność duszy i do ciała; o ludzie świętym i młodości rokoszy, bogactw, i innych mniemanych przemijającego życia uciech, otworcie tu oczy, czyncie długie uwagi, i głębokie rozważania tych prawd strasznych, ani czekajcie na koniec dni waszych, gdy już czasu nie będzie.

Nawoniec po strasznych konwulsjach, bojaźniach, i strachach umierający grzesznik, do ostatniego przychodzi wypuszczenia ducha: przypierzmy mu się, jak jest opuszczony od Boga i od ludzi, jak zostawiony sam sobie bez nadziei i pociechy, jak gwałtownie przy skonaniu ścisniony bólami. Używa się na ow czas wszystkich środków od Kościoła przepisanych do ratowania konających, skrapia się święconą wodą łożko, zapala się gromnica, daje się ostatni raz w ręce Krucyfiks, woła do uszu Kapłan, podając myśl iaką świętą, a nadewszystko akt żalu za grzechy. Tym czasem natura ostatnie czyni siła się: umierający rzuca się gwałtownie, jedni straszliwie wrzeszczą, drudzy czasem porywają się z łożka, tym włosy powstają, ci zębami zgrzytają, owym czernieje język, wznoszą się pierś, usta i puls, śmierć wszystkich zwycięża. Oczy zapadają, usta sinieją, twarz blednie, ciało ziębnie, i bez ruchu leży. Wyciągnięty trup na łożku zaczyna niewdzięczną oddawać wonię: najbliżsi krewni, i nawukochadsi Przynciele przyniewoleni są odwrócić od niego oczy. Coż w rzeczy samey obrzydli-

dliwszego nad trupa? co nad śmierć okropniejszego? Przykryją prześcieradłem ciało, rozłożą się wszyscy, zamkną drzwi izby, czynią przygotowania do pogrzebu, tym czem nieszczęsna dusza, która ożywiła to ciało, z Ewangelicznym bogaczem pogrzebana jest w piekle. Otoż koniec tragedii. Co za widok kochani Bracia! Ktoż zdaleka nawet bez bojaźni nań poglądać może! Jak wielu nas jest, których podobny czeka koniec!

Umarł, mówią po wszystkich stronach, umarł, już co się stało, odstać się nie może. Ale ktoż to umarł? ow bezbożnik, przysięga, pijanica, lichwiarz, i pogorzelel. Umarł, ale przed kilką dniami był zdrowy, widmimo go w tej kompanii, nigdy nie potrzebno w nim podobney wesołości i uymaganych za serca wdzięków: ale był w samym kwiecie młodości, czerstwy, mocny, i obiecywano mu długie życie. Ztym wszystkim umarł, ale z rana mowiono, że się miał lepiej, że Doktor jeszcze nie tracił nadziei: tak mowiono, i jednakże umarł, i nic mu lekarstwa nie pomogły. Przynajmniej czyli się spowiadał? czyli przyjął ostatnie Sakramenta? Oszaleństwo i nierozumie ludzki! właśnie iakby dosyc było uczynić iaki pozor nabożeństwa, żeby zostać Świętym! na pościeli śmierelney pokazać iakie obojętne pokuty znaki, żeby być z liczby wybranych i Przyjaciół Boskich, którzy sobie gwałt zadawali całym życiem, i mężnie potykali się dla osiągnięcia chwały wieczney. Tak jest: spowiadał się, przyjął Najświętszy Wiatyk i ostatnie Pomazanie, całował Krzyż-

ka,

Et, pisał, i coż ztąd będziemy wnosić? że jest w Niebie? a ja bezpiecznie mówię, że jest w piekle, bo żyjąc cłym życiem bezbożnie, umarł równie bezbożnie. Jakie życie, taka śmierć. Wiem ja, że byli tacy, którzy znaleźli miłosierdzie w godzinę śmierci; wiem że granic nieskończoney dobroci Boskiej zakładać nie można; ale wiem, że liczba tych szczęśliwych tak jest mała, że nic sobie pewnie nie obiecywać nie można; ani można bez rozpamiętania ślepoty zastawiać się ich przykładem, i odkładać nawrocenie do śmierci. Po śmierci grzesznika zewsząd skarżą się na niego, wszyscy opowiadają historią bezbożnego jego życia. Ten odkrywa pokrzywdzenia jego, ow mowi o rozpustach i nierządach; uczynki jego iakożkolwiek zdawały się ukryte, co raz iasniey wyiawiają się. Owi o pomście wolnią do Boga, i zamiast błogosławieństwa, samemi go okrowaia przekleństwami; zamiast modlenia się za jego duszę, pamiętkę jego powszechnę podają nienawiści. Przystępując się nakoniec do pogrzebu. Dziedzice według zwyczaju świata, zanoszą częstokroć pychę i próżność do samych zmarłego popiołów. Zieżdżają się na ostatnią usługę krewni, sprasza się Kapłanów do śpiewania Kościelnych Modlitw, i odprawienia straszliwych Tajemnic, tym czasem nędznika dusza w ognach męczy się piekielnych. W ziemi świętey grzebią ciało, a czarci wściekłą nad duszą srożą się zaiadłością. O straszna śmierci! i ktoż się ciebie nie przeleknie?

O iako nad wami litować się przychodzi  
grze-



grzesznicy! za życia nie znacie pokroju, robak sumnienia gryzie was, bożemu nie jesteście wesoła was: przy śmierci cierpicie i nie rodzącej Niewiasty, i rodzicie pod wiecznego potępienia. Nie dziwujcie się, że sam Jezus Chrystus ma uzalenie nad opłakaną zatwardziałości waszej stanem, w którym macie spoczywać. Ale bądźcież zawsze jego miłosiernym opierali się wzruszeniom? Nigdyż nad duszą waszą litować się nie zaczęcie? Chcecież dobrowolnie wlecieć w przepaść, mimo miłościwego usiłowania Zbawiciela, do brotliwie podającego wam rękę? Prawdy i przykłady, które wam stawiamy przed oczy, nigdyż twardości serc waszych nie skruszą? Powracaj do mnie, powracaj ludu mój, mowi Pan, niechcę śmierci grzesznika, za którego krew moją wylałem, ale chcę jego nawrocenia i zbawienia. O słodkie Najukochańszego Zbawiciela słowa! najzatwardzialsze zmiękczyć powinniście serca; skruszczcie tę nieużytą serc naszych skalistość, żebyśmy wcześniej szczerą czyniąc pokutę, otrzymali odpuszczenie grzechów naszych, i przez świętą śmierć otworzyli sobie drogę do chwały wiecznej. Zyczę wam iey kochani Bracia, w Jmię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, Amen.

NAUR

O

Ecce

gna

Oto l

ką

Słow

wa

rodze

lu wie

powie

przez

nego

stkich

śliwy

upew

rodu

chwa

miała

rzyby

służ

wdzi

być

szego

# N A U K A

## NAUROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA, O TAJEMNICY NARODZENIA JEZUSA CHRYSTUSA.

*Ecce enim evangelizo vobis gaudium magnum, quod erit omni populo.*

Oto bowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie dla całego ludu.

*Luc: 2.*

**S**łowa te są Anioła Pańskiego, gdy zwiastował Pasterzom Betleemskim szczęśliwe Narodzenie się Messyasza, oczekiwanego od tylu wieków, obiecanego Patriarchom, przepowiedzianego przez wszystkich Proroków, przeznaczonego przez tyle figur, upragnionego z nieporównanym utęsknieniem od wszystkich Narodów. Co za radość była tych szczęśliwych prostaczków, gdy pierwsi Niebieskim upewnieni byli głosem, że Odkupiciel Narodu ludzkiego już przyszedł na świat? i że chwała i radość wieczna, dotąd nieprzystępna, miała być działem i dziedzictwem tych, którzyby ją sobie zasługami swemi starali się wysłużyć? Jakże i w nas kochani Bracia, to wdzięczności, to serdeczney miłości powinny być uczucia, gdy nam Kościół dnia dzisiejszego tę wielką stawia tajemnicę, która jest

grun-

guntem i początkiem naszego zbawienia? i jakieby to nasze nieszczęście było, gdybyśmy na tak znakomite mieli być nieczuliemi dobrodzieystwo? Ale żeby z tą uroczystością pożytecznie połączyć radość, rozważmy przedziwne zamysły rodzenia się Zbawiciela Jezusa Chrystusa, i wielkie dzieło odkupienia Narodu ludzkiego. Ja mówię: że przyszedł na świat, żeby był Nauczycielem ludzi, i ich Przewodnikiem na drodze zbawienia: będzie to nescią pierwszej Części tej Nauki; przyszedł na świat, żeby ich uwolnił z niewoli, i wszystkie ich uleczył słabości; a tak stał się ich Odkupicielem i Lekarzem; mówić o tym będę w drugiej Części.

### C Z Ę S C   P I E R W S Z A.

**P**ierwszy przymiot rodzącego się Zbawiciela Jezusa Chrystusa jest, że się stał naszym Nauczycielem. Nauczycielem pobożności, mądrości i prawdy; Nauczycielem naydoskonalszym przez istotną sobie świętobliwość; Nauczycielem nietylko uczącym naywyższej doskonałości, ale i wszystko to naydoskonalej czyniącym, czegokolwiek w całym swoim nas uczył życiu. Nauczyciel kłamstwa ma dwie własności, przez które dać się poznać: pierwsza, że uczy narkie niebezpieczney, a częstokroć oczywiście złej i przewrotney; druga, że nie czyni tego, czego uczy, kłamstwa jednak swoje narkie za prawdę. Takiemi Nauczycielami są Heretycy, którzy przewracają prawdy świętey Wiary naszej,

szey,  
za s  
wybor  
dzali  
indzie  
kocha  
ktorzy  
wszyst  
nawia  
Rodzi  
dzieci  
nia,  
dla ni  
zja up  
zalan  
tym,  
poprzy  
stusow  
czniow  
oboicy  
cznie  
spiecz  
znac  
niepok  
nigdy  
ich,  
ko że  
pokus  
oddają  
czynk  
gorsze  
większ  
dnym  
zasiew  
Tom

szey, i takimi byli Faryzeuszowie, którzy za świadectwem Ewangeli, opowiadali prze-  
wyborne nauki, ale z nauką swoich nie zga-  
dzali uczenników. Nie szukając jednak gdzie  
indziej tych Nauczycielów, iak wielu jest  
kochani Bracia, między nami gorszytelów,  
którzy zaradliwie i skutecznie uczą złego  
wszystkich przytomnych, niż gdyby otwarcie  
nawiadawsze rozsiewali nauki? iak wiele jest  
Rodziców i Panów, którzy co mieli być dla  
dzieci i czeladzi swojej narzędziami zbawie-  
nia, przez nierządność życia swego stają się  
dla nich kamieniami obrażenia, i smutną oka-  
zują upadku? iak wiele nalożonych i zawsze  
żałanych pijaniców, którzy nie przestając na  
tym, iż według wyrażenia Apostoła, sami są  
poprzysięgnięci na przysiężeniu krzyża Chry-  
stusowego, chcą nagromadniejszych mieć U-  
czniów swojej przekłetej professy? iak wiele  
obojej płci bezwstydników, którzy ustawi-  
cznie ruszają spieżynę namiętności tym niebe-  
spieczniejszej, iż się słodko wkrada, i nie-  
znacznie niewinne zajmują serca? iak wiele  
niepohamowanych złodziei, którzy nie ustają  
nigdy w doświadczeniu cierpliwości braci swo-  
ich, i zdaie się, że niczego nie pilnują, tyl-  
ko żeby mieszkającym z sobą nowe zawsze  
pokusy i grzechu podawali okazje? iak wiele  
oddających świadectwo prawdzie i dobrym u-  
czynkom w rozmowach swoich, a przez po-  
gorszenie obyczajów obalających to z ruiną  
większą, co byli zbudowali i naprawili? Je-  
dnym słowem, iak wiele jest nieszczęsnych  
zasiewaczów kłakolu na roli Kościoła, którzy

Tom: I.

L

to

to sprawami, to gorszącemi rozmowami tłumią, i przyduszają pszenicę Chrystusową

Przeciwnie Jezus Chrystus naydoskonalszym jest Nauczycielem pobożności, i mądrości: Nie tylko zawsze Nayświętszą opowiadał Naukę, ale pierwej zaczął od przykładów, niżeli do słów przystąpił. Stał w duchu żywey Wiary przy żłobku, w którym się urodził, i otoczmy tę świętą Kazalnicę, z ktorej nam Boską swoją opowiada Naukę. Nie daie nam się to Boskie Niemowlę zrozumieć przez słowa, ale wszystkie okoliczności rodzenia się Jego, są gorejącemi płomieniami zdolnemi nayzimniejsze zapalić, i strawić serca. Coż znaczą te słodkie kwilenia się, i rzewne łzy, które wylewa to Święte dziecko? tylko że iesteśmy zrodzeni do samego wzdychania, iako postawieni wśródz niebezpieczeństw, które nas otaczają, i wśródz nieprzyjaciół, którzy zewsząd na nas biją. Dla czego wybiera sobie stajenkę za pałac, i żłob za kolebkę? ieżeli nie dla tego, żeby nas nauczył, iż ubostwo, i wzgarda, naydroższym uczniow iego być mają dziedzictwem. Czegoż w całym nauczał życiu, albo słowom iego czyliż kiedy sprzeciwiało się życie? Czyiaż kiedy w porównanie iść może nauka z tą Boga Człowieka, o niebezpieczeństwach bogactw i obfitości, o siódlach, które są zastawione w roszkach i uciechach, o znikomości honorow i wielkości światowych? W całym życiu, i we wszystkich sprawach co za ubostwo, umartwienie, i pokora? nie ma kawałka ziemi, nie ma ani domostwa, ani izby, ani żadnego schro-



schronienia: prawdziwie o sobie mowi, że ptastwo powietrzne, i nuy podleysze zwierzęta mają swoje schronienia, on zaś nie miał, gdzieby mógł skłonić głowę swoją. Utrzymał się samemu ialmużnami dobrowolnie ofiarowanemi, powstał ustawicznie na pychę, i próżność świata, okrywał przeklęstwami świat z jego modą, i zdradliwymi zdaniem, nakoniec umiera na Krzyżu, opowiadając tę samą pokutę, i ubóstwo, którego przez cały bieg śmiertelnego życia swego, z Pamiętności wyszedłszy wewnętrznosci, precudowne zostawił Nauki.

Jestżecie kochani Bracia, tego Nayświętszego Nauczyciela uczniami? Macie wprawdzie powierzchowne jakieś znaki, wpisaliście się pod jego chorągiew, będąc odrodzeni w wodach Chrztu, staliście się uczestnikami jego tajemnic, słuchacie Nauki, którą wam dał przez swoich Ministrów: ale gdzież jest ta powolność ku jego Nauce, gdzie jest wierność, i troskliwość w naśladowaniu przykładów, które wam dać raczył? Mowi się do was imieniem jego, iż potrzeba kochać Braci swoich, zapomnieć krzywd, które ponosicie, dobrym za złe nieprzyjaciółom oddawać, zakazujemy wam zemsty z nienawiści: z tym wszystkim iak wielu jest, którzy miesiące całe chowają w sercu ku bliźniemu iad żolci, i gorzkiey ostrości, i przy zdarzającej się okazyi, wyrzucają go iuż w słowach przykrych i lżących, iuż w obmowach i potwarzach czerniących, iuż w plotkach złośliwych, iuż w uczynkach krzywdzących. Zagrzewamy was do ukrocenia, i maitwienia pamiętności

waszych: lecz ktoż jest, ktoby w sromotney ich nie zostawał niewoli? czegoż w wielu sercach nienasycone nie dokazuje łakomstwo? do jakich podłości i niegodziwości nie przychodzi się częstokroć za kawałek ziemi? I interes bagatelny? jakich kłótni, oziębłości, przekleństw, ta jedna między nami nie różni? Nieca iskierka? bardzo często wzięwszy na ostrzągnięcie przyczynę kłótni między sąsiedztwem, które od dawnego czasu wojnie z sobą, pienia się, i wzajemnego szuka upadku, zgadnąć nie można, co je różni, i przeciw sobie załatruje. Nayczęściej szczerą zazdrość, podła emulacya, w nienubłaganey obie strony utrzymuje zawziętość. Dopieroż jakiego w Parafiach nie zapala ognia przekłeta lubie-ność? Piekielny ten ogień nie przepuszcza ani wiekowi, ani kondycyi, zajmując poświęcone granice honoru, wstydu, i Religii, zniża rozumne stworzenia do stanu bydłał nieczystych. Jak wiele oplakanych kochani Bracia tey namiętności widzieliście skutkow? Owe sromotne osławienia familli, owe pogorszenia publiczne, zguba tylu młodzianow, utracony wstyd tylu coreczek, z tego zarażonego wypłynęły źródła. Komuż tajne narokropniejszy obmierzłego pniaństwa skutki? Przecież jak wiele jest pijanicow, którzy roztrwoniwszy na zbytkach dziedzictwo Oycow swoich, i straciwszy dobra, które im bez ciężkości i pracy przyszły, do ostatniej przywiedzeni są nędzy? Jak wiele bezrozumnych, obierających raczej podać w niebezpieczeństwo i zdrowie, i życie, mało mówię, odważających się raczej  
na

na utratę i duszy i Nieba, niżeli żeby się wstrzymali od rokoszy bydlęcej, i nad moment nie trwającej? Toż to jest chodzić w w świetle Chrystusowym? Takowiz Chrześcianie Jezusa Chrystusa za swego mają Nauczyciela? a nie raczy nie oczywiście pokazać, że nie znają inszych prawideł i ustaw, tylko zmyślności i rozwiózłości?

Wychodźcie z tak złej szkoły grzesznicy, a otoczcie Katedrę rodzącego się Zbawiciela: pokłękawszy przed jego żłobkiem, słuchajcie z uwagą, co mówić będzie do serc waszych. Stan, w którym go widzicie; daie wam precudowne Nauki, i wyrzuci nazywiew waszę delikatność i bojaźliwość w postępowaniu na drodze doskonałości. Jako, mówi do was, użalacie się na niektóre przykrości, których doświadczacie w sprawie Zbawienia waszego, gdy początki życia mego samemi są oznaczone ostrościami? Naymnieysza was odraża trudność, gdy ia z naymocnieyszymi waszemi nieprzyjaciołmi walczę, i udzielam wam moiey mocy do zwyciężenia ich, i rzucenia pod nogi wasze? Po lekkiem opieraniu się tracicie serce, gdy ia całe o siebie za was wydaię, i poświęcam. Nie bezciecież płonęli od wstydu kochani Bracia, widząc, że Słowo stało się Ciałem, i to Boskie Niemowlę wystawione jest na wszystkie ostrości powietrza, ogołocone ze wszelkiej pomocy, drży na słomie, znosi naysroższą niedostatkę nędzę, gdy was małeńki zniecierpliwi niewczas, luboście na niego przez tysiączne wasze zasłużyli niewierności. Po-  
glą-

glądajcie, w jakim stanie dla miłości waszey znajduie się Jezus Chrystus, i pomniycie, że się Bog stał podobnym wam, żeby was nauczył dźwigać krzyż, i wyrzec się zupełnie wszystkich żądzy występnych. Ta jest jedyna droga osiągnięcia iego Krolestwa, ktorego nam nabył przez swoje upokorzenie, i wyniszczenie; potrzeba koniecznie albo się go wyrzec, albo cierpieć iego przykładem. Te są Nauki, ktore nam daie Jezus Chrystus w stajence Betleemskiej, ta jest Boska szkoła, w ktorej nas uczy Niebieskiej Nauki, iakiey ieszcze świat cały nie słyszał.

Charakter Wodza naszego, ktorym go Ociec Przedwieczny postanowił dla nas, niemniej obowięzuie nas, żebyśmy się do niego przywiązali iak nayściśley, i szli za nim wiernie, ieżeli nie chcemy zginąć wiecznie. Mięszkamy w Kraiu niebezpiecznym, chodzimy błędnymi drogami, stoiemy nad przepaścią, i niebezpieczeństw: nie tylko ślepemi iesteśmy, ale samemi ciemnościami nas zowie Apostoł, sami z nas iednego bez upadku kroku uczynić nie możemy, iak więc pilnego, iak doskonałego nie potrzebuemy Przewodnika? Jezus Chrystus obiecuie się sam nas prowadzić do Oyczyny błogosławionej, i w naywyższym stopniu naylepszego Wodza ma wszystkie własności. Wiernym iest, doskonałym, i Wszechmocnym: zna zgruntu i Kray, i ścieżki, ktoremi nam postępować potrzeba, wie niebezpieczeństwa, ktorych unikać należy; statecznym iest, i pieszczono nas kocha. Czegoż więcęy od niego możemy pragnąć? Wier-

ność  
nie  
moc  
stko  
burz  
mno  
nasz  
przy  
nasz  
naye  
żytk  
więc  
cha  
naye  
pros  
Mo  
brod  
od  
kryw  
go  
swo  
do  
i l  
mi,  
rze  
T  
cnie  
by  
prz  
cą  
nan  
prz  
stk  
cie

waszey  
cie, że  
was na-  
upełnie  
st iedy-  
ktorego  
i wyni-  
się go  
em. Te  
ystus w  
szkoła,  
i akiey

o Ociec  
niemniej  
o przy-  
wiernie,  
Tęszka-  
emy błę-  
g, i nie-  
esteśmy,  
Apostoł,  
u uczy-  
iak do-  
nika? Je-  
rowadzić  
naywyż-  
a wszy-  
onałym,  
y, i ście-  
ba, wie  
należy;  
ha. Cze-  
? Wier-  
ność

ność iego jest nienaruszona, i zdradzić nas  
nie może: mądrość iego jest nieskończona,  
moc nieograniczona; jeżeli rozkazuje, wszy-  
stko mu się poddaie, uspokaia fale morskie. i  
burze gwałtowne: poskramia mocarstwa cie-  
mności, wiąże duchy nieczyste, uniża, i pod  
naszą poddaie władzę najstraszniejszych nie-  
przyjaciół; statecznie przy nas stoi, ani się  
naszą odraża niewiernością, używa środków  
naydzielniejszych, i naywłaściwszych ku po-  
żytkowi swoich wybranych. Ale co nas nay-  
więcey powinno cieszyć, to jest: że nas ko-  
cha nieskończoną miłością. Okazał nam w  
nayswieńniejszych dowodach tę miłość, bo coż  
prosze większego mógł dla nas uczynić?  
Mógłże daley swoją ku nam pociągnąć do-  
broć, i miłosierdzie? Iakich dnia dzisiejszego  
od niego nie odbieramy dobrodziejstw? U-  
krywa swoy Maiestat pod postacią maleńkie-  
go Dziecięcia, i zamiast piorunow zemsty  
swoiey, na ktoeśmy zasłużyli, odzywa się  
do nas samym wzdychnieniem, kwileniem,  
i łzami, wabi do siebie wyciągniętemi rączka-  
mi, pieścizotami, i serca wydzierającym wey-  
rzeniem

Tak się wyniszczył dla nas, żeby nas mo-  
cnieyszymi do siebie pociągnął powabami, że-  
by się wkradł pewniey do serc naszych, po-  
przyjaźnił z nami, przyobległ nas swoją mo-  
cą, i nasze zwyciężył ułomności; pokazał  
nam się w stanie Niemowlęcia, żeby nas  
przywiązał do siebie, z opuszczeniem wszy-  
stkiego tego, co mamy naydroższego na świe-  
cie, i potarganiem wszystkich więzow, kto-  
reby



reby nas w postępowaniu za nim, zatrzymać mogli. Ah któż nie zechce za tak pewnym i wiernym postępować Wodzem? z nim bezpieczniejszy zbawienia, bez niego zguba nasza jest nieuchronna. Kto może widzieć idącego przed sobą Króla, obciążonego Krzyżem, nakarmionego wzgardą i szyderstwą, okrytego ranami na całym Ciele, cierniami ukoronowanego, i w własnej swojej Krwi kapiącego się, a nie wstydzić się swojej delikatności, i pieszczoły? Kto się odważy uciekać z placu, widząc Hetmana wydającego się na wszystkie niebezpieczeństwa potyczki? Niemowlę, na które oczyma wiary poglądacie kochani Bracia, trzyma broń w ręku, i zaczyna wojnę, która się nie skończy, aż przy jego śmierci; toruje wam drogę, którą iść macie, żebyście z nim razem chwalebniego zwycięstwa odebrali nadgrode, zaprasza was z sobą, ofiaruje swój mundur, i miejsce w wojsku swoim: będziecież wzbranieli się służyć pod jego Chorągwią? obroćcież się ku niemu tyłem, i do jego przewdziecie nieprzyjaciół? Idźcie tu oto, żeby z nim być Królem, i obiać Królestwo, które końca nie zna. Ale jeżeli Jezus Chrystus rodzący się jest naszym Nauczycielem i Wodzem, jest także naszym Odkupicielem, i Lekarzem duchownym. O czym w drugiej Części.

## C Z Ę Ś C   D R U G A.

**Z**dać się rzecz niepojęta, że Ociec Przedwieczny posłał Syna swego na ziemię, dla okupu ludzi: Ten, który stworzył Świat jednym słowem, nie mógłże go podobną naprawie snadnością? Dla ułatwienia tej trudności, potrzeba uczynić różnicę między odpuszczeniem krzywdy uczynionej Bogu przez grzech pierwszego Ojca naszego Adama, którą Bog mógł darować, i między zadosyć uczynieniem ścisłym, którego miał prawo domagać się. Wielka jest między temi dwiema rzeczami różnica. Wyłuszczyśmy ją nieco iasniej. Gdyby Bog chciał być darować darmo naszą swoją, którą poniósł przez przestępstwo pierwszych Rodziców naszych, mogłoby to być uczynić bez najmniejszey trudności, bo jest Panem prawa swego, i na ow czas nie byłoby potrzeby posyłać Odkupiciela: Ale że chciał zadosyć uczynienia zupełnego, i ścisłego za krzywdę, która mu się uczyniła przez grzech, Wcielenie się Słowa, czyli złączenie się hipostatyczne Syna z naturą ludzką, było koniecznie potrzebne.

Dla zrozumienia tak potrzebney prawdy wiedzieć nayprzód mamy, że grzech śmiertelny, czyli obraza znaczna Majestatu Nawayższego, zamyka w sobie złość nieskończoną; powtore, że zadosyć uczynienie winne temu grzechowi żeby było proporcjonalne i przystosowane, powinno być także nieskończone. Ze grzech śmiertelny zamyka w sobie złość nieskończoną, wątpić o tym na

mo-

moment nie można, bo powstaie na Jestestwo nieskończenie Wielkie, Święte, nieskończoney miłości, czci, chwały, i uszanowania godne: słowem na Jestestwo Naywyższe, na Stworcę, na Boga Wszechmogącego. Ze zadosyc uczynienie winne grzechowi śmiertelnemu, ma być podobnie nieskończone, oczywista iest: bo powinno być złości grzechu wyrownywaiące. Proszę o pilną uwagę nad tak straszną prawdą: Grzech śmiertelny zamyka w sobie złość nieskończoną: coż ztąd wnosimy? Oto, że wszystkie rzem wzięte stworzenia, nigdy zupełnie i ściśle nie mogą zadosyc uczynić za ieden grzech śmiertelny. Połączcie krew wszystkich Męczenników, pokuty Wyznawców, poty i prace Meżow Apostolskich, bole i choroby, które kiedykolwiek od początku aż do końca świata wszyscy chorzy, i dekreutowani wycierpieć mogą, przydaycie męki dusz w Czyscu będących, owszem same katownie czartow i potępiencow, iednę od nich odłączając wieczność; zbierzcie nakoniec zasługi Matki Boskiej, Aniołow, i Świętych Pańskich, wszystko to nieskończenie niższe iest w porównaniu do złości iednego grzechu śmiertelnego. Tak dalece, że mowić prawdziwie można, iż człowiek, który się dopuścił iednego grzechu śmiertelnego, nieskończenie większą złość popełnił, niżeli które dobro uczynić może wszystko razem zebrane stworzenie. Ktoż nad tą prawdą bez zaleknienia zastanowić się może? Z tym wszystkim, iakożkolwiek nie poymaiemy tej prawdy, ta prawda iest zawsze  
pra-

prawdą nieomylną. Same więc zasługi Boga Człowieka mogły być dostateczne do wypłacenia tego długu, który nasz pierwszy Ociec zaciągnął w Raiu, pożywiając fatalnego owocu, który był przyczyną naszej zguby; samo wyniszczenie się Wszechmocnego przez złączenie się z naturą stworzoną, mogło zupełnie zadosyć uczynić Bogu, i nadgrodzić krzywdę nieskończoną, którą poniosł od stworzenia, przez wzgardę Wielkości swojej nieskończoney. Mowcież teraz bezbożni Chrześcianie, że to nic nie masz, choć Boga obrażacie, że będziecie mogli łatwo grzech wasz zgładzić, że dosyć będzie uczynić wyznanie iego przy świętym Trybunale pokuty, i że zupełnie odpuszczony wam będzie przez małeńkie iakie zadosyć uczynienie.

Ale potrzebaż było, żeby Syn Boży, który się przyoblekł w cierpiętną naturę naszą, tak wiele był wycierpiał, i wydał Ciało na najokrutniejsze katownię, dla uwolnienia nas z niewoli piekła? Nie potrzeba było kochani Bracia, i jedno westchnienie, ieden akt iego woli, iedno proste poddanie się pod wolę Oycy, byłyby dostateczne do zadosyć uczynienia, bo iedno małeńkie dzieło tego Boga Człowieka, było szacunku nieskończonego. Zaczym ieżeli Jezus Chrystus więcej nad potrzebę za nas zadosyć uczynił, stało się to dla naszego pożytku. Chciał nam pokazać, iak wiele waży dusza nasza, i iakiego zbawienie wieczne jest godne starania. Chciał najdzielniejszy zostawić przykład, co my dla nas samych czynić mamy, gdy on dla nas tyle uczy-

uczynił, iż więcej już nie mógł uczynić. Dla naszego więc zbawienia uczynił rzeczy tak cudowne, i pojęcie nasze przechodzące, dla nas zstąpił z tronu chwały swojej, i uniżył się do postaci najpodlejszego robaka, dla nas wcielił się w wnętrznościach Panny, i pokazał się w stanie Niemowlęcia, dla nas pracował, pocił się przez cały bieg życia swego, i dopełnił ofiary na Krzyżu przez śmierć najsromotniejszą, i nabołesniejszą. Ktożby mógł uwierzyć temu, gdyby nas niezawodne o tym nie zapewniało Słowo Boże? Ktożby mógł dać wiarę, że Stwórca Nieba i ziemi, Pan świata, Bóg Wszechmocny, przed którym Mocnstwa Niebieskie z nągłębszym padają ukłodem, tyle się zniżyć raczył, iż się poddał pod wszystkie nędze natury naszej, nawet pod samą niedołężność, i ułomność słabego dziecięcia? Rozum ludzki sprzeciwia się, i kontruie, gdy myśli o tej Tajemnicy według światła mądrości światowej, ale Wiara nie pozwała o najmniejszej powątpiwać okoliczności, którą Święta wzmiankuje Ewangelia. Jezus Chrystus jest więc naszym Zbawicielem i Odkupicielem, a tym samym my jesteśmy jego poddanemi. Zapłacił za nas wszystko, cośmy winni byli Sprawiedliwości Bożkiej, przyjął na siebie ten dawny, i przez nas żadną miarą niewypłacony dług, według wyrażenia Świętego Pawła, Cyrograf naszego potępienia do Krzyża przybił, zdarł fatalną kartę, przez którą zapisaliśmy się czartu; i wiecznemi zostaliśmy niewolnikami piekła; Ale ten okup kosztował go wiele, bo kosztował

wy-

wylani  
żeny  
czyli  
nayspr

Nie  
ale ie  
Świec  
gzecl  
wzję  
wielk  
mniey  
rażon  
jako  
siębie  
to ur  
cia:  
kie  
rozli  
jak w  
za n  
bość  
cięż  
jak  
trapi  
rozli  
Roz  
posk  
sus  
ra i  
isto  
stw  
wsc  
i in  
biez



wylanie Krwie do ostatniej kropelki. Należemy więc do niego, ani się możemy wybić z pod jego miłości, czyli z pod zemsty naysprawiedliwszej.

Nie tylko Jezus Chrystus jest Zbawicielem, ale jest i Lekarzem dusz naszych. Owe wie Świeci uważając stan opłakany, do którego grzech przywiódł Narod ludzki, zwłaszcza względem duszy, przyrównują go do człowieka okrytego wrzodami, w którym najmniejszej cząstki niemasz zdrowey, i niezarazoney. Opisują potym Zbawiciela świata, jako najsłodszy Lekarza, który przedsięwzięcie uzdrowienia tego chorego. Nie jest to uroione powiększanie rzeczy kochani Bracia: i nikt nie może opowiedzieć, jak głębokie na duszy grzech zadał nam rany. Ile rozlicznych namiętności sroży się nad nami? jak w nas okrutna ku złemu skłonność? co za niesmak i niechęć ku dobremu? iaka słabość, i passowanie się, gdy się w czym zwyciężyć trzeba? Przerachujcie, jeżeli możecie, iak wiele wewnętrznych i duchownych nas trapi chorob, i wnijdzie w szczególności w rozliczne skutki, które sprawują na duszy. Rozważcie, iakie są mocowania się tey nieposkromioney pożądlivosti, która jest niewysuszonym źródłem naszych grzechow, i która iako gangrena całą naszą uawę i niszczy istotę. Z niey owa zapalona żądza łakomstwa, mowi Święty Ambroży, z niey szalona wściekłość gniewu i zemsty, z niey gorczy i iad zazdrości, z niey ogień pożerający lubieżności, z niey powaby nętkłości i prozno-

żnowania, obroty miłości własney i ambicyi, przyłgnięcie do węgód ciała i roskoszy. Nie było w człowieku, iak mowi Jeremiasz Prorok, żadnego znaku zdrowia, rany iego tak były niebezpieczne i głębokie, iż do uleczenia potrzebowały Ręki Boskiej, Ręki Wszemocnej.

Jezus Chrystus, naydoskonalszy Lekarz użył nayprzedniejszych lekarstw do uleczenia tak wielkiego złego, przystąpił do samego źródła, i zatamował fatalny ściek iego. Wszystkie człowieka choroby duchowne za zdaniem ukochanego Ucznia, mają trzy swoje pożądliwością oczu; albo ślepą miłość rozkoszy ciała, ktorey daie imię pożądliwości ciała; albo niepowsiągnięone ubieganie się do czczych, i próżnych honorow, ktore zowie wyniosłością życia. Te trzy nieszczęsne źródła przy samym swoim rodzeniu się zastanowił Zbawiciel. Zastawił pokorę wyniosłości: Wybrał sobie za mniemanego Oycy rzemieślnika, za miejsce rodzenia się stajnię, żłob za kolebkę, Pasterzow za dworzanow. Zastawił ubostwo łakomstwu; Narodził się w naywiększym niedostatku, nie ma ani domku przykrytego, ani łożka, ani żadney usługi; schronienie iego iest schronieniem bydła, a a niewczas przewyższa niewygodę naypodlejszych, i od wszystkich opuszczonych osob. Gdyby nayostatniejsza Niewiasta bliską porodu była, trzeba by mieć serce dzikie, i nie-ludzkę, żeby iey, iaka być może, nie uczynić wygody, gwałtowne Matki i dziecięcia po-

potrzeby rozrzewniaią serca nawet nieczute,  
i twarde. Ale Jezus i Marya, Syn, przy  
swoim rodzeniu się, Matka przy swoim po-  
łogu, nie mają ani pociechy, ani usługi, ani  
pomocy, ani najmniejszego względu, i dźwi-  
gaia sami ciężar zemsty, ktorąśmy nosić po-  
winni byli. Zastawil umartwienie rozkoszy:  
Wybrał ostrość zimy za czas rodzenia się,  
powietrza srogość, i największy niedostatek za  
swoy wydział, wszystkie naderdelikatniejszego  
Ciała cierpią członki, i zdaje się, że wcze-  
śnie sobie Krzyż wybiera przy żłobku.

Te prawdy żeby głębiej weszły w umysły  
nasze, słuchaymy opisania Świętego Łukasza,  
jakim sposobem ta wielka, która nas dziś zgro-  
madza, dopełniła się tajemnica. Mowi ten  
Święty Ewangelista, że Cesarz August wydał  
edykt, ktorym nakazywał popis wszystkich  
swoich poddanych. Judzka ziemia, iż na  
ow czas holdowała Rzymionom, w owym by-  
ła zamknięta edykcie. Kommissarze Cesarscy  
gdy się na miejsca wyznaczone ziechali, ka-  
żdy prywatny musiał znajdować się na miej-  
scu stołecznym Powiatu swego, z ktorego  
był rodem. Marya i Jozef pochodzący z Po-  
kolenia Judy, iż po Przodkach swoich należeli  
do Betleem, musieli stanąć na miejscu popi-  
su. Zdziwmy się tu na moment nad cudo-  
wnemi Opatrzności radami, która świat cały  
wzrusza, dla dopełnienia swoich zamysłów.  
Tak tedy Marya w długa, i przykrą przymu-  
szona puścić się drogę, iakożkolwiek czuła się  
porodzenia być bardzo bliska. Czas był nie-  
wygodny, drogi przytrodne, z tym wszy-  
stkim

stem Królowa. Niechaj więc słucha rozkazu śmiertelnego człowieka. Wybiera się w drogę z kochanym swoim Ojciec błaznem, i po wielu trudach przychodzi do Betleem, gdzie, że wszystkie gospody dla wielkiego nacisku ludu były napelnione, najmniejszego wyprosić dla siebie nie mógł kąciaka. Co za umartwienie dla Świętych zmęczonych podróżą, osłabionych, przychodzących pod noc w czasie zimnym, a nadewszystko dla młodej i delikatnej Niewiasty na czasie zstępującej?

Co czynicie mieszkańcy Betleemscy? odrzućcież Messyasa, którego od tylu oczekiwacie wieków? Ten, którego ta Niewiasta w Panińskich nosi wnętrznościach, jest Zbawicielem Izraela, waszym Królem, Panem, i Odkupicielem. Musieli więc wyjść za Miasto, i postrzegłszy starą szopę, do ktorej czasem w nocy bydło zapędzali Pasterze, do niej weszli. Otoż domostwo niemieszkalne, które ledwie jakim dla bydła od słoty być mogło schronieniem, stało się pomieszkaniem Najwyższego Pana świata, i pałacem, w którym Królowa Aniołów miała Syna porodzić. Szczególnie, i od tylu wieków oczekiwany nadszedł moment: Marya w najwyższej bogomyślności zachwycona tą tajemnicą, która się przez nią dopełnić miała, czuje się zapaloną ogniem Najczystszej miłości, i natychmiast widzi Słowo, które stało się Ciałem, kochanego i czci najgodniejszego Syna swego, który bez jey skazienia, bez żadnego bólu z Świętych wyszedł Panińskich wnętrzności. Ah! któż opowie, jakie na ow czas Panińskiego sereca uczucia

uczucia  
głębsze  
ściska  
piersi  
człowie  
sobą  
gdzie  
żłob  
Zstępu  
nowi  
cie si  
Pan  
daje  
czne  
zosta  
daje  
ubos  
piętl  
cego  
Podzi  
bydło  
gran  
i mil  
rodz  
sterz  
nad  
nają  
wsz  
Nie  
wac  
Msz  
kość  
wol  
ktor  
7

uczucia były! iaka radość pomieszana z naye-  
głębszym ukłonem i nayeżywszą wdzięcznością!  
sciska serdecznie, i przytula do Panięskich,  
piersi, chcąc nieco ogrzać przeięte zimnem  
członki, obwila w ubogie pieluszki, które z  
sobą przyniosła, i nie mając inszego mieysca,  
gdzieby najmiłsze złożyła Dziecię, kładzie w  
złoty, na pozostałym trefunkiem barłogu.  
Zstąpie Aniołowie Nieba, śpieszcie i wy Sy-  
nowie ludzcy, woła Król Prorok, i przypatrz-  
cie się w głębokim zachwyceniu cudom, które  
Pan sprawić raczył na ziemi! Podźcie, oglą-  
dajcie Boga, stałego się niemowlęciem, wie-  
cznego rodzącego się w czasie, Syna Bożego  
zostającego Synem Człowieczym. Podźcie, oglą-  
dajcie Pana świata w niedostatku, bogatego w  
ubóstwie, nieśmiertelnego w nędzy, niecier-  
pietliwego drżącego od zimna, Stworcę stała-  
cego się mniejszym nad swoje stworzenie.  
Podźcie, oglądajcie Niemowlę nie przestające  
bydź Bogiem, niemowlę wszechmocne, nieo-  
graniczone, nieskończone w swojej dobroci  
i miłosierdziu. W momencie tego cudownego  
rodzenia się, Duch Niebieski pokazuje się Pa-  
sterzom, czuwającym według zwyczaju kraju  
nad swoimi trzodami, i zwiastuje im pomyśl-  
ną nowinę Narodzenia się Messyasza, a z pier-  
wszym Aniołem łącząc się orszak Duchów  
Niebieskich, zaczął na powietrzu wyśpiewy-  
wać owo Święte pień, które Kościół pod czas  
Mszy Świętej wyśpiewuje: Chwała na weso-  
kości Bogu, a na ziemi pokoy ludzom dobrej  
woli. Pasterze ochłaniawszy nieco z bojaźni,  
którą w nich widzenie sprawiło Anielskie, po-

Tom I.

M

śpie-



śpieszyli do stajenki dla oddania hołdu Boskiemu Dziecięciu.

Wszystkie te okoliczności słusznie w was kochani Bracia wznęcają uczucia miłości, zadumienia, i wdzięczności. Ale nade wszystko dziwujcie się nad dobrocią i szczerobliwością nieskończoną Syna Bożego nad ludźmi. O Synowie Adama! poznajcież się kiedykolwiek nad godnością i zacnością waszego stanu, mówię do was z Leonem Świętym: Oto zadatek waszego, że tak powiem, spokrewnienia się z Bóstwem, oto Jednorodzony Syn Pożyłcząc się z naturą waszą, chciał zostać Bratem waszym, a was uczynić uczestnikami swojej wielkości i chwały. Nie jesteście z nim tylko jednymże ciałem, jesteście członkami jego członków, ani się on wstydzi być waszą Głową. Możecież wyniesieni tak wysoko za miłosierdziem Jezusa Chrystusa, zniżać się do kondycji bydła, idąc za waszemi nierządnemi chuciami? Możecież jeszcze siedzieć na gnoju waszych zwierzęcych namiętności? Weźmiecież członki Jezusa Chrystusa, i jak mówi Apostoł Paweł, uczynicie je członkami nierządu? Macież sobie to wszystko niepożyteczne czynić, co Zbawiciel dla dusz waszych uczynić raczył? Po tak chwalebnym wybawieniu, będziecież powracali do sromotnej niewoli, z której was takim wykupił nakładem? Jego upokorzenie, cierpienie, zasługi, krew i śmierć samą, na toż jedynie wam służyć mają, żeby wam wiecznej rozpacz stały się przyczyną?

Święte Niemowlę! uchowaj nas tego złego! ciałem i duszą padamy przy Twoim żłobku,

ku,  
prze-  
naszy  
ktora  
go ob-  
iester  
chu i  
karzu  
byśm  
śladu  
nam  
raczy  
Cie  
będz  
ktore  
Świę  
ścią  
cha

Na

S  
N

M

ty S  
ośa  
le je

ku, prosząc Cię o tę Łaskę; oświadczamy się przed Tobą, że iesteś naszym Nauczycielem i naszym Wodzem: Naucz nas prostey drogi, która prowadzi do życia, i odprowadź z naszego oblakania, w którym dotąd żyliśmy. Ty iesteś Zbawicielem naszym: zbaw nas od grzechu i śmierci wieczney; o naydoskonalszy Lekarzu, ulecz rany duszy naszej, i spraw, żebyśmy pożytkowali z przykładów Twoich, naśladowując Twoiey łagodności i prostoty, których nam w postaci Niemowlęcia miłościwie okazać raczył. Niech za Twoim miłosierdziem tu Cię gorąco kochać zaczynamy, nim zanurzeni będziemy w Tobie w Niebieskiey Jerozolimie, ktorey nam otworzyłeś wniście, przez Twoie Święte Narodzenie. Zyczę wam tego szczęścia kochani Bracia, w Imię Oycy i Syna i Ducha Świętego, Amen.

## N A U K A

NA NIEDZIELĘ PO BOZYM NARODZENIU.

O SŁOWIE BOZYM.

*Semen est Verbum Dei.*

Nasięniem iest Słowo Boże. *Luc: 8.*

**M**Ożemy nayprawdziwiey Świętemu Słowu Bożemu przystotować to, co niegdyś Święty Starzec Symeon mówił o Jezusie Chrystusie, oświatowanym Oycu Przedwiecznemu w Kościele Jerozolimskim. Oto ten, mówił on, posta-

M 2

nowio-

nowiony jest na powstanie i upadek wielu w Izraelu, i na znak, któremu większa część ludzi odważy się sprzeciwić. W rzeczy samej Słowo Boże, jest razem i źródłem powstania i zbawienia wielu, i przyczyną zguby i potępienia większej części; jest celem sprzeciwiania się świata, bo bezbożni zuchwalcy nie przestają rzucać na nie nawiadowitszych postrzałów swojej szalonej zaiadłości; ale w tym jeszcze życiu czyni z nich sobie sprawiedliwość, kiedy z nimi ustawiczną toczy wojnę, kłóci ich rokoszy, kole ostremi na sumieniu bodźcami, i stawiając im przed oczyma prawdy, których bez truchlenia nie mogą słyszeć, wysusza i trapi. Chcąc bezbożnicy nad tym Boskim zemścić się słowem, kiedy wiążą się i powstają naprzeciw niemu, i używają wszystkich sprężyn do upodlenia go, osłabienia, i przecudownych jego zatamowania skutków; Mowmy o tej walce słowa Bożego i niezbożnych na dzisiejszej Nauce: Pokażę wam najprzód odmiennie skutki, które słowo Boże sprawia w dobrych i złych Chrześcianach, co będzie materyą pierwszej Części; pokażę potem, iak słowo Boże jest celem sprzeciwiania się światu, o czym w drugiej Części.

### C Z Ę Ś C P I E R W S Z A.

**N**Ic mocniejszego i razem słabszego, nie żyźniejszego i razem niepłodniejszego, słowem nie jest odmienniejszego, i więcej sobie przeciwnego w skutkach swoich, iak słowo Boże. To słowo wyprowadziło wszystkie

stwo-

wielu w  
a część lu-  
czy samey  
powstana  
by i potę-  
przeciwia-  
walcy nie  
szych po-  
ale w tym  
prawiedli-  
czy woy-  
na sumnie-  
czyma pra-  
gą słyszeć,  
nad tym  
wiążą się i  
rają wszy-  
łabienia, i  
skutkow;  
i niezbo-  
ę wam nay-  
Boże spra-  
ch, co bę-  
ażę potem,  
ia się swia-

Z A.

go, nie ży-  
szego, sło-  
, i więcej  
ch, iak sło-  
o wszystkie  
stwo-

stworzenia z niczego, stworzyło świat, usta-  
nowiło obrot Niebios, dało płomność ziemi i  
morzu, tę cudowną zwierząt, ziół i drzew, iak  
widziemy, z niczego wyciągnęło rozliczność.  
To słowo Aniołów Apostatów z Nieba ztrąci-  
ło do piekła, obaliło bałwochwaltwo, wyko-  
rzeniło kacerstwa, sprawiło w ludziach prze-  
dziwne odmiany, zamieniło srogich wilków  
w ciche baranki, niewiernych w Chrzęścian,  
grzeszników w Świętych. To słowo otwiera  
więzienia śmierci, kruszy okowy grzechu, trzy-  
ma klucze od Nieba i piekła, przywraca zdro-  
wie chorym, słuch głuchym, i życie umarłym.  
To słowo prostuje chłomych, wpuszcza słowa  
w niemych, postrachem jest czartów, pioru-  
nem na bezbożnych, pociechą dla sprawiedli-  
wych. To słowo, według wyrażenia Świętego  
Pawła, jest ostrym i obosiecznym mieczem,  
wkrada się do kości, i najciemniejszych skry-  
tości duszy, rozeznawa myśli i cele ludzi. Nic  
podobnieź płodniejszego nad słowo Boże, gdy  
rodzi miliony wiernych Jezusowi Chrystusowi,  
załudnia pustynie, napelnia Klasztory, powię-  
ksza Kościołowi Synów, a Niebu Świętych;  
ale jeżeli nie słucha się tego słowa z potrze-  
bnym przygotowaniem, jeżeli pada na ziemię  
niewdzięczną złego serca, nic nad to słowo  
stańszego, nic nie jest nieplodniejszego.

Zeby odkryć przyczynę odmienności sku-  
tków słowa Bożego, pierwey roztrząsnąć po-  
trzeba, w iakim wewnętrznym przysposobieniu  
słuchać go potrzeba. A tak uważać mamy roz-  
liczne własności, które względem nas ma to  
słowo Święte. Pismo Święte nas iasnie uczy,  
że

że jest pokarmem dusz naszych, deszczem i rosą Niebieską; ogniem i pochodnią, nasieniem duchownym, młotem nakoniec przeznaczonym do skruszenia twardości serc ludzkich.

Słowo Boże jest posiłkiem dusz naszych, podobnie jak Najświętsze Ciało Chrystusowe: z kąd wnoszę, że wyciąga od nas nieiako podobnych przygotowań, jak Święta Komunia. Wiecie bez wątpienia kochani Bracia, różne przysposobienia, które przynosić mamy do Stołu Świętego: trzeba nam doświadczać nas samych, wypróżnić serce z miłości świata, sumnienie oczyścić, rozpaloną ku Bogu unosić się miłością, i przynieść gorącość nabożeństwa. Przystosujcież te wszystkie przygotowania do tego drugiego posiłku, to jest: do słowa Bożego. Chcąc zaś iśniewy jeszcze tę wam wyłuszczyć prawdę, użyjmy prostego podobieństwa codziennego pokarmu, który tuczy i zachowuje nasze ciała. Zeby pokarm, którego dla utrzymania życia zażywamy, pożądane w nas sprawił skutki, powinniśmy go pożywać z apetytem, żuć dobrze i strawić, a tak potrzeba mieć żołądek zdrowy, i złych humorów próżny. Nie z tym przysposobieniem brany pokarm, zamiast utrzymania zdrowia, niebezpieczne sprawić może choroby. Jeżeli się nie ma smaku, znak jest osłabionego temperamentu, jeżeli się nie żuje pokarmu, wrzuca się w żołądek nasiona chorob, jeżeli się nie trawi, rodzi się mnóstwo szkodliwych humorów. Zeby słowo Boże było pożyteczne duszom naszym, słuchać go potrzeba z uwagą, przemawiać z gorącością, rozbierać i roztrząsać z pil-



pilnością, w pamięci chować, i w uczynkach  
 wyrażać. Bez takowego wewnętrznego ułoże-  
 nia, żaden z niego duchowny nie odnosi się  
 pożytek.

Słowo Boże, według wyrażenia Psalmisty,  
 jest deszczem i rosą Niebieską. Porównanie to  
 jest najsławniejsze, i wiele z niego pożyte-  
 cznych nauk wyciągnąć możemy. Deszcz nie  
 zatrzymuje się na wierzchołkach gór wynio-  
 szych: Słowo Boże nic nie pożytkuie w du-  
 mnych i hardych, którzy go dla samey iedy-  
 nie słuchają przygany. Deszcz spływa po ska-  
 łach i ubitych drogach: Słowo Boże przecho-  
 dzi tylko koło uszu ludzi roztargnionych, kto-  
 rzy do imaginacyi wszystkie stawiające się przy-  
 puszczaia widoki, nie przenika serc zatwar-  
 działych i do opierania się nawykłych. Deszcz  
 przydaie żyzności dobrej ziemi, i sprowadza  
 na nią tłustość z miejsc gorzystych: Słowo  
 Święte cudowne w dobrych Chrześcianach spra-  
 wuje skutki, udziela pokornym tych łask,  
 których się stali niegodnemi wyniosli, dopeł-  
 nia, co Zbawiciel w swojej przepowiedział  
 Ewangelii, iż mającemu dadzą więcej, po-  
 trzebemu zaś i to odbiorą, co się mieć zda-  
 wał. Deszcz daie wzrost kłokolowi z dobrym  
 ziarnem: Słowo Boże rozmnaża dobre uczyn-  
 ki w sprawiedliwych i pokutujących, ale ra-  
 zem staie się lubo niewinną dla złych przy-  
 czyną, iż powiększaia i obciążaia swoje zbro-  
 dnie.

Słowo Boże iest słońcem, ogniem, i pocho-  
 dnia: słońcem ktore ogrzewa, ogniem ktory  
 pali, pochodnią ktora oswieca. Słońce rozta-  
 pia

pia wosk, a zatwardza błoto, ogień pali plewę, a złoto oczyszcza, pochodnia zdrowe oświeca oczy, a słabe zaciemnia. Podobieństwa nawiąskowskie skutków Słowa Bożego, które zapala gorących, a oziębia ostygłych, miękczy serca jednych, a zatwardza drugich, oświeca w ciemnościach oczy duszy dobrze przysposobionej, a zaślepia dusze zatwardzające, i samą zmyślnością rządzące się.

Nakoniec Słowo Boże jest młotem, który biie, zastrasza, kruszy, i nayprzeźliwszy w uszach grzesznika dźwięk sprawuje. Grzesznik spoczywa na łożku swojej nieprawości, i nie myśli, tylko żeby na nim bezpiecznie zasypiał. Ale Słowo Święte, jako ogromny młot biie nieustannie do serca i do uszu grzesznika. Prożno z owemi Ewangelicznemi opętanemi uskarża się i głośno woła, że go przed czasem dręczy, i zadaie mu piekielne męki, o których mówić nie przestaje; Prożno wyrównyując w złości bezbożnego Króla Izraelu, porywa się na Ministrów tego Świętego słowa, którzy mu tak straszne ogłaszają prawdy, prożno domaga się, żeby go podchlebnemi głaskano mowami, i nie opowiadano mu tylko miłe i przyjemne Proroctwa, zawsze się znaydą prawi Prorocy nowego Prawa, którzy nie przestaną zapowiadać, iż potrzeba albo czynić pokutę, albo zginąć; albo nawrócić się szczerze, albo iść do piekła; iż potrzeba krzyżować ciało, pościć, dźwigać krzyż, albo się wyrzec chwały Świętych. Chciałby znaleźć Pasterzów niewiernych, którzyby nie mieli ani męstwa, ani umiejętności do strofowania zbrodni: ale Bog wzbudza za-

wsze

wsze w Kościele swoim gorliwych i nieustraszonych Mężów, którzy r ucać pioruny będą na zdzierców, pilianiców, lubieżników, i wszystkich Stworcy swego nieprzyjaciół. Strażny to młot kochani Bracia: Święta Ewangelia. Każdy iey wyrok trafia do serca światowników. Wiecie co mowi, iak grozi, iak piorunie, iak przeklina, i na dopełnienie pogromu swego, iak przydaie, iż niemasz iednego punktu w prawie, któryby nie miał być do litery wykonany, i że Niebo i ziemia prędzey przeminą, niż żeby Bog miał co spuścić z ostrości swego Prawa.

Ezechiel Prorok stwierdza to, cośmy dotąd mowili, i razem daie nam wyobrażenie nays doskonalsze Świętego słowa, i odmiennych skutków, które w słuchaczach sprawuje. Mowi, iż iednego dnia będąc w wielkim ściśnieniu serca, dla przykrości, które mu czyniono, widział na powietrzu rękę trzymającą Książkę, i słyszał głos rozkazujący, żeby też ziadł Książkę: postrzegł, iż ta Książka zewnatrz i wewnątrz zapisana była samemi narzekaniami, przekleństwami i pieniami: usłuchał rozkazu, ziadł Książkę, i znalazł ią iak miód słodką. Skutki tego nadzwyczajnego pokarmu były przedziwne, bo od owego czasu stał się mocnym iako lew, i nie lękając się swoich nieprzyjaciół, ich nierządom zastawiał się nieustraszoną statecznością.

Oycowie Święci mają tę Księgę za znak Świętego słowa, a skutki, które sprawiła w Proroku, też są same, które Słowo Boże sprawuje w do-  
brze przysposobionych słuchaczach. Mają się  
tu

tu jednak czego lękać bezbożni. A najprzód: coż to jest ta pełna tajemnic Książka, którą zieleć kazano Prorokowi, jeżeli nie Słowo Boże, które jest dusz naszych posiłkiem? Zapisana wewnątrz i zewnątrz Książka, coż innego ma znaczyć, tylko że w tym Świętym Słowie, wszystko jest dla naszej nauki, że nie jest ciemne, gdy się czystą i żywą przyjmie wiara; że się na każdym miejscu, i każdego ukazuje czasu. . . Słodycz, którą uczuł Prorok idąc tę Książkę, żywym jest wyobrażeniem owej wewnętrznej pociechy, którą ludzie bogobojniczną w słuchaniu słowa Bożego. Gdzież w rzeczy samej większa znajdzie się słodycz, iak w słowie Bożym? Aza nie nim wszyscy Wybrani Pańscy narozkoszniey tuczyli dusze swoje? Prorok zjadłszy Książkę nabył siły i odwagi, nie obawiał się już więcej ludzi, i podlego na nich nie miał względu: Nie też skutki w służach Jezusa Chrystusa sprawuje słowo Święte? Zkądże Męczennicy wyczerpnęli owo nieustraszone męstwo, którym nayokrutniejszych tyranów wycierpieli srogość, i ich katownie nietylko bez sarkania, ale wesoło i z ubieganiem się ponieśli? Co Świętych Wyznawców utrzymywało w krzyżach, umartwie- niach, ubóstwie i pracy? Co ich przywiodło do podeptania bogactw, honorów i uciech świata, żeby byli wiedli życie ukrzyżowane i pokutne? Nie jednemuż Świętemu Słowu wszystkie te cuda należy przyznać? Coż znaczą owe różne pisanie, któremi zapisana cała Książka Proroka, owe narzekania, radosne pienia, i owe przekłętwa? Nie pokazują nam oczywi-  
ście

nayprzód:  
 ka, którą  
 Słowo Bo-  
 ? Zapisa-  
 ż inszego  
 n Słowie,  
 e jest cie-  
 nie wiarą;  
 o ukazue  
 ok iedząc  
 em owey  
 bogoboy-  
 Gdzież  
 słodycz,  
 i wszyscy  
 yli dusze  
 był siły i  
 ludzi, i  
 Nie też  
 wnie sło-  
 czerpnęli  
 nayokru-  
 ść, i ich  
 wesoło i  
 ych Wy-  
 martwie-  
 zywiodło  
 ech świa-  
 ane i po-  
 wu wszy-  
 aczą owe  
 a Książka  
 pienia, i  
 a oczywi-  
 ście

ście odmiennych skutkow, które słowo Bo-  
 że, lubo zawsze jednoż, sprawuje wedlug od-  
 miennych wewnętrznych przysposobień stu-  
 chaczow? Jest radosnym pieniem dla dusz  
 Świętych, jest narzekaniem, to jest: nauką  
 łez, pokuty i skruchy dla grzesznikow powra-  
 cających do serca, i szczerze przedsiębiorą-  
 cych odmianę życia. Ale toż samo słowo, nie  
 jest tylko przeklęstwem dla bezbożnych i za-  
 twardziałych.

Jezus Chrystus daie nam ieszcze w Ewange-  
 lii drugie wyobrażenie swego słowa, gdy ie  
 przyrownywa do nasienia. Przypowieść tę peł-  
 ną tajemnic rozwodzi długo, a rozumiem, że-  
 ście ią po wielokroć słyszeli. Mowi, że Go-  
 spodarz rzucił nasienie na roli swojej, i gdy  
 zasiał, część nasienia padła wedle drogi, i al-  
 bo od przechodzących podeptana była, albo od  
 ptastwa zebrana. Druga część padła na ziemię  
 opoczystą, i wschodzieć wprawdzie zaczęła, ale  
 wlotce iey korzonki wszystkie uschły, iż po-  
 trzebney do soku brakło im wilgoci. Trzecia  
 część padła między ciemie i chwasty, i po-  
 dniosłszy się nieco, przed dojrzałością przydu-  
 szona została. Nakoniec czwarta część padła  
 na dobrą rolę, i stokrotny przyniosła pożytek.  
 Tey przypowieści Zbawiciela nie zrozumieli  
 przytomni Uczniowie, zatym prosili swego Nau-  
 czyciela o wytłomaczenie iey, co łaskawie  
 uczynić raczył. Gospodarzem, mowi, nie kto  
 inszy jest, tylko sam Bog, a nasieniem jest ie-  
 go Słowo. Rzuca ie po wszystkich stronach  
 przez swoich Ministrow, ale pada na różne  
 mieysca. Nasienie padłe wedle drogi, jest fi-  
 gurą



gura Słowa, które zaczyna miękzyć zatwardziałe serca, ale natychmiast jest zdeptane nogami, i od czartów porwane. Padłe na ziemię skalistą, oznacza Słowo Święte przyięte od duszy z radością, ale która w pierwszej okazji i pokusie, zapomina o tym co słyszała, i na grzech zezwala. Ziarno rzucone pomiędzy ciernie, znaczy Słowo Święte, wchodzące do serca zaprzątnionego tysiącznemi troskami o znikomość i dobra doczesne. Nakoniec nasienie, które pada na dobrą ziemię, i stokrotnie przynosi pożytek; wyraża Słowo Święte przyięte od duszy dobrze przysposobionej, w której rodzi precudowne owoce. Nie widzicież kości Bracia najnaturalniejszego odmalowania was samych, czym iścieście względem tego Świętego Słowa? Jak wielu z was jest kochani Bracia, ową ubitą drogą, na którą to Święte Słowo potylekroć padło nie zastanowiwszy się na ieden moment? Jak wielu serce jest ową skalą, w której to Boskie nasienie, tylko co wschodzi, natychmiast usycha? Jak wielu przydusza ie w troskach i zabiegach tego nędznego życia? Ktoreż dusze są tak szczęśliwe, żeby w nich setny, którego oczekiwano, przyniosło pożytek?

Z tego wszystkiego, cośmy dotąd mówili, to wnosić mamy, iż do słuchania pożytecznie Słowa Bożego, potrzeba przygotować się troskliwie, mieć sumnienie czyste, albo przynajmniej żal szczery za grzechy, przynieść na Kazania i Nauki serce prożne affektów ziemskich, bo człowiek zmyślny, według wyroku Apostoła, nigdy nie poymie rzeczy Boskich; ducha

ducha powolnego i pokornego, któryby ani ciekawy, ani był przyganiacz; potrzeba zachowywać w sercu to niebieskie nasienie, dopomagać do jego wzrostu, to jest: uczynkami to wyrażać, do czego nas wiedzie i upomina. Inaczej to Święte Słowo stanie się dla nas materią przeklęstwa i ruiny. Pozostałe mi jeszcze pokazać wam, jak Słowo Boże jest celem sprzeciwiania się światu, o czym w drugiej Części.

## C Z Ę Ś C D R U G A.

**B**ardzo wielu Chrześcian otwartą wypowiedź Słowu Bożemu: iedni go słuchać niechęć, drudzy źle słuchają, trzeci z niego nie pożytkują, ostatni przyganiają mu, i oczywiście nim gardzą. Pierwszą krzywdę Słowo Boże ponosi od tych, którzy go słuchać niechęć. Nie mówię tu o niewiernych i kacerzach, niechęcych słuchać nauk, któreby mogły ich z błędu wyprowadzić, i na drogę zbawienia nakierować: Bogu niech będą dzięki, nie mamy tych obłąkanych owieczek w owczarni naszej. Ale się żalę na wielu Chrześcian bardzo niedbałych w słuchaniu Słowa Bożego, i ledwie nie przychodzących do oczywistej jego pogardy. Takimi są najprzód ci, którzy wolą pozostać w domu dla swego spoczynku, albo w karczmie dla rozrywki, dla grzy, dla napicia się, a podobno i dla załania, niżeli pójść na Kazanie, na Naukę lub Katechizm; takimi są i owi, którzy mają sobie za wielką ciężkość iść o ćwierć mile do Kościoła, dla

dla nauczania się czego duchownego, i przekładają towarzystwo rozpustne nad szkołę Chrystusową. Jak wielu jest w tej Parafii, którzy pod czas Kazania i Nauk, albo przechadzaią się po rynku, albo stoją na cmentarzu lub przed drzwiami Kościoła, a krokiem jednym nie ruszą się do słuchania Świętego słowa, pod pozorem zbytney parności i wielkiego nacisku, i jeszcze drugich wyciągają i wyprowadzają z Kościoła? Jakże więc kochani Bracia, to dla tego, że wam często opowiadał Słowo Boże, wy nim możecie gardzić? Pokazujecie oczywście, że nie należycie do owczarni Jezusa Chrystusa, kiedy głosu Pasterza nie słuchacie: Jego samego to jest wyrok: że ten nie jest z Boga, kto Słowa Bożego nie słucha. Straszny wyrok! nad którym wszyscy niedbali zadrzeć powinni. Coż w straszny dzień odpowiecie Bogu, gdy wam wyrzucacie wzgardę swojego Słowa, i pokaże, że nawrocenie i zbawienie wasze zależało od jednego Kazania i Nauki, którą przez wasze opuściliście niedbalstwo? gdy was przyrówna do tylu wiernych i gorących sług swoich, którzy tyle sobie zadali przykrości, żeby mogli mieć szczęście nasycenia się tym duchownym chlebem, który im łamano w oddalonym od ich pomieszkania miejscu? Jak wiele Amerykanów i Indyanów, którzy idą o dwadzieścia lub trzydzieści mil, i błogosławią Boga, który im dwa lub trzy razy w życiu tego pozwala szczęścia? Któryż widoczniejszy znak odrzucenia, jak ta otygłość w słuchaniu prawd zbawienia? Jak sobie podchlebiać możecie; że

Kocha-

kochacie Boga, kiedy cierpieć niechcecie, że-  
by wam mowiono o Bogu?

Drudzy nieprzyjaciele Świętego Słowa są ci,  
ktorzy go źle słuchają. Jakże się słucha Świę-  
tego słowa? najpospoliciej ze zwyczajn, i dla  
względu lud. kiego, a czasem podobno i dla  
samey obfudy. W iakiej postawie? ah czę-  
stokroć iak nieskromney, iak gorszącej? Ci  
śpią, owi leżą, tamci się witają, drudzy na  
siebie z uśmiechem i oświadczeniem pogląda-  
ją. Czego zaś żadną miarą nie można cierpieć,  
tedy owych rozmow i szeptow, poprzedzają-  
cych naukę, lub po niej następujących, które  
żadnej czynić nie zdają się różnicy miejsca Świę-  
tego od rynku, i sali do przyjmowania gości  
wyznaczoney. Nie mógłbym kochani Bracia  
toż samo wam powiedzieć, co niegdyś  
Wielki Apostoł mówił do Koryntyan: Aza nie-  
mające domow do wynurzenia oświadczeń spo-  
łeczności, do odpoczynku, do rozrywki, do  
innych natury potrzeb? izaliż gardzicie do-  
mem Pańskim? Są drudzy, ktorzy nie przy-  
chodzą na słowo Boże, tylko z ciekawości, i  
na nim są przytomni, iako na sztuce iakiej  
teatralney. To jest: co Prorocy wyrzucali Zy-  
dom i gorzkiemi oplakiwali Izami: Błada opo-  
wiadaczom Świętego słowa, ktorzy głoszą  
uszy słuchaczow swoich, i rzecz czi naygo-  
dniejszą znieważają tak niegodnie.

Trzeci słuchają z ochotą Słowa Bożego, scho-  
dzą się na wszystkie Nauki do Parafii, i mie-  
liby sobie za skrupuł jedno opuścić Kazanie, ale  
żadnego z tych nauk, które słyszą, nie odno-  
szą pożytku. Nauczyciele życia duchownego  
przy-

przyrownywają ich rozsądnie do zwierząt zamkniętych w Arce Noego: wyszły one z Arki też same, które były do niej weszły: wilk nie stał się wstrzemięźliwszym, lew nie porzucił srogosci, kruk wypuszczony dla poznania, czyli ziemia oschła, usiadł według swego zwyczaju nad trupami. Otoż charakter ludzi, o których mowiemy: powracają oni z Kazania, iak byli przyszli, z temiż samemi grzechami, namiętnościami, nałogami, powracają równie łakomi, równie do trunku skłonni, równie niewstydlivi. - Owa niewiasta izaliż jest cierpliwszą, łagodniejszą, skromniejszą w słowach, i mniej obmawiającą po Kazaniu, niżeli była przed Kazaniem? ow handlarz po usłyszanej nauce niegodziwego poprzestałże zarobku? ow mściciel wyrzuciłże iad z serca? Toż mowie i o inszych grzesznikach.

Ale naywystępiejszemi Słowa Bożego nieprzyjaciółami są owi, którzy mu przyganiają. Nie dopiero tych czasow Słowo Boże sprzeciwństwu podlega. Pierwszy na nie czart powstał w Niebie, a potem na ziemi. Od owego czasu ustawicznie mu sprzeciwiał się, szukał wszelkich sposobow zmniejszenia pożytkow iego, i do skończenia świata walczyć z nim nie przestanie. Wszyscy bezbożni poszli za iego przykładem. Adam zostawszy grzesznikiem, namowę Xiążęcia ciemności przełożył nad rozkaz Belski: gdy ziemia jest zaludniona, nie można zoczyć na nię ani Prawa, ani Przykazania: ieden tylko znalazł się człowiek, który się odważył to Święte przepowiadać Słowo; przepowiada przykładne ukaranie tylu zbrodni

przez



przez potop powszechny, ale żartują z niego, i mają go za człowieka z rozumu obranego. Wszyscy Opowiadacze Świętego Słowa, którzy po nim nastąpili, tegoż doznali losu: ileż nie wycierpieli? jakich prześladowań nie ponieśli od miłośników świata? Jedni byli ukamieniowani, drudzy jako drzewa na połowę rozcięci, inisi wypędzeni i odrzuceni, wyszydzieni i z dobrodarcy, wyśmiani i wzgardą nakarmieni, że prawdę opowiadali.

Jezus Chrystus w dopełnieniu czasów sam przyszedł Boskie swoje opowiadać słowo, nie przestał nauczać przez półczwarta roku publicznego życia swego w całej Judzkiej ziemi, na puszczech, nad morzem, po miasteczkach, w Synagogach, w Kościele Jerozolimskim; łamał ten zbawienia chleb wszystkim ludziom, wielkim u świata i małuczki, bogatym i ubogim, sprawiedliwym i grzesznikom, raczył głęboką i precudowną samey nawet rozpustney niewieście dać naukę: A iakże ta iego Boska była przyjęta nauka? Jedni mówili, iż niepodobną do zachowania zamykała ostrość, drudzy go nazywając potwarzali, nazywając opętanym i Samarytanem, inisi dla samego tylko podchwycenia przychodzili na iego Kazania. Słowem, nauki iego ściągnęły przeciw niemu nieubłaganą zawziętość Kapłanów i Starszyzny Żydowskiej, i zelżywą krzyżową śmierć sprowadziły na niego. Coż znowu za pożytek był nauk tego Wielkiego i Boskiego Nauczyciela? Między tylą tysiącami słuchaczów, przy tylu nycudowniejszych znamionach, każdą niemal stwierdzających naukę, Ewan-

gelia nie wspomina tylko o małej nader liczbie Uczniów.

Jak wielu między nami, kochani Bracia, tych nierozumnych i płochych znajduje się Słowa Bożego przyganiaczów? iak wielu słuchając czystey i Świętęy Ewangellii nauki, o Sądzie, o piekle, o małej liczbie wybranych, odzywają się zuchwale, iż te prawdy są zbytceźnie pomknięte, i nadto powiększone? iak wielu nie przychodzi na Kazania, tylko dla podchwycenia Kaznodziei, i dla przyganienia tego, co mówi? Same iego słowa roztrząsają z nieumiarkowaną surowością, rozbierają wszystkie niedoskonałości wymowy, nie przepuszczają się naylepszemu każącemu ułomnościom, szpera się w nich, i bierze się na szalę obyczaję, życie, ledwie nie same iego intencye. To zaś wszystko dla czego? oto dla osłabienia tego, co mówi, dla zmniejszenia powagi Świętemu Słowu, dla zastanowienia pożytków, ktoreby mogło to Niebieskie nasienie przynieść, ochydzają się tego, który ie rzuca i rozsiewa. O iakże takowy postępek jest Bogu obrzydły! iak surową sprowadza zemstę Nieba! iak bliskim grozi odrzuceniem Boskim! Coż to przebog niebacznici czynicie ludzie? Widzianoż kiedy człowieka spalonego pragnieniem, nie chcącego pić zdrowey wody, że mu w złotym nie jest podana naczyniu? Któryż kiedy chory potwarzał Lekarza swego, albo błędzacy w drodze natrząsał się z tego, który go na prosty naprowadzał gościniec? Jeżeli Kaznodzieia mniej jest w Krasomostwie doskonałym, aza słowa iego, ktore opowiada, mniej-

der liczbie  
 racia, tych  
 się Słowa  
 słuchając  
 o Sądzie,  
 ch, odzy-  
 zbytecznie  
 iak wielu  
 dla pod-  
 ranienia te-  
 ztrząsają z  
 rają wszy-  
 ie przepu-  
 mnościom,  
 szalę oby-  
 o intencye.  
 dla osłabie-  
 nia powa-  
 nienia poży-  
 ie nasienie  
 ie rzuca i  
 k jest Bogu  
 emstę Nie-  
 m Boskim!  
 ie ludzie?  
 go pragnie-  
 dy, że mu  
 u? Ktoryż  
 tego, albo  
 tego, który  
 ec? Jeżeli  
 ostwie do-  
 opowiada,  
 mniey-

mniejszego są warte szacunku? albo w uściech  
 iego czyliż przestają być Słowem Bożym? A  
 w obyczaię tych Posłów Boskich czegoż tak  
 ciekawie wglądacie? Jeżeli nie są tak święte-  
 mi i doskonałemi, iak być powinni, to, co wam  
 imieniem Boskim ogłaszają, aza mniejszą i  
 nie tak przerażającą jest prawdą? Nie toż to  
 powinno was nayskuteczniej nawracać, że wi-  
 dzicie ludzi grzesznych, nie mogących się  
 wstrzymać od mówienia prawdy na mieyscu  
 Świętym? Nie iestże to cudem Wszechmocno-  
 ści Boskiej, że Kapłan w swoich obyczaiach  
 naganny, przymuszony iest poniewolnie po-  
 stawiać na własne swoje wady, i siebie sa-  
 mego publicznie do swego przypozywać sądu?  
 Nakoniec wszyscy ludzie przywłaszczają sobie  
 prawo sądzenia o Słowie Bożym, i mówienia o  
 nim z naylekkomyślniejszą wolnością: niemasz  
 tak podłego rzemieślnika, tak nizezemney ko-  
 bietki, ktoraby nie dawała zdania o Kazaniu,  
 na którym była; częstokroć przez prostotę nie  
 rozumie się wyrażen Kaznodziei, z tym wszy-  
 stkim to się plecie, co do ust przyidzie, i  
 wmoi się w Kaznodzieię, o czym nawet nie  
 pomyślał. Proste podobno nauki was rążą? ale  
 w nich ducha prawdy i łaski upatrywać powin-  
 niście. Tym sposobem Jezus Chrystus, Apo-  
 stołowie i wszyscy kazali Mężowie Apostol-  
 scy, i któżkolwiek przywzięnie się do wymo-  
 wy świeckiey i światowey, ogłasza samego  
 siebie, bawi ciekawych, znieważa swoy urząd,  
 nie nawraca nikogo, ściągą na siebie przekle-  
 stwo Boże, i według wyrażenia Świętego Pa-  
 wła, Słowa Bożego staie się fałszerzem.

Spytacie się mię kochani Bracia, dlaczego Słowo Boskie tak jest wzgardzone, i dlaczego bezbożni ludzie wiedli z nim otwartą wojnę, i do skończenia świata woiować będą? Przyczyna tego jest oczywista, iż powstałe żywo na ich namiętności, i iak wyżej mówiliśmy, mięsza ich w śród najsłodszych roskoszy. Aza nie postrzeżliście, iż gdy mówimy o iakiey Tajemnicy, albo na pochwałę którego Świętego, wszyscy tey mowy słuchają z uwagą, ale jeżeli gorliwy Kaznodzieia wchodzi w szczegulności iakiey materyi, jeżeli w samychże okopach zastępuje grzesznikom, obala ich wymowki, odkrywa pozory, zatnie w głębokość rany, na ow czas widząc na siebie oczywiste pociski, bronią się, i nic nie opuszczają do uspienia siebie fatalnym letargiem. O ileż ciemnych znajduie się zakątkow sumnienia, do których nigdy niechciałoby się iasnego wpuścić światła?

Mowmy naprzykład o nałogu i panującey namiętności: niech Kaznodzieie naygoręcey powstaiają na wszystkie insze grzechy, gorliwość ich bynajmniej nas nie zasmuca; ale niechże dotkną się palcem tey strony, otwarcie natychmiast przeciwko nim, i przeciwko ich poruszamy się urzędowi. Ta rzecz tak wielu odraża Kaznodzieiow, i pomnaża liczbę owych niegodnych sług, iedynie starających się głaskać uszy, ale bynajmniej serca nie odmieniać, słowem ta iedna rzecz czyni tak rzadkich Mężow Apostolskich. O nieszczęsne czasy! przepowiedziane dawno od Świętego Pawła, czasy błędu i kłamstwa! o których zdaie się,

się, iż jedni uczą się, iak mają drugich oszuki-  
wać, drudzy ochotnie płacą za oszukanie sie-  
bie samych.

Coż nam prawym Ministrom Pana pozostaie  
czynić? Damyż się tak bystrym unosić poto-  
kiem, albo wyraźniey mówiąc, będziemy łą-  
godną słuchaczom naszym opowiadali naukę,  
i okazywali im szeroką drogę, która prowadzi  
do piekła? Będziemyż, według wyrażenia Pro-  
roka, zszywali im, i podkładali wezglowia,  
ktoreby ich usypiały w nałogach występnych?  
Mamyż raczey obierać milczenie, i dopuszczać  
ginąć duszom odkupionym Krwią Jezusa Chry-  
stusa? Nie dopuszczay tego Wielki Boże! że-  
bysmy mieli kiedy zdradzać urząd Święty, i  
sami z słuchaczami naszymi na wieczne łeciec  
potępienie. Powinniśmy przeciwnie według  
wyraźnego rozkazu Pana, podnieść głos iako  
trąbę, wołać nieprzestannie na nieprawość, po-  
wstawać otwarcie na zbrodnię, opowiadać czy-  
stą naukę Ewangelii, i iak nas w osobie Tymo-  
teusza Wielki obowiązuie Apostoł, upominać,  
strofować, poprawiać, nalegać, prosić, grozić,  
i wszystkich używać sposobow do nawrocenia  
grzesznikow. Wiąże nas kochani Bracia stra-  
szna pogroźka Boska, którą czytamy u Ezechie-  
la Proroka: jeżeli, mowi Bóg, upominacie bez-  
bożnego, a on z waszych niechce pożytkować  
przestrogi, umrze on wprawdzie w bezbożno-  
ści swojej, ale wy zbawiliście dusze wasze, i  
za niego odpowiadać nie będziecie; ale jeżeli  
zaniedbaliście opowiadać mu wolę moję, i on  
przez waszą gnusność trwał w grzechach swo-  
ich, umrze on w niepokucie, w ktorey żył,  
ale



ale duszy jego z rąk waszych domagać się będą. Coż to za piorun na nas Ministrów Pana, i na was kochani Bracia? na nas, jeżeli wam nie ogłaszamy woli Pańskiej, na was, jeżeli zaniedbanie, albo gardzicie Słowem Świętym, albo żadnego z niego nie odnosicie pożytku.

O Słowo Święte! któreś tyle zdziało znamion, wyciągnęło grzeszników z przepaści grzechu, zaludniło pustynie Świętymi pokutnikami, odmieniło postać ziemi, czemuż dzisiajszych czasów podobnych nie sprawiasz skutków? aza mniej jak przedtym wszechmocne jesteś? Zgadź to pochodzi, kochani Bracia, jeżeli nie żąd, że sami stawiamy tamy tym Niebieskim spłynieniom? Drzę cały, gdy rozważam, jak ścisły czeka nas rachunek na straszonym sądzie Boskim, z tylu nauk, z których korzystać niechcieliśmy. Po tylu Missyach naygorliwszych, namowach nayżywszych, Kazaniach naygorętszych, iakaż w nas jest obyczajów odmiana? Gdzież są nadgrodzienia cudzego dobra, powracania honoru i sławy bliźniego, pojednania się z nieprzyjaciółmi, słowem, gdzie są szczere i trwałe nawrocenia? Jak wiele pijaniców opuściło swoy nałóg, lubieżników swoje sromoty, nałożnych bliskie upadku okazy? Nie trzebaż tu się zadumieć, że wszystkie Stworzenia powolne są na głos i słowo swojego Stworcy, wyjąwszy iednego człowieka, który się temu Świętemu Słowu niepojętą opiera zaciętością? Bojmy się, bojmy, kochani Bracia, żeby to Boskie Słowo, którym tak zuchwale gardzimy, nie było nam zupeł-

pełnie odcięte, iak Bog w sprawiedliwej swojej zapalczywości groził niegdyś Ludowi Zydowskiemu. Ześlę, mówi przez swojego Proroka Amosą, głód na ziemię, nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale głód i pragnienie moiego Słowa, które opowiadać zakazę. Boymy się także nieszczęścia owych, którzy często słuchają Słowa Bożego, ale z niego żadnego nie odnoszą pożytku, i pomniemy co mówi Święty Paweł, że ziemia, która często bierze w siebie deszcz i rosę Niebieską, a zamiast rozenia dobrych owocow, nie rodzi tylko ciernie i chwasty, jest ziemią odrzuconą, bliską przekleństwa i strawienia przez ogień; to jest dusza tuczająca się często Słowem Bożym, a zamiast płodności w dobre uczynki, w samę tylko obfitująca nieprawość, jest odrzucona i przeklęta od Boga, i bliska wrzucenia w ogień wieczny. Boymy się nakoniec opieszałości i lenistwa w słuchaniu Słowa Bożego, ani zapominamy o owym pamiętnym Wielkiego Augustyna zdaniu, iż opuszczający Słowo Boże, nie mniej są winnemi, iak owi, którzyby przez swoje winę rzucili na ziemię Najświętsze Ciało Chrystusowe. Słuchaymyż Świętego Słowa z ochotą, z pragnieniem, i z uszanowaniem, nie opuszczaymy go nigdy, pożytkuymy z niego, zachowuymy troskliwie owoce poświęcenia naszego, a to Święte Słowo będzie wier-  
nym przewodnikiem naszym do błogosławionej wieczności, ktorey wam życzę kochani Bracia w Imię Oycy, i Syna i Ducha Świętego, Amen.

NAUKA

## N A U K A

NA NOWY ROK.

O DOBRYM ZAZYWANIU CZASU.

*Ut abnegantes impietatem, & secularia desideria, sobriè, & justè, & pie vivamus in hoc seculo.*

Potrzeba, żebyśmy odstępuiąc niezbożności i świeckich żądz, żyli w wstrze-  
miężliwości, sprawiedliwości, i pobo-  
żności. *Ad Tit: 2.*

**T**ak rozumiem, najmilsi Bracia, że nie mogę  
lepiej zacząć Nowego Roku, iak upo-  
minając was, żebyście czas iego iak naypoży-  
teczniej obrocili. Słuchaymy samego czasu,  
ktory do nas mowi niemym wprowadzie ięzy-  
kiem, iednakże takim, ktory uczuć się daie  
w głębokości serca, i do Świętego siebie uży-  
wania iak nayżywiej zachęca. Uchodzę, wo-  
ła na nas, szukać mię kiedyś będziecie, ale  
mię nie znajdziecie. Miałam iako błyskawica,  
pokazuję się, i niknę każdego momentu; a  
nikt mię na iedną wstrzymać nie może minutę.  
Słuchaymyż upominania tak zbawiennego i  
nauki tak potrzebney, a staraymy się od dzi-  
siejszego dnia z niey pożytkować. Obowiąza-  
ni iestemy pod karą wiecznego potępienia do-  
brze używać czasu; pokaże wam to w pier-  
wszey Części tej Nauki: iak go potrzeba uży-  
wać,

wać, i iak go można stracić, nauczycie się w  
 tej części: Znać dobrze sami potrzebę  
 tej materji: Słuchaycież mię z iak naywiększą  
 uwagą.

## C Z Ę S C P I E R W S Z A.

**C**Ztery są przedniejsze pobudki, zachęcają-  
 ce nas do dobrego używania czasu: Wo-  
 la Boska, szacunek czasu, niedościgłe upły-  
 nienie tego, i trudność bardzo wielka nadgro-  
 dzenia i powetowania straty czasu. Pierwszą  
 pobudką zachęcającą nas do Świętego uży-  
 wania czasu, jest wyraźne Przykazanie, wyra-  
 żna wola Boska. Chce Bog, żeby wszystkie  
 działały stworzenia do końca, do którego są  
 stworzone. Przypatrzcie się, kochani Bracia,  
 dziełom Wszechmocnego, a postrzeżecie, że  
 nie są na świecie, tylko żeby służyły Stwor-  
 cy do przeznaczonego końca, a większa ich  
 część jest w działaniu i nieustającym obrocie.  
 Niebiosa bezprzestannie nad naszymi obraca-  
 ją się głowami, słońce i insze gwiazdy swoich  
 czasow wschodzą i zachodzą, ani zaciemniają  
 horyzontu naszego, tylko żeby insze przed  
 nami ukryte, ieden po drugim oświecały. Po-  
 wietrze w ustawicznym jest okręgu, i chociaż  
 od nas nie jest widziane, krążyć z iednego  
 miejsca nie przestaje na drugie. Ogień wzbi-  
 a się w górę nieprzestannie, potoki bystrym  
 pędem w wielkie rzeki, i z niemi razem wpły-  
 wają do morza; morze nigdy prawie w zupeł-  
 nej nie jest spokojności, ziemia iakożkolwiek  
 sama w sobie niewzruszona, jest miejscem to-  
 usta-

ustawicznego wydawania iednych zwierząt i ziół, to drugich niszczenia i zagubienia. Cała natura w ustawicznym jest działaniu i obrocie: Sami Święci Pańscy w Niebie, w tym miescu odpoczynku wiecznego, nie są próżniącemi, ale nieprzestannie są zabawni wielbieniem i wystawianiem Sprawcy swojej Świątobliwości.

Jeżeli więc wszystkie stworzenia, nawet nieczułe i nierozumne, przeznaczone są do działania, żeby służyły do wymierzonego sobie od Stworcy pewnego końca, możnaż rozumieć, że sam tylko człowiek, to rozumne stworzenie, nie powinien pracować, według wymiaru swojego przeznaczenia? Dla tego Bog, tylko co stworzył Adama, wyznaczył mu zabawy, tak ciała, iako i duszy tyczące się. Rozkazał mu uprawiać roskoszy ogrod, w którym go osadził, i dał mu poznać, że na ten koniec dał mu duszę rozumną, żeby się zabawiła wielbieniem i kochaniem iego. A tak, jeżeli w samym niewinności stanie, nie mógł człowiek bez zgwałcenia powinności swojej żyć w miękkim próżnowaniu, któż wnosić może, że w nim żyć może po grzechu? Ledwie co pierwszy Ociec nasz przestąpił Prawo Boże, Bog ścisley ieszcze odnowił swoje Przykazanie, obowiązujące go do pracy. Przykazał mu wyraźnie, i wszystkim potomkom iego wieść życie pracowite, pożywać chleba w pocie czoła, uprawiać niewdzięczną, i nierodzającą tylko głóg i ciernie ziemię, iednym słowem umysł i ciało przykładąć zawsze do zabaw uczciwych, a pracy ustawicnością zasługować



gować na odpuszczenie swojej niewierności. Z tego rozrządzenia Boskiego wnoszą Oycowie Święci, iż zabawa i praca, są nierozdzielne od zbawienia, i że chceć trafić do Nieba przy życiu bezczynnym i wygodnym, jest chceć trafić do Nieba, potrzebnych do osiągnięcia tego nie chwytając się środków.

Mamy więc Prawo, w czulej i niezmordowanej pracy przepędzać wszystkie dni życia naszego, według dwoiakiego obowiązku włożonego na pierwszego naszego Ojca, i ile jesteśmy ludźmi, i ile jesteśmy grzesznikami. Jle ludzie, mamy duszę rozumną, to jest: duszę zdolną do rozważania i myślenia, mamy i ciało zdolne do pracy. Bo iakież inszy koniec byłby tych oczu, tych uszu, tych rąk i nog, z których się ciała nasze składają, ieśliby nie miały być ustawicznie do iakiej użyte zabawy? Jle ludzie potrzebujemy pokarmu, któryby nas wzmacniał, odzienia, któreby okrywało, pomieszkania, któreby od ostrości powietrza zasłaniało, i wielu inszych pomocy, które za rozrządzeniem nieskończonej mądrej Opatrzności, zupełnie zawisły od pracy i naszego przemysłu. I potrzebaż większego dowodu, że nie na co inszego jesteśmy na świecie, tylko żebyśmy pracowali, i zawsze w iakiej pożytecznej znajdowali się czynności? Jle jesteśmy grzesznikami, surowsze jeszcze mamy przykazanie pracy; praca jest pokutą na nas od Boga włożoną, na zadosyć uczynienie powinno za grzechy nasze. A tak z którejkolwiek strony uważa siebie człowiek, widzi zewsząd powinność pracowania, i wnosić powinien, iż

według

według wyrażenia Pisma, równie jest stworzonym do pracy, jak ptak do lata.

Posłuchajmy już drugiej grunto wney przyczyny, obowiązującej nas do dobrego użycia czasu, a ta jest cena i szacunek jego. Przekonamy się zupełnie o cenie czasu, jeżeli zważymy na moment, że w czasie, i przez dobre używanie czasu, zasługujemy na osiągnięcie błogosławioney wieczności, tak dalece, że można prawdziwie mówić według zdania jednego z Świętych Oyców, że czas w niejakim wyrozumieniu, równie ma być szacowny iak sama wieczność. Czas, jest to ową monetą, którą Niebieski Gospodarz po między nas rozdał, żebyśmy nią kupczyli w tym życiu, zyskowali na wieczność, i przez nią kupili sobie dobra wieczne. Idzie zatem, że jest skarbem wielkim, którego najmniejsza cząstka, nad wszystkie ziemi jest droższa bogactwa. Czas wyrażony nam jest przez owe talenta, o których mówi Ewangelia, i z których każdy zysk pokazać powinien. Tak jest najmilsz Bracia, powinniście mieć wszystkie momenta życia waszego, za tyleż cząstek dziedzictwa oddanego w ręce wasze przez waszego Ojca Niebieskiego, i więcej je powinniście szacować, niżeli złoto i wszystkie całego świata skarby. W rzeczy samej czym są te bogactwa ziemskie, za któremi się z taką tak wielu ngania gorącością? czym są owe wspaniałe domy, w wystawieniu których szruka, i złoto na przepych popisują się? czym owe wielkie fortuny, które się takim podnoszą nakładem? Wszystko to niczym jest w porównaniu do czasu, ktore-

go nam Bóg pozwala do zasłużenia na Niebo. Wszystko co nas bawi w tym życiu, przemija, i w godzinę śmierci pokaje się jakby nigdy nie było, ale zasługi, których nabyć możemy w czasie, nie przemijają i trwać będą na wieki.

Trzecia pobudka, która nas obowiązuje do dobrego używania czasu, jest niedoścignione jego upływanie. Znać to dobrze kochani Bracia, zdumiewacie się sami, i częstokroć na to uskarżacie: Powielekroć słyszeliśmy was, że nie wiecie sami, jak wam czas schodzi, że ledwie co pokazało się słońce, już się ma ku zachodowi. W rzeczy samej, ledwie co wyszliśmy z dzieciństwa, znajdujemy się w wieku dojrzałym. Na ow czas nacisk trosków doczesnych, tyle zaprzątnie rozum, iż prawie nie ma się godziny do rozważenia wielkiego i interesu zbawienia, tym czasem ostatni nadchodzi moment, gdy się wcale myśli o czym innym. Ale uważmy nieco, co jest czas w samym sobie: jest powiązanie momentów upływających bezprzestannie, i ustawicznie następujących jednych za drugimi. Pokazują się te momenta, i nikną natychmiast jako błyskawica, ani w naszej jest mocy choć jeden moment zastanowić. Ten moment, którego do was teraz mówię, upływa prędzej, niż skończyłem słowo, które zacząłem, i nigdy więcej nie powroci. To dało okazję mówienia Ojcom Świętym, że wszystkie wieki, nie są tylko krotkimi minutami, czyli raczej niczym są w porównaniu do wieczności, co i wielki Apostoł rozumiał, gdy mówił, że życie najdłuższe człowieka, za jeden ma być moment po-

czy-

czytane. Ale nade wszystko w godzinę śmierci, iak uważa Święty Augustyn, nad upłynieniem czasu zdumiewać się będziemy. Na ow czas wydziwić się nie będziemy mogli, z iaką nam szybkością uszły trzydzieści, czterdzieści, lub sześćdziesiąt lat życia naszego. Na ow czas poznamy doskonale cenę czasu, i gorzko stratę iego opłakiwać będziemy. Na ow czas żadać, i o kilka prosić będziemy momentów, żeby nadgrodzić te, któreśmy stracili, lub źle obrocili, ale czyliż ie znajdziemy i uprosimy? Nie powiedzą nam w owym strasznym terminie, że czasu dla nas niemasz więcej, i żeśmy z pozwolonego nam powinni byli pożytkować? Na ow czas mówić do nas samych będziemy: Gdzież się podziały lata, dni i momenta, które żyłem na świecie? Gdzie się podziała ta kwitnąca młodość, w ktorej mogłem tyle zgromadzić zasług, i którą samemi oznaczyłem grzechami i niewdzięcznością ku Bogu? Jakże używałem tego zdrowia i tych sił, które mi tak długo służyły? Niestety! obrociłem ie, żebym był służył światu, dogadzał moim zmyślnościom, żebym się był potępił! Nieszczęśliwyż ja człowiek! miałem przez całe życie w ręku moich klucz do Nieba, w mocy moiej było otworzyć go sobie, a sam go sobie przez nierząd moich zamknął namiętności! Zmordowałem się na drodze nieprawości, i mniemy mię kosztowało było, żebym był osiągnął chwałę wieczną, niżeli żem zasłużył na męki piekielne; nie trzeba było tylko mieć wyższe pobudki i insze intencye. Pracowałem bez odpoczynku, z tym wszystkim nic nie zrobiłem,

biłen  
a p  
stkie  
czak  
waż  
do z  
N  
nas  
trud  
go  
idzi  
niep  
zad  
con  
szeg  
con  
gor  
szte  
zasł  
rad  
o n  
mne  
pny  
wic  
goż  
ści.  
row  
bar  
iem  
ode  
kro  
dzo  
żnu  
ci

biłem, widzę się próżnym dobrych uczynków, a pełnym grzechów. Biadaż mnie! i przez wszystkie wieki biadaż mnie! Tak będzie rozpaczał grzesznik w godzinę śmierci, gdy rozważy stratę czasu, którego mu Bog pozwolił do zbawienia.

Nakoniec ostatnia pobudka, obowiązująca nas do dobrego używania czasu, jest wielka trudność powetowania i odzyskania, jeśli się go marnie nieszczęściem straciło. Nie o to tu idzie, żeby zwrocic czas przeszły, bo jest rzecz niepodobna, ale idzie żeby Bogu dostatecznie zadosyć uczynić za czas na obrazę jego obrocany, i napełnić cześć i próżność życia naszego, a to się nazywa okupować czas utracany. Można bowiem przez życie pokutne i gorącej miłości pełne, nietylko zgładzić przeszłe nieprawości, ale zgromadzić skarb wielki zasług. Ta prawda niemniej jest pewna, iak radosna. Święty Paweł Apostoł wyraźnie nas o niej upewnia. Nie bądźmy mowi bezrozumni, ale naśladowmy postępku ludzi rostopnych, którzy się starają czas okupować. Zbawiciel Jezus Chrystus w swojej Ewangeli, tegoż nas uczy pod podobieństwem przypowieści. Królestwo Niebieskie, upewnia nas, przyrównane jest do Gospodarza, który wstawszy bardzo rano, wyszedł na rynek szukający niemników, i z nimi umowiwszy się o zapłatę, odesłał ich do swojej winnicy; toż pokilkakroć różnemi uczynił godzinami; nakoniec bardzo późno znalazłszy cały niemal dzień próżnujących, i tych odesłał do winnicy. Ostatni ci krotki bardzo czas pracowali, ale z taką go-

rąco-



rącością i natężeniem pracowali, iż w iedney  
 godzinie nadgrodzili stratę dnia, i równaż z  
 temi odebrali zapłatę, ktorzy od rana pracowali,  
 poymuiecie dobrze kochani Bracia, co  
 znaczy ta przypowieść: że chociażby kto późno  
 zaczął myśleć o swoim zbawieniu, byle z  
 statecznym męstwem i wielką gorącością w tey  
 sprawie chodził, może w krotkim czasie wysłużyć  
 Niebo, i wysoki stopień chwały. Jest to więc  
 niezawodna, że można tym sposobem odzyskać  
 czas utracony, z tym wszystkim iest to rzecz  
 arcytrudna, i mało znaydziemy Chryścian,  
 ktorzyby tego dokazali. Zazwyczaj tak się  
 kończy życie, iako się zaczęło, i kto marnie  
 strawił pierwsze lata swoje, pospolicie nie  
 dobrze obraca ostatnie. Co sprawuje największą  
 trudność nadgrodzienia i odzyskania straconego  
 czasu, tedy to, iż tu potrzeba zupełnie odmienić  
 życie, wykorzeniać złe nałogi, do ktorych się  
 nawykło, i zwyciężać nieskończone przeszkody,  
 potrzeba mieć ducha i serce weale nowe,  
 trzymać się stale pokuty i umartwienia,  
 iednym słowem potrzeba wiele czynić w małym  
 czasie, postąpić w kilku latach tyle, ileby  
 się było ubieżało w całym życiu. Potrzeba  
 naśladować podróżnego, który straciwszy czas,  
 i marnie przez puł dnia zabawiwszy się,  
 kwapi się i śpieszy, żeby przyszedł na  
 wyznaczone miejsce, nim go noc zaskoczy,  
 i w iedney godzinie nydzie tyle, ileby  
 uszedł we dwóch, albo we trzech zwolna  
 postępując. Do tego zaś potrzeba się zapocić  
 i zmordować. Wyrażenie Apostoła, który nam  
 przykazuje czas okupować, pokazuje jasnie

wiel-

wielk  
 su:  
 samo  
 ście  
 szę,  
 tu i  
 szę w  
 gosła  
 skosz  
 czes  
 to w  
 zami  
 się p  
 rzae  
 ta,  
 żyć p  
 się z  
 by p  
 bie  
 go,  
 wiel  
 tak  
 prze  
 iest  
 go t  
 waia  
 dobr  
 ki  
 mi  
 ka  
 iak  
 tey

7

w iedney  
rowną z  
ana praco-  
Bracia, co  
by kto po-  
nu, byle z  
ością w tey  
czasie wy-  
wały. Jest  
a sposobem  
zystkim jest  
emy Chrze-  
Zazwyczaj  
zęło, i kto  
, pospolicie  
rawnie nay-  
odzyskania  
potrzeba zu-  
ć złe nało-  
yć ięzać nie-  
nieć ducha i  
le pokuty i  
rzeba wiele  
w kilku la-  
w całym ży-  
nego, który  
dnia zaba-  
żeby przy-  
go noc za-  
le tyle, ile-  
zech zwolna  
się zapocić  
a, który nam  
zuie iasnie  
wiel-

wielką trudność w odzyskaniu utraconego cza-  
su: żeby wykupić rzecz jaką, potrzeba toż  
samo oddać, co się za nią wzięło. Przedali-  
ście kochani Bracia czas wasz, młodość wa-  
szę, naypiękniejsze dni życia waszego czar-  
tu i waszym namiętnościom: przedaliście du-  
szę waszą, sumnienie, Boga, wieczność bło-  
gosławioną, i to wszystko przedaliście za ro-  
skosz bydlęcą, za honor, za bogactwa do-  
czesne; potrzeba więc teraz żebyście oddali  
to wszystko, cokolwiek wzięliście, to jest:  
zamiast rokoszy, szczerę potrzeba chwycić  
się pokuty, na miejsce żądy czci, upoka-  
rzać się głęboko, zamiast fałszywych dobr świat-  
ta, zamiłować się w Ewangelicznym uboście,  
żyć pomiernie, i dawać iaknużny. Toż wam  
się zdaie rzeczą łatwą? nie, bez wątpienia. Ze-  
by przyiść do tego kresu, potrzeba gwałt so-  
bie samemu czynić, i wyrzec się siebie same-  
go, co jest naywiększą ofiarą. iaką tylko czło-  
wiek może oddać Bogu. Kiedy więc czas jest  
tak drogi, upływa tak szybko, cofnąć go, gdy  
przejdzie, nie można, odzyskać stratę jego tak  
jest trudno, coż za ślepotą ies: owych, którzy  
go tak snadnie tracą, albo którzy go źle uży-  
wają? Widzieliście nieuchronny orowieczek  
dobrego używania czasu, i słyszeliście pobud-  
ki, które was do tego zachęcają, pozostate  
mi pokazać wam, iak się czas traci, iak wiel-  
ka liczba ies: tych, którzy go źle używają, i  
iak czas obracać macie, co ies: drugą Częścią  
tey Nauki.

## C Z Ę S C   D R U G A.

**T**Roiakiego gatunku ludzie czas marnie tracą: jedni nic nie czynią; w miękkim i występnyim żyjąc próżnowaniu; drudzy pracują wprawdzie, ale nie czynią tego, co czynić powinni, albo nie tak, iak czynić powinni; ostatni daleko ieszcze występnieysi, używają czasu, żeby źle czynili, i życie wiodą samemi oznaczone zbrodniami.

Pierwsi, którzy czas marnie trawią są owi, którzy nic nie czynią, i w beczynnym wszystkim dni przepędzają próżnowaniu. Życie ich całe na tym, żeby iedli, pili, spali, nieużyteczne prowadzili dyskursa, wychodzili na przechadzkę, grali, kupowali i drugim przedawali Gazety, zgoła podobnemi bawili się fraszkami. Powzięli niepojęty niesmak ku każdej pracy, najmniejszey niechęć zadać sobie trudności, i w niczym samych siebie przyniewolić nie myślą: wszystko, co się tycze służby Boskiey i zbawienia ich dusz, nudzi ich, staje się nieznośne: są to ludzie ziemscy i cielesni, którzy według wyrażenia Apostoła nic nie poymują w rzeczach duchownych. To iest, co się zowie grzechem lenistwa, iednym z siedmiu głównych, a podobno iednym między wszystkiemi nayniebezpiecznieyszym. Ale ileż takowych próżniaków nie widzimy na świecie, którzy na to tylko zdają się być zrodzeni, ażeby cudzą żyli pracą. Roztrwoniwszy majątek swoich Oycow, szukają wszędzie gdzieby się napełnili, ale podobni do owych siedmiu krow Egipskich, znajduią się równie na każdym

A.

marnie tra-  
miękkim i  
udzy pracu-  
co czynić  
ć powinni;  
si, używają  
odą samemi

wią są owi,  
nnym wszy-  
Zycie ich  
ali, nieuży-  
chodzili na  
rugim prze-  
i bawili się  
mak ku ka-  
zadac sobie  
bie przynie-  
tyczne służby  
dzi ich, sta-  
mscy i ciele-  
stoła nic nie  
. To jest,  
ednym z sie-  
nym między  
ym. Ale ileż  
my na świe-  
yc zrodzeni,  
oniwszy ma-  
zędzie gdzie  
owych sie-  
się równie na  
każdym

każdym miejscu wycieńczeni. Poczynają od  
pożyczania, postępują potem do małych kra-  
dzieży, aż nakoniec z prosessyi stałą się zło-  
dziejami. Czegoż się bowiem inszego chwy-  
cić mogą, żyjąc zawsze w bezczynnym pro-  
żnowaniu? pracować się niechce, znikąd nie  
widzi się przychodu, z tym wszystkim chcia-  
łoby się żyć uczciwie, być pięknie przybra-  
nym, i żeby na niczym nie schodziło. To  
wielu nieszczęsnych na koniec tragiczny i sro-  
motny przywiodło. Nie przychodzi się wpra-  
wdzie zawsze do tej ostatniej rezolucyi, przy-  
najmniej wątpić nie można, że takowi są cięż-  
żarem kraiovi, i częstokroć widzą się przy-  
muszonych zakończyć swe życie pod płotem,  
albo w szpitalu. Wyrok Ducha Świętego być  
nie może fałszywy, a on nas upewnia, iż że-  
branina przypadnie na leniwego, iako poseł bie-  
żący, to jest z niewypowiedzianą szybkością.  
i otoczy go iako mąż zbroyny i nieprzyjaciel  
mocny. Przeciwnie uczy nas, że człowiek  
pracowity i pilny, będzie miał pełne brogi, a  
ubostwo oddali się od niego.

Jeżeli znowu prożnowanie i lenistwo, złą-  
czone będą z obfitością, do iakich proszę nie  
wiodą zbrodni? Przypatrzmy się po większej  
części bogaczom świata, o czymże myślą, ieże-  
li nie o samych zmyślnościach? Z łózka do  
stołu, od stołu do gry, od gry na przechadz-  
kę, nie taż ich codzienna zabawa? Wygody  
ciała, wesołości, pijaństwa, rozrywki, a po-  
dobno i zakazane uciechy są nieszczęśliwym  
kołem, w które się nieustając obracają. Nie  
mają, mowi Krol Prorok, pracy inszych ludzi,

O 2

nie



nie wiedzą, co to są krzyże, co dolegliwości, co nędza; z mordowanie, praca, silenie się, są u nich nieznacone nazwiska. Cała ich myśl przebiegać między roskoszami, a nieprawość za zdaniem tegoż Proroka, wychodzi jako tłustość z ich próżnowania. O stanie nędzny! stanie opłakany! Sumnienie ich jest nakształt bagna napełnionego wodą mętną i oddającą: porównanie to niemniej jest właściwe, iak pospolite. Jako bowiem woda stojąca na błotach i kałużach, rodzi straszne mnóstwo robactw i gadzin, tak sumnienie próżniącego roskosznika, pełne jest obrzydliwości i sprośności grzechów. Serce jego nie rodzi tylko lubieżności, pijaństwa, zemsty, bezbożność, rozproszenie, ciekawość, obmowy, iednym słowem: wszystkie rodzaje nayszkaradniejszych występku.

Drudzy są wprowadzie niemal zawsze zabawni, niemniej iednak tracą czas, iuż że ich zabawy są nieużyteczne, iuż że nie starają się zabawiać według prawideł pobożności i swojej powinności. Zaczniemy od pierwszych. Słyszeliście bez wątpienia o dwóch sławnych w starożytności Mędracach, z których ieden śmiał się nieprzestannie, drugi ustawicznie płakał. Gdy się raz spytano ustawicznie płaczącego, ktoraby była łez jego przyczyna, odpowiedział, że mu niepodobna było patrzeć na ślepotę ludzi, i bezrozumne ubieganie się za próżnościami ziemskimi, a rzewnych łez nie wylewać. Drugi zapytany od przyjaciół, czego by się śmiał bezprzestannie, śmiechu swego przyczyną nazwał szaleństwa ludzi światowych, i ich śmiechu godne zabawy.

Zdania  
tych

tych  
rozsa  
mom  
czyn  
kiez  
dni  
czma  
lubo  
opła  
w fr  
grze  
stał  
wicz  
mni  
dzie  
Gdy  
mog  
traw  
dzie  
w w  
nam  
A  
uży  
czas  
od  
dzie  
czę  
szy  
ne s  
bry  
dzie  
nia  
być  
zna



legliwości,  
silenie się,  
ła ich myśl  
prawość za  
i jako tłu-  
ie nędzny!  
st nakształt  
oddającą:  
we, jak po-  
na błotach  
o robactw i  
o rokoszni-  
sności grze-  
ubieźności,  
zproszenie,  
vem: wszy-  
występkow.  
wsze zaba-  
uż że ich  
e staraią się  
ości i swo-  
pierwszych.  
h sławnych  
orych jeden  
wicznie płą-  
znie płaczą-  
ryna, odpo-  
patrzeć na  
ganie się za  
ych też nie  
yaciół, cze-  
niechu swe-  
ludzi świato-  
wy. Zdania  
tych

tych Mędrcom Pogańskich mogliż być kiedy rozsądniejsze? Bo ktoż prosię zastanowi się na moment, co większa część ludzi rozumnych czyni, a nie zadziwi się i nie zdumieie? Jakież jest rzemiosło owych, którzy wszystkie dni i większą część nocy przesiedzą po karczmach, albo tych, którzy nienastając gadają, lubo nic nigdy nie mówią? Przypatrzmy się oplakaney professyi tylu inszych zatopionych w fraszkach, w bagatelach, w polowaniu, we grze, w rozsiewaniu wiadomości, gdzie się co stało, w rozmowach nieużytecznych, i ustawicznych przechadzkach. O ludzie bezrozumni! woła Mędrzec, do któregoż czasu w dziecinnych zawsze będziecie zabawkach? Gdybyście mieli cożkolwiek zdania i rozsądku, mogliżbyście najpiękniejsze dni życia waszego trawić na podobnych fraszkach, albo je osądzić za godne waszego przywiązania, które w was nągwałtowniejszą częstokroć obudzaią namiętność?

Alc chociażby nawet zabawiał się kto pracą użyteczną, przystoyną i potrzebną, niemniej czas marnie straci, jeżeli cożkolwiek zboczy od ustaw rostopności Chrześciańskiej. Codzienne doświadczenie pokazuje, że większa część ludzi, przepędziwszy życie w nacyęższych i naypracowitszych zabawach, w godzinę śmierci znajdują się próżnemi zasług i dobrych uczynkow. Możeż być życie które bardziej nie znające odpoczynku i odetchnienia, jak iest owych, którzy chcą fortuny nabyć, i z nikczemnego wynieść się stanu? Można by mówić, że nie wiedzą, co to iest odpocząć,

czyć, w ustawicznych znajduia się obrotach, i ledwie sobie krotkiego pozwolą snu, i oszczędnego posiłku. Nie mają zazwyczaj względu ani na Niedziele, ani na Święta; uczęszczanie do Sakramentów, modlitwa, ćwiczenie się w cnotach Chrześcijańskich i uczynkach miłosiernych, i czasu u nich i miejsca nie mają. Nie przestają na tym, że sami siebie dręczą, spocząć swoim nie dadzą poddanym. Patrzcie na owego Gospodarza: co w nim za zrzędnosc, żeby i dzieci i czeladka, zawsze byli zabawni? Patrzcie na drugiego, który chce dopiąć upragnionego małżeństwa, wygrać sprawę, zyskać na handlu, postanowić swe dzieci, o ileż troskow, ile nie postrzeżecie możolow? co za obroty i zabiegi? A to wszystko dla czego? Izaiasz Prorok odkrył ich koniec, gdy powiedział, że ludzie światowi tkają siatki z paieczyny. Łakomiec wysiła się, żeby kilka ziarenek zebrał prochu, które wiatr wkrotce rozrzuci, wyniosły sam siebie dręczy, żeby dopiął swoich zamyslow, osiadł ow urząd i dostojność, ale ledwie co na nie wyniesionym będzie, śmierć go przymusi do ustąpienia ich drugiemu. Ow człowiek, którego widzimy tak zagrzanego w popieraniu swoich interesow i nabyciu fortuny, po kilku latach trudu i fadygi, całe dzieło swoje z ostatnią rozpaczą zobaczy w dym obrocone.

Coż mówić o owych nędznikach, którzy dla tego żyć zdają się, żeby zawsze grzeszyli? Przebog! coż to za używanie czasu? iak smutna, iak okropna professya i zabawa, znieważać ustawicznie nieskonczony Maiestat, zgromadzać

madz  
ścieś  
niew  
otch  
tu ci  
paś  
chuy  
szne  
żnik  
dzie  
ile  
szcz  
dzo  
zba  
tym  
się  
dzie  
teln  
cy  
zwi  
rob  
go  
smi  
tyle  
mą  
wo  
cie  
prz  
sca  
prz  
wn  
re  
cie  
cia

madzać skarb gniewu na ow dzień zemsty, ściesniać każdego dnia więzy swoiey wieczney niewoli, kopać codziennie głębszą na siebie otchłań, i pomnażać każdego niemal momentu ciężar, który nieuchybnie popchnie w przepaść nieskończoney nieszczęśliwości. Porachuycie, ieżeli możecie kochani Bracia, straszne mnostwo grzechow, ktorými się bezbożnik maże w przeciągu pięćdziesiąt, lub sześćdziesiąt lat nierządnego życia swego? ile myśli, ile żądz, ile weyzrenia, ile słow, ile opuszczenia przeciw Prawu Bożemu? ile wzgardzonych łask, ile zeizonych Sakramentow, ile zbawienia śródkow zaniedbanych? Ktoż o tym bez zadrzenia pomyśleć może? Znaydą się podobno grzesznicy, ktorzy na każdy dzień dziesięć, a może i dwadzieścia śmiertelnych popełnią grzechow: do wielu tysięcy nie wyniesie ta liczba, w przedłużonym zwłaszcza życiu? A iako nie potrzeba do zarobienia na piekło, tylko iednego śmiertelnego grzechu, wielu grzesznikow w godzinę śmierci, zamiast iednego piekła, zasłużą na tyle, ile grzechow popełnili, to iest: na tyle mąk natężonych i pomnożonych, ile nieprawość swoię rozmnożyli. Coż to więc czynicie kochani Bracia, gdy grzech do grzechu przydaćcie? Oto, iak mowi na wielu mieyscach Pismo, rozmnażacie smoki i węże, ktore przez całą wieczność wasze będą pożerać wewnątrzności, daćcie życie iaszczurkom, ktore was gryść nie przestaną na wieki, zasiewacie, iak mowi Wielki Apostoł, w skazieniu ciała, i z niego zbierać będziecie, słowem:

wy-

wyniosłszy tu wysoko bndynek waszego odrzucenia, odrzucenie będzie dziedzictwem waszym na całą wieczność.

Nakoniec znajdują się Chrześcianie, którzy nie przestając na tym, że czas marnie tracą, albo go źle używają, jeszcze nim zuchwale gardzą, i zdają się rozmyślnie tę wzgardę we wszystkich okazywać okazjach. Po ile razy nie słyszymy tych bezrozumnych, iedni drugich zachęcających, że się zabawili, ażeby czas im szedł wesoło, i oni go, ieżeli według przysłowia tak mówić mogą, zabili? ile drugich żałących się szalenie na długość czasu, i krotkość dnia za rozciągnięcie tygodni pożytności? Jakże, godni politowania niebaczni ludzie, mówi do was Święty Bernard, czas wam iest uciążliwy? ten czas tak drogi, ktorego wam Bog z miłosierdzia pozwolił do czynienia pokuty, do odzyskania łaski, do wysłużenia nadgrody wieczney, ten czas, który iest ceną Krwie Chrystusowey, ktorego iednego momentu niemożecie mieć w waszey mocy, od ktorego zawisło wasze szczęście, albo wieczne nieszczęście, który upływa tak szybko, ktorego nie można ani wstrzymać, ani zwrocić, gdy przeydzie. Ah! przyidzie dzień, ktorego opłakiwać będziecie ten czas, którym teraz zuchwale gardzicie, żądać go będziecie, do niego wdychać, prosić o kilka momentow, a odpowiedzą wam, że czasu dla was niemasz więcey, i że już miarki waszey dopełniliście.

Waiódźmy w nas samych kochani Bracia, i roztrząsamy pilnie sumnienia nasze, iak cotać



tąd pozwolonego nam używaliśmy czasu. Od  
 wielu lat żyjemy na świecie, i co w przecią-  
 gu ich uczyniliśmy? Gdzie są nasze zasługi,  
 gdzie dobre uczynki? Ale możemy przynaj-  
 mniej nasze przerachować niewierności? Coż  
 to za labirynt jest życie nasze, które nie było  
 podobno, tylko fatalnym kręgiem wszelkiego  
 rodzaju przestępstw? Sakramenta Święte znie-  
 ważone, łaski wzgardzone, natchnienia od-  
 rzucone, środki zbawienia nieużytecznymi  
 uczynione, dopiero owe pogorszenia, owe  
 rozpusty, owe grzechy skryte i sromotne, kto-  
 rych sama pamiątka przeraża nas, izaliż nie są  
 sprosniemi zmazami, któremiśmy życia nasze-  
 go oczernili momenta? Coż, jeżeli jeszcze do  
 tyle zbrodni przydaliśmy bezczelne zadufanie,  
 które podobno zamknęło nam wrota do Miło-  
 sirdzia Boskiego? Nigdyż w młodości naszej  
 nie mówiliśmy, albo przynajmniej nie myśle-  
 li, iż możemy użyć roskoszy, i że dosyć ie-  
 szcze będziemy mieli czasu do uczynienia po-  
 kuty? Coż teraz oddamy Najwyższemu Panu?  
 Potargaliśmy siły na usługach świata, nie zo-  
 stają nam tylko ułamki zwątlonego od rosko-  
 szy ciała, albo w nieużytecznych pracach wy-  
 cieńczonego. Nędzni Starcowie! coż za ko-  
 rzyść z tylu lat odnieśliście na wieczność? Mo-  
 wicie, że iścieście podeszłymi, a Izaiasz Pro-  
 rok małemi was zowie dziećmi: Liczyć wiele  
 lat, pokazywać włos sędziwy, pamiętać dzie-  
 ie przeszłego wieku, a mało albo nic mieć za-  
 sług przed Bogiem, ah! ta jedna uwaga iak-  
 że was korzyć i zawstydzić powinna?

Z tym



Z tym wszystkim jest jeszcze na tak wielkie złe lekarstwo: Miłosierdzie Boga naszego jest tak nieograniczone, iż gdyby nam mało co pozostawało czasu życia, możemy w tej krótkiej reszcie powrócić do niego, i poniesione odzyskać straty. Ale coż nam tym końcem potrzeba czynić? Dwie istotne i konieczne potrzebne rzeczy: Nayprzód żałować szczerze za złe używanie czasu przeszłego, i nierządy jego zgładzić przez Spowiedź generalną, gdyby tego potrzeba. Powtore starać się, ile możliwości, o Najsświętsze używanie pozostałego nam czasu; to zaś tym sposobem: ofiarując Bogu w duchu pokuty wszystkie krzyże, prace, choroby, słabości, dolegliwości tak ducha, iako i ciała, do tego trzymając się wiernie w stanie łaski poświęcającej, bo wszystkie dobre nasze uczynki, wszystkie cierpienia, są zgubione na zawsze, jeżeli co czyniemy, lub cierpiemy w stanie grzechu śmiertelnego. Potrzeba prace i utrapienia nasze łączyć z temi cnotami, które naszemu są naywłaściwsze stanowi. Coż za straszna wielu ludzi ślepotą? pracują, pocą się, cierpią, ale razem w niecierpliwości szemrzą, albo w pracach swoich mówią słowa lubieżne, przysięgają, złorzeczą, bluźnią, obmawiają, rzucają się od gniewu, i podobnemi inszemi mażą się grzechami, a tak zamiast zasługi w swoich ciężkościach i pracach, zgromadzają sobie na dzień zemsty skarb obfity przeklęstw. Niebaczni ludzie! ileż potow i krzyżow waszą winą tracicie? Wstępuiecie tą drogą do piekła, która was miała prowadzić do Nieba. Izaliż na to nie patrzymy

my codziennie? W czas naynieźliwszych trudów, pod czas żniwa, i owych naywięcey wysilających robot, coż widzimy, co między pracującemi słyszymy? Słowa nieczyste, piosnki lubieżne, rozmowy wolne i gorszące, poufałości między osobami różney płci, przysięgi, przekleństwa, potwarze. Drudzy pracują bez żadney dobrej intencji, i owszem ze złą pracują intencją. Ci za powodem łakomstwa, tamci dla dogodzenia swoim namiętnościom, owi dla próżności, prawie wszyscy nieodwracając oczu od ziemi, to jest: nie podnoszą się nigdy ku Bogu. Ah moi kochani Bracia! zaczniemy inszą postępować drogą, i rzeczymy się, bezczynnego próżnowania: Próżnowanie, iak uważa Święty Bernard, jest źródłem pokus i nayniebezpieczniejszych myśli, jest płodną matką wszystkich zbrodni, szkołą grzechu, ściekiem wszelkiej nieprawości. Ale miejmy oko na to, żebyśmy się zabawiali świętobliwie i użytecznie, i będąc tu wiernymi sługami, wypełniwszy nasze powinności, odebrali nadgrode prac naszych chwałę wieczną, ktorey wam życzę w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego, Amen.

## N A U K A

NA UROCZYSTOŚĆ TRZECH KROLOW.  
O POWOLNOSCI KU NATCHNIE-  
NIOM BOSKIM.*Vidimus enim Stellam ejus in Oriente,  
& venimus adorare eum.*Widzieliśmy na Wschodzie Gwiazdę ie-  
go, i przybyliśmy pokłonić się iemu.*Mat. 2.*

**U**roczystość dzisiejsza iak jest wielka, tak u większej części jest nieznałoma: wielka jest, między pierwszemi Kościoła Uroczystościami mieć miejsce powinna. Dziś gwiazda cudowna do stajenki Narodzonego Zbawiciela prowadzi pierwiastki Narodów, dziś w naszych Oycach odbieramy zadatek iedności wiary z Narodem Żydowskim, którym Bóg o-twarcie pokazuje, iż nie kładzie różnicy względem zbawienia między Grekiem i Żydem, między Scytą i Barbarzyńcem, ale dla wszystkich Zbawiciela posyła; dziś Jezus Chrystus pierwszy cud uczynił, przemieniając na godach wodę w wino w Kanie Galilejskiej; dziś na-koniec cudowny zostawił pokory przykład, chcąc być mianym publicznie za grzesznika, przyjmując Chrzest pokuty z rąk swojego Po-przednika. Dzień zaiste cudów, łask, dobro-dziejstw, i niewymowioney dla wszystkich pocie-

pocierhy! w tak obfitey dla mnie do mowienia materyi, który nie mogą kochani Bracia, tylko duchownego naszego szczególnie upatrywać pożytku, zastanawiam się uwagą nad przykładem dzisiejszych Mędrów, który nam zostawili, powolności swojej na głos Boski, i o niey mówić przedsięwziętem: Pokażę w pierwszey Części, z jaką mamy być powolnością ku natchnieniom Boskim; w drugiej przełożę nie- szczęśliwe, i bardzo niebezpieczne skutki sprze- ciwiania się tymże natchnieniom Boskim. Ta będzie osnowa i treść całej dzisiejszey Nauki.

# C Z Ę Ś C P I E R W S Z A.

**Z** Ktoreykolwiek strony zważemy Święte natchnienia, i wszystkie insze środki, ktorych Bog używa do odkrycia nam Najswiętszey Woli swojej, nie widzimy w nich tylko najmocniejsze pobudki, obowiązujące nas do wierności, i do nayzupełniejszego poddaństwa. Dostyc jest wziąć na uwagę, od kogo nam przechodzą te święte natchnienia, i insze zbawienia środki, powtore jakim nam są ofiarowane sposobem, potrzebie jakim końcem.

Ktoż to jest, kto nas wzywa do dobrego przez swoje natchnienia, kto tak żywo porusza, tak potężnie namawia, i do zbawienia nas używa całej swojej Mądrości i Miłosierdzia? Nie iestże to nasz Stworca, Odkupiciel, naywyższy Pan, Krol, Prziacieli, Ociec nieskończoney miłości godzien, i cel iedyny wszystkich naszych nadziei? Co za obowiązki dla nas, z tak wysokiey i tak powabney godności?

ści? iak możemy bronić się, i tak mocnym opierać powabom? Proszę o krotką uwagę kochani Bracia: Ten który nas wzywa, który porusza, który rozkazuje, jest naszym Stworcą, wywiodł nas z niczego, i dał nam iestestwo, któregośmy i wysłużyć, i sami sobie dać nie mogli, bośmy niczym byli. Dał nam to iestestwo darmo, z szczerety swoiey dobroci, gdyż nas i potrzebować nie mogli, i my do iego istotney chwały nie przydać nie mogli. Nie stanął na tym pierwszym dobrodzieystwie: ale gdyśmy pozwolonego nam iestestwa użyli na zię, i z tak wysokiey winą naszą spadli godności, przywrócił nas do pierwszego stanu, przez zbytek swojego Miłosierdzia. Chciał nawet dla okazania nam miłości swoiey, tak wielkim nas odkupić nakładem. Jesteśmy więc z dwoistych powodów poddanemi iego: on iest Panem życia i śmierci naszej, i nietylko bez najmniejszey niesprawiedliwości odrzucić nas może, ale i do pierwszego zwrócić niczego, z którego nas miłościwie wyciągnął. Nietylko iest Stworcą, Odkupicielem i Naywyższym Panem naszym, ale iest i Oycem pełnym dobroci, ostatecznym naszym końcem, i iedynym celem wszystkich naszych nadziei. Bez niego niczym iesteśmy, nic nie możemy, niczego się nie spodziewamy. Jakież więc na Jego rozkaz być nasze poddaństwo powinno? iaka powolność w wykonaniu wszelakiey Jego oznaymioney nam woli?

Zważcie proszę kochani Bracia, iak ślepo słucha się rozkazow Krolow, i iak surowo bywają ukarani ci, którzy ich Ustawom odważają się sprzeciwiać. Ledwie nam Monarchy ogło-

ogłosz  
zwłot  
tać i w  
ści n  
nowie  
opuści  
wasze  
żą wa  
czuwa  
ukara  
techni  
szego  
manie  
sze, l  
posłus  
tną za  
służąc  
wici  
kazen  
domu  
uważ  
now:  
puł o  
szać  
Święt  
ię wa  
postę  
ści, i  
potę  
Sp  
nas i  
uwag  
su.  
Raz



ogłoszą wolą, któż iey wykonanie ośmiela się  
zwłoczyć? Każemy ią sobie pokilkakroć czy-  
tać i wykladać, żeby najmnieyszey okoliczno-  
ści niedobrze zrozumianey nie opuścić. Sy-  
nowie ludzcy! ieżeli boicie się iedną z tego  
opuścić syllabę, co wam jest nakazane przez  
waszego Monarchę, ieżeli niżsi Urzędnicy trwo-  
żą was, gdy się do iakiego naylepszego po-  
czuwacie sarkania, na iakież nie zasługiecie  
ukaranie, gardząc rozkazami i Świętymi na-  
tchnieniami Krola Krolow, i Naywyższego wa-  
szego Pana? Jesteście tak gorliwemi o utrzy-  
manie powagi, którą Bog złożył w ręce wa-  
sze, karzecie surowo dzieci, gdy wam są nie-  
posłuszne, i częstokroć gniew wasz w okru-  
tną zamienia się srogość, nie możecie cierpieć  
służących krnąbrnych, i natychmiast ich odpra-  
wiacie, gdy ślepo za waszym iść niechcą roz-  
kazem; domagacie się, żeby się wam nikt w  
domu waszym nie sprzeciwił, żeby wszyscy  
uważali skinienia wasze, i znali was za Pa-  
now: wy tym czasem nie macie sobie za skru-  
puł opierać się woli Wszechmocnego, przygo-  
szając w sobie natchnienia i poruszenia Ducha  
Świętego, który wewnątrznie rozkazuje, i swo-  
ię wam oznaymia wolą! Szukaycie w takowym  
postępowaniu z Bogiem waszym sprawiedliwo-  
ści, czyli raczey sami siebie przez was samych  
potępiaycie.

Sposob, którym nas Bog ostrzega, powinien  
nas ieszcze mocniej obowięzywać, żebyśmy z  
uwagą i z pilnością świętego słuchali iego gło-  
su. Jakichże dla nas nie używa śródzkodów?  
Raz chce nas pociągnąć ku sobie dobrocią,  
drugi

drugi surową ostrością, raz nie widzimy w nim tylko przynęty pieszczoney miłości, drugi nie ukazuje się, tylko z biczem zapalczywey sprawiedliwości. Przypomniemy sobie ow smutny przypadek, który nas napełnił boiaźnią, owę śmierć Oycy, przyjaciela, sąsiada, która nam próżność ludzkich odkryła nadziei, owę chorobę, która nas w bramie bliskiey stawiała wieczności, owę utratę fortuny, ow upokarzający i do żywego doymuiący trefunek, owę zbawienną boiaźń Sądów Bożych i mąk piekielnych, owe bodźce sumnienia, które nas kłóły w szród najsłodszych roskoszy, i nawgorętszym namiętności zapale, a trzeba do ostatniego zatwardziałości przyiść stopnia, nie uznawać w tych wszystkich sprawiedliwości ciosach głosu Boskiego, potężnie nas do siebie wzywającego. Przypomniemyż znowu rozrzewniające Miłości Boskiej dowody: owe słodkie poruszenia wewnętrzne, które nam łyzy wycisnęły, owe na Kazaniach, Naukach i Spowiedziach serdeczne uczucia, które w nas tysiąc świętych przedsięwzięć sprawiły, owo szczęśliwe natrafienie na gorliwego Spowiednika, który nas zmiękczył, i serc naszych zatwardziałość skruszył, owę Missyą, ow Jubileusz, ow Odpust, a trzeba naydziksze w niewdzięczności przewyższyć zwierzęta, nie uznawać w tych wszystkich miłosierdzia i łaſki przynętach głosu Boskiego, pieszczotami i dobrocią wabiącego nas do siebie. Od kogoż czasu kochani Bracia ten głos daie się słyszeć, i nie przestae kołatać do serc waszych? Podobno od kilkudziesięt lat woła na

was,

was, i  
iących  
duszy  
i nie u  
tością  
cież s  
gdy n  
tak da

O k  
co iest  
wiern  
goż bo  
gow o  
wami  
wyciąg  
na dr  
wemi  
trzyma  
przyia  
niesmi  
cierpia  
lu, id  
go sp  
wicie  
rze ch  
broczy  
racie  
wiern  
dzicie  
na pr  
nina,  
na pi  
tłach

To

was, i iakożkolwiek tłumił go zgiełk powsta-  
ających namiętności w naywiększym owym  
duszy zamieszaniu, niemogliście go nie słyszeć  
i nie uznać. Ah! czemużście się z taką zacię-  
tością tak słodkim opierali wzywaniom? Ma-  
cież serca z kamienia, lub ze stali, że się ni-  
gdy nie zmiękczyicie miłością, która was od  
tak dawnego szuka czasu?

O kogoż tu idzie, jeżeli nie o was samych?  
co jest trzecią pobudką obowiązującą was do  
wiernego słuchania głosu Boskiego. Dłaczego-  
goż bowiem rozumiecie tak wiele Bog zabie-  
gow czyni? Nie poznaiecież, że inszego nad  
wami nie może mieć końca, tylko żeby was  
wyciągnął z przepaści grzechu, naprowadził  
na drogę cnoty i zbawienia, uczynił prawdzi-  
wemi Uczniami Ewangelii, dopomógł do o-  
trzymania chwalebego zwycięstwa nad nie-  
przyjaciółmi duszy, osadził na tronie chwały  
nieśmiertelney? Wszystko, cokolwiek czynił i  
cierpiał Zbawiciel, nie mogło mieć inszego ce-  
lu, idzie zatem, że gdy się natchnieniem ie-  
go sprzeciwicie, własnemu swemu sprzeci-  
wicie się dobru, i gdy Stworca wasz szcze-  
rze chce i usiłuje zbawić was, mimo iego do-  
broczynney woli wy sobie wieczne wybie-  
racie potępienie. Obowiązek powolności i  
wierności w słuchaniu głosu Boskiego, wi-  
dzicie kochani Bracia iak ścisły, zasadza się  
na prawie natury, na charakterze Chrześcia-  
nina, Syna, sługi i poddanego Boskiego,  
na pierwszych początkach Religii, i świa-  
tłach zdrowego rozumu.

Potrzeba wam pokazać teraz, iak macie być posłusznemi natchnieniom Boskim, i które są od tego poddaństwa nieoddzielne kondycye. Mędrcy, których dnia dzisieyszego wielbiemy powolność, naydoskonaley potrafią nas iey nauczyć. Zważmy tylko, co o nich mowi Święta Ewangelia: Gdy się Zbawiciel świata w staience narodził Betleemskiej, gwiazda nadzwyczajna pokazała się na Wschodzie. Mędrcy w początkach zdumieli się na widok tego nowego światła, z tym wszystkim po długim rozważaniu wniesli, że nie mogło tylko coś wielkiego oznaczać. Pismo Święte nic nie namienia, iakim poznali sposobem, że ta gwiazda zwiastowała narodzenie się Messyasza; czyli to miarkowali z Proroctwa Balaama, iak niektórzy Tłomacze rozumieli, czyli mieli szczegulne objawienie, iak do prawdy podobniejsza zdaie się, to pewna, iż się natychmiast puscili w drogę, którą ich to Niebieskie prowadziło światło. Jakoż zaprowadziło ich do Judzkiej ziemi, i odkryło im nakoniec miejsce, w którym był utajony skarb, z tak wielką gorącością szukany, to iest Zbawiciel Narodu ludzkiego. Uważam ia w postępku tych sławnych Mędrceow cztery okoliczności, które dla nas bardzo potrzebne zamykają nauki, i które nam dają poznać, co czynić mamy, gdy nam przychodzi słuchać wewnętrznego głosu Boskiego i Świętych natchnień, które poczytać mamy za gwiazdy mistyczne, w biegu śmiertelnego życia nas oświecające. Nayprzod, ci Święci Mędrcy troskliwie roztrząsali, co znaczyła ta gwiazda, która im się pokazała.

Po-

Powto  
porz  
natyc  
utrud  
li, al  
krośc  
wodn  
to ws  
dział  
znac  
nim  
gorąc  
cie n  
twie  
pnoś  
byli  
ni B  
czay  
trzne  
słysz  
wzy  
nam  
nia p  
więz  
ie by  
wiel  
Oyc  
ga n  
my,  
dobr  
zore  
wsz  
skie  
są d



macie być  
 i które są  
 kondycye.  
 wielbiemy  
 a nas iey  
 ich mowi  
 ciel świata  
 iazda nad-  
 zie. Medr-  
 widok tego  
 po długim  
 tylko coś  
 nic nie na-  
 e ta gwia-  
 Messyasza;  
 laama, iak  
 czyli mieli  
 wdwy' podo-  
 się natych-  
 Niebieskie  
 wadziło ich  
 oniec miey-  
 z tak wiel-  
 wiciel Na-  
 stępku tych  
 ności, które  
 ią nauki, i  
 mamy, gdy  
 nego głosu  
 tore poczy-  
 w biegu  
 Nayprzod,  
 rządzali, co  
 e pokazała.

Po-

Powtore, ledwie poznali, że ich wzywała do  
 porzucenia swego kraiu i szukania Zbawiciela,  
 natychmiast wybrali się w drogę. Potrzebie,  
 utrudzeniem drogi bynajmniej się nie odrazi-  
 li, ale wszrod naynudniejszych trudow i przy-  
 krości, szli statecznie za swoim wiernym prze-  
 wodnikiem. Poczwarte, wykonali zupełnie  
 to wszystko, co im było nakazane. Powie-  
 działem, że Mędrcy roztrząsali troskliwie, co  
 znaczyła ta gwiazda, która im się pokazała,  
 nim co pewnego przedsięwzięli, udali się z  
 gorącemi modłami do Boga, i prosili o odkry-  
 cie niewiadomey sobie tajemnicy. Po modli-  
 twie, z nayostroźniejszą namyślali się rostro-  
 pnością, żeby w rzeczy tak wielkiej wagi nie  
 byli oszukani. Toż i my czynić mamy kocha-  
 ni Bracia, gdy spostrzegamy iakieś nadzw-  
 czayne światło, to jest: gdy czujemy wewnę-  
 trzne natchnienie, które nas porusza, i gdy  
 słyszemy w nas samych głos Pański, który nas  
 wzywa do iakiego dzieła potrzebnego, iak  
 nam się zdaie, albo przynajmniej do zbawie-  
 nia pomocnego. Nie można natychmiast przy-  
 więzywać się do tego wszystkiego, co się zda-  
 ie być dobre, ani wszystkie myśli, iakożkol-  
 wiek chwalebne, poczytać za pochodzące od  
 Oyca światłości. Ukochany Uczeń przestrze-  
 ga nas, że nie każdemu duchowi wierzyć ma-  
 my, ale doświadczać go, czyli jest zły, albo  
 dobry, bo wielu, przydaie, oszukało się po-  
 zorem dobra; to jest nie mamy rozumieć, że  
 wszystkie myśli, które nam przychodzą, wszy-  
 stkie wewnętrzne poruszenia, które czujemy,  
 są darem, oświeceniem, i natchnieniem Du-

P 2

cha



cha Świętego. Pamiętać mamy, że Xiąże ciemności, iak mówi Święty Paweł, przemienia się w Xiążęcia światła, którym blaskiem chce podeyść ludzi lekkowiernych i nierostropnych. Postępujemyż z ostrożnością, żebyśmy się nie potknęli, i w przepaść nie wpadli, idąc za fałszywym błysnieniem, które nam się w początkach iasnym zdawało być światłem.

Ale znowu, ledwie co poznamy, że głos Boski nieomylnie nas woła, przykładem Mędrcom powinniśmy iść za nim bez wymowki i zwłoki najmniej. Nieczym się oni nie wymowili, lecz natychmiast wybrali się w długą i przykrą drogę, którą im Niebo nakazało. Jakimże kochani Bracia, tak wielki przykład nie okrywa nas wstydem? Coż podobnego rozkazuie nam Bog, coby mogło poyść w porównanie z tym, co uczynili Święci Mędracy, słuchając Boskiego głosu? Zostawili żony, dzieci, przyjaciół, państwa i swoje skarby. Podali się nieustraszonym męstwem na niebezpieczeństwa, któreby nas w pierwszym zraziły momencie, wynieśli się wyżej nad boiaźń i respekt ludzki, ofiarowali zdrowia i życia swoje na ostrość czasow i utrudzenia długiey i niebezpieczney podróży. Wiedzieli dobrze, że ściągną na siebie nienawiść okrutnego i potężnego Krola, przecięż tyle mieli męstwa, że się prosto do niego udali, i bezpiecznie spytali, gdzieby się znajdował nowo narodzony Krol Żydowski? Ktorego znalazłszy, nie gorszyli się bynajmniej, nie widząc przy nim nic wielkiego i okazałego wedle świata, ale rzucili się do nog niemowlęcia na łonie ubogiej

giey Ma  
mie,  
cego sta  
wiciela  
gate da  
przysięg  
mali, b  
drogą ś  
mi Ucz  
Bracia,  
wzoru  
głos Ni  
wiązki  
nami, P  
wane n  
nigdy c  
naszey  
respekt  
pozor  
nie-woli  
przeds  
Czegoż  
i Święt  
to zuch  
będzie  
mrużen  
downy  
To jest  
przełoż

giew Matki spoczywającego, złożonego na słomie, i w naynędzniejszym ubóstwa zostającego stanie, uznali go za swego Boga, Zbawiciela i Naywyższego Pana, ofiarowali bogate dary, ale naydroższe woli i serca, poprzysięgli wieczną wierność, i tey mu dotrzymali, bo postępowali całym dalszym życiem drogą świątobliwości, i stali się prawdziwymi Uczniami Ewangelii. Otoż wzor kochani Bracia, cośmy czynić powinni, ale od którego wzoru bardzo dalekiemi jesteśmy! Słyszymy głos Nieba, poznaiemy iasnie wolą Bożą, obowiązki i powinności nasze nie są ukryte przed nami, Przykazania, Prawa, są iakoby wypiętnowane na duszach naszych, z tym wszystkim nigdy odważyć się niechcemy Bogu wolności naszej uczynić ofiarę. Namiętność, interest, respekt ludzki, boiaźń świata, tysiąc inszych pozorow, trzymają nas zawsze w sromotney niewoli, i przeszkadzaią wykonać te dobre przedsięwzięcia, o których często zamyślamy. Czegoż się spodziewamy za wzgardę tylu łask i Świętych natchnień? dokąd nas zaprowadzi to zuchwałe opieranie się na głos Boski? iaki będzie koniec tey fatalney ślepoty, w ktorey mrużemy oczy na tak wielką liczbę gwiazd cudownych, okazujących nam do Nieba drogę? To jest co wam w drugiey Części tey Nauki przełożyć postanowiłem.

# C Z Ę S C D R U G A.

**M**Ożna troiako stać się winnym w niepowolności na głos Boski: nayprzod niechcąc  
go

go słuchać, powtórę niechęć tego czynić, co rozkazuje, potrzebie nie trwając statecznie w posłuszeństwie. Pierwszy i nawiętszy rodzaj nieposłuszeństwa na głos Niebieski jest, niechęć go słuchać. Ktożby wierzył kochani Bracia, żeby się mogli tak zapamiętali i nieczuli znajdować Chrześcianie, iżby rozmyślnie niechcieli słuchać Boskiego głosu? ale ah! oby ich liczba nie była tak wielka! a podobno między wami samemi nie jeden znajduje się, którego o to niepojednokrotnie obwinia sumnienie. Do przekonania was o tym, nie potrzeba tylko krotkiego roztrząśnienia. Kiedy wam sumnienie wyrzucało zbrodnię jaką sekretną, i do wyznania ię na spowiedzi pobudzało, kiedy zbawiennem kóło was bódzami o ową nałog, który się w was tak głęboko wkorzenił, o owę podeyrzaną osobę, której porzucić niechcieliście, o owę niebezpieczną okazyą, w której niemal zawsze upadliście, o owę namiętność panującą, której okrutną tyrannią kochaliście, o owo dobro złe nabyte, którego powrocie odkładacie, o ową chętkę zemsty, do której sposobności szukaliście, aza w tych wszystkich razach nieprzytłumialiście wewnętrznego głosu, i niechwytali się wszystkich środków do uspienia trwożliwego sumnienia, iuż przez wylanie się na rozrywki i uciechy światowe, iuż przez zanurzenie się w troskach i mrozach doczesnych? Kiedy Spowiednik namawiał was do niemitych miłości własney obowiązku Chrześciańskich, iakoto do pokory i umartwienia, które ciała nasze ukrzyżować powinny,

no, kie  
od kto  
nie moż  
ktorego  
szenie p  
ktore na  
ba, kie  
ktorych  
niach,  
ktorych  
inszych  
ktorych  
ułożyli  
ow cza  
go za  
ktory f  
aza nie  
zbawien  
gorliwy  
motny  
wa Boż  
ści, az  
mowił  
przysto  
Coż  
dla prz  
nowe s  
cięższy  
chu?  
wście  
Bożego  
Nauki  
nia, i  
czyli v

no, kiedy przykazywał miłość nieprzyjacioł,  
od ktorey żaden Chrześcianin dyspensować się  
nie może, powrocenie sławy bliźniego, bez  
ktorego niemasz odpuszczenia grzechu, zno-  
szenie pokorne krzyżów i przeciwności, przez  
które nam trzeba cisnąć się i wchodzić do Nie-  
ba, kiedy mówił o próżnościach świata, od  
których uwieszone trzeba oderwać serca, o zda-  
niach, zwyczajach i modach niebezpiecznych,  
których nigdy naśladować nie można, o tylu  
innych rzeczach tyczących się zbawienia, w  
których według swoiey woli i namiętności,  
ułożyliście sobie prawidła sumnienia, a za na  
ow czas niepoczytaliście Namiestnika Boskie-  
go za człowieka dzikiego i niedyskretne go,  
ktory fałszywy wasz mięsząc zamyślał pokoy?  
aza nie zatwardziliście serc waszych, żeby się  
zbawiennych nie słuchało przestrog? Kiedy  
gorliwy Kaznodzieia dotknął się wrzodu i sro-  
motnych ran duszy waszey, kiedy miecz sło-  
wa Bożego zapuścił w głębokość zbolałey czę-  
ści, aza nie odwrociliście uwagi od tego, co  
mowił, żeby nie do siebie sprawiedliwe iego  
przystosować wyrzuty?

Coż mowić o owych bezbożnych, którzy  
dla przytłumienia odzywającej się zgryzoty,  
nowe sobie formują sumnienie, które w nay-  
cięższych zbrodniach żadnego nie widzi grze-  
chu? o owych zapamiętałych, którzy oczy-  
wiście pokazują, iak są nieprzyjaciołmi słowa  
Bożego i Świętych natchnień, gdy żadney  
Nauki, żadnego nigdy słuchać niechcą Kaza-  
nia, i ten czas tak drogi, czyli w karczmie,  
czyli w domu, na pijaństwie lub innych pro-  
żno-

żnościach przepedzają, o owych szalejących rokosznikach, którzy znieść nie mogą, żeby im kiedy mowiono o zbawieniu, i jeżeli się gniewem nie unoszą, tedy bezwstydnie z Najsświętszych żartują przestrogi? Mam w Bogu nadzieję, że takowych wzgardzicielow słowa Bożego niemasz w moiej Parafii, i zdaie mi się, żebym wam krzywdę czynił kochani Bracia, gdybym choć o iednym lekkie przypuścił podeyrzenie. Coż inszego bowiem mógłbym do niego mówić, tylko że jest bliskim ostatniego swego nieszczęścia, i że nosi fatalne znamię wiecznego swego odrzucenia.

Przystąpmyż już do tych, którzy słuchają wprowadzie głosu Boskiego, i mają sobie za szczęście, gdy im Boskieprzekładamy wyroki, albo z nimi robieramy Prawo Święte, ale daley nie postępują, i żadnego nie przykładają starania, żeby to wypełnili, co im wewnętrzne podało natchnienie, albo co im jest imieniem Najsświętszego Pana przykazane. Liczba takowych jest bardzo wielka. Prawda, że ich postępek nie jest tak widoczny, ani tak występny, iak pierwszych, wątpić iednak nie można, że równie jest niebezpieczny, i równą w sobie ku Bogu zamyka niewdzięczność. Niech słychają takowi, co do nich Duch Święty mowi przez swego Apostoła Jakoba Świętego: Nie ten, który słucha słowa Bożego i Świętych Przykazań Prawa, usprawiedliwionym będzie, ale ten, który słyszane to święte słowo, wiernie do najmniejszych wykona okoliczności. Używa ten Uczeń Ewangelii porownania prostego wprowadzie, ale bardzo

wia-

właściwe  
rzy sł  
starą st  
nych, o  
czyli pr  
wi, że s  
patrzyws  
natychm  
rzy iego  
wraca do  
tak sobi  
glądał.  
większe  
niemi z  
iey mog  
pilnie cz  
raczą o  
towarzys  
lany trun  
ne zaiste  
pny star  
go boiaż  
mocne p  
dni zap  
fitości i  
trunek.  
funku sr  
pisanie o  
gą, i wy  
obrzydz  
trze te  
i na no  
ści. Zg  
go, lub



alejących  
gą, żeby  
ieżeli się  
ie z Nay-  
Bogu na-  
w słowa  
zdaie mi  
hani Bra-  
przypu-  
em mogli-  
t bliskim  
nosi fatal-  
enia.  
słuchaia  
sobie za  
ay wyro-  
Święte,  
nie przy-  
o im we-  
o im iest  
ane. Li-  
Prawda,  
e, ani tak  
dnak nie  
i równą  
ięczność.  
ch Świę-  
ba Świę-  
Bożego i  
iedliwio-  
to świę-  
wykona  
wangelii  
bardzo  
wła-

właściwego, dla odkrycia szaleństwa tych, kro-  
rzy słuchaia głos niebieskiego, ale się nie  
staraią stosować życia do prawd sobie objawio-  
nych, czyli przez wewnętrzne natchnienia,  
czyli przez opowiadanie słowa Bożego. Mo-  
wi, że są podobni do człowieka, który przy-  
patrzywszy się w zwierciadle samemu sobie,  
natychmiast zapomina, jaki iest kształt twa-  
rzy iego, i jakie w niey upatrył plamy; po-  
wraca do swoich zabaw, obcuje z ludźmi, i  
tak sobie postępuje, iakby się nigdy nie prze-  
glądał. Toż czynią w sprawie zbawienia po-  
większej części Chrześciane: Stawiamy przed  
niemi zwierciadła, w którychby duszy swo-  
iey mogli upatrzeć plamy: przypatrują się im  
pilnie czas nieiaki, ale w krótkim czasie nie  
raczą o nich i pomyśleć. Pijanica usłyszy, że  
towarzysz iego opilstwa nagle umarł, albo za-  
lany trunkiem skłóciwszy się, iest zabity: wier-  
ne zaiste zwierciadło, w którym widzi okro-  
pny stan duszy swoiey: widok ten przeraża  
go boiaźnią, wyprzysięga się trunku, i czyni  
mocne przedsięwzięcia poprawy: ale w kilka  
dni zapomina o wszystkim, i w większej ob-  
fitości iak przedtym, leie w siebie zabijający  
trunek. Lubieżnik dowie się o opłakanym tre-  
funku sromotney namiętności, która go pali: o-  
pisanie okoliczności zbawienną go napełni trwo-  
gą, i wyciśnie na nim niewstydydow przeszłych  
obrzydzenie: ale ledwie tydzień wyidzie, za-  
trze te piękne uwagi, które miał niedawno,  
i na nowo zagrzebie się w gnoiu nieczysto-  
ści. Zgorszyciel, będąc przy śmierci krewne-  
go, lub sąsiada swego, opłacze rzewnie roz-  
wio-

wiozłości swoje, i przełęknie się sprawiedliwości Sądów Boskich: ale wkrótce te święte wrażenia wyrzuci z serca, a początkowe nawrocenie na to się przyda, żeby go uczyniło rozpustniejszym i bezbożniejszym. Swiatawa Coreczka omdleie na smutny przypadek towarzyszek swoiey, nie da się pocieszyć nad utratą iej wstydu, i gorszącemi wieściami, które się po całej rozchodzą okolicy, zaprzestanie nawet owych widywania się sekretnych i poufalsci niebezpiecznych: ale te piękne początki nie będą oznaczeniem tylko swawolności życia, i wkrótce do pierwszych swoich oślep lecieć będzie więzow. Jak wiele razy, moi kochani Bracia, byliście poruszeni już na owym Kazaniu, już przy owym miłości pełnym sekretnym upominaniu, to owym rowiennika waszego przykładem, to inszym iakimkolwiek sposobem, którego troskliwa użyła Opatrzność do przerwania wylewającej się nieprawości, a po kilku godzinach zapomnieliście o wszystkim, i w dawną namiętność waszych wrociliście się drogę, iakbyście nigdy nie mieli tych świętych natchnień i wewnętrznych łaski poruszeń!

Znaydują się nakoniec tacy, którzy przez czas znaczny chodzą w świetle tych oświeceń wewnętrznych, i trwają statecznie w przedsięwziętej życia Chrześciańskiego drodze, ale niestety! po wytrzymanym niejakim czasie ustaiają, i do pierwszych swoich powracają skłonności. Któż z nas, kochani Bracia, tey w sobie nie oplakuie niestałości? W pierwszych leciech Chrześciańskiego waszego życia, byli-

ście

ście usta-  
dnieyszy  
świętą O-  
Pańskiey  
ły dobre  
wzorem  
Chrystusa  
munii za-  
go Stołu  
dnika na-  
szey mło-  
mi spraw-  
się poku-  
wrocity  
imieniem  
Gdzie si-  
sięwzięci  
sy, owe  
Gdzie s-  
świętego  
sięgał u-  
iaki szcz-  
zales, że-  
ce, żeby  
dał zna-  
Gdzie  
dliwość  
była za-  
skromno-  
gdys by-  
ła w o-  
budujące  
że się z-  
może ut-

ście ustawicznemi w Kościele, z nayprzykła-  
dniejszą skromnością uczęszczaliście tak na  
świętą Ofiarę, iako i Nauki w tej Świątnicy  
Pańskiej wam ogłaszane; początki wasze by-  
ły dobre, i wielbiliśmy Boga, żeście mieli być  
wzorem całej Parafii, i dobrą wonią Jezusa  
Chrystusa. W czasie pierwszey waszey Kom-  
munii zalani łzami przystąpiliście do Święte-  
go Stołu, opłakaliście przy nogach Spowie-  
dnika na generalney Spowiedzi obłąkania wa-  
szey młodości, chodziliście lat kilka ścieszkami  
sprawiedliwości: aż nakoniec poddaliście  
się pokusie, okazała i złe towarzystwo prze-  
wrocili was, ani was odtąd znamy tylko pod  
imieniem rozpustników i nieprzyjaciół Boskich.  
Gdzież się podziały, kochany Bracie, owe przed-  
sięwzięcia, któreś czynił w czas owej Mis-  
si, owego Jubileuszu, w dni owe zbawienia?  
Gdzie się podziały owe postanowienia życia  
świętego i Chrześcijańskiego, któreś poprzy-  
sięgał u nog Spowiednika? ledwieś czas nie-  
iaki szczęśliwie przetrwał, aż wkrótce poka-  
załeś, żeś na to tylko do pługa przyłożył rę-  
ce, żebyś się był wstecz oglądał, i widoczne  
dał znaki bliskiey twoiey zatwardziałości?  
Gdzież iest kochana Siostró owa święta wsty-  
dliwość, która naypiękniejszym płci twoiey  
była zaszczytem, owa niewinności posetka  
skromność, którą czytano na twarzy twoiey,  
gdys była między czystemi gołębicami Kościo-  
ła w owe dni tak radnosne dla ciebie, tak  
budujące dla wszystkich? Ah przebog! w co-  
żes się zamieniła, a samo wspomnienie iak cię  
może utrzymać przy życiu? Nie wstydasz się

teraz

teraz tego, na co przedtym omdlewałaś od wstydu, i gdyby ci kto na ow czas tetażnieysz stan twoy przepowiedział, niemogłabyś była mu uwierzyć. Jak wiele osob widzieliśmy powściągłych i umiarkowanych, ktorymi teraz naggwałtowniejsze rzucaią namiętności? iak wiele znamy iawnych szydzieliow Religii, ktorzy przed kilką laty byli Uczniami pobożności i Ewangelii? Tym sposobem powoli umyka się światło łaski, i kryją się zbawienne gwiazdy, które nas oświecaią w ciemnościach świata tego, aż nakoniec przychodzi się do nieczuley zatwardziałości i ślepoty.

Jak wiele smutnych i okropnych przykładow tego zuchwałego sprzeciwienia się rozkazom Boskim? Nie czytamyż w Historji świata, że to było początkiem i nieszczęsnym nasieniem wszystkich nieszczęśliwości, które się zwały na Synow Adama? Nie z tegoż nieposłuszeństwa pierwszych Rodzicow naszych, niepowolnych na głos Boski, wszystkie zwały się nędze i utrapienia od początku aż do skończenia świata? Idźmy przez wszystkie wieki, a wszędzie znajdziemy przykłady, iak surowo sprawiedliwość Boska karała sprzeciwiających się swoim Najswiętszym wyrokom. Ale zdaje mi się, że nic zbawiennieyszą nie może nas napełnić trwogą, iak przykład Heroda, o którym w dzisiejszey czytamy Ewangelii. Widziemy na nim, do iakiey ślepoty ta niepowolność ku natchnieniom Boskim może zaprowadzić, i iak się iey lękać powinniśmy. Krol ten bezbożny nie mógł żadną miarą powątpiwać o narodzeniu się Messyasza: iuż nie gwiazda,

zda, kto  
słońce p  
ło przed  
powiada  
siedmdzi  
niela, b  
sam Herod  
Tronu.  
szaią cu  
się o M  
bieska o  
do Jeruz  
się z nią  
stkim,  
narodzen  
pia się s  
prawdy  
skutki k  
ich niez  
Pierwsz  
ła owa  
przed k  
Tyran t  
zumięją  
rodzeni  
tleem,  
tow z  
Ci w ca  
niżey,  
tny wi  
komu p  
bie, k  
technący  
nakszta

lewałś od  
s teiażniey-  
iemogłabyś  
o widzieli-  
a, ktoromi  
amietności?  
elow Reli-  
zhiami po-  
em powoli  
zbawienne  
mnościach  
dzi się do

h przykła-  
ia się roz-  
toryi świa-  
nym nasie-  
ktore się  
goż niepo-  
szych, nie-  
e'złazy się  
o skończe-  
e wieki, a  
ak surowo  
iwiających  
Ale zda-  
nie może  
Heroda, o  
gelii. Wi-  
ta niepo-  
oże zapro-  
śmy. Krol  
powątpi-  
nie gwia-  
zda,

zda, która prowadziła Mędrców, ale iasne  
słonce Pisma Świętego codziennie mu świeci-  
ło przed oczyma. Proroctwa wszystkie prze-  
powiadające przyście Zbawiciela spełniły się,  
siedmdziesiąt dwa tygodnie skończyły się Da-  
niela, berło Judy przeszło w ręce obce, i  
sam Herod niegodziwym był przywłaścicielem  
Tronu. Przybyli od Wschodu Mędrcy ogła-  
szają cuda, na które patrzyli sami, i pytają  
się o Messyaszu, którego tak widocznie Nie-  
bieska oznajmiała gwiazda. Sprowadza Krol  
do Jeruzaleń najmędrszą Starszyznę, naradza  
się z nią, i zgodne widzi Pisma z tym wszy-  
stkim, co mówili Mędrcy o tym cudownym  
narodzeniu. Z tym wszystkim do tego zaśle-  
pia się stopnia, iż zamiast uznania oczywistej  
prawdy, diabelską zapala się zazdrością, a tey  
skutki byłyby niepodobne do wiary, gdyby o  
ich niezawodności nie upewniało nas Pismo.  
Pierwszym tego dzikiego zwierza dziełem, by-  
ła owa pamiętna rzeźba Niewinności, których  
przed kilką dniami obchodziliśmy Uroczystość.  
Tyran ten szaloną uniesiony namietnością, ro-  
zumując, że nowy Krol, którego głoszone na-  
rodzenie, wydrze mu Koronę, wysłał do Be-  
tleem, i do całej okolicy rotę żołnierzy i ka-  
tow z niehumanitarnymi i okrutnymi rozkazami.  
Ci w całej okolicy wszystkie od dwóch lat i  
niżej, okrutnie wyrzegli dzieci. Co za smu-  
tny widok! mówi jeden Kościoła Doktor, i  
komu potoku łez nie wycisnie? Wystawcie so-  
bie, kochani Bracia, pułk ludzi zbrojnych,  
technących dziką srogością, rzucających się  
nakształt zaiadłych wilków na te małe ofiary,  
i za-



i zabijających je bez miłosierdzia. Jednych o mur uderzają, drugich w powieciu duszą, tych końmi tratują, tamtych głowy przecinają, w wnętrznościach wielu topią miecze, wielu porabane sztuki rzucają na pożarcie. Jedni giną, drudzy się płaczem swoim wydają. Matki raczej wyją, niżeli płaczą. Głos płaczliwy dzieci miesza się z narzekaniem i łkaniem omdlewających Matek. O widoku nie ludzki! o niewidzianym we wszystkich wiekach nieumiarkowanej ambicji płodzie! Po tej dzikiej srogości, ktorej podobnego przykładu żadna nam nie przytacza Historya, leciał Herod z przepaści w przepaść, i stawszy się celem nienawiści powszechnej, w okrutniej rozpacz oddał czartom duszę, wycierpiawszy pierwej najwyższe na ciele bole; Pisarze bowiem z nim żyjący świadczą, że ciało jego zwrzodowaciło i zgniło, za życia od robactwa roztoczone, tak nie miłą oddawało wonię, że i sam siebie cierpieć, i nikt do niego zbliżyć się nie mógł.

Czegoż się spodziewacie grzesznicy, którzy podobnie jak Herod gardzicie światem natchnieniami, i nie słuchacie Boskiego głosu? Gdybyście jeszcze nie mieli czego inszego lękać się, tylko ukarania doczesnego w tym życiu, moglibyście nieiako być pocieszeni, i trwać w swojej zaciętości, ale nie tenże wasz jest los i koniec, który tylu nieszczęśliwych, po długim sprzeciwianiu się, nakoniec odrzuconych od Boga i szaleństwo swoje niepożytecznie teraz opłakujących, że z Bogiem wołować ważyli się? Nie zawódźcie sami siebie: wyraźnie mowi Pismo: że Bog w godzinę śmier-

śmierci n  
nie słu  
wzywani

Nie sta  
szczęśliw  
tych Mę  
zdę Zba  
kazuje  
na widok  
drodziej  
miłości  
zionej  
wszystki  
Chrystus  
szukajm  
od niego  
pewne,  
nością,  
będziem  
dzisiejs  
te, ktor  
stey i g  
ślubow  
nia; iec  
iego us  
beśpiec  
czeństw  
do por  
prac na  
iey mo  
i Duch

Jednych o  
duszą, tych  
ecinają, w  
wielu po-  
Jedni giną,  
Matki ra-  
zliwy dzie-  
iem omdle-  
łzki! o nie-  
nieumiarko-  
ikiey-srogo-  
żadna nam  
d z przepa-  
m nienawi-  
ospaczy od-  
zy pierwey  
wiem z nim  
rodowacia-  
roztoczone,  
i sam siebie  
ię nie mogli.  
nicy, kto-  
ie świętemi  
iego głosu?  
inszego lę-  
o w tym ży-  
ocieszeni, i  
e tenże wasz  
częśliwych,  
nie odrzu-  
ie niepoży-  
ogiem woio-  
sami siebie:  
w godzinę  
śmier-

śmierci nie wysłucha tych, którzy go za życia nie słuchali, i powolnemi nie byli na jego wzywania słodkie, i poruszenia wewnętrzne.

Nie stawaymy, kochani Bracia, nad tą nie-  
szczęśliwości przepaścią, ale naśladyśmy Świę-  
tych Mędrców przykładu: Poglądajmy na gwia-  
zdę Zbawiciela, która nam przyświeca, i po-  
kazuje do Nieba drogę. Nie traćmy serca  
na widok trudności, które nas zdają się w tej  
drodze zatrzymywać. Nie słuchajmy szep-  
tów miłości własnej, namów świata, głosów ska-  
żonej natury, ale podnieśmy się wyżej nad  
wszystkie względy ludzkie, idźmy do Jezusa  
Chrystusa, zawadzaające zwyciężając trudności,  
szukajmy go szczerze, i znalazłszy, nigdy się  
od niego nie odłączajmy. Znajdziemy go za-  
pewne, jeżeli z zupełnym poddaństwem i wier-  
nością, głos jego wewnętrzny uważać i pełnić  
będziemy. Oddajmy mu nas zupełnie dnia  
dzisiejszego, i ofiarujmy dary oznaczone przez  
te, które ofiarowali Mędrcy: to jest złoto czy-  
stey i gorącej miłości, kadzidło modlitw i  
ślubów naszych, mirrę doskonałego umartwie-  
nia; iednym słowem: poświęćmy nas wcale na  
jego usługę: tym iedynie sposobem możemy  
bezpiecznie postępować w śród niebezpie-  
czeństw i pokus życia tego, i trafić szczęśliwie  
do portu wieczności błogosławionej, która  
prac naszych nagrodą będzie. Zyczę wam  
iey moi kochani Bracia w Imię Ojca, i Syna  
i Ducha Świętego, Amen.

## N A U K A

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ PO TRZECH  
KROLACH.

O SPRAWIE ZBAWIENIA.

*Quid est, quod me quarebatis? nesciebatis  
quia in his, quae Patris mei sunt, oportet  
me esse?*

Czegożście mię szukali? aza nie wie-  
dzieliście, że jestem zabawny tym, co  
się tycze chwały Oycy mego? *Luc. 2.*

**C**Oż to za umiejętność, w ktorej Jezus Chry-  
stus dnia dzisiejszego zagadywa Nauczycielow Prawa? Nie bądźcież to umiejętność Po-  
litykow, ktora zawisła na tym, żeby umieć  
co inszego przed ludźmi udać, i tą przybraną  
omamiwszy ich maską, doysć do końca ułożo-  
nych zamysłów? Ale ten kochany Nauczyciel  
upewnia nas, iż jeżeli nie będziemy mieli pro-  
stoty i szczerości małych dzieci, nie wni-  
dziemy do Królestwa Niebieskiego. Bądźcież  
to umiejętność zbogacenia się, i nabycia na  
świecie fortuny? Ale tenże Bog-Człowiek nie  
uznaie inszych bogactw za prawdziwe, tylko  
łaskę i chwałę wieczną. Pytaż się o sposo-  
bie wyniesienia się na dostojęństwa, i dogo-  
dzenia żądom ambicyi? Ale wydział i dzie-  
dzictwo Uczniow Jezusa Chrystusa nie insze  
jest, tylko pokora. Ktoraż to więc ta umiejęt-  
ność

tność bę  
iętność  
do Nieb  
branych.  
ściola o  
wyraźne  
nie. Ta  
wa, oko  
ciel cho  
iako się  
tey Jęgo  
sieszey  
ciela nie  
niem i z  
teczni  
samey s  
kochani  
zbawien  
gi, co l  
wiem po  
więcey i  
ki do ub  
teryą dru

**Z**Dwo  
spra  
ie to zn  
teres zb  
potrzeb  
dynie p  
wną dz  
Poszedł  
Tom.

A  
O TRZECH  
NIA.

*nesciebitis  
sunt, opor-*

a nie wie-  
y tym, o  
? *Luc. 2.*

Jezus Chry-  
wa Nauczy-  
cieństwo. Po-  
żeby umieć  
tą przybraną  
ośca ułożo-  
Nauczyciel  
y mieli pro-  
i, nie wni-  
o. Będzie  
nabycia na  
złówek nie  
ziwe, tylko  
się o sposo-  
rą, i dogo-  
ział i dzie-  
sa nie insze  
c ta umie-  
tność

tność będzie? Oto umiejętność Świętych, umie-  
jętność podobania się Bogu, wyniesienia się  
do Nieba, osiągnięcia błogosławieństwa wy-  
branych. Tey umiejętności Ministrowie Ko-  
ścioła obowiązani są uczyć wiernych, żeby  
wyraźne Jezusa Chrystusa wypełnili Przykaza-  
nie. Ta to jest wielka, i owszem iedyna spra-  
wa, około ktorey z taką troskliwością Zbawi-  
ciel chodził od pierwszych lat życia swego,  
iako się to pokazuje z odpowiedzi, daney Świę-  
tey Jego Matce, która jest fundamentem dzi-  
siejszey naszej Nauki. Życie i śmierć Zbawi-  
ciela niczym inszym nie są, tylko zgromadze-  
niem i zbiorem wszystkich środków, do usku-  
tecznienia sprawy zbawienia naszego. O tey  
samey sprawie mam dzisiay do was mówić  
kochani Bracia: Pokażę wam nayprzod, że  
zbawienie duszy jest sprawą naywiększey wa-  
gi, co będzie materyą pierwszej Części; po-  
wiem powtore, że sprawa ta zazwyczaj nay-  
więcey jest zaniedbana, i niektóre podam środk-  
ki do uheśpieczenia iey sobie, a to będzie ma-  
teryą drugiej Części.

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

**Z** Dwoch rzeczy sadzić możemy o wielkości  
sprawy: z iey potrzeby i zacności. Obo-  
ie to znajduje się w sprawie zbawienia: In-  
teres zbawienia, nietylko jest iednym z nay-  
potrzebniejszych dla człowieka, ale jest ie-  
dynie potrzebnym. Jezus Chrystus przecudo-  
wną dzielnością o tey nas upewnia prawdzie.  
Poszedł odwiedzić Martę i Magdalenę: Ma-

*Tom. I.*

*Q*

*gda-*

gdalena o niczym nie myślała, tylko żeby leżąc u nog Chrystusowych, Boską jego pasła się Nauką; Marta krzątała się, żeby godnie przyjęła tego, który ie raczył swoją obecnością. Jedna, mowi Święty Augustyn, karmiła się chlebem Anielskim, który Boski Nauczyciel tak szczerze łamał, druga chciała nakarmić ciało tego, który żywność daie wszelkiemu stworzeniu. Marta widząc się w obrotach zwyczajnych tym, którzy przyjmują gości, użala się przed Zbawicielem, że iey Siostra w niczym ią nie wspomagała, i wszystkę na nią składała troskliwość. Ale Jezus Chrystus, zamiast popierania iey strony, owe precudowne, których nigdy zapomnieć niepowinniśmy, powiedział słowa: Marto, Marto, troszczysz się i krzątasz o wiele rzeczy; z tym wszystkim jedna tylko iest rzecz potrzebna: Siostra twoja, ktorey przyganasz, naylepszą obrała częśćkę, która iey nie będzie odebrana. Coż rozumiecie kochani Bracia, o tym zdaniu Zbawiciela? cobyście sami w podobney sądzili okoliczności? Siedzenie spokojne Maryi, nie zdaież się wam przeciwne prawom obyczayności? Marta zdaie się iż była tym zabawna, cokolwiek mogło być naywiększego na świecie, starając się ile możności, żeby była godnie przyjęła Zbawiciela w domu swoim: z tym wszystkim Zbawiciel wszystkie zewnętrzne sprawy ma za iedną fraszkę, w porównaniu do iednego momentu, oddanego zupełnie sprawie zbawienia.

Co Boski nasz Nauczyciel na ow czas mówił, to we wszystkich iego krokach i sprawach

wach w  
cznych  
wście d  
wienia l  
trzebną.  
w kamie  
posilił,  
tylko ży  
ktore po  
wie chc  
dach iak  
ich, że  
od tego  
iest gorą  
pełnieni  
stkie ieg  
końcem  
sze śmie  
naucza,  
trudnię  
wszystk  
okrucie  
stka okr  
ci, nie  
Narodu  
z spraw  
na nic  
cały zys  
drugim  
stkich w  
niem si  
dobiłali  
przysięg  
mi, że



wach widocznie się okazywało. W różnych okazjach, które się zdarzały, oczywiście dał do wyrozumienia, iż sprawę zbawienia ludzkiego, ma za sprawę jedynie potrzebną. Jeżeli czart namawia go, żeby chleb w kamienie przemienił, i nim się zgłodniały pościł, odpowiada, że człowiek nie samym tylko żyje chlebem, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Jeżeli Uczniowie chcą go uprosić, ażeby po długich trudach iakiego sobie pozwolił pokarmu, uczy ich, że ma inszy pokarm, daleko odmienny od tego, którym go częstują, a tym pokarmem jest gorąca chęć wykonania woli Ojca, w dopełnieniu dzieła zbawienia ludzkiego. Wszystkie jego prace do tego zmierzały końca: tym końcem zstąpił z Nieba, i przyoblekł się w nasze śmiertelne ciało w żywocie Panny: jeżeli naucza, czyni cuda, pości, modli się, najtrudniejszy posłania swego sprawuje urząd, wszystko to dla zbawienia naszego. Całe okrucieństwo zadanych mu katowni, wszystka okropność i żelżywość krzyżowej śmierci, nie miała inszego końca, tylko zbawienie Narodu ludzkiego. Nauka jego zgodna była z sprawami: Już na jednym miejscu mówi, że na nic się nie zda człowiekowi, choćby świat cały zyskał, jeżeli duszę swoją utraci, już na drugim upomina Uczniów, i w osobie ich wszystkich wiernych, żeby ustawicznym passowaniem się z sobą, i czynieniem sobie gwałtu dobiłali się Królestwa Bożego; zaklina ich, zaprzysięga, i wszystkiemi obowiązującymi sposobami, żeby ważyli wszystko, bogactwa, uciechy,

chy, 'zdrowie, 'honor, samo życie, dla tej iedney zbawienia sprawy. Tę sprawę oznaczają nam i przypominają wszystkie przypowieści, których iest pełna Ewangelia, ow skarb ukryty, który potrzeba kupić, łożąc wszystkie naydroższe i naysilniejsze rzeczy, owa perła Ewangeliczna, na ktorey dostanie potrzeba ważyć wszystko, owe talenta, z których zysk pokazać potrzeba, i tyle inszych, ktore do tego iednego zmierzają końca, żeby nas nauczyły, iak wielkiej wagi iest interes zbawienia.

Święci Pańscy doskonale weszli w zdanie swojej Głowy i Boskiego swego Nauczyciela. Czegoż nie czynili dla osiągnięcia chwały, którą teraz posiadają w wieczności? Potrzeba by dla wrażenia iakiegożkolwiek wyobrażenia, stawic wam przed oczy wszystkie ich cudowne sprawy, wszystkie potyczki, pokusy, pokuty, ostrości, odmalować owo ich oderwanie serca od świata, owo zrzeczenie się zupełne i doskonałe wszystkiego tego, co może głaskać miłość własną i namiętność w tym życiu; rozumiem zrzeczenie się honorow, roskoszy, bogactw, a co ieszcze nadto wszystko trudniejsze iest, owo krzyżowanie wewnętrznego człowieka, owo prawdziwe samego siebie nienawidzenie, owe zwyciężanie stateczne i zupełne wszystkich nieporządných poruszenia skażoney natury. Jedni stali się dobrowolnie dziakimi, i potępił samych siebie na mieszkanie przez lat sześćdziesiąt w knieiach z zwierzętami, byle po śmierci mogli się cieszyć widzeniem swojego Stworcy. Drudzy porzucili rozciągłe majątności, boga-

te

te dzied  
Papież  
się naye  
ieństw,  
skiego  
naypow  
ciała sw  
pieli be  
i żelazo  
kiego  
śmiertel  
ty Waw  
ogniu?  
włokł  
tego w  
wienia  
Aposto  
ciwnoś  
niu do  
wet ta  
w iakie  
kow i  
nieprze  
bez od  
niom S  
życiu,  
położen  
samego  
rego m  
ci wie  
ciało  
gdy ty  
szczot

te dziedzictwa, skarby, pałace, uciekli przed Papieżniami i Krolewskimi Koronami, zrzekli się nayspoważniejszych i nayswiętszych dostojenstw, a powszechnie mówiąc, tego wszystkiego, co ambicya i chciwość mają w sobie nayspoważniejszego i naysmielszego. Ci wydali ciała swoje na męki naysokrutniejsze: Wycierpieli bez naysmniejszego użalenia się i ogień i żelazo, kleszcze, koła, i wszystkie nieludzkiego okrucieństwa katownie, żeby byli nieśmiertelności otrzymali Koronę. Za co Święty Wawrzeniec piec się na wolnym pozwolił ogniu? Za co Bartłomiej Święty z własnej zewłókł się skóry? Nie czyniliż i nie cierpieliż tego wszystkiego dla upewnienia sobie zbawienia wiecznego? Za przykładem wielkiego Apostoła, wszystkie tego życia dobra i przeciwności za iedno poczytali nic, w porównaniu do dobr i mąk wiecznych. W tych nawet tak oziębłych i rozwolnionych czasach, w iakieyże tyle dusz Świętych, tyle Zakonników i Zakonnic nie żyje ostrości? Milczenie nieprzerwane, post niemal codzienny, praca bez odpoczynku, dni i nocy poświęcone pieśniom Świętym, otoż ich życie, a po takowym życiu, umierają ieszcze na worze i popiele położeni. O ludzie delikatni! możecież tego samego spodziewać się błogosławieństwa, którego między nadzieją i boiaźnią niepewni są ci wielcy słudzy Boscy, którzy ukrzyżowali ciało swoje ze wszystkimi pożądliwościami, gdy tym czasem wy nie myślicie tylko o pieśszczotach jego i wygodach, i naysmniejszego

umar-

umartwienia, najmniejszego znieść nie możecie niewczasu?

Alé przestańmy na własnych naszych światłach i doświadczeniu, a przekonamy się o potrzebie zbawienia. Niewiemyż, i codziennie nie widzimyż, że wszystkie insze sprawy w porównaniu do tej niczym są? Niech człowiek na najwyższym stanie fortuny, honorów i światowych wielkości stopniu: niech posiada godności Papieżkie, Cesarские, lub Królewskie: niech będzie szacowanym od całego świata, i za ziemskiego Bożka miany: niech do tego nacyzerstwiejszych sił i zdrowia używa: na czymże proszę to wszystko skończy się? na śmierci, na grobie. Ta głowa, która nosiła koronę, stanie się gniazdem gadziń, i to ciało tak delikatnie tuczone, będzie pastwą najplugawszego robactwa. Jleż ludzi widzieliśmy możnych i bogatych, którym do życia najwyższego nie schodziło na niczym? pomarli, a bogactwa ich w cudze przeszły ręce. Weszli do ziemi owi rokosznicy i ludzie u świata wielcy, a procz kawałka sukna, i kilku zbitych deszczek, nic z sobą nie wzięli. Przetrząśnycie i przerzucicie ich groby, coż w nich znajdziecie, jeżeli nie robactwo, nie zabliiający fetor, nie masę przegniłą? Są ludzie, których całe życie jest powiązaniem rozlicznych uciech i krotofil: na czymże skończy się to życie? Choroba nastąpi po zdrowiu, starość po wieku kwitnącym, żyzność i wdychania po wesołościach, rozpacz i męki po rokoszach. Wielu z słuchaczów moich przeżyli wesoło niektóre dni, dni naprzykład

wese-

nie może-

ych swia-  
my się o  
codzien-  
ze sprawy  
iech czło-  
honorow  
ech posia-  
ub Krole-  
od całego  
ny: niech  
owia uży-  
o skończy  
owa, która  
gadziń, i  
zie pastwą  
ludzi wi-  
ym do ży-  
iło na ni-  
udze prze-  
oskosznicy  
awałka su-  
z sobą nie  
e ich gro-  
nie roba-  
ę przegni-  
est powi-  
na czym-  
nastąpi po-  
ym, łyzy i  
acz i męki  
ow moich  
przykład  
wese-

wesela, imienia, i inszych rozrywek: coż z tych nazajutrz weselosci zostało? co zostanie w godzinę śmierci z tych wszystkich niegodziwych zmyślności, na które się wylało? jeżeli nie żal, nie zgryzota, a podobno i rozpacz? Ah! powtorzmy jeszcze raz z Jezusem Chrystusem, Boskim naszym Nauczycielem: na co się przyda człowiekowi świat cały posiadać, i przez kilka lat nasycić wszystkie swoje namiętności i nieporządne chuci, jeżeli utraci duszę, jeżeli się zobaczy skazanym na cierpienie mąk wiecznych? na co się zda złemu bogaczowi, że wszystkiego do zbytku i nadobitości używał przez kilka dni życia swego śmiertelnego, jeżeli na wieki cierpieć ma głód i pragnienie potępieńców? na co się zdało tyle milionom odrzuconych, że pracowali z takim nateżeniem, zebrali fortunę z krzywdą bliźniego i sumnienia, zostawili dziedziców majątnych i możnych, jeżeli się zgubili bez powstania? jeżeli teraz nie mają za wydział tylko nędzę i niedostatek nieoddzielny od stanu odrzuconych? Jeszcze raz: na co się zdało tylu rokosznikom i lubieżnikom, że długie i ze smakiem wypiali kielichy nierządniczy Babilońskiej, jeżeli teraz są ofiarami sprawiedliwości Wszechmocnego, i zagrzebani w nieprzeżytych otchłaniach wiecznej nieszczęśliwości? Na czymże się zakończą owe obroty, w których nie znamy odpoczynku, owe troski, owe prace, owe trudy, kiedy w kilka dni potrzeba będzie to wszystko opuścić, i iść do domu swojej wieczności? Ah! nałóż zależy na tym, czyli w przeciągu pielgrzymstwa



stwa naszego będzie kto bogatym lub ubogim, żebrakiem lub wielkim Panem, chorym albo zdrowym, uczonym albo prostakiem: trzeba będzie kiedykolwiek odmienić stan, i zostać na wieki tym, czym się będzie w ostatnią godzinę śmierci, to jest albo wybranym, albo odrzuconym. Niech człowiek do sędziwej żyje starości, niech nieprzerwanie używa pomysłowości, niech patrzy na kwitnącą familią, na działki dobite postanowione, bogate, i pierwsze zasiadające krzesła: jakim proszę okiem na te wszystkie dobra poglądać będzie na śmiertelney złożony pościeli, ostatniego ducha za godzinę wypuścić mający? Wszystko więc na tym świecie nie może być tylko próżnością i udręceniem ducha, według wyrażenia Pisma, jedna rzecz jedynie potrzebna, jedna całej naszej wyciągająca troskliwość, jest sprawa zbawienia: Sprawa ta nietylko jest jedynie potrzebną, ale jest jeszcze nad wszystkie inne nieporównanie zacniejszą.

Ceny rzeczy z dwóch miar dochodzimy: z szacunku znających się na niej, i z wielkości summy, którą za nią dają. Dla poznania ceny towaru, radzić się tych potrzeba, którzy się na nim znają. Pomieśzamy kosztowny dyament z kilkunastą kawałkami krystalu, któreby jednakoz szlufowane i polerowane były, i jednakowż wszystkie z dyamentem zachowywały kolor: daymy potem do wybierania człowiekowi, który nigdy nie widział, i na drogich nieznał się kamieniach: ślepo wybierac będzie, i ruszy się do szkiełka prawie nie nieważącego, zamiast szacownego dyamentu.

mentu :  
tniersz  
dział co  
ni Braci  
zbawien  
cunku i  
snych,  
winu. Su  
ciemna  
mnością  
ki sam  
kności i  
martwi  
siebie,  
gdy ty  
tego, p  
się nam  
nas n e  
zmysł  
prawdzi  
ich słus  
ci, kto  
giey i  
a pęd  
zasadza  
Przypow  
ubiegai  
kądże n  
dziecie  
ią zwoc  
nie we  
dług p  
głupstw  
namiętr

mentu : być może, że szczęściem na najswię-  
tniejszą natrafi sztukę, ale nie będzie wie-  
dział co, i dla czego czyni. Równie kocha-  
ni Bracia, ślepym jest świat, tak względem  
zbawienia, tej Ewangeliczney perły, która sza-  
cunku nie ma, iako i względem dobr docze-  
snych, które błyszczącemi słusznie nazwać po-  
winnusmy szkiełkami. Perła ta Ewangeliczna,  
ciemna jest na pozor, ukryta nieiako w cie-  
mnościach, i zakurzona prochem, a rozum ludz-  
ki sam przez się nigdy nie dojdzie iey pię-  
kności i szacunku; otoczona jest cierniem u-  
martwienia i krzyżów, i blasku nie wydaie z  
siebie, tylko pod cieniem i tajemnicą wiary :  
gdy tym czasem uciechy świata, i dobra życia  
tego, pozorną swoją ludząc świetnością, zdaia  
się nam być coś wielkiego. To jest : co mamy  
nas niemił wszystkich, a nadewszystko ludzi  
zmysłowych i cielesnych, którzy fraszki nad  
prawdziwe przenoszą bogactwa. Niemożemyż  
ich słusznie do nierozumnych przytównać dzie-  
ci, które z iedney strony widząc złoto, z dru-  
giej iaki owoc lub caczko, gardzą pierwszym,  
a pędem bieżą do drugiego ? Porównanie to  
zasadza się na tym, co Duch Święty mówi w  
Przypowieściach, gdzie na ludzi światowych  
ubiegających się za próżnościami woła : do-  
kądże maluczcy kochać się w dzieciństwie bę-  
dziecie ? i na drugim mówi, że grzesznicy ma-  
ią zwodzące wagi, i ważą na nich rzeczy,  
nie według wewnętrznego szacunku, ale we-  
dług przesądów swoich, pełnych nierozumu i  
głupstwa, według passyi, i bydlęcych swoich  
namiętności. Nie tak sobie roztropni i gorący  
postę-

postępują śludzy Boscy. Nie dają się zaślepić fałszywym blaskom dobr doczesnych, i dobrze ich poznawiają nikczemność. Przeciwnie przywiązują się do bogactw Niebieskich, iakożkolwiek wzgardy godne zdają się być w oczach światowników; i iako są prawdziwemi tych kosztownych skarbow kupcami, tak sami iedni znają się na ich cenie i szacunku. Radźmyż się więc samego Jezusa Chrystusa i Świętych Jego, o zacności zbawienia wiecznego. Zważymy, co o nim sądzą: Czytamy Ewangelią i Pisma Oycow, i w nich dowiadujemy się, iaką ceną kupili tę chwałę, którą teraz posiadają, co dali za nią, żeby ją otrzymali. Głowa Jezus Chrystus położył życie własne, i wylał do ostatniej kropli Krew swoją Najświętszą dla zbawienia ludzkiego, która to Krew Jego iako jest nieskończonego szacunku, tak tym samym zbawienie nasze osądził ceny nieskończoney. Członki jego dały wszystko co miały, dały nakoniec same siebie, dla osiągnięcia tego nieoszacowanego dobra.

Jeżeli więc Bog sam zbawienia nie osądził za niegodne swojej troskliwości, cożbyśmy nie powinni czynić dla naszego własnego zbawienia. Porównajmy na moment ten interes ze wszystkiemi inszemi sprawami: Coż proszę czynią na ziemi ludzie? Słuchajmy, co mówi Izaiasz Prorok: oto upewnia, że się nie bawią tylko tkaniem siatek z paieczyny. Do czegoż zmierzają owe długie żeglugi, owe handle Kupcow, owe poty Rzemieślników, owe trudy najemnika? ah! prawdziwie do utkania siatki z paieczyny. Czym są owe fortu-

ny

ny bogactw  
dostojności  
ie rozumi  
tkę z p  
do tego  
my na  
zusa Ch  
nie psu  
mogą.  
czy, i  
mne, i  
stwa ow  
sprawę  
myślę v

**Z** Eby  
sp  
owsze  
cie ze  
dzy lu  
picie i  
czyni  
cością,  
wy, w  
niu. I  
iestic  
wie ze  
częstk  
ści cia  
cia kaw  
łazłoby  
bno ie

ny bogate, owe postanowienia szczęśliwe, owe dostojęstwa najsławniejsze? Ah! nie można je rozumieć i szacować inaczej, tylko za siatkę z pałęczyńy utkana. Przywiążmyż więc do tego serce, co nie przemija, zgromadzamy na wieczność skarby według rozkazu Jezusa Chrystusa; te to są skarby, których rdza nie psuje, których złodzieje nam wykraść nie mogą. Gardźmy nieśtałością upływających rzeczy, i uważamy, iak są podłe, iak nikczemne, iak nietrwałe. Nie naśladowmy szaleństwa owych, którzy sprawę zbawienia mają za sprawę ostatnią. Ich wam nierozum pokazać myślę w drugiej Części.

## C Z Ę Ś C D R U G A.

**Z**Ebym was zupełnie przekonał o tym, że sprawa zbawienia, sama najwięcej, i owszem sama iedynie jest zaniedbana, uważcie ze mną kochani Bracia, co się dzieie między ludźmi: rozbierzcie wszystkie wieki, płcie i kondycye, a porównyując to, co się czyni dla zbawienia wiecznego, z ową gorącością, która we wszystkie insze wchodzi sprawy, w głębokim zostawać będziecie zadumieniu. Pytam się w tak licznyim zgromadzeniu, iestże kto między wami, żeby mógł prawdziwie zeznać, iż dla duszy, dla Nieba, setną cząstkę uczynił tego, co czynił dla zmysłności ciała, dla interessu doczesnego, dla nabycia kawałka ziemi? Przeciwnie iak wielu znalazłoby się, którzy równie daleko, a podobno ieszcze daley zabiegi i troskliwości swe-

ie w interessach posunęli doczesnych, które w największych Świętych ledwie dostrzegamy w interesie zbawienia? Dwie te prawdy chcę niezbitie ustanowić, w czym odwoływać się zawsze będę do waszego sumnienia i świadectwa.

Roztrząśniemy najprzód, coście dotąd czynili, i co czynicie codziennie na świecie dla interessow doczesnych. Wniydźmy w szczególności owego czasu, w najcięższej przepędzonego pracy, owych nocy bezsennych, owych zabiegów bez odpoczynku ustawicznych, owych najniewygodniejszych podróży dla wygrania sprawy, osiągnięcia fortuny, dopięcia ułożonych projektów, owych intryg upodlających, żeby się ze złego wyrwać raz; owych bojaźni w niebezpieczeństwach życia, owych ostrożności nieskończonych w dokończeniu słubnego kontraktu, utrzymaniu interessu, odbiciu razow niespodzianych zazdrosnego rywala, potężnego sąsiada, mocnego nieprzyjaciela, owych passowania się z sobą, już żeby wziąć lekarstwo w chorobie, już żeby dysymulować urazę i affront, już żeby nie ciągnąć szydzenia, i z strony świata uszczypliwych ucinkow: Ah! ktoż dostatecznie opisze, czego się nie cierpi dla podłego interessu, dla zagona ziemi, dla pozornych pożytkow nędznego tego życia? Zważycież teraz, coście wy sami czynili, co czynią inisi ludzie dla największego interessu zbawienia? nie trzebaż tu przez wstyd zagrzebać się w ziemi, i ludzkim nie pokazywać oczom? Powiecie mi podobno, że modlicie się codzień rano i w wieczor, że

słucha-

słuchacie  
żeństwo  
ście w  
mentow  
nie uc  
nie wiem  
albo ma  
ga częs  
winność  
tym za  
część w  
nemi ro  
niecz z  
łask nie  
stwa i z  
świętsz  
raczey  
licność  
Świątn  
stało go  
mi iesze  
i pracow  
interess  
wiązki  
Paweł  
czyli i  
cie, we  
a tak o  
przyda  
stkie to  
za kon  
łę Bosk  
teraz  
spraw



słuchacie Mszy Świętej, jesteście na nabożeństwie i naukach w Niedzielę i Święta, poświęcacie w niektóre dni, uczęszczacie do Sakramentów, daćcie jałmużny, i insze dobre czynienie uczynki. Pozwalam, że to czynicie: lubo wiem, że wielka liczba Chrześcian nic, albo mało co z tego czyni: ale daymy, że druga część Chrześcian wiernemi są w tych powinnościach; nie idzie tu więc tylko o to, iak tym zadosyć czynią obowiązkom. Większa część waszych modlitw nie iestże dobrowolnemi rozerwana obłąkaniami myśli? Nie czynicież zniewagi Sakramentom, i tych krynic łask nie zamieniacież sobie w źródła przekleństwa i zatwardziałości? Uczynki w sobie najsświętsze nie stają się nieużytecznemi, albo raczej występniemi przez złe intencye i okoliczności otaczające ie? Gdyby te na wadze Świętańcy ważono uczynki, wieleżby ich zostało godnych życia wiecznego? Ale powiecie mi ieszcze, nie iestże to pełnić wolę Boską, i pracować koło zbawienia swego, pilnować interessów doczesnych, i stanu swego obowiązki wykonywać? Prawda iest, i Święty Paweł w wyraźnych tego uczy nas słowach: czyli iecie, mowi, czyli co inszego czynicie, we wszystkim macie uważać wolę Boską, a tak czyniąc to, zasługować możecie. Ale przydaie istotną kondycyą, bez ktorey wszystkie tego życia sprawy nic nie ważą. Coż to za kondycya? oto czynicie wszystko na chwałę Boską i dla iego upodobania. Zważajcież teraz kochani Bracia, iezeli tę wszystkich spraw waszych zawsze miewaliście pobudkę?

a ie-

a jeżeli iey nie miewaliście, prożno, nadaremnie pracowaliście. Rzućcie jeszcze cożkolwiek okiem na przeszłe obłąkania wasze i ile przestępstw Pana Bóiego? ile opuszczenia powinności istotnych? ile myśli, słów i uczynków występnych? ile godzin i dni źle obrotzonych, i zamiast zasługi na piekło policzonych? Nakoniec porachуйте, jeżeli możecie, wszystkie życia waszego momenta, i przeglądajcie, coście w nich uczynili na wieczność? Sen nieużyteczny urwał z nich część znaczną, rozrywki świeckie, a mowmy beśpiecznie, uciechy występne zabrały część drugą, troski doczesne, bez intencji prostej, bez owego wewnętrznego ułożenia, któreby je czyniło zasługujące na żywot wieczny, całą podobno zachwyciły resztę. Tak dalece, że niemożecie mieć zadufania, tylko w kilku owych momentach poświęconych wprawdzie uczynkom na pozor-dobrym, ale które w istocie swojej nie miały podobno tych wszystkich przymiotów, któreby były godnemi nadgrody tej, którą Bóg wyznaczył pracującym szczególnie na chwałę Jego. Zeznajcież więc szczerze, żeście dotąd nic prawie nie czynili, dla upewnienia sobie sprawy zbawienia wiecznego, a wielu podobno ani nawet o nim poczęli myśleć.

Pozostaje mi jeszcze pokazać, iż na świecie tyle, albo jeszcze więcej czyni się dla doczesnego interesu, ile najwięksi Święci Pańscy ledwie, albo nigdy nie czynili dla wielkiego interesu zbawienia. Widziano wprawdzie gorących sług Boskich, opuszczających

Oczy-

Oczywiście  
ciół, oc  
czesnych  
stusa. A  
iż zysku  
puszczai  
nawatno  
waż, zd  
mieć na  
nabycia  
cie mom  
ie trzeba  
zbogace  
nowego  
ną gorli  
Apostols  
kow w  
czayne  
nie wię  
się pod  
bić inte  
trznęj,  
siebie n  
dobały  
szydząc  
stkie sw  
częstok  
ników  
naysuro  
łożyli ż  
nie czy  
raz tylk  
wie, że  
niebés

Oczyźnę, porzucających krewnych i przyjaciół, odstępujących wszystkich pożytków doczesnych, a wiernie idących za głosem Chrystusa. Ale proszę, aza Kupcy uniesieni nadzieją zysku, nie porzucają żony i dzieci, nie puszczają się na wszystkie niebezpieczeństwa nawalności morskich, i długiej żeglugi, nie wazą zdrowia, spoczynku, cokolwiek mogą mieć najmilszego w życiu, i życia samego dla nabycia bogactw, które mogą w jednym utracić momencie, a w godzinę śmierci koniecznie im trzeba będzie zostawić? Nie taż chciwość zbogacenia się, przyspieszyła nam poznanie nowego świata, i ubiegła nawet samę zapaloną gorliwość Missyonarzów naszych i Mężów Apostolskich? Widziano Świętych Pokutników wycieńczających ciało przez nadzwyczajne surowości pokuty: ale nie tyleż, albo nie więcej jeszcze czynić się zwykło, żeby się podobać światu, albo małenki iaki wyrobić interes? Jle Mężatek i Panień w zewnętrznym, z największym umartwieniem, same siebie muszają i dręczą postawie, żeby się podobaly libertynom, sekretnie z nichże samych szyszającym? ile naiemników, którzy wszystkie swoje wyniszczają siły dla małenkiej częstokroć nagrody? Krywawe tylu Rzemieślników prace, nie przewyższająż wszystkich najsurowszey pokuty ostrości? Męczennicy położyli życie za wiarę: ale ludzie woyskowi nie czyniąż tego dla punktu honoru? Tamci raz tylko umarli: ale o tych niemożnażby mówić, że potylekroć umierają, powielekroć w niebezpieczeństwie zostają życia? Pierwsi pe-

wne-

wnemi byli nieskończoney nadgrody: Ah! iakieyżeby drudzy przed Bogiem nie mieli zasługi, gdyby iemu samemu ofiarowali swoje prace i trudy? Męczennicy po większey części nie cierpieli nad kilka godzin, a naywięcey nad kilka dni: ale pytaycie się żołnierza, który dwadzieścia, lub trzydzieści odprawił kampaniy, co wycierpiał, a zapominać się od zadumienia będziecie. Mowi się wiele o ostrościach niektórych Zakonników: ale Oracze i niektórzy Rzemieślnicy czyliż nieporównanie większych nie doznają ostrości? W zgromadzeniach naykarniejszych nie zbywa przynajmniej na potrzebie, godziny posiłku i snu są rozrządzone: ale ludzie, o których mowimy, nie sąż dzień i noc w pracy, obciążeni zbyteczną familią, przyciśnieni nędzą, w niewygodzie, w niewczasie, na wszystkie powietrza wystawieni odmiany? Ale co ieszcze jest okropnieysza, iakieyże sobie wielu nie zadają ciężkości, żeby dogodzić namiętności, użyć roskoszy, zemścić się, mowmy lepiej, żeby wlecieć w mąk wiecznych otchłan? Patrzcie na człowieka zatopionego w połowaniu: co za trudy i niewczasy! przebiega bory i bagna, znosi upał i zimno, dzień cały latając bez posiłku przepędza. Przypatrzcie się rzemiosłu gracza: ośm, dziesięć godzin siedzieć będzie iak przykuty, z natężeniem i ostatnim rozumu wysileniem. Czego nie czyni mściwy, żeby się zemścił, lubieżny, żeby pożadliwości swojej zdobycz ulćwił, piana, żeby się trunkiem zalał? a dopuściwszy się zbrodni, co za boiażn, co za zgryzota, co za niepokoy? Nędzhy

dzny gr  
się mo  
prawośc  
żebyś si  
żeby się

Oyco  
światow  
tują z z  
to z tak  
iā waży  
waży się  
i obiek  
Powiele  
motny c  
pokazał  
wienia  
wzgard  
wdziwie  
czow m  
mało i  
nie, dus  
nieśmier  
cia, czy  
kilka z  
roskosz  
zemsty  
nieosza  
Tak ies  
wym bi  
ku wyh  
Oycz  
coreczk  
wydarł  
du. Z

Tom:

dzny grzeszniku! możesz prawdziwie mówić, że się mordujesz nieskończenie na drodze nieprawości, i że cię nierownie kosztuje więcej, żebyś się potępił, iak kosztowało Świętych, żeby się byli zbawili.

Oycowie Święci uważając tę ślepotę ludzi światowych, beśpiecznie mówią, że sobie żartują z zbawienia. W rzeczy samey, nie jest to z tak kosztowney żartować nadgrody, lekce ią ważyć, i za nic nie mieć, gdy tym czasem waży się wszystko dla bydlęcych zwyżności, i obiektow rozumnego stworzenia niegodnych? Powielekroć kochani Bracia, wy sami, ten sromotny czyniliście frymark? Aza nie widocznie pokazaliście, że sobie mało szacujecie zbawienia sprawę, gdy nad nią rzeczy podłe i wzgardzone przekładacie? Nie mogłabym prawdziwie wyrzucić większey liczby słuchaczow moich, że mało sto razy, a podobno mało i tysiąc, za fraszki przedawali zbawienie, duszę, dziedzictwo Niebieskie, i Koronę nieśmiertelności? Czart z wami kochani Bracia, czynił kontrakt: stawil ze swojej strony kilka ziarenek prochu, kawałek gliny i błota, rokosz bydlęcy i moment trwającą, uciechę zemsty, dym honoru, wy z waszey strony nieoszacowane wieczności stawiliście skarby. Tak jest, ten duch ciemności frymarczył z owym biesiadnikiem, i za kilka szklanek trunku wyłudził na nim rokoszy błogostawioney Ojczyzny i wesela nieśmiertelnego. Z ową coreczką światową, i za zmyślność zwierzęcą, wydarł iey skarb nieopłacony czystości i wstyd. Z owym kupcem, i za lichwiarskie zdzier-

Tom I.

R

stwo



stwo, znalazł sekret wyzuc go z Krolestwa Niebieskiego. Z owym rzemieślnikiem, i za podług przeciwko sąsiadom zazdrość, pozbawił go pożytku prac iego i potow. Jak wielu was kochani Bracia, którzyście nigdy w takowy targ diabelski nie wchodzili? nigdy w tym piekielnym kupiectwie duchownych nie utracili bogactw? Przeklęty targu! w którym się traci wszystko, i nic się nie zyskuje, tylko męki końca niemające.

Poznał się na tey stracie, ale pozno, nieszczęsny Krol Anglii Henryk osmy. Ten nieżoźny Pan bliskim będąc skonania, przypominając sobie grzechy, które popełnił, i rozważając tak pogorszenia, które dał swoim poddanym, iako nienadgodzone szkody, które uczynił Kościołowi, odrywając od niego Krolestwo całe, otoczony od swoich Dworzan, którzy byli narzędziami iego zbrodni, żałośnie spojrzawszy na nich, ostatnie te wymówił słowa: Przyjaciele! wszystkośmy stracili; stracili duszę, sumnienie i zbawienie, stracili Narod, Stany i Religiją, stracili Wiarę i Niebo, stracili miliony dusz niewinnych, stracili łaskę i wieczność szczęśliwą. Wśród tych nieużytecznych żalów wyzionął nieszczęsną duszę temu, z którego śmiał bezwstydnie żartować.

Spytacie się mię teraz kochani Bracia, co potrzeba czynić, żeby dostąpić tey Chwały wieczney? a ja wam odpowiem, co Jezus Chrystus podobnież zapytany odpowiedział: Jeżeli chcesz wnieść do żywota, zachoway Przykazania Boskie. Zeby zaś rzecz tę całą w szczegulności wam wyłuszczyć, macie trzy drogi,  
które

które w  
ieżeli n  
jest roz  
sprzeci  
wem.  
czno c  
obowią  
wiary p  
Ktoż i  
zmierzą  
ty nam  
skute w  
tey wia  
potrzeb  
two za  
Sprzeci  
nościom  
trzeba  
dźwigac  
czny.  
stanu,  
wionym  
trzeba  
tnych.  
nu jest  
nad ten

Myśl  
nawiegl  
wienia  
tecznie  
od tego  
łożemy  
daymy.  
śmy wy

estwa Nie-  
n, i za po-  
pozbaWił  
Jak wieluż  
dy w tako-  
igdy w tym  
nie utraci-  
którym się  
nie, tylko

o, nieszczę-  
niebożny  
ypominając  
rozważając  
poddanym,  
uczynił Ko-  
estwo całe,  
czy byli na-  
poyrzawszy  
wa: Przyia-  
duszę, su-  
d, Stany i  
racili milio-  
i wieczność  
cznych ża-  
nu, z kto-

Bracia, co  
chwali wie-  
ezus Chry-  
iał: Jeżeli  
Przykaza-  
tą w szcze-  
rzy drogi,  
które

które was nieomylnie zaprowadzą do Nieba,  
jeżeli niemi postępować będziecie. Pierwsza  
jest rozważanie częste prawd Religii, druga  
spracowanie się odważne wszelakim namo-  
wom: powabom namiętności, trzecia state-  
czność w punktualnym pełnieniu wszystkich  
obowiązków stanu. Rozważanie częste prawd  
wiary pierwszym jest zbawienia środkiem.  
Ktoreż jest źródło zbrodni zalewających nie-  
zmierną powodzią postać ziemi? Duch Świę-  
ty nam je ukazuje, gdy mówi, że ztąd wszy-  
stkie wypływają grzechy, że się prawd Świę-  
tey wiary nie rozbiera. Nie myśli się tylko o  
potrzebach życia i troskach doczesnych, a łą-  
two zapomina się o zbawieniu i wieczności.  
Sprzeciwianie się namiętnościom i złym skłon-  
nościom, drugim jest zbawienia środkiem. Po-  
trzeba passować się z sobą nieprzestannie,  
dźwigać krzyż, i gwałt sobie czynić ustawi-  
czny. Punktualność w pełnieniu obowiązków  
stanu, jest trzecim środkiem. Zeby być zba-  
wionym, nie potrzeba odmieniać stanu, nie po-  
trzeba czynić rzeczy nadzwyczajnych i świe-  
tnych. Zbawienie nasze do powinności sta-  
nu jest przywiązane. Czas mi nie pozwala  
nad temi dłużej rozwodzić się prawdami.

Myślmy, myślmy kochani Bracia, o tym  
największym i iedynym interessie naszego zba-  
wienia. Myślmy nieodwłocznie, gorąco i sta-  
tecnie. Zaczniemy od dzisiejszego dnia i  
od tego momentu, i gdy raz do pluga przy-  
łożemy rękę, wstecz się już więcej nie oglą-  
dajmy. Jeżeli wygramy tę sprawę, wszystko-  
śmy wygrali, ale jeżeli ją nieszczęśliwie prze-

gramy, wszystko, ah wszystko jest dla nas zgubione. Jestże kto między wami kochani Bracia, żeby się odważył utracić miejsce, które mu jest wyznaczone w Niebie przy Chrście Świętym? Iestże kto, żeby się odważył rozmyślnie się zgubić, i cierpieć męki piekielne? An niemasz tu środka! albo zbawienie, albo potępienie: albo być wiecznie szczęśliwym, albo być wiecznie nieszczęśliwym. Wyrażcie iak nągłębię na umysłach waszych tę wielką prawdę: i mówcie codziennie do siebie: iestli przez całą wieczność nie będę w Niebie, przez całą wieczność być muszę w piekle. Co da mnie, ia wam szczęśliwey życzę wieczności w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego, Amen.

## N A U K A

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ PO TRZECH  
KROLACH.

O SAKRAMENCIE MAŁZENSTWA.

*Nuptiae factae sunt in Cana Galilee, vocatus est autem & Jesus.*

Było wesele w Kanie Galilejskiej, zaproszony zaś tam był i Jezus. *Joan: 2.*

**C**O za widok moi kochani Bracia? Jezus Chrystus znajduje się na uczcie weselnej, zasiada pomiędzy zaproszonymi, wchodzi na miejsce uciech i wesołości: Przysta-  
łość

łóż go-  
ścić się  
mieszac  
gdzie z  
namiętn  
złość w  
pada pr  
zum nie  
po więk  
selnych  
ma sobi  
przecho  
tym Ew  
stus swo  
dami.  
wieni M  
wesele  
dobroci  
cywać?  
śladowa  
strowie  
ciwko i  
między  
go, an  
smutne  
teraz op  
szej po  
iącego  
do nieg  
to mate  
są pow  
żeńskie  
złych  
stanu?

łoż godności i świątobliwości Messyasza mie-  
ścić się w zgromadzeniu ludzi światowych?  
mieszać się z roskoszującymi weselnikami,  
gdzie za zwyczaj zuchwałość się popisuje,  
namiętność zapala, lubieżność gornie, rozwio-  
złość widzi się pochwalona, skromność pod-  
pada przygani, czystość jest zdeptana, a ro-  
zum niepowściągliwości oddany? Wszystko to  
po większey części prawdzi się o naszych we-  
selnych Aktach, w których ledwie nie każdy  
ma sobie za wstyd, w rozpuszcie inszych nie  
przechodzić; ale nie toż rozumieć trzeba o  
tym Ewangelicznym weselu, które Jezus Chry-  
stus swoją poświęcił obecnością, i wstawił cu-  
dami. O! szczęśliwi, i potysiącokroć błogosła-  
wieni Nowożeńcy, żeście takiego na wasze  
wesele zaprosili Gościa: czegoż sobie po Jego  
dobroci i wszechmocności nie mogliście obie-  
cywać? Gdyby Chrześcianie wiernie tych na-  
śladowali Nowożeńców, nie bylibyśmy Mini-  
strowie Ołtarza obowiązani powstawać prze-  
ciwko nierządom, które są tak powszechne  
między zabierającymi się do stanu Małżeńskie-  
go, anibyśmy byli przymuszeni wchodzić w  
smutne opisywanie tych grzechów, których  
teraz opuścić niemożemy bez uchybienia na-  
szej powinności. Sluchajcież mnie zaczyna-  
jącego mówić: Co jest Małżeństwo? iak się  
do niego gotować i zabierać potrzeba? będzie  
to materją pierwszej Części tej Nauki, iakie  
są powszechniejsze w postanowieniach mał-  
żeńskich grzechy? iakie są skutki dobrych i  
złych Małżeństw? które są powinności tego  
stanu? to będzie materją drugiej Części.

CZĘŚC

## CZĘŚC PIERWSZA.

**M**ałżeństwo, które jest jedynym prawym środkiem od Boga ustanowionym do rozmnożenia Narodu ludzkiego, może być uważane iako umowa, czyli kontrakt szczególnie cywilny, albo iako tenże kontrakt wyniesiony do godności Sakramentu. Małżeństwo uważane ile kontrakt cywilny, to jest: Małżeństwo takie, iakie było w używaniu od początku świata, aż do Prawa Ewangelii, iakie jeszcze jest między Narodami nie żyjącymi w uczestnictwie Kościoła, nie inszego nie jest, tylko umowa, przez którą mężczyzna i Niewiasta z sobą się wiążą do prawego spłodzenia dzieci. Małżeństwo uważane ile kontrakt wyniesiony do godności Sakramentu, to jest: Małżeństwo takie, iakie jest ustanowione przez Zbawiciela, i trwa w prawowiernym Kościele, jest prawdziwym Sakramentem Nowego Prawa, sprawującym święty i nierozdzielny związek między mężczyzną i niewiastą, i dającym łaski potrzebne do znoszenia ciężarów stanu, do wykonania swoich obowiązków, a nade wszystko do wychowania dzieci w bojaźni Bożej.

Powiedziałem, że Sakrament Małżeństwa czyni nierozdzielny związek: Bo chociaż Bog pozwolił Żydom dla zatwardziałości ich serc, iak mówi Pismo, dawać żonom swoim list rozwodni, gdy tego ważna iaka była przyczyna; w początkach jednak nie było tak, i Bog Małżeństwa związek ustanowił nierozdzielny. Jezus Chrystus w Prawie swoim, rzeczy do

pier-

pierwsz  
wiałk  
utwierd  
stwo b  
może b  
wane.  
po ślub  
mogą i  
łączyć  
nego o  
stwo ic  
bo im  
współk  
było d  
tkowan  
woln  
lenia d  
konu,  
rozwią  
nowym  
wieniu  
nia cia  
le, to  
tylko  
i to z  
przeto  
Małże  
sza pr  
twierd  
przeci  
Prz  
związk  
pełnio  
ki S.



Z A.

prawym  
m do roz-  
być uwa-  
czegulnie  
wyniesio-  
two uwa-  
Małżeń-  
od począ-  
iaki ie-  
ięciami w  
nie jest,  
na i Nie-  
spłodze-  
ile kon-  
entu, to  
stanowio-  
wiernym  
ntem No-  
i nieroz-  
i niewia-  
znoszenia  
ich obo-  
chowania

Małżeństwa  
ociaż Bog  
ich serc,  
voim list  
przyczyn-  
k, i Bog  
dzielny.  
eczy do  
pier-

pierwszego przyprowadził porządku, i pierw-  
wiasłowy Małżeństwa związek nierozdzielny  
utwierdził. Tak dalece, że gdy raz Małżeń-  
stwo będzie dopełnione i uskutkowane, nie  
może być tylko śmiercią której strony rozer-  
wane. Prawda jest, że chociaż Małżonkowie  
po ślubie zaczęą żyć z sobą po Małżeńsku,  
mogą jednak za wspólnym zezwoleniem roz-  
łączyć się, i wstąpić do Zakonu potwierdzo-  
nego od Kościoła, z tym wszystkim Małżeń-  
stwo ich nie przestanie być Małżeństwem, lu-  
bo im już wszelkie na ow czas zabronione jest  
współkowanie. *Jeśli by zaś Małżeństwo nie  
było dopełnione, czyli iakom powiedział usku-  
tkowane, ale tylko poprzysiężone i ślubowane,  
wolno by było jednej stronie nawet bez zezwo-  
lenia drugiej, uczynić ślub wstąpienia do Za-  
konu, i na ow czas Małżeństwa związek byłby  
rozwiązany, a osoba zostająca na świecie, o  
nowym bez grzechu mogłaby myśleć postano-  
wieniu.* Względem separacyi, czyli rozłącze-  
nia ciał i dobr, które są zwyczajne w Koście-  
le, to wiedzieć mamy, iż te nie mogą się stać,  
tylko z ważnych i sprawiedliwych przyczyn,  
i to za powagą Zwierzchności prawej, nie  
przeto jednak przez te separacye obowiązek  
Małżeństwa ustaie. Uważcie tu, że przedniey-  
sza przyczyna separacyi, którą i Zbawiciel po-  
twierdził, jest cudzołóstwo: Tak ta zbrodnia  
przeciwna jest świętobliwości Małżeństwa.

Przydałem, że śmierć sama może rozerwać  
związek prawego Małżeństwa, gdy już jest do-  
pełnione, a w ten czas wolno jest, według nau-  
ki S. Pawła, pozostałej żyjącej stronie myśleć  
o dru-

o drugim postanowieniu. Kościół nie decydował, wiele razyby osoba wolna mogła się zabierać do stanu Małżeńskiego, a tak nie odrzuca tych, którzy proszą o ten Sakrament, byleby żadney inszey nie było przeszkody. Ponowione tedy Małżeństwa żadną miarą nie są grzechem. Widziemy jednak często tak wielkie w tej mierze nierady, iż pardziwie mówić można, że Bog częściej, przeklina, niżeli błogosławi te powtórne Małżeństwa. W rzeczy samey kochani Bracia, coż myśleć można o owych Małżeństwach, ktorych interes i namiętność są pierwszym, a podobno i jedynym zamysłem? O owych Małżeństwach, ktoreby można nazwać strączydłem świata, wiążących się starców z młodemi Panienkami, albo zgrybiałe niewiasty z młodemi Kawalerami, z ktorychby jedni uszli dobrze za Oycow, lub dziadów drugich? o owych Małżeństwach między osobami, ktoreby nie powinny myśleć tylko o śmierci, a nie o owych ślubnych krokach, ktore między rozsądnemi ludźmi sprawiedliwie za szaleństwo są poczytane? o owych związkach tak źle skojarzonych i sobie nierownych, iż są materją powszechnego szaleństwa, i mieć ich nie można, tylko za słabość zdzieciniałey starości, ktore nic nie rokują tylko śmierć bliską, a ta jest prawie zawsze towarzyszką tych nierozumnych Małżeństw, w ktorych cały podaje się w niebezpieczeństwo rozsarpiania majątek, a dzieciom pierwszego łoża czyni się krzywda nienadgodzona. Co za okropne i zdumiewające widowisko! widzicie osoby, ktore przez długi lat przeciąg do-

doświadczenia, nieznoszą tym stanem, siaczkroć, ny, ktoraynienięgominający, krości za, iących d, czeństwa, śpieczeń, go Mał, szaleństw, wszechn

Przyst, każdy m, stwa, a, tej mier, istotne p, iest: pow, łaski. I, postanow, nie mow, przydaie, Dla poz, się częs, trzeba p, się, i t, wać, tr, ka, kre, i błogos, de wszy, bożności, ściauskie

doświadczyły wszystkiego, co tylko jest nieniezdolniejszego i nawiąujący martwiącego w tym stanie, widzieć wdowców, którzy potysiękroć wyklinali dzięki humor pierwszej żony, którzy od niej byli traktowani sposobem nawniegodniejszym, z tym wszystkim zapominających o tym wszystkim, przeszłe przykrości za marny sen poczytujących, porzucających dzieci, wyrzekających się ich bezpieczeństwa i całości, a oślep lecących do niebezpieczeństw i trudności drugiego, lub trzeciego Małżeństwa? Postępek takowy nie jestże szaleństwem? a szaleństwo to nie jestże powszechne?

Przystąpmy już do dyspozycji, w których każdy ma się zabierać do Sakramentu Małżeństwa, a razem wytkniemy błędy, które się w tej mierze popełniają. Trzy są tylko biore istotne przygotowania do tego Sakramentu, to jest: powołanie Boże, prosta intencja, i stan łaski. Pierwsze przysposobienie do dobrego postanowienia, jest powołanie Boże: Powołanie mówię nietylko do stanu Małżeńskiego, ale przydać do stanu Małżeńskiego z tą osobą. Dla poznania zaś woli Bożej, trzeba modlić się często przez czas znaczny i gorąco, potrzebować pości i dawać jałmużny, spowiadać się, i tą intencją powielekrotnie komunikować, trzeba radzić się rozsądnego Spowiednika, krewnych i przyjaciół, mieć zezwolenie i błogosławieństwo Ojca i Matki, trzeba nad wszystko przepędzić swoją młodość w pobożności, czystości, i ćwiczeniach cnot Chrześciańskich przyzwoitych stanowi, trzeba wzy-

wać przyczyny i opieki Najświętszej Panny, Anioła Stroża i Świętego Patrona.

Jak tu ciężko w tej mierze błędzą, już Ojcowie i Matki, już Synowie i Corki! Rodzice chcą się uczynić Panami i Rządcami powołania dzieci swoich, decydować o ich losie według swoich interessów, swoich namiętności, swojego widzi mi się, a to jest przywłaszczając sobie Prawo własne Najwyższemu Panu, i czynić mu przez to krzywdę wielką. Jedni przez łakomstwo, lub humoru dzikość, niechcą się chwycić okazji zdarzających się do uczciwego Małżeństwa dzieciom, przez co chybiają ich postacowania pożyteczne. Drudzy przeciw skłonności chcą dzieci zatrzymać na świecie, które gorącą chęć okazują do stanu Duchownego, lub Zakonu, i znowu przeciwnie popychają gwałtem do stanu Duchownego lub do Klasztoru owe, które żadnego powołania, i żadney do niego nie mają chęci. Wielu wszystkiemi, naydzińszymi krokami przyniewala dzieci swoje do postanowienia, mimo woli i upodobania ich, a to jest nayokrutniejszym nad niemi pastwieniem się. Srodzy i niełudzcy Rodzice! Lepiej byłoby dla dzieci waszych, żebyście je nayokrutniej pomordowali, niżeli gdy je wypychacie w przepaść przymuszonego Małżeństwa. Wiecież przynajmniej, co czynicie? Oto iak gdybyście przywiązali osobę żyjącą do trupa, i iey od tego nieznośnego co moment omdlewać i umierać kazali ciężaru. Dzieci wasze całym życiem i przez całą wieczność przeklinać was będą, będą domagać się zemsty przeciwko wam, podobno

w osta-

w ostatn  
środkow  
stwo i z  
cza i do  
kroć wie  
pogorsze  
niem wa  
cie w ws  
wami za  
wiecie n  
tego się  
wolności  
nieszcze  
bą dla  
kochani  
że gdy  
rozsądn  
gułnie n  
powinni  
bow do  
Pasterza  
im żywc  
wem, i  
przekł  
Z dn  
ciężko v  
końcem  
żadnych  
uczynko  
radzą s  
spowied  
raią się  
flexyi,  
namiętn

w ostatniej rozpaczy ostatnich chwycą się  
śrzedkow, podobno puszcza się na cudzo-  
stwo i zaboystwo, podobno udadzą się do mie-  
cza i do trucizny, iak smutne tego potyle-  
króć widzieliśmy przykłady. Będą podobno  
pogorszeniem całej okolicy, hańbą i zniszcze-  
niem waszey Familii, i podobno zakończą ży-  
cie w wściekłej zaiadłości, żeby ie razem z  
wami zaczynali w ognich wiecznych. Po-  
wiecie mi tu zapewne, że Oycowie i Matki  
tego się boją, żeby ich dzieci pod pozorem  
wolności źle nie trafiły i nie postanowiły się z  
nieszczęściem dla siebie, a z sromotą i hań-  
bą dla Imienia. Nie to ia chcę wam mówić  
kochani Bracia, mówię owszem przeciwnie,  
że gdy Ociec i Matka widzą, iż dzieci nie-  
rozsądnie, płocho, za powodem samey szcze-  
gułnie namiętności, oślepi lecą do Małżeństwa,  
powinni wszystkich godziwych użyć sposo-  
bow do przeszkodzenia, mówić do nich przez  
Pasterza i osoby mające powagę, odmalować  
im żywo ich powinność, grozić swoim gnie-  
wem, i wszystkie złe skutki takiego pożycia  
przekładać.

Z drugiej strony Synowie i Corki błędzą  
ciężko względem powołania: Jedni nigdy tym  
końcem nie modlą się do Boga, nie czynią  
żadnych nabożeństw, ani żadnych dobrych  
uczynkow, ani nawet o tym nie pomyślą, nie  
radzą się ani krewnych, ani przyjaciół: ani  
spowiednika, ani rozumu, ani wiary; zabie-  
rają się do Małżeństwa bez uwagi, bez re-  
flexyi, nie mają względu tylko na interes i  
namiętność, jednym słowem, postępują sobie  
według



według wyrażenia Króla Proka, iako byłęta  
niezależnie rozumu. Druzżyciem swoim roz-  
wiozłym, lubieżnym, swawolnym, ściągają  
przeklęstwo Pana Boga, którzy przez sprawie-  
dliwe, ale surowe sądy swoje, pozwala, żeby  
takowi wplątali się w stan Małżeński, na swo-  
ie doczesne i wieczne nieszczęście. Są i ta-  
cy, którzy bez woli i zezwolenia Rodziców  
wiążą się tym stanem, co zawsze jest błędem  
bardzo wielkim, zwłaszcza gdy Ojciec i Ma-  
tką nie sprzeciwiają się niesprawiedliwie i bez  
przyczyny; czego tak łatwo dorozumiewać się  
nie należy, a nawet i w tym razie potrzeba  
ich prosić przez osoby mogące ich odwieść od  
zaciętości, z pokorą i uszanowaniem oświad-  
czać swoje chęci, a nade wszystko udawać się  
do Boga, żeby raczył, jeśli ta jego wola,  
znieść wszystkie trudności.

Oplączmy tu moi kochani Bracia, ślepotę  
tak wielu ludzi, którzy wstępują w stan Mał-  
żeński bez powołania i przygotowania. W rze-  
czy, samey nie trzeba tu dziwować się, co-  
dziennie patrząc na takowe postanowienia? I  
iakże? to do stanu Zakonnego, lub Duchowne-  
go świeckiego, potrzeba tyle doświadczenia,  
i tyle czasu w Seminarium lub Nowicyacie, lu-  
bo ten stan ma tak wielkie pomocy, i tak wiel-  
ką łatwość do zbawienia, gdy zaś idzie o po-  
stanowienie się w Małżeństwie, stanie tak nie-  
bezpiecznym, pełnym trosk i ciężarów, sta-  
nie podległym tylu nayniebezpieczniejszym  
pokusom, o moy Boże! idzie się do niego bez  
uwagi, bez reflexyi, bez przygotowania. Wi-  
dziemy niekiedy Małżeństwo ofiarowane, skon-  
kludo-

kludow  
pełni  
możę  
ści, i  
się ukry  
Ale co  
który  
z szcze  
idącym  
pomoc  
arcytru  
dy ci,  
stanu,  
bieństr  
niezaw  
jest ni  
smu ś  
prawid  
popraw  
żywien  
do te  
czayn  
tym,  
ciw i  
dobrze  
się na  
wiem  
Boyci  
ście v  
szey  
ezny,  
i nie  
tylko  
bie p

kludowane, poślubione, i w kilku dniach dopełnione. Cud to jest, którego ja nigdy nie mogę pojąć, bo trudności, kłopoty, troskliwości, i ciężary nierozdzielne od tego stanu, nie są ukryte, ale obecne przed każdego oczyma. Ale co jest okropniejsza, to jest: że takowi, którzy się żenią bez powołania, ogołaciają się z szeregulnych pomocy, które Bog nagotował idącym w tej mierze za jego Opatrznością, z pomocy mówię, bez których zbawienie jest arcytrudne. Jeżeli tak jest, powiecie mi, tedy ci, którzy wstąpili bez powołania do tego stanu, będą w jakimś zbawienia niepozbawieni, czyli raczej potępienie ich będzie niezawodne. Nie mówię ja, że potępienie ich jest niezawodne, bo mówiłbym przeciwko Piśmu świętemu, które naucza, że można poprawić, i uczynić dobrym złe powołanie, i do poprawienia go przez szczerą pokutę iak nazywamy zachęca. Ale bezpiecznie mówię, iż do tego potrzeba łask dzielnych i nadzwyczajnych, których Bog bardzo rzadko udziela tym, którzy do tego zabierają się stanu przeciw jego Najświętszym wyrokom. Wiem ja dobrze, że z pomocami ordynaryinemi można się nawrócić i poprawić błąd powołania, ale wiem, że się z niemi nie nawracają ludzie. Boycież się wy, którzy w stanie jeszcze iścieście wolnym, boycie się sami z własney waszey woli wstępować w stan tak niebezpieczny, rozważaycie, iak wiele ma sideł, pokus i niebezpieczeństw, nie opuszczaycie nic, ile tylko będziecie mogli, dla ubeśpieczenia sobie pewnego powołania. Wy zaś, którzyście się

się niebespiecznie potknęli i upadli, żeniąc się bez powołania, zamiast rozpaczania usiłując poprawić błąd, przez życie święte i szczerą pokutę.

Drugie przygotowanie, które przynosić ma cie do Sakramentu Małżeństwa, jest dobra intencya. Niepowinniście sobie w Małżeństwie zakładać inszego końca, tylko ten, na który jest ustanowione. Otoż Małżeństwo, czyli iako kontrakt cywilny, czyli iako Sakrament, szczególniej ustanowione jest dla prawego spłodzenia i dobrego wychowania dzieci, powtore, żeby było ludziom zbawiennym lekarstwem przeciwko pokusom nieczystości, po trzecie, żeby się Małżonkowie wzajemnie wspomagali i ratowali, tak w interessie zbawienia, który ma być zawsze pierwszym, iako też w interessach, potrzebach i zabiegach doczesnych. Jeżeli kto w Małżeństwie inszy sobie zakłada koniec, jeżeli procz tych końców, co inszego upatruie, znieważa świętość Sakramentu, i Boskie ściąga na siebie przekleństwo. Doświadczyli tego pierwsi siedm Mężowie Sary Corki Raguela, którzy nie szukając w Małżeństwie tylko samey rokoszy zmysłney, pierwszej nocy od diabła byli pomordowani. Toż się trafia bardzo wielu młodym ludziom, którzy w świętości Małżeństwa nie to upatrując, co upatrywać powinni, nie znawdai w nim tylko żoć i gorycz. Jeżeli kiedy Rodzice i dzieci w Małżeństwie zakładają sobie pożytki doczesne, iakoto zpokrewienia, bogaćstwa, urzędy i honory, te wszystkie dobra powinny być miane za rzecz przypodko-  
w,

wą, a  
należą

Trze  
nia lub  
ski, to  
telnego  
żeński,  
w który  
Świętey  
go Cia  
ktoby  
ślub,  
popelni  
Kommun  
żnicz,  
nie, m  
wie prz  
odpraw  
sławień  
nie od  
wlewa  
można  
by dwa  
la nie  
tę win  
łaskę S  
wszystk  
gotowa  
powac  
raz po  
w Mał  
złych  
kow.

wą, a nigdy za rzecz istotnie do Małżeństwa należąca.

Trzecie przygotowanie do dobrego ożenienia lub zamęścia iest, żeby być w stanie łaski, to iest żadnego nie mieć grzechu śmiertelnego na sumnieniu. Wstępując w stan Małżeński, każdy powinien być w tymże stanie, w którym ma się znajdować zbliżając się do Świętej Komunii, i pożywając Najświętszego Ciała Jezusa Chrystusa. Tak dalece, że ktoby z iednym śmiertelnym grzechem brał ślub, tożby świętokradztwo popełnił, które popełnia niegodnie i w grzechu do Świętej Komunii przystępujący; z tą iedną tylko różnicą, że ten, który Komunikuie w złym stanie, może niegodną swoją Komunią poprawić przez drugą, w świętym przygotowaniu odprawioną, ten zaś, który Małżeńskie błogosławieństwo w grzechu śmiertelnym odebrał, nie odebrał Sakramentalney łaski, którą Bog wlewa w czasie samego ślubu, i ktorey nie można odzyskać, ponieważ teyże samey osoby dwa razy brać za dożywotniego przyiacieła nie można. Może wprowadzić Bog darować tę winę, może zastąpić inszemi pomocami tę łaskę Sakramentalną, ale tego powszechnie dla wszystkich nie czyni. Otoż Bracia moi przygotowania, z ktoremi po Chrześcianańsku wstępować macie w stan Małżeński: Uważmy teraz powszechniejsze błędy, które się trafiają w Małżeńskich weselach, skutki dobrych i złych Małżeństw, tudzież powinności Małżonków. Co iest drugą Częścią tey Nauki.

CZĘŚĆ

## CZĘŚĆ DRUGA.

**P**ołożmy najprzód za nieomylną prawdę, że liczba złych Małżeństw jest prawie nie skończona, a ztąd wniesiemy, że liczba dobrych jest bardzo mała. Zebyśmy się o tym przekonali, rzućmy oczy na to, co się dzieje między ludźmi przed weselnymi aktami, przy samych weselach, i po wziętym ślubie. O ile zbrodni! ile błędów! ile prawie nierozwiązanych na sumieniu zawikłania! Przed weselnymi aktami coż widzimy w młodych ludziach obojczy płci? Jak trawia pierwsze lata życia swego, ten czas tak drogi, któryby Bogu powinien być zupełnie oddany? Nieposłuszeństwa, szemrania na Oycę i Matkę, wzgarda w oczy im okazana, pycha, próżność, zbytki w strojeniu się, swawole, tańce, rozpusta, aza nie te są codzienne ich do Małżeństwa przygotowania? Coż mówić będę o owych uczęszczaniach, które za zwyczaj poprzedzają Małżeństwa? i które są przez lat kilka nieprzerwane, mimo upominania publicznych i prywatnych Pasterza, mimo odmowienia rozgrzeszenia, mimo przegrażania Rodziców, mimo przestroż przyjaciół i sąsiadów, mimo pogorszenia i niestawy nierozdzielnej od tego, mimo sumienia i interesu zbawienia wiecznego. Pod czas tych przesiadywań ustawicznych ile tam, o mój Boże! myśli nieczystych! ile pragnienia nieporządných! ile wewrżenia lubieżnych! ile słów i piosnek plugawych! a podobno ile uczynków sromotnych i zbrodni ciężkich!

Mał-

Mał

przez  
lesne,  
utraco  
czyn.  
ko wi  
laną r  
mento  
całowa  
wią w  
się żac  
czarta  
wyrzel  
na, że  
poprze  
stać z  
myśl i  
dwie z  
Wczasi  
się mys  
pieniu  
wesele  
dzy za  
powiel  
poufał  
sam pr  
grzech  
nich p  
by czas  
cali uc  
dobrey  
general  
zła Spr  
dwa po  
Tom.



Małżeństwa gdy już będą skonkludowane, przez względy wcale światowe, ziemskie, cielesne, interessowane, częstokroć przez wzgląd utraconego wstydu przychodzi się do zaręczyn. Przebog, coż to są te zaręczyny? tylko wieczorem i całą nocą na wszystkie wyłaną rozpusty. Dźwięk świeckich instrumentów muzycznych, pieśni lubieżne, pocałowania niewstydlive, tańce, swawole, bawia wszystkich przytomnych, nie opuszcza się żadney próżności świata, i żadney pompy czarta, których tak uroczyście przy Chrście wyrzekliśmy się. Idzie się potym do Kapłana, żeby w Kościele uczynił zapowiedzi ślub poprzedzające, ale zamiast tego, żeby korzystać z zbawiennych przestrog, które daie, myśl jest zaprzątniona tysiąc bagatelami, i ledwie z ekliwością wysłucha tego, co mowi. Wczasie między zaręczynami i ślubem o czym się myśli? Oto o sprawieniu sukien, o kupieniu kleynotow, o przysposobieniu się na wesele, o sproszeniu gości. Coż znowu między zaręczonemi dzieie się? Mowiło się im powielekroć, żeby się owych niebezpiecznych poufałości strzegli, zakazowano im sam na sam przestawać z sobą, opowiadano im, że grzechy przeciwko czystości sprowadzą na nich przeklęstwo Boskie, upominano ich, żeby czas tak drogi na modlitwy i dobre obrać uczynki, a nade wszystko na uczynienie dobrej Spowiedzi, a gdyby tego potrzeba i generalney, ale ah! iak często popzedza ślub zła Spowiedź i niegodna Kommunia, to jest: dwa poprzedzają świętokradztwa!

Tom. I.

S

Gdy

Mał-

Gdy dzień wyznaczony do ślubu przyjdzie, idzie się do Ołtarza iak na Komedię, w strojach światowych, bez skromności, bez nabożeństwa. Ah! coż mówię, idzie się podobno z imaginacją napełnioną obrazkami bezwstydnymi, podobno z sercem pełnym skazienia, i sumieniem obciążonym grzechami! podobno zataiwszy, albo wycieńczwszy pozwolone sobie występne wolności. Obrządek gdy się zakończy, idą wszyscy z wesołością do Nowożeńców, i zaproszeni zamiast błagania Boga, i wstrzymania gniewu Jego, już aż nazbyt na Nowożeńców poruszonego, dzień trawia na zbytkach, i rozpucie. Powiększając co słowy moi kochani Bracia? mówięż tu jaką rzecz, ktoreybyście oczyma waszemi nie widzieli, i podobno się do niej nie poczuwali? Czegożbym ieszcze mówić nie mógł, o owych wydatkach zbytecznych, ktore się czynią na weselach, i znacznie niszczą Familie? Nie widzimyż osoby niższej kondycyi, i ktorych dochody są bardzo szczupłe, na stroie, na bieliznę, na paradę łożących pieniądze znaczne? ktorzy wyborem potrawami, i trunkami częstują zgromadzonych przyjaciół, a w krotkim czasie po weselu chleba kawałka szukają? ktorzy przyniewoleni są wkrótce za małą cenę sprzęty sprzedawać, ktore drogo opłacili? Nie znajdując się i tacy, ktorzy wiedząc dobrze o przeszkodzie czyniącej ślub nieważnym, przecięż do Małżeństwa się kwapią, albo owi, ktorzy pod pozorem, iakoby przymuszeni groźbami Rodziców swoich, nie mieli zezwolenia tylko powierzchowne, i na oko,

przyjdzie,  
 ą, w stro-  
 bez nabo-  
 ę podobno  
 bezwsty-  
 skazienia,  
 mi! podo-  
 pozwolo-  
 zadek gdy  
 łością do  
 st błagania  
 iuż aż na-  
 go, dzień  
 większam-  
 mówięż tu  
 aszemi nie  
 poczuwa-  
 e mogli, o  
 re się czy-  
 zą Familie?  
 lyci, i kto-  
 na stroie,  
 niądze zn a-  
 i, i trunka-  
 acioł, a w  
 awalka szu-  
 otce za ma-  
 drogo opła-  
 torzy wie-  
 niącey ślub  
 wa się kwa-  
 em, iakoby  
 woich, nie  
 owne, i na  
 oko,

oko, przecież w tak okropnym trwają stanie,  
 i żyją w ustawicznym porubstwie. Zaklinam  
 was, moi kochani Bracia, ieśliby nieszczę-  
 ściem który z was, miał iakie w tej mierze  
 wątpliwości, niechże nieodwłocznie padnie do  
 nog mądrego i oświeconego Spowiednika, że-  
 by się z nim naradził, iak temu tak wielkiemu  
 ma zabiedz złemu. Nie mogę wam tu jeszcze  
 omusić tego, że gdy słyszycie zapowiedzi w  
 Kościele, lub dowiadując się, że kto zamy-  
 śla o stanie Małżeńskim, obowiązani iesteście  
 opowiedzieć Plebanowi przeszkody, ieśliby-  
 ście iakie znali, pod karą grzechu śmiertelne-  
 go, i odpowiedzenia Bogu za wszystko, co-  
 kolwiekby ztąd wynikło.

Tym sposobem kochani Bracia, skojarza się  
 tyle nieszczęsnych Małżeństw, których nay-  
 żałośniejszym, i naystraszniejszym skutkiem  
 jest przeklęstwo Boskie powszechne. Prze-  
 klęstwo na majątku: wszystko idzie iak z ka-  
 mienia, wszystko nisnie. Prożno pracuje Mał-  
 żeństwo, poci się, i wysiła, co raz w nędzniey-  
 szym widzi się stanie, i do ostatniego przy-  
 chodzi ubostwa. Przeklęstwo na zdrowiu:  
 ustawicznie się stęka pod rozlicznością słabo-  
 ści i chorob, iedney prawie zdrowia nie liczy  
 się godziny. Przeklęstwo na działkach, ie-  
 dne umierają bez Chrztu, dorosłe stają się  
 knąbrne, i nieposłuszne, źle się je wychowu-  
 ie, bez nauki potrzebney, bez upominania,  
 bez ukarania, a co większa zły się im zawsze  
 daie przykład. Tym sposobem świat się na-  
 pełnia próżniakami, pianicami, złodziejami,  
 rozpustnikami, i złemi obywatelami. Przeklę-  
 Sz two

stwo daleko większe na duszach: żyje cały dom nakształt potępieńców w ślepotcie, i okropney zatwardziałości: ustawiczne kłótnie, bicia, przysięgi, przekłębstwa, bluźnierstwa, pogorszenia całej Parafii, aż czasem przychodzi do ostatnich rozpacz. Nie widzieliżemy tego kochani Bracia? Nigdyśmy się tego nie nasłuchali? Nie widziemyż tego codziennie? Nie doświadczacież tego sami? Możecież o tym bez zadrżenia pomyśleć? Nędzni i opłakani Małżonkowie! którzyście się nie po Chrześcijaństwu związali z sobą, to jest: którzyście wstąpili w ten stan bez powołania Bożego, w złej intencji, i w nieszczęśliwym stanie grzechu śmiertelnego, i którzy teraz doznacie okropnych skutków waszego złego postanowienia, o iako nad wami rzewnie zapłakać potrzeba! życie wasze: aza nie równa się piekłu, które tu zaczynając, po śmierci kończyć macie? Swary, złorzeczenia, nieufności, wzajemne gryzienia się, nie sąż wyobrażeniem owego straszego miejsca, w którym nieustające panuje zamieszanie, i nieporządek wieczny? Jeżeli jeszcze mąż i żona taką ku sobie powzięli niechęć, że jedno drugiego nie może cierpieć, jedno na drugie bez wzruszenia nie może spojrzeć, możnaż sobie co po zgryzotach i udęczeniu w piekle wystawić okropniejszego?

Ah! nie te są skutki dobrych, i świętych Małżeństw! Małżeństwa takowe w świętych przygotowaniach powiązane, z powołaniem Boskim poczęte, w intencjach wcale czystych skojarzone, w stanie łaski poświęcającej poświę-

N  
ślubio  
wicz  
iak n  
sa z  
są zb  
pocie  
Święt  
stwen  
waig  
potok  
stko  
kiedy  
uczy  
w cz  
grody  
ubost  
błogo  
ścią  
Błogo  
mądr  
chow  
sobie  
stwo  
brod  
ga n  
chęc  
dnom  
po k  
kiego  
wicz  
kowi  
szych  
stawi  
zycy

ślubione, są wyobrażeniem związku słowa Przedwiecznego z naturą ludzką; wyobrażeniem, jak mowi S. Paweł, związku Jezusa Chrystusa z swoim Kościołem. Małżeństwa takowe są zbudowaniem Parafii, zaszczytem Familii, pociechą Pasterzów, latoroślą Wybranych i Świętych, zadatkim zbawienia, podobieństwem życia Niebieskiego. Małżeństwa zlewające wszystkich Boskich błogosławieństw potoki: Błogosławieństwo na majątku: wszystko się powodzi, wszystko szczęści, i jeżeli kiedy Boska inaczej rozrządzi Opatrzność, uczyni to na większe dobro, dla większego w czasie swoim przysporzenia wiekuistej nagrody. Zamiast narzekania w chorobach, i ubóstwie, ci drudzy Jobowie, i Tobiaszowie błogosławia Pana, i z największą powolnością pod Jego Najsświętsze poddają się rządy. Błogosławieństwo na dziatkach: te rosną w mądrość, i łaskę przed Bogiem i ludźmi, i wychowanie biorąc Chrześcijańskie, powzięte o sobie przewyższają nadzieie. Błogosławieństwo największe na duszach: ile łask, ile dobrodziejstw, ile Małżonkowie takowi od Boga nie odbierają pociech? Jedno drugie zachęca do cnoty, iedno z drugim w świętej iednomyślności postępuje drogą poświęcenia, i po kilku, lub kilkudziesiąt latach życia słodkiego i miłego, iedno z drugim żaywa dobrów wiecznych bez boiaźni rozłączenia. Małżonkowie, którzy mnie słuchacie, w ręku waszych jest stać się uczestnikami tego błogosławieństwa: Chociażby nawet w złych dyspozycjach nieszczęściem jakim przystąpiliście do stanu



stanu Małżeńskiego, możecie to poprawić, za-  
 łużając szczerze, i poczynając na nowo obo-  
 wiązki Chrześcijańskie.

Pozostać mi jeszcze mówić o powinnościach  
 Małżonków, które trzy przedniejsze Oyco-  
 wie Święci, i Teologowie naznaczają, to jest:  
 miłość, uszanowanie i wierność. Pierwszą po-  
 winnością jest miłość, ale miłość mająca te  
 wszystkie przymioty, któreby ją czyniły go-  
 dziwą i prawdziwie Chrześcijańską. Kondycye  
 tej miłości doskonale oznacza pierścień, któ-  
 ry dają Oblubienicy. Pierścień jest figury okrą-  
 głej, zazwyczaj ze złota, srebra, lub iakie-  
 go kruszcu, i kładą go na czwartym palcu rę-  
 ki lewey. Okrągłość jest znakiem wieczno-  
 ści, czyli trwałości, to jest: że miłość powin-  
 na być wieczna, odmieniać się nie ma z od-  
 mianą czasow, trwać ma do śmierci, owszem  
 i po śmierci, bo nie ma mieć inszego końca,  
 tylko który ma wieczność nieskończona. Ma-  
 terya pierścienia składa się z metalu twardego,  
 nie kruchego i drogiego, to jest: że miłość Mał-  
 żonkow powinna być trwała i stateczna, za-  
 wsze iednostayna, zawsze iednaż, czyli w cho-  
 robie, czyli w zdrowiu, czyli w ubostwie i  
 nieszczęściu, czyli w bogactwach i obfitości,  
 czyli w urodzie, czyli w zeszpeconey starości.  
 Pierścień jest z Metalu czystego: znak czy-  
 stości Małżeńskiej, którą nienaruszenie docho-  
 wać powinna miłość Małżonkow, miłość wy-  
 pływająca nie od namiętności, nie od interes-  
 su, nie od lubieżności, bo miłość takowa jest  
 miłością zmyślną, bydlęcą i obrzydłą, ale  
 wypływająca z nayszystszych źródeł, pobo-  
 żności

NA  
 żności  
 stą.  
 lewey  
 cem  
 łość  
 serdec  
 ieszc  
 rą Ma  
 wi  
 podob  
 ściot  
 sowi.  
 ie po  
 krame  
 nę, i  
 stus  
 Kwi  
 stiony  
 chał  
 Jezus  
 mu w  
 żona  
 wszy  
 stko  
 zdrow  
 Du  
 wani  
 na ty  
 wsze  
 we w  
 nie n  
 Małż  
 dalać  
 plote

żności i Religii, która miłość jest świętą, i czy-  
 stą. Kładą pierścień na czwartym palcu ręki  
 lewey, który, iak mówią Doktorowie, z ser-  
 cem naybliższą ma influencyą, to jest: że mi-  
 łość Małżonkow powinna być pieszczona, i  
 serdeczna. Apostoł Paweł Święty daie nam  
 jeszcze doskonalsze wyobrażenie miłości, któ-  
 rą Małżonkowie mieć ku sobie powinni. Mo-  
 wi bowiem, że miłość ich powinna być  
 podobna do miłości Jezusa Chrystusa ku Ko-  
 ściółowi, i Kościoła ku Jezusowi Chrystu-  
 sowi. Wspaniałe porównanie, które nam da-  
 ie poznać, iak wielkim jest Małżeństwo Sa-  
 kramentem. Mąż więc powinien kochać żo-  
 nę, iak Chrystus ukochał Kościół, Jezus Chry-  
 stus zaś ukochał Kościół aż do wylania zań  
 Krwie swojej Nayświętszey. Zona z swoiey  
 strony powinna kochać Męża, iak Kościół uko-  
 chał Jezusa Chrystusa, Kościół zaś ukochał  
 Jezusa, Chrystusa aż do poświęcenia, i oddania  
 mu wszystkiego tego, co mógł mieć. Mąż i  
 żona, wyiąwszy iedno zbawienie, powinni  
 wszystko dać, na wszystko się odważyć, wszy-  
 stko azardować iedno za drugie, majątek,  
 zdrowie, samo życie, gdy tego potrzeba.

Druga powinność Małżonkow jest, poszano-  
 wanie wzajemne. Poszanowanie to zawisło  
 na tym, żeby mówić z sobą z wszelką za-  
 wsze uczciwością, mieć wielką względność  
 we wszystkim iedno na drugie, nie myśleć źle,  
 nie mówić, nie słuchać nigdy iedno o drugim.  
 Małżonkowie powinni iak naytroskliwiej od-  
 dalać od domow swoich owych rozsiewaczów  
 plotek, tych, iak mówi Ewangelia, ludzi nie-  
 przy-

przyjaźnych, którzy od domu do domu chodzą, rozsiewając kłótki, i zostawiają wszędzie poróżnienia, nieuność i podeyrzenia. Są to prawdziwe straszidła publiczne, których się lękać wszyscy, nade wszystko Małżonkowie powinni. Powinni także z usilnością iedną drugiego pokrywać ułomności, iedną siebie samę lży strona, gdy drugą oczernia. Powinni nieskończenie szanować ciała swoje, i poczytać je za żywe Kościoły Ducha Świętego, pomnieć zawsze na owę straszliwą pogrozkę ściągającą się do tych, którzy je gwałcą przez uczynki sromotne, że Bóg zgubi ich, i wrzuci w otchłań swoiey zemsty.

Trzecia powinność Małżonkow iest wierność w dobrach, nie czynić sobie krzywdy, ale trzymać się punktualnie umowy zawartej przed ślubem, pracować, i oszczędzać na wspólny pożytek, nie czynić niepożytecznych wydatkow na stroie, na biesiady, na pijaćki, na zbytek, na gry, na próżności, nie rozrządzać dobrami pospolitemi bez potrzeby, i wzajemnego zezwolenia. Powtore wierność w usługach, to iest: nigdy się nie porzucać. Nakoniec wierność w powinności Małżeńskiej: względem czego, nie mogę się tu wam iasnie explikować, ale w najmniejszych wątpliwościach, ktorebyście mieli w tey mierze, radźcie się nieodwłocznie waszych Spowiedników. Wiele iest Małżonkow w tym punkcie zawikłanych: wiele iest takich, którzy żadney o tym nigdy nie mieli nauki, ale ich to iest wina, bo żeniąc się, lubo się spowiadałi, nie przestrzegłi iednak Spowiednika, że

tę

tę spo-  
Sakram-  
sznieys-  
wiadom-  
twa!  
sprawu-  
dna zb-  
ktora  
ogniem-  
wanien-  
duszen-  
skich

Oto-  
wiązk-  
wiąz s-  
przeci-  
i prec-  
kłotni-  
lem, il-  
dliwsz-  
ile Ma-  
wstydy-  
święty-  
to pow-  
rzyć n-  
rze tru-  
cie się-  
szukan-  
dzy M-  
wdziw-  
wiązan-  
kow,  
ktore  
koszta

tę spowiedź czynili dla przysposobienia się do Sakramentu. Ah! iak wiele podobno naystraszniejszych zbrodni za tą ich nastąpiło niewiadomością! Przeklęty grzechu cudzołóstwa! iak wiele ty złego w Chrześcianstwie sprawujesz! w rzeczy samey, iakże to szkodna zbrodnia, która iakże Najsświętsze Prawa, która była zawsze tak surowo karana, iuż ogniem, iako w Prawie natury, iuż kamienowaniem, iako w Prawie Moyżeszowym, iuż duszeniem, iako w wielu Kolestwach Pogańskich nawet, i niewiernych?

Otoż kochani Bracia szczegulniejsze obowiązki Małżonkow: ale ah, iako źle dochowują się! ileż błędów, ile niedostatków, i przeciwko miłości, i przeciwko uszanowaniu, i przeciwko danej wierze! ile nieufności, ile kłótni, ile złego obchodzenia się z przyjacielen, ile pogorszenia! Jle grzechow nayobrzydliwszych przeciwko czystości małżeńskiej, ile Małżonkow potępionych będzie za bezwstydy, i nieczyste grzechy, które w samym świętym popełniają Małżeństwie! Jużem wam to powiedział, i nigdy dostatecznie powtórzyć nie mogę: ieżeli macie iakie w tey mierze trudności i wątpliwości, bez zwłoki radźcie się Spowiednikow. Jleż niewierności, oszukania, niesprawiedliwości, dzieie się między Małżonkami, przez które staia się prawdziwemi złodziejami, i do restytucyi obowiązani? Jle mężow pianicow, rozpustników, marnotrawnych i proźniaków? ile żon, które w rękę nic nigdy nie wezmą, które na koszt mężow wyciągają, które w stroiach pro-

prożne, w iestach szczypiące, w słowach są obmawiające? Duch Święty opisuje nam ię w Książkach Przypowieści, i nieśmiem wam tu wykładać tego wszystkiego, cò tam mówi. O! iako mało tych mężnych niewiast, którym w teyże Książce wielkie daie pochwały.

Małżonkowie! ktorzyście tak szczęśliwi, żeście wstąpili w ten stan w Świętych dyspozycyach, błogosławcie za to Boga, i dziękuycie mu za łaskę tak osobliwą: ale wy, ktorzyście ze złym przygotowaniem przystąpili do tego Sakramentu, placzeie, wzdychacie, i błąd wasz usiłuycie poprawić. Wy zaś, ktorzy ieszcze nie iesteście związani, nie zaniedbuycie, żebyście powołanie Pana Boga, i Jego nad wami rozporządzenie poznali. Pamiągawcie w interesie Małżeństwa, że Rodzice noga wprawdzie zostawić wam dobra, iężeli ię posiadają, iako mówi Pismo, ale dobrego męża żonie, ale mężowi rostopną żonę, sam tylko Wszechmocny daie. Nakoniec wszyscy kochani Bracia, prośmy Boga Autora Świętego Małżeństwa, żeby te Chrześcianańskie rzeczy błogosławić związku. Wszyscy tu w tym mamy interes: Niebo; Święte bcwem Małżeństwa rodzą mu świętych, i wybranych, Kościoł; bo Małżeństwa po Chrześcianańsku powiązane cieszą go powiększoną liczbą dzieci mądrych, i iemu powolnych, Oyczyzna; bo Małżeństwa porządne zaludniają ią we wszystkich stanach dobrimi poddanemi, gdy tym czasem Małżeństwa niegodziwe zarzucają świat bezbożnemi, kosterami, i oszustami. Wszyscy w tym macie wasz własny inseres, bo tu idzie

N A M

idzie o  
w Imię

N A M

O

E: ex  
diceI wyc  
tu d  
oczy

A Rty  
dn  
Oyca  
całą na  
go trąd  
dzie, l  
cialem  
mi gnie  
pełnie  
skiey z  
stkie u  
sługi ie  
oczysz  
sznego  
aplikow  
przy S



idzie o zbawienie wasze, którego wam życzę  
w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, Amen.

## N A U K A

NA NIEDZIELE TRZECIĄ PO TRZECH  
KROLACH.

O SAKRAMENCIE CHRZTU.

*Et extendens Jesus manum, tetigit eum,  
dicens: volo, mundare.*

I wyciągnawszy Jezus rękę, dotknął się  
mądrowatego, mówiąc: chcę, bądź  
oczyszczonym. *Math: 8.*

**A** Rtykuł jest Wiary, że grzech pierworodny, przez nieposłuszeństwo pierwszego Ojca Adama ściągiony na ziemię, zaraził całą naturę ludzką, nakształt iakiego straszego trądu duchownego. Przezeń wszyscy ludzie, którego momentu dusza łączy się z ich ciałem, stają się, iak mówi S. Paweł, Synami gniewu. Prawda, że Zbawiciel świata zupełnie zadosyć uczynił Sprawiedliwości Boskiej za grzech pierworodny, iako i za wszystkie uczynkowe, ale potrzeba, żeby były zasługi jego aplikowane tym, którzy mają być oczyszczeni z pierworodney zmazy tego straszego trądu, który całą szpeci duszę. To aplikowanie zasług Chrystusowych czyni się przy Sakramencie Chrztu, ustanowionym przez  
Jezu-

Jezusa Chrystusa w prawie Ewangelicznym na zgładzenie grzechu pierworodnego. O tym wielkim, i pierwszym Sakramencie, Sakramencie nad wszystkie naysposobniejszym, który jest bramą otwierającą wszystkie insze, postanowiłem Bracia moi dziś do was mówić z okoliczności tego trędowatego, którego dotknięciem swoim uzdrowił Zbawiciel. Tenże i tu jest palec Boży, też Wszechmocność Boga-Człowieka, który na polanie kilku kropel wody, i wymowienie słów pewnych, oczyszcza duszę z trądu grzechowego. Pokażę wam w pierwszej Części tej Nauki, co macie wierzyć o Sakramencie Chrztu, to jest: potrzebę, znacność, i skutki tego Sakramentu, a w drugiej Części mówić będę o obietnicach, przyrzeczeniach, i obowiązkach, które w tym Sakramencie zaciągacie. Niemasz materji potrzebniejszej dla was, słuchajcież mię z pilną uwagą.

### C Z Ę Ś C P I E R W S Z A.

**C**hrzest jest Sakramentem Nowego Prawa, który gładzi grzech pierworodny, i z pierworodnym grzechy uczynkowe w dorosłych, tak co do winy, iak i do kary, materją tego Sakramentu jest woda naturalna, formą zaś są słowa, które razem z polaniem wodą mają być mowione, według ustanowienia Jezusa Chrystusa. Zeby ważnie ochrzcić, potrzeba lać wodę naturalną na osobę mającą być chrzczoną, i w samymże polewaniu tej mowić te Słowa: Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca, i Syna i Du-

i Duch.  
i czy  
wiek n  
Herety  
ale pro  
ko sam  
ment.  
które n  
gnienia  
ten, c  
jest sz  
kto za  
przyję  
prawd  
ktorzy  
nie mie  
zuiały  
pod k  
bieńst  
nigdy  
szczę  
go Sa  
lem z  
ra chę  
go br  
by kt  
pliwo  
ostroż  
stkim  
jest,  
zywa  
Gd  
w uł  
mogą

cznym na  
O tym  
akramen-  
m, który  
e, posta-  
wić z oko-  
dotknię-  
enże i tu  
ść Boga-  
opel wo-  
czyszcza  
wam w  
wierzyć  
ebę, za-  
drugiej  
przyrze-  
m Sakra-  
potrze-  
z pilną

A.

Prawa,  
i z pier-  
rosłych,  
ryą tego  
ją zaś są  
mają być  
sa Chry-  
eba lać  
chrzczo-  
te Sło-  
i Syna  
i Du-

i Ducha Świętego, mając intencją chrzczenia i czynienia to, co Kościół czyni. Każdy człowiek mający używanie rozumu chrzczyć może: Heretyk, niewierny, zgola każdy człowiek, ale procz nagłej potrzeby, nie jest wolno tylko samym Kapłanom ten sprawować Sakrament. Kościół trzy uznaje rodzaje Chrztu, które nazywa: Chrztem wody, Chrztem pragnienia, i Chrztem krwi. Chrzest wody jest ten, o którym mówimy, Chrzest pragnienia jest szczerą wolą przyłączenia Chrztu wody, gdy kto żadną miarą nie może mieć sposobności przyłączenia go w skutku i w rzeczy samej. Ta prawda powinna uspokoić trwożliwość tych, którzyby wątpili o ważności swego Chrztu, a nie mieliby dostatecznych dowodów, obowiązujących Ministrów Kościoła do chrzczenia ich pod kondycją. Będąc przez to w niepodobieństwie moralnym ochrzczenia się, chociażby nigdy nie byli chrzczeni, dosyć jest, żeby mieli szczerą pragnienie, i gorącą chęć przyłączenia tego Sakramentu, złączoną z prawdziwym żalem za wszystkie grzechy, a ta wola i szczerą chęć zastąpi zupełnie Chrzest wody, jeżeli go brakło. Lubo bardzo rzadko się trafia, żeby kto roztropnie w tej mierze mógł mieć wątpliwości, mówić się jednak może, że takowa ostrożność w rzeczy tak wielkiej wagi, wszystkim nam być może pomocna. Chrzest krwi jest, gdy kto życie za wiarę kładzie, co nazywamy męczeństwem.

Gdyby mi czas pozwalał, rozszerzyłbym się w ułatwieniu niektórych trudności, które się mogą trafiać w sprawowaniu tego Sakramentu:  
przy-

przynajmniej o niektórych iak nawkrocer na-  
 Materyą Chrztu jest woda naturalna :  
 nie koniecznie powinna być  
 osoba, która porwa wodą,  
 sowa formy Sakramentu. Potrze-  
 ed intencyą, przynajmniej w powsze-  
 chności, czynienia to co czyni Kościół, in-  
 tencya ta jeżeli nie będzie aktualna, to jest :  
 przytomna, i obecna, tedy przynajmniej ma z  
 takowey wypływać. W nieuchronney potrze-  
 bie Ojciec, lub Matka mogą chrzcić własne  
 dziecię, i w takowym razie nie zaciągają dū-  
 chownego powinowactwa. Ale gdyby to czy-  
 nili bez takowey potrzeby, albo gdyby mogli  
 być insze osoby zdane do sprawowania tego  
 Sakramentu, zaciągnęliby między sobą powi-  
 nowactwo duchowne, ktoreby używanie mał-  
 żeństwa sprawiło występne; każdy Chrześciana-  
 nin powinien umieć sposob chrzczenia, bo ka-  
 żdy może być w takowym razie, że chrzcić  
 będzie powinien. Nigdy nie można prawego  
 Chrztu powtarzać, bo niezmazany na duszy  
 wyraża charakter, nie można nawet ponawiać  
 go pod kondycyą, tylko w ten czas, gdy są  
 dostateczne dowody powątpiewania o ważno-  
 ści pierwszego, inaczezy zawszeby się popeł-  
 niał grzech świętokradztwa. Mowmy już nie-  
 co o potrzebie Chrztu: Artykuł jest wiary,  
 iasnie wyrażony w Świętey Ewangellii, że kro-  
 kolwiek nie odrodzi się w wodzie i w Duchu  
 Świętym, nie wniydzie do Krolestwa Niebie-  
 skiego. A tak wszyscy bez żadney excepcyi  
 ludzie, którzy umierają bez jednego z tych  
 trzech Chrztów, o których mowiliśmy, wypa-  
 dli

krocy na-  
 naturalna:  
 winna być  
 wa wolą,  
 . Potrze-  
 w powsze-  
 łości, in-  
 , to jest:  
 nney ma z  
 ey potrze-  
 cie własne  
 ciągaia du-  
 by to czy-  
 by mogły  
 wania tego  
 obą powo-  
 wanie mał-  
 Chrześcia-  
 nia, bo ka-  
 że chrzcić  
 a prawego  
 ną duszy  
 ponawiać  
 s, gdy są  
 o ważno-  
 się popeł-  
 ny już nie-  
 st wiary,  
 , że kto-  
 w Duchu  
 a Niebie-  
 excepcyi  
 go z tych  
 ny, wypa-  
 dli

dli na wieki z chwały Niebieskiej. Ma ia-  
 kie tu wyrzuty nie zasługują Oycowie i Matki,  
 dopuszczający przez swię wiarę bez Chrystu  
 umierać własnym dziatkom? Jak wiele mo-  
 byśmy narachować Rodziców, którzy dade-  
 go w życiu nie zachowując, porzucili, są  
 zabójcami tych, którym dali życie, i topią,  
 że tak powiem, potylekroć w ich wnętrzo-  
 ściach pułki, po ilekroć wylewają się na nie-  
 które zbrodnie, które im mogą być śmierci  
 przyczyną? Jak wiele dzikich Mężów, którzy  
 w cięży będące żony źle traktują, lub przy-  
 rzekają do robot niebezpiecznych ich stano-  
 wi, i za sobą niebezpieczeństwo poronienia  
 ciągnących? Jak wiele znów żon, które w  
 takowym stanie nągwałtowniejszymi unoszą  
 się namiętnościami, zapalają gniewem, tancu-  
 ją do z mordowania, na koniu jeżdżą, i nie-  
 tylko na oczywiste płod swoy wydają niebe-  
 śpieczeństwo, ale zuchwale, i z rozmysłem,  
 za samemi zdają się uganiać niebezpieczeń-  
 stwy? które nie szukają tylko dogodzenia swe-  
 mu obżarstwu, i nieporządnym chuciom, przez  
 co gorączki, i insze sprowadzają choroby, w  
 których owoc żywota swego marnie gubią?  
 które zarabiają na to, żeby były bite, do nay-  
 większego gniewu zaciętością i uporem przy-  
 wodzą Mężów, pod pozorem, że się ich nie-  
 ośmielą uderzyć? Nieszczęśni Rodzice! coż od-  
 powiecie Bogu, gdy się od was będzie upomi-  
 nał tych drogich skarbow, które wam dał do  
 schowania, i któreście wy tak opłakany utra-  
 cili sposobem! - Te maleńkie stworzenia były  
 stworzone na obraz Boży, były ceną Krwi  
 Jezu-



Jezusowey, były stworzone do osiągnięcia przez całą wieczność Naywyższego dobra, a wyscie ie zgubili przez waszę winę, przez nasycenie waszych chuci, przez wylanie się na wasze namiętności. O dzikie okrucieństwo! O godna łez wiecznych niełudzkości! Te nieszczęśne dziatki domagać się będą od was przez wszystkie wieki zemsty, głos ich wznie się się przed Tron sprawiedliwości Wszechmocnego; i coż sobie nędzni obiecywać możecie? Nie tu nie mówię o tych, którzyby byli tak zapamiętali, i tak bezbożni, żeby z iakiegożkolwiek powodu mieli przykładąć się do stracenia płodu, i przez szczerą złość z rozmysłem przed Chrztm gubili dzieci. Zbrodnia ta, tak iest szkaradna, iż nierozumiem, żeby w tym zgromadzeniu miał się który Nayświętszego tego Prawa natury znajdować gwałciciel. Niedopuszczay o Wielki Boże! żeby kto kiedy o takiej miał nawet pomyśleć bezbożności! Ale muszę tu powstać; na zagęszczony bardzo nierząd odkładania przez czas znaczny urodzonym dzieciom łaski Chrztu Świętego, i przez to podawania ich w niebeśpiczeństwo śmierci bez przyjęcia tego Sakramentu. Dzieie się to pod pozorem, że się czeka na sposobność przybycia Oyca, lub Matki, chrzesnych. Potrzeba kochani Bracia, ile być może, iak nayprędzey dziecię zanieść do tej Świętey Sakramentu krynicy, a przez ten krotki czas, przez który zostaje w domu, z naywiększą pilnować czułością, żeby bez Chrztu nie umarło. Rzecz ta tak wielkiey iest wagi, że żadna w niey zbyteczna nie może być ostrożność.

Uważ-

NA

Uwa  
Sakra  
pierw  
co do  
dnym  
ry ten  
gdyby  
Nieba  
czysco  
nawie  
ten cz  
cią, c  
Kościo  
dziedz  
synow  
wych  
mi Bo  
Zaciera  
piękną  
wo och  
niemas  
wyzna  
sie do  
Obywa  
żenia  
a moż  
iemy  
nam pr  
poważ  
świato  
ko po  
świato  
Dru  
duszy  
Tom

Uważmy teraz zacność i cudowne skutki Sakramentu Chrztu Świętego. Gładzi grzech pierworodny, i uczynkowe w dorosłych tak co do winy, iak i do kary, otwiera w iednym momencie bramę do Nieba temu, który ten Sakrament przyimnie, tak dalece, iż gdyby zaraz po Chrztcie umarł, prostoby do Nieba poszedł, nie przechodząc przez ogień czyscowy, iakożkolwiek i namiętniejsze, i namiętniejsze iego byłyby grzechy. Sakrament ten czyni nas Synami Boga i Kościoła. Bracia, członkami i uczniami Jezusa Chrystusa, Kościołem i przybytkiem Ducha Świętego, dziedzicami Nieba. Z nieprzyjaciół Boskich, synów gniewu, grzeszników, z nieszczęśliwych niewolników czarta, czyni przyjaciółmi Bożemi, naczyniem wybranym, Świętymi. Zacierą okropną duszy szpetność, i stawia ją piękną i przyjemną w oczach Boskich. Nowo ochrzczoney zapisany jest w Księdze żywota, niemasz dla niego miejsca w piekle, ale ma wyznaczony dla siebie Tron w Niebie. Stał się domownikiem Wszechmocnego Krola, i Obywatelem Świętego Syonu, według wyrażenia Wielkiego Apostoła. Co gdy tak jest, a możnaż to pojąć, że sobie tak mało szacujemy Chrztu Świętego, i nieskończone, które nam przynosi, pożytki? gdy tym czasem tyle poważamy tytuły, rangi, urzędy, godności światowe, lubo te w rzeczy samey nie są tylko pozornymi czackami bawiącemi ślepych światowników.

Drugim skutkiem Chrztu jest wyrażenie na duszy charakteru, znaku duchownego, i wcale

Tom I.

T

le

le Boskiego, który się nigdy przez wieczność nie zatrze. Znak ten, jest iakoby cechą i pieczęcią Boską, która czyni różnicę między temi, co należą do Boga, i owemi, których ma iakoby za obcych. Przez ten znak Naywyższy Pasterz rozeznawa wszystkie swojej owczarni owieczki od kozłów, którzy się pomiędzy nie mieszczą, i wilków, którzy na nie czuwają. Jako Królowie ziemscy mają swoje znaki, po których poznać ich Urzędników, i Żołnierzy na żołdzie będących, tak Naywyższy Król ma znak, po którym dają się poznać jego Rycerze i słudzy, między wszystkiemi inszemi ludźmi. Znak ten trwać będzie przez całą wieczność na wszystkich Chrześcianach, czyli wybranych, czyli odrzuconych, w pierwszych na ich honor, radość, zaszczyt i pociechę, w drugich na ich hańbę, zawstydzenie i rozpacz. Chrześcianin w piekle będzie pośmiewiskiem wszystkich czartów i potępieńców. Charakter Chrztu jego będzie źródłem ustawicznych z niego nagrawań, ale go nigdy zatrzeć nie zdoła; co pomnoży niewyrażonym sposobem katowanie jego, i upodlać go będzie nad inszych potępieńców, którzy tego Sakramentu nigdy nie przyjęli. W rzeczy samej, któreż okropniejsze kiedy można pojąć straszdyło? Chrześcianin potępiony: Sługa Boży zamieniony w niewolnika czarta, członek Jezusa Chrystusa przeistoczony w poczwarę piekielną, naczynie chwały i uszanowania obrocone w naczynie obrzydliwości: Obywatel Niebieskiej Jerozolimy, przyniewolony mieszkać w otchłaniach zemsty Boskiej.

Przy-

Przy-  
przyno-  
sobie  
mu dai-  
kich p-  
wego  
dzony  
ba wie-  
nie, p-  
ba, że  
na sw-  
Przez  
nierze-  
się od-  
wać w-  
gać ie-  
geli,  
żądliw-  
Chrześ-  
go: a-  
nać w-  
i jego  
to jest

Oto-  
mentu-  
że ie-  
coż na-  
nicie  
Chrześ-  
myślel-  
kował-  
między  
swoich  
dumie-

Przydałem jeszcze, że Sakrament Chrztu przynosi Łaskę Sakramentalną, to jest: Łaskę sobie właściwą. Ta łaska nowo ochrzczone-  
mu daie prawo otrzymania od Pana Boga wszel-  
kich pomocy, łask i środków do świętobli-  
wego życia w tym stanie, w którym jest osa-  
dzony za sługę i domownika Bożego; potrze-  
ba więc, ażeby ochrzczoney służył mu wier-  
nie, pełnił jego wolę i przykazanie. Potrze-  
ba, żeby we wszystkich okazjach bronił Pa-  
na swego, i pomnażał mu cześć i chwałę.  
Przez Chrztę stał się człowiek uczniem i żoł-  
nierzem Jezusa Chrystusa, powinien zatem bić-  
się odważnie z jego nieprzyjaciółmi, wstęp-  
ować w ślady Boskiego swego Hetmana, dźwi-  
gać jego krzyż, żyć według ustaw jego Ewan-  
gelii, krzyżować ciało ze wszystkimi po-  
żądliwościami, martwić namiętności. Przez  
Chrztę nabył prawa do Królestwa Niebieskie-  
go: ale potrzeba wysłużyć ie, a zatem poko-  
nać wszystkich nieprzyjaciół zbawienia, świat  
i jego powaby, czarta i jego pokusy, siebie,  
to jest złe swoje skłonności.

Otoż kochani Bracia cudowne skutki Sakra-  
mentu Chrztu Świętego. Wątpić nie możecie,  
że ie w was sprawił ten Sakrament, ale proszę!  
coż na zawdzięczenie tyle dobrodzieystw czy-  
nicie? Jak szacujecie tę godność, na którą was  
Chrztę Święty wyniosł? Ah! podobno nie po-  
myśleliście nigdy, żebyście za tę łaskę podzię-  
kowali Panu Bogu. Gdyby Król jednego z po-  
miedzy was wybrał sobie za Dziedzica Państw  
swoich, mógłżeby przez czas nieiaki w za-  
dumieniu się poić? Ah! coż to jest za poro-

wnanie tych dobr, i honorow ułomnych i nie-  
trwałych świata tego, do owych dobr i go-  
dności, któreście na Chrzcie Świętym odebrali  
wy wszyscy, którzy mię słuchacie? O dobra  
nieoszacowane! O godności najwyższa! stać  
się Synem Boskim! stać się dziedzicem Nieba!  
z tym wszystkim, iakże sobie poważacie to  
szczęście? iak często o nim pamiętacie? O  
nieczułości ludzkiego serca! O gruba ślepotą!  
A gdzież jest, pytam się was, wiara nasza o  
tym Sakramencie? Insze, ah! insze o nim Świ-  
ci Pańscy mieli zdania. Święty Ludwik Król  
Francuski mawiał często do swoich Dworskich  
z oświadczeniem najwyższej wdzięczności,  
że nieporównanie więcej przekładał, iż był  
Synem Boga i Kościoła, niżeli że był Kro-  
lem najpierwszego w świecie Królestwa, i że  
blask ziemskiej Korony poczytał za śmiecie,  
w porównaniu do owej, do ktorej na Chrzcie  
prawa nabył. Poznaycież się kiedykolwiek  
Chrześcianie na waszej zacności, upomina  
Święty Leo, a stawszy się na Chrzcie u-  
czestnikami Boskiej natury, nie powracaycie  
przez niegodne postęпки do stanu nikczemno-  
ści, podłości, stomotney niewoli, z ktorej  
iścieście wyciągnieni. Pozwolicie mi tu ko-  
chani Bracia, spytać się was, cożeście z temi  
kosztownemi uczynili darami, ktoremi do zby-  
tku na Chrzcie Świętym ubogaceni byliście?  
Gdzież jest sukienka niewinności, w którąście  
się na ow czas przyoblekli? Ah! coż mi po-  
kazujecie ią zmazaną, podartą, do pierwszey  
weale niepodobną! Jakże ią zaniesiecie przed  
surowy Trybunał sprawiedliwości, ieżeli icy we

Krwi

Krwi  
obm  
na Ch  
fiteści  
dla w  
szego  
po tak  
rą po  
rząd  
nad  
zważ  
sze n  
ścią t

J Eże  
po  
ktore  
znać  
go, n  
iak o  
nayu  
bami.  
praw  
sa, c  
rą po  
nia c  
kich  
iakie  
czny  
ni,  
wow



Krwi Baranka, i gorzkich łzach waszych nie obawiacie? Gdzież są inne dary, które Bog na Chrzcie Świętym z taką na duszę wylał obfitością? Ah! Kochani Bracia! co za przyczyna dla was i dla mnie bojaźni i trwogi! Coż innego mamy czynić, tylko wzdychać i ięzić po takiej stracie, a nieodwrotnie przez szczerą pokutę odzyskiwać to, cośmy przez nierząd nasz utracili. Będziemy jeszcze więcej nad naszym ubolewać nieszczęściem, jeżeli zważymy śluby, obietnice, i przyrzeczenia nasze na Chrzcie Świętym. Co jest drugą Częścią tej Nauki.

## C Z Ę S C D R U G A.

**J**Eżeli nie masz nic większego, zacniejszego, pożyteczniejszego, nad łaski i przywileje, które odbieramy na Chrzcie Świętym, tedy wyznać potrzeba, że nie masz dzielniejszego, mocniejszego, i więcej obowiązującego, jak obietnice Chrztu, które Oycowie Święci nayooczystszymi ze wszystkich nazywają słubami. W tych obietnicach zamyka się całe prawo Boskie, cała Ewangelia Jezusa Chrystusa, cała nauka Boskiego tego Zbawiciela, którą podał do zbawienia ludzkiego, i osiągnięcia chwały wiekuistej. Zebyscie tych wielkich obowiązków zaciągniętych na Chrzcie, iakieżkolwiek mogli mieć wyobrażenie; zacząłmy od wspólnych obrządków i ceremonii, z którymi Kościół Boży ten wielki sprawować przykazuje Sakrament.

Nay-

Krwi

Nayprzód dziecię, które ma być chrzczone, przynoszą do Kościoła, ale je nie wnoszą do niego, przez niegodność jego z przyczyny grzechu pierworodnego, który je czyni nieprzyjacielem Boskim, i wyłącza z społeczności wiernych. Kapłan, Minister Sakramentu, tchnie na twarz Katechumena, okazując iak gardzi Xiążęciem ciemności posiadającym duszę dziecięcia. Na czole potem i na piersiach kładzie znak krzyża, dając znać, że w tym znaku duch nieczysty ma być wypędzony; w przeciągu tych ceremonii wiele jest tychże znaków krzyża Świętego, co nas uczy, że nowo ochrzczony nie ma się wstydzić krzyża Zbawiciela, ale się z niego chełpić i wesoło go nosić. Kapłan nadaje Katechumenowi imię Świętego albo Świętej, oznajmując mu, że i on powinien być Świętym, i razem daje mu tak obronę, iako i wizerunek do naśladowania. Ostrzega go, iż jeżeli chce być policzony w liczbę Synów Bożych, ma się poddać pod Zbawiciela iarżmo, i wiernie zachować jego prawa. Kładzie sol w usta dziecięcia, przez którą uczy, że ma sobie smakować w rzeczach duchownych, i we wszystkich sobie mądrze postępować. Wprowadza dziecię do Kościoła, wiedzie do Świętych chrzcielnicy żrzoდეł, mówi z Ojcami chryzesnemi Modlitwę Pańską i Skład Apostolski, upominając małego się chrzcić, że ma mieć żywą wiarę i ducha Modlitwy. Naciera uszy i nozdrze śliną, pomniąc na przykład Jezusa Chrystusa w uzdrowieniu niemego i głuchego, prosząc teży Wszchemocności Zbawiciela, aby uszy tego dziecię-

dziecięcia były otwarte na słuchanie słowa Bożego, i ochrzczony był swego czasu wdzięczną wonią Jezusa Chrystusa.

Tu Minister Chrztu, przed dopełnieniem tego Sakramentu, zadaie Katechumenowi rozmaite pytania, i obowięzuie Oycow chresnych, żeby odpowiadali za niego. Pyta się, czyli prawdziwie i z całego serca wyrzeka się czarta, wszystkich spraw i pompy jego? czyli wierzy w powszechnosci we wszystkie tajemnice i prawdy, które Kościół Katolicki, Apostolski Rzymski podaie? a w szczególności, czyli wierzy w Tajemnice: Trojcy Świętej, Wcielenia Syna Bożego, i okupu Narodu ludzkiego? czyli szczerze Chrztu pragnie: dopiero po nawyrażniejszych odpowiedziach i przyrzeczeniach Katechumena, jeżeli jest w stanie sam za siebie odpowiedzieć, lub Oycow chresnych, jeżeli się chrzci dziecko nie mające jeszcze używania rozumu, Kapłan daie Chrztost Święty, pod kondycją przyrzeczonych obietnic. Kładzie potym na głowę ochrzczonego chustę białą, na znak niewinności i czystości jego duszy, namaszcza go dla umocnienia przeciwko nieprzyjaciółom zbawienia, daie zapaloną świecę w rękę, jako znak wlanego mu światła wiary, prowadzi do Ołtarza, ofiarując go Panu, nakoniec wpisuje imię jego w Metrykę Kościelną, gdy tym czasem Bog zapisuje go w Księgę żywota. Ah Bracia moi! iak te wszystkie rozrzuwniają nas obrządki, i gdybyśmy coźkolwiek na nie uwagi mieli, z jakim uszanowaniem i skromnością stalibyśmy przytomni przy sprawowaniu tego Sakramentu?

tu? Mogliżebysmy śmiać się, albo gadać? Mogliżebysmy z taką nieśromnością, ale powiedzmy prawdę, z taką bezczelnością na te święte poglądy chrześcijańskie? Przerwiemy niemiłe wyrzuty, bo większa część ludzi żadnego czucia nie ma w rzeczach duchownych.

Miedzy rozlicznymi okolicznościami przy sprawowaniu Sakramentu Chrztu, któreśmy namienili, zastanowmy się nadewszystko nad obietnicami, które ślubuje i przyrzeka ochrzczony. Uważajcie tu, moi kochani Bracia, a nie godniejszego niemasz waszey uwagi; uważajcie, że miedzy Bogiem i przyjmującym Chrztus czyni się umowa wzajemna, i najuroczystszy, jaki tylko być może, zobowiązany kontrakt. Umowa ta podpisana Krwią Jezusa Chrystusa, ułożona w obecności Aniołów, stwierdzona przed Najświętszym Ołtarza Sakramentem, obecnością nieba i ziemi zaświadczona. Minister Kościoła, czyli raczey w osobie iego sam Kościół, Oycowie chrześni, wszyscy przytomni byli tej umowy świadkami. Kapłan sprawujący ten Sakrament, czyni imieniem Boskim, i jest na miejscu całego Kościoła. W tej umowie obowiązue się Bog dać ochrzczoneму Królestwo Niebieskie, ochrzczony trzy szczególniejsze przyrzeka rzeczy: nayprzod wierzyć mocno i statecznie w to wszystko; co Bog objawił, to jest: co Kościół za Boskie objawienie podaje, utrzymywać wszystkie prawdy tyczące się wiary, z utratą nawet dobr, honoru, i uciech swoich, stwierdzić je, gdyby tego potrzeba, krwią swoją, odważnie za nie umierając. Powtóre przy-

przyrz  
ta, s  
pompy  
trzed  
Chrześ  
li, cz  
przez  
my z  
przyr  
cani r  
ceni p  
wiecz  
wiem  
wzaien  
szey s  
pełni  
obietn  
przyrz

Um  
stwier  
tak so  
przy  
nie m  
winni  
ich ob  
by i c  
Maies  
wyrz  
rołom  
nego  
rozpro  
sztyl  
ktory  
go; c

przysięga wyrzec się wcale i nazawsze czar-  
ta, spraw jego, to jest grzechów, i wszelkiej  
pompy, to jest próżności światowych. Po-  
trzebie przyobiecucie żyć świętobliwie i po  
Chrześcijańsku, to jest: żyć według Ewange-  
lii, czynić uszanowanie i honor Sakramentowi  
przez dobre uczynki. To jest, Bracia moi, co  
my z Ojcami Świętymi zowiemy słubami,  
przysiężeniami, obietnicami Chrztu, obietni-  
cami mówię w materii wielkiej, obowiązują-  
cemi pod grzechem śmiertelnym, a zatem pod  
wiecznym potępieniem. Nie zawódźcie się bo-  
wiem moi kochani Bracia, bo umowa ta jest  
wzajemna, i jeżeli my nie dopełniemy z na-  
szej strony, cośmy przyobiecali, Bóg nie do-  
pełni swego słowa, i nie sprawdzi swoich  
obietnic, bo te nie były tylko pod kondycją  
przysiężone.

Umowa ta, ponieważ jest tak uroczyste  
stwierdzona, śluby te i obietnice, ponieważ są  
tak solenne, obowiązki tak mocne, i jeszcze  
przy obrządkach tak wspaniałych podpisane,  
nie można wątpić, i wierzyć koniecznie po-  
winniśmy, że ci, którzy nie dopełniają swo-  
ich obowiązków, którzy gwałcą te swoje ślu-  
by i obietnice, stałą się ciężko przed Boskim  
Majestatem winni. Nic strasniejszego nad  
wyrazy, których Ojcowie Święci na tych wia-  
rołomców używają. Przyrównywał niewier-  
nego Chrześcianina do wyrodka Syna, który  
rozproszywszy majątność Ojca swego, utapia  
sztylet w sercu jego; do wiarołomnego sługi,  
który poufałości Pana używa do krzywdzenia  
go; do obłudnego przyjaciela, który zdradza

sekrete



sekrety Konfidenta swojego, do żony niewiernej, która sromoci swego męża, do złego obywatela, który swoją przedał Ojczyznę, do żołnierza, który przeciw prawemu swemu powstał Panu. Wszystkie te nazwiska są okropne, z tym wszystkim, co to jest za podobieństwo w nich do złego Chrześciana, który Sakramentowi Chrztu obelgę czyni?

Co za materya zawstydzona, ale razem i bojaźni dla mnie i dla was kochani Bracia? Jleż razy przestąpiliśmy śluby, obietnice, i obowiązki Chrztu naszego? Roztrząśniliśmy naprzód sumienia nasze względem obowiązku wiary, czy wierzymy w to wszystko, czego nas Święty uczy Kościół? Zdać nam się, że mamy wiarę: ale przebog iakaż ta jest wiara nasza? Oto podobno wiara czczy, wiara w samej imaginacji, wiara umarła i bez uczynków. Mamy jeden sposób wierzenia, mówi Święty Augustyn, a drugi czynienia, to jest: obyczaje nasze nie zgadzają się z wiarą naszą. Wierzymy, że dobr Niebieskich jedynie pragnąć, szukać, i do nich całym sercem uganiać się powinniśmy, z tym wszystkim wcale nie dbamy o nie, i krok ten, który czynimy do osiągnięcia ich, nieznosną dla nas zdać się katownią. Wierzymy znowu, że dobra, uciechy, honory świata, są jednym dymem i próżnością, z tym wszystkim ubiegamy się do nich z największą gorącością, i dla posiadania ich odważamy się na wszystko. Wierzymy, że prawdziwe uszczęśliwienie człowieka na ziemi zawisło na tym, żeby dźwigał swój krzyż, znosił go, i był podobnym Jezusowi Chrystusowi.

Chrystusowi, z tym wszystkim z naytroskliwszą usilnością uciekamy od krzyża i umartwienia, naymniejszey znieść niehcemy dolegliwości, i za naywiększe ią dla nas poczytuemy nieszczęście. Co za przeciwieństwo wiary z uczynkami? toż mogłbym mówić o innych Religii naszej prawdach.

Co się tycze uroczystego wyrzeczenia się czarta, spraw i pompy iego, dopełniamy obietnice nasze? zamiast tego, cobysmy wiedli otwartą wojnę z Xiążęciem ciemności, poddaiemy się w iego niewolą, słuchamy iego tyranii, idziemy za nim, przywiązujemy się do niego, a to dla kawałka ziemi, dla dymu próżnego honoru, dla zmyślney i moment trwającej rokoszy, którą nam obiecuje. Coż mowiemy, albo co o iego śmiesznych myślach pompy? O tych modach gorszących, grach niebezpiecznych, tańcach prawie zawsze z czystością niezgodnych? o tym zbytku i przepychu w strojach i meblach, o tych maxymach świata, o tych wszystkich powabach honorow, uciech i rokoszy, które upoiają, i do siebie pociągają światownikow? Te bowiem są pompy świata. Stroniemyż od nich? brzydziemyż się niemi, czy nie raczey nie mowiemyż o nich z pochwałą? nie szanujemyż ie na każdym mieyscu, gdy się zdarzy okazyja, z wielkim pogorszeniem tych, którzy nas słuchaia, i na nas patrzą? Nie postępujemyż ieszcze dalej? sprawy diabła nie są naszymi sprawami? iakąż boiaźń mamy grzechu? mowmy raczey, z iaką łatwością nie popełniamy grzechu? o iak wiele nieprawości oskar-

oskarża nas sumnienie od powzięcia rozumu? Gdzież jest to życie święte, chrześcijańskie, budujące przykładem, życie stosujące się do prawideł Ewangelicznych, którymś się obowiązali przy Chrście Świętym? Można czworaki rodzaj naznaczyć życia, my rozważamy, jakie jest życie nasze. Jest życie wzrastające, jakoto zioł i drzew, życie zmysłne, jakoto bydła, życie rozumne, jakoto Filozofów i Poganów, życie Chrześcijańskie, jakoto prawdziwych sług Boskich. Życie nasze nie iestże tylko wzrastające albo wcale zmysłne? Nie możnażby mówić, że żyjemy na świecie, żebyśmy rośli jako drzewa, albo szukali ziemniących roskoszy, jako bydła? Pewnie życie nasze iest rozumne? Ah! uchodzimy za ludzi uczciwych, ale nie dosyć na tym, trzeba żyć życiem Chrześcijańskim, i czynić to, co Bóg przykazuje. Ale ah! iakże rzadkie iest to życie święte, ukrzyżowane, pokutne, podobne do życia Jezusa Chrystusa i prawdziwych iego Uczniów. Ah moi kochani Bracia! co za przerażenie będzie nasze w dzień sądu, gdy Najwyższy Sędzia nasze nam będzie wyrzucał przestępstwa? Pozwolicie mi tu, żebym wam z Historji Kościelney przytoczył ieden przykład, który was skuszyć i zmiękczyć powinien. Piśze Victor Ulicensis, że Chrześcianin ieden odstąpiwszy od wiary, tak rozrzewnił swego Chrześnego Ojca, gorącego sługę Bożego, iż wszelkich podobnych używał środków, do nawrocenia Syna swego duchownego. Gdy wszystkie usiłowania najtroskliwszey miłości próżne były,

trafiło

trafiło s  
ny by  
rze z s  
Chrztu  
wny, i  
głos, t  
Nieszc  
świętym  
żać, i  
ści Bos  
wiary  
że słow  
coż się  
swojej  
zelżyc  
wszyst  
Sakram  
nych  
cę, Ch  
sie te  
sze w  
stkich  
rozrzu  
darow  
ktore  
szaty  
ście.  
być e  
now  
wszy  
żebyś  
niepi  
przel

trafiło się, że Święty ten Chrześcianin skaza-  
ny był na śmierć za wiarę: idąc na plac bie-  
rze z sobą ową szatę białą, w której pod czas  
Ceztu był przyobleczony Syn jego duchow-  
ny, i postrzegłszy go w tłumie, podniósłszy  
głos, temi piorunującemi okrzyknął go słowy:  
Nieszczęsny Apostato: ty, któryś był na Chrzcie  
świętym przyodziany, sukienka, ta cię oskar-  
żać, i na strasznym Trybunale sprawiedliwo-  
ści Boskiej potępiać będzie. Na te słowa ow  
wiary odstępcą takim był przjęty strachem,  
że słowa nie mógł wymówić jednego. Ah!  
coż się kochani Bracia z nami stanie, gdy w  
swojej osobie Zbawiciel zawstydząć będzie  
zeżyciela v Chrzcie świętego? Pokaże im to  
wszystko, cokolwiek należało do obrządkow  
Sakramentu: Ministra Kościoła, Oyców Chrze-  
stnych, kartę tej umowy, szatę białą, świe-  
cę, Chrzcielnicę świętą, Krzyżmo! Ktoż znie-  
sie te naysprawiedliwsze, ale nayogromniey-  
sze wyrzuty? Zdaycie rachunek z tych wszy-  
stkich dóbr, któremi was na Chrzcie z taką  
rozrzutnością obsypał, z tych kosztownych  
darów, których na złe użyliście, z tych łask,  
które niepożytecznie sobie uczyniliście, z tej  
szaty niewinności i chwały, którą zmaza-  
liście. Mogłem was wynieść wyżej? Mogłaż  
być większa godność wasza, iak godność Sy-  
now Bożych, i dziedziców Królestwa? A wy  
wszystkich tych zrzekliście się przywilejów,  
żebyście się byli uczynili nieszczęśliwemi  
nieprzyjaciela mego niewolnikami? Idźcież  
przekłęci, oddalcie się odemnie.

Uprze-

302 NAUKA NA NIED: III. PO TR: KR.

Uprzedzając to nieszczęście kochani Bracia, starajmy się od dnia dzisiejszego odzyskać wziętą na Chrzcie świętym niewinność, iże-  
liśmy ją nieszczęśliwie utracili. Odnowmy tu  
przed Ołtarzem Pana śluby i obietnice Chrztu  
naszego, oświadczając, że wolimy raczy u-  
mierać, niż być potym wiarołomcami. Tak  
jest, Wielki Boże! wyrzekamy się z całego ser-  
ca czarta, spraw i pomp y jego, świata, iego  
fałszywych dobr, honorow, roskoszy i ma-  
xym. Poprzysięgamy ci na nowo wierność,  
obietujemy zachować wiernie wszystkie two-  
je przykazania: żałujemy serdecznie, żeśmy  
kiedy świętym twoim wzgardzili Przymie-  
rzem: Przyimi y, zebrzemy, pokutę naszą. Po-  
wracamy się do Ciebie, iako marnotawni Syno-  
wie, przywroć nam pierwszą sukienkę spra-  
wiedliwości, i spraw przez łaskę Twoię, że-  
byśmy poczynając życie wcale nowe, wysłu-  
żyli nadgrode wiernym sługom nagotowaną.  
Zyczę iey wam kochani Bracia, w Imię Oy-  
ca i Syna i Ducha Świętego, Amen.

NAUKA



R: KR.

i Bracia,  
odzyskać  
ś, ieże-  
owmy tu  
Chrztu  
aczey u-  
i. Tak  
ego ser-  
ta, iego  
y i ma-  
ternosc,  
ie two-  
żeśmy  
rzymie-  
zę. Po-  
i Syno-  
ę spra-  
ię, że-  
wysłu-  
owaną.  
ię Oy-

KA

# NAUKA

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO TRZECH  
KROLACH.

O NIEKTORYCH SZCZEGULNYCH  
KRZYWDACH I NIESPRAWIE-  
DLIWOSCIACH.

*Nemini quidquam debeatis.*

Nikommu nic nie bądźcie dłużni. *Ad*  
*Rom: 13.*

**L**ubo wiara święta Chrześcianańska, jest we  
wszystkich swoich prawidłach i zdaniach  
nieskończenie przeciwna duchowi świata; zda-  
ie się iednak naywięcey przeciwną światu  
względem dobr doczesnych iego. Czytaymy  
Ewangelią, rzućmy okiem na sprawy Jezusa  
Chrystusa i Świętych Jego, roztrząśniemy co  
rozumieli, i co z bogactwami czynili, a ła-  
two wniesiemy, że według nich tak są ni-  
kczemne i wzgardy godne, tak do zbawienia  
niebezpieczne, iż za naywiększą Pana Boga  
łaskę powinienby poczytać każdy, gdy się wi-  
dzi postawionym w stanie uczciwey pomier-  
ności. Patrzmyż z drugiej strony, co ludzie  
światowi sądzą o zbiorach, iakich używają kro-  
kow do osiągnięcia i zachowania ich? a bę-  
dziemy musieli wyznać, że bogactwa są ie-  
dyną sprężyną, która rusza tę wielką machi-  
nę, nazwaną światem. Bo proszę, czegoż lu-  
dzie nie czynią, żeby się mieli dobrze? Nie  
poświę-

poświęcają zdrowia, odpoczynku, życia, i samego zbawienia temu bezwstydnemu bałanowaniu łakomstwa? Nie używają wszystkich najniegodziwszych sposobów dla dogodzenia tak niebezpieczney namiętności? Tysiąc się popełnia niesprawiedliwości, ani się ma za skrępul przywłaszczyć sobie dobro cudze, gdy się do tego zdarza pora. Mówić będziemy na dzisiejszej Nauce o niektórych tych szczególniejszych niesprawiedliwościach, które są powszechniejsze na świecie. W pierwszej Części wyrzucę owe, które się trafiają w sprzedaży i kupnie, i między ludźmi handlującemi, gdzie w szczególności rzecz będzie o lichwie: w drugiej Części wyrzucimy niesprawiedliwości inszych stanów, a zakończymy na owych, które się dzieją w wybieraniu publicznych Podatków.

### C Z Ę Ś C P I E R W S Z A.

**Z**acznijmy od kupna i sprzedaży, i na samym ustanowmy początku, że sprzedaż i kupno, są prawdziwym kontraktem, przez który jedna osoba ustępuje drugiej towaru swego za cenę, o którą się umowidy; ten zaś kontrakt obliżnie na sumnieniu, czyli uczyniony jest słowy, piśmem, albo jakimi znakami, czyli też, że w samymże kontrakcie jest jaka niesprawiedliwość, strona która tę niesprawiedliwość uczyniła, obowiązana jest do restytucyi. Można zaś w kupnachs i sprzedażachs niesprawiedliwość czworako popełnić. W istocie towaru, w wielości, w jakości, i w cenie.

nie. M  
waru, n  
za przys  
krzywd  
wagi i  
dł prze  
w wielu  
rzow.  
przeda  
we, fa  
za zdro  
cenie, g  
się kup  
dem ce  
za jest  
puiąceg  
xy pub  
nowion  
ci, kto  
zani są  
od wo  
sley, ni  
logowie  
mierną,  
żeli to  
złoty  
tych st  
sto jed  
iż nie w  
cenę, a  
iako ta  
ści Kup  
kości t  
bania  
Tom

nie. Można uczynić krzywdę w istocie towaru, na przykład gdyby kto do iednego zboża przysypał inszego podlejszego. Czyni się krzywda w wielości, gdy się dają fałszywe wagi i fałszywe miary, co jest rzeczą obrzydłą przed Bogiem i przed ludźmi, i Kościoł w wielu miejscach takowych wykłina fałszerzów. Czyni się krzywda w iakości, gdy się sprzedaje złe za dobre, sukno zleżale za nowe, skóry nadpsute za całe, bydło schorzone za zdrowe. Nakoniec, czyni się krzywda w cenie, gdy się sprzedaje bardzo drogo, albo gdy się kupuje nazbyt tanio. Uważać tu względem ceny potrzeba, że iedna cena czyli taxa jest publiczna, druga zawisła od woli kupującego lub sprzedającego. Co się tycze taxy publiczney, lub przez zwierzchność ustanowioney, żadney wątpliwości niemasz, że ci, którzy wyżej nad nią przedają, obowiązani są do restytucyi, co się zaś tycze ceny od woli kupującego lub sprzedającego zawisłej, nie tak ją łatwo można ustanowić. Teologowie dzielą ją na cenę wysoką, na cenę pomierną, i na cenę bardzo niską. Na przykład jeżeli towar ze wszystkim wydatkiem kosztuje złotych sto, naywyższa iego cena będzie złotych sto pięć, pomierna sto i poł trzecia, niska sto ieden. Zgadzaia się iednostaynie wszyscy, iż nie wolno jest sprzedawać wyżej nad wysoką cenę, ani kupować niżej nad niską cenę. Ale iako takowa cena zawisła od wielości lub małości Kupców i sprzedających, od obfitości lub rzadkości towarów, czasem też od gustu i upodobania niektórych, przyznać potrzeba, że nie

Tom: I.

U

można

można tu ceny ustanowić stałe, i że ta musi się odmieniać koniecznie według różności czasów.

Ale iak wielu widzimy złego charakteru? Mają wprawdzie wagi i miary według rozrządzenia krajowego, gdzie kupczą, bo się nie ważą podrzucać fałszywych, żeby za nie surowo nie byli karani, ileż jednak w mierzeniu i ważeniu niesprawiedliwości popełnia się częstokroć? Iedno strząśnienie, lub w miarę lekkie uderzenie ręką, a generalnie mowiac sposob mierzenia, może znacznie pokrzywdzić. Są tacy, którzy podwyższają towar prawie drugą połową nad sprawiedliwą cenę, gdy nieznaających się mają Kupców, nie mają sobie za skrupuł sprzedawać niesłychanie drogą ceną, a to iest oczywistą kradzieżą. Wielu sprzedaje ieden towar za drugi, albo raczey podlejsze z przednieyszemi mieszaja, insi zły towar udają za dobry, iako to bydło mające kalectwo iakie, za zdrowe. W tych wszystkich razach iest ścisły obowiązek restytucyi, i nadgródenia wszystkich szkod i krzywdy, które z takowey na bliźniego wypłynęły niesprawiedliwości. Przed ięś złe ziarno na nasienie bliźniemu; i przeto sprawi ięś nieurodzay w iego polu; nie dosyć iest żebyś mu powrocił cenę złego nasienia, ale potrzeba nadgródzić tę szkodę, ktorey by ięś okazały twoją sprzedażą. Sprzeda ięś konia lękliwego, lub ktory słupem stawa, wiedzia ięś dobrze o tym, i nie przestrzeg ięś kupującego: koń go zrzucił, i skaleczył, winien ięś nadgródzić mu to wszystko; toż w podobnych rozumieć powinniście przypadkach.

Powie-

Pow  
przy  
nania  
wowie  
ciu wa  
wiad  
kto pr  
iedne  
dle m  
czym  
cia i  
jące i  
ktore  
ale też  
koto  
dzie.  
ktore  
targ  
cemu  
cenę  
przed  
w ow  
sna to  
przed  
moż  
ciu m  
na ży  
tku  
zaraż  
szy  
Kup  
skie  
powi  
rzy r

Powiecie mi podobno, że ten jest zwyczaj przyprowadzania bydła na targ, i niewspominania o jego przywarach, i że każdy zostawia Kupcowi odkrycie i poznanie w bydłęciu wady. Na to wam ze wszystkiemi odpowiadam Teologami, przywary bydła, które kto sprzeda, mogą być dwojakiego gatunku: iedne wady, które to tylko sprawują, że bydle mniey jest warte, ale kupującemu w niczym nie może szkodzić, iakoto starość bydłęcia i niektóre choroby, które nie są zarażające i niebezpieczne, drugie zaś są wady, które nie tylko zmniejszają szacunek bydłęcia, ale też są niebezpieczne dla kupujących, iakoto gdy koń się stracha, albo gdy woł bodzie. Jeżeli w bydłęciu te tylko są wady, które sprawują, że bydle przyprowadzone na targ mniey jest warte, w niczym zaś kupującemu nie zaszkodzi, trzeba tylko zmniejszyć cenę w proporcję owej wady, to jest: nie sprzedawać owego bydłęcia drożey nad to, co w owym stanie rzeczywiście jest warte. Jasna to bardzo prawda: bo się nigdy nie godzi sprzedawać drożey, niżeli rzecz sprzedawana może być warta. Jeżeli zaś wada w bydłęciu może w czym szkodzić kupującemu, czyli na życiu, czyli na zdrowiu, czyli na majątku, iakoto, koń lękliwy, woł bodący, bydle zarażone, w ten czas nie dosyć jest zmniejszyć cenę, ale potrzeba o tey wadzie ostrzedz Kupca, i jeśli się tego nie uczyni, za wszystkie, które się mogą zdarzyć trefunki, w odpowiedzi jest sprzedający. Są niektórzy, którzy rozumieją, iż nie są obowiązani odkryć wa-

U 2

dy



dy swego towaru, gdy te są widome, ale tylko gdy są ukryte. Błądzą bez wątpienia, i powinni wiedzieć, że wada towaru, iakożkolwiek widzialna, nie może być godziwym fundamentem niesprawiedliwości, i gdy przedający poznaie, że Kupiec nie widzi wady iego towaru, nie może sumiennie użyć tey niewiadomości iego, ale powinien zmniejszyć cenę w proporcją wady. znajduiącey się w towarze.

Przystąpmy teraz do lichwy. Lichwa iest korzyść czyli zarobek, który kto ma z pożyczoney iakiey rzeczy, która nie miała mu służyć, tylko albo na ustąpienie iey drugiemu, albo na użycie iey dla siebie: iakoto pieniędzy, ziarna, lub inszych fantow. Lichwa albo iest umysłowa, gdy ma wolą ią popełnić, albo ugodna, gdy kto czyni umowę lichwiarską, albo rzeczywista, gdy kto za samo pożyczenie odnosi w korzyści zarobek lichwiarski.

Lichwa iest wielkim złym, ponieważ iest zakazana przez wszystkie prawa Boskie i ludzkie, i lichwiarze miani zawsze byli u wszystkich Narodow za ludzi bez czci, a Kościół święty poczytuie ich za wyklętych. Jezus Chrystus w Ewangelii swoiey istotny o lichwie położył punkt obyczayności chrześciańskiej: Przykazuie wam, mowi, pożyczać w potrzebie Braciom waszym, ale razem zakazuie wam cożkolwiek od nich za to spodziewać się. Otoż według uwagi świętych Oycow dwa przykazania. Pierwsze żebyśmy pożyczali, bo iezeli iest prawo dawać ubogim iatmużnę, iest

także

także  
trzeba  
sze, n  
nie nie  
się nie  
czyli t  
się ub  
stkich  
iące e

Prav  
zanie  
niesko  
by to  
ło z  
gich i  
wszys  
zarob  
li iak  
zwoln  
nie ust  
pożyc  
cego.  
ne,  
zyskie  
życzk  
trzy  
wizyt  
chnie  
dzona  
brać  
co się  
był  
mieć  
zu, l

także prawo pożyczać im w gwałtowney potrzebie. Drugie przykazanie ieszcze ścisley-  
sze, nie tylko nic za pożyczanie nie brać, ale  
nic nie wyciągać, nic nie pragnąć, niczego  
się nie spodziewać nad to, co się pożyczycyło,  
czyli to pożyczca się bogatym, czyli pożyczca  
się ubogim. Prawo jest równie dla wszy-  
stkich, prawo iasne, i naymnieyszey nie ma-  
iące excepcyi.

Prawda jest, że Kościół obiaśnił to przyka-  
zanie: Jako Bog jest nieskończenie dobry, i  
nieskończenie sprawiedliwy, tak niechciał że-  
by to przykazanie, o którym mowimy, mia-  
ło z dobra odzierać iednych, a z bogacać dru-  
gich; oznaymił tedy wolą swoię, że nie we  
wszystkich razach zupełnie zakazywał brać  
zarobku za pożyczenie, i że ten zarobek czy-  
li iak mowicie prowizya, we dwóch jest po-  
zwolona razach, to jest: gdy przez pożyczce-  
nie ustaie zysk pożyczającemu, i znowu gdy przez  
pożyczenie wynika iaka strata dla pożyczają-  
cego. Ale że łakomstwo nazbyt jest subtel-  
ne, i zawszeby się pokrywało tym ustaiającym  
zyskiem, i stratą wynikającą we wszystkich po-  
życzkach, Teologowie w obydwóch razach  
trzy ustanawiaią kondycye, bez których pro-  
wizya nie może być sprawiedliwa, naypowsze-  
chnieyszym nawet i naydawnieyszym stwierd-  
zoną zwyczajem. Zeby można pożyczając  
brać prowizyą z przyczyny ustaiacego zysku,  
co się w ten czas trafia, gdy pożyczający mógł  
był handlować sweni pieniędzmi, i z nich  
mieć iaki zysk, toż się ma rozumieć o zbo-  
żu, lub inszych rzeczach, potrzeba nayprzod,  
żeby

żeby na miejsce pożyczonych pieniędzy, nie miał inszych leżących, czyli raczej takich podobnych do tych, lub równie pożytecznych, jakie pożyczą, którychby na miejsce pożyczonych mógł użyć. Powtore potrzeba, żeby w ten czas kiedy pożyczą, był w intencji, czyli miał wyraźną wolę zarabiać temi pieniędzmi lub rzeczami, potrzeba nakoniec żeby zysk, którego się spodziewa z handlu, nie tylko był podobny, ale nieiako pewny, zważając wszystkie okoliczności. Co do wynikającej z pożyczania straty, potrzeba żeby ta strata była rzeczywista, nie w samej tylko imaginacyi i suppozycyi, żeby ta strata wyrównywała wyciąganey prowizyi, potrzebie, żeby nie złąd inąd prawdziwie, ale z samego wynikała pożyczania. Tu jeszcze przydam dwie uwagi, które są koniecznie potrzebne mają Teologowie: pierwsza, że gdy osoba chcąca od kogo pożyczyć, nierównie w większej jest potrzebie, niżeli ta która pożyczą, zysk ustaiący, i wynikająca strata żadnego nie mają miejsca, to jest w ten czas naymniejszej żadną miarą nie można domagać się i brać prowizyi. Druga, że ten, który pożyczą, powinien przestrzedz tego komu pożyczą, o ustaiącym swoim zysku, który sobie obiecywał, lub o wynikającej stracie, którą ma ponieść, i ktorey się boi, inaczej uczyniłby mu krzywdę, boby on mógł gdzie indziej pożyczć bez prowizyi.

Tuby mi potrzeba mówić, o niektórych powszechniejszych okazach, w których się popełnia lichwa: Ale możnaż ośmielić się w tak zawi-

zawik  
mey  
ści tak  
lichwy  
błądz  
gą.  
dowyn  
rzy się  
dekret  
ni sp  
prożn  
dzą w  
szemi  
iey p  
staią  
mi.  
utwie  
dliwy  
ty,  
ale p  
leżał  
ba z  
rown  
to ie  
cyon  
do s  
społ  
mi,  
i prz  
się i  
dobr  
traci  
czac  
tylęz

zawikłany zapuszczać labirynt? w rzeczy samej tyle jest tortelow do pokrycia namiętności lakonstwa, tyle pozorów do zasłonięcia lichwy, że nawoswieceni ludzie, częstokroć błądzą, i nie pewnego odpowiedzieć nie mogą. Jedni się zasłaniają pozorem praw narodowych, jakoto kredytorowie i dłużnicy, którzy się z sobą pieniąą, chcąc żeby wypadł dekret nakazujący, i rozumieją, że sąd uczyni sprawiedliwą prowizyą, a to częstokroć próżnym jest tylko omamieniem. Insi wchodzić w spółki handlu czyli bydlęm, czyli in-szemi rzeczami, ale te spółki jeżeli do swojej prawności nie mają potrzebnych kondycyi, staia się bardzo często umowami lichwiarskimi. Spółka żeby była prawa, powinna być utwierdzona prawem albo zwyczajem sprawiedliwym. Nigdy nie można w razie jakiej straty, ubeśćpieczać sobie i kapitał i prowizyą, ale potrzeba, żeby kto należy do zysku, należał także do niespodzianej straty. Potrzeba żeby sprawiedliwość była zachowana do równości nakładów i do równości zabiegów, to jest, że zysk i strata powinny być proporcjonalne do kapitału, który stroną składać, i do starania, które każdy podejmie w owej spółce. Wielu rozumie, iż nie są lichwiarzami, tylko w ten czas, kiedy biorą pieniądze, i przeto nie mają sobie za skrupuł, domagać się jakich fantów, usług, częstowania, i podobnych darowizn, ale to wszystko lichwą taci. Insi zły bardzo mają zwyczaj, pożyczając naprzykład żyta pod kondycyą, żeby im tyleż oddało pszenicy, dać cztery korce na przed-

przednowku zboża, żeby im pięć oddano z nowego, przedawać drożey na kredyt, niżeli za gotowe pieniądze. Oczywiście iest, że we wszystkich tych razach, lub tym podobnych, iest zawsze lichwa albo iawna, albo pokryta, chyba żeby był zysk ustaiący albo strata wynikła. Trafia się czasem, że pożyczaiący nie koniecznie domaga się prowizyi, ale daie poznać, żeby nie łatwo pożyczyl, gdyby się niczego nie spodziewał. Takowy postępek bardzo lichwy zarywa. Wątpić iednak nie można, iż ieżeli ten, który od drugiego pożyczca, z własney swoiey woli, nie będąc do tego przymuszonym, ani gładko wyciągniętym, iak się to zdarza, ieżeli mówię co ofiaruie, można to beśpiecznie przyiąć; zawsze iednak ow prezent iest podeyrzany, bo w praktyce iest rzecz bardzo trudna, żeby daiący co, nie mieli intencyi albo ułatwienia sobie na drugi raz pożyczenia, albo też przedłużenia sobie czasu w oddaniu. Przyznam się wam kochani Bracia, że nic w nauce obyczalowej nad te własności niemasz trudniejszego, gdy bardzo subtelne są sprężyny chciwości i iakomstwa, a ta namiętność iest panująca we wszystkich ludziach, we wszystkich Narodach, we wszystkich stanach. Nayzbawienniejszą tę wam dać mogę radę, iż ieżeli macie w tey mierze iaką wątpliwość, radzcie się nieodwłocznie ktorego rozumnego Przewodnika, żebyście, iak mówi Apostoł, w sieć nie wpadli szatańską, i sami się nie zgubili bez powstania. Wiecie dobrze, że iest obowiązek powrocenia zarobkow lichwiarskich

chwiarskich  
kradzieży  
niespraw  
szych s  
podatko  
ścią tey

R Zemi  
są z  
gdy nie  
dze, n  
przez z  
miennie  
sobie p  
iest, an  
rego ro  
dynkac  
z ziemi  
wiązani  
iakoby  
dza się  
ksze te  
że te u  
nikow  
stkich  
granic  
matery  
mey ro  
Cyrulik  
dobre,  
iż dług  
ratowa



chwiaarskich, rownie iak powrocenia rzeczy kradzionych. Podźmyż teraz do inszych niesprawiedliwości, które się trafiają w inszych stanach, a osobliwie w wybieraniu podatkow publicznych, a to iest drugą Częścią tęy Nauki.

# C Z Ę S C D R U G A.

**R**zemieśnicy, iacyżkolwiek są, obowiązani są zachować ustawy swego cechu, nie nigdy nie czynić przeciw uczynioney przysiędze, nie przedawać wyżej nad ustanowioną przez zwierzchność taxę, robić wiernie i sumiennie swoje rzemiosło, nie przywłaszczając sobie pod żadnym pozorem tego, co ich nie iest, ani pozostałej reszty materiału, z którego robili, ani znalezionych rzeczy w budynkach, które rozbierali, ani wydobytych z ziemi, którą kopali, iednym słowem: obowiązani są pod grzechem robić iak naylepiey, iakoby dla siebie samych. Wszystko to zasada się na prawie natury, i Narody naydziwsze też mają prawidła. Ale o moy Boże! iakże te ustawy źle są zachowane! Jle rzemieślników we wszystkich professyach, i we wszystkich rzemiosłach, którzy przechodzą święte granice wierności? Jle oszukania i względem materiału, którego używają, i względem samey roboty? Jak wielu mamy Aptekarzow i Cyrulikow, którzy przedają złe lekarstwa za dobre, i sprawują przez to, że chorzy stękaią długo, i umierają nakoniec, że nie byli ratowani tak, iak było potrzeba? Jle pieka-

IZOW,

rzow, którzy do mąki pszenney przysypują żytnę, i chleb podlejszy przedaiają za lepszy? Jle szewcow, którzy albo ze złej skóry, albo złe robią, krawcow, którzy sukna lub materji pozostałe dla siebie zostawiają kawałki? ile młynarzow, którzy zupełnie nie oddaiają mąki? Tkaczow, którzy kilka motków nici dla siebie zachowują? Szynkarzow, którzy mieszają wodę do trunku, albo też zły trunek przedaiają, będąc przez to okazyją, że się ludzie albo upiaiają, albo niezdrowemi odchodzą? Jle gumiennych albo Ekonomow, którzy nie przedstawiają na ordynaryi wyznaczoney sobie, ale ze stodoł lub szpichrzow Pańskich, ile chcą tyle biorą? ile najemników, którzy swojej nie pełnią powinności, czas trawia, i niemal drzymający robią? ile rzemieślników, którzy albo nie umiejąc rzemiosła, albo niechając sobie zadać pracy większej, albo też żeby więcej zyskali, psują robotę, albo ją byle żyć nie doskonale oddaiają? Jak wielu jest, którzy przeciwko obowiązkowi czynią swojego przyłicia, przeciwko ustawom i prawom swego cechu, i tym samym potylekroć są krzywoprzysięzcami, poilekroć są niewiernymi? Jle jest innych rozlicznych sposobow ukrzywdzenia bliźniego, w rozmaitych stanach życia, których wyliczanie byłoby prawie nieskończone?

Mowmy cożkolwiek o powinności restytucyi, do której każdy obowiązany jest, który uczynił bliźniemu krzywdę na ciele przez rany, przez zabicie, przez popełnioną cielesność. Wszyscy zgadzają się Teologowie, że ten, który niesprawiedliwie drugiego zabił, obli-

obligow  
stkie sk  
Nie. mo  
winien  
maia iab  
winien  
był pr  
zabitego  
cessoro  
re z ni  
nie. T  
ni niu  
giego,  
to wsz  
ciu zar  
pełnie,  
conego  
razach  
ile to  
zaspok  
pokrzy  
czysto  
bym i  
slabyc  
niespr  
ści, a  
ności  
być w  
rozum  
dobyć  
My  
re się  
dozr y  
wo o

obligowanym iest, ile może nadgrodzić wszystkie skutki tego obmierzonego mężoboystwa. Nie może przywrócić życia umarłemu, ale powinien wypłacić kredytorów iego, jeżeli ci mają jaką krzywdę przez to zaboystwo, powinien nadgrodzić wszystkie szkody, których był przyczyną przez swoją zbrodnię, czyli zabitego Wdowie, czyli dzieciom, czyli Sukcessorom, czyli tym wszystkim osobom, które z niego miały wyżywienie i swoje opatrzenie. Toż prawie samo rozumieć się ma o ranieniu: Jeżeli kto zranił albo skaleczył drugiego, powinien go chować, żywić, dać mu to wszystko, co mógł on przez swoją w życiu zarobić pracę, słowem nadgrodzić mu zupełnie, według oszacowania człowieka oświeconego i rozsądnego. Ale że w takowych razach, są prawie nieprzetłamane trudności, ile to być może najlepiej iest ugodzić się i zaspokoić strony interesujące. Względem poażyzwdenia wynikającego z grzechu nieczystości, nieśmiem tykać tey materyi, żeby nie obraził uszu czystych i nie zgorszył słabych. Równie w tey mierze są tajemnice niesprawiedliwości, iak zbrodni i nieprawości, a zwłaszcza gdy iest rzecz o niewierności w Małżeństwie. Jeżeli kto poczuwa się być winnym w tym punkcie, niech idzie do rozumnego Spowiednika, żeby się mógł wydobyć z tey przepaści.

My przystapmy do niesprawiedliwości, które się popełniają w oddawaniu dziesięcin. Położony nauprzód za niezbitą prawdę, że prawo oddawania dziesięcin, iest sprawiedliwe, i usta-

i ustanowione czyii prawem, czyli zwyczajem, a zatem należy ściśle do sprawiedliwości, tak dalece, że ci, którzy ją krzywdzą, popełniają kradzież zatrzymując rzecz cudzą, i bez wątpienia obowiązani są do restytucyi. Koniec, na który ustanowiona jest dziesięcina, nową jest pobudką obowiązującą do wypłacenia iey wiernie. Dziesięcina ma za koniec utrzymywanie Ministrow Ołtarza, ozdobę Kościołow i Ołtarzow, i wspomóżenie ubogich. Zkąd wniesić potrzeba, że nieoddawac lub krzywdzić dziesięcinę, jest nieiako chwałę Boską zastanawiać, jest obracać to do używania świeckiego, co być powinno na ozdobę Ołtarzow i Kościołow Bożą żywego, jest odbierać ubogim ostatni do życia sposob: a tak w iedney zbrodni znajdui się niezbożność, okrucieństwo, i nieiako świętokradstwo. Tu zaś nie można przytaczać, iż nie zawsze na te konce, na jakie mowiemy, obraca się dziesięcina, i że częstokroć używanie iey jest niegodziwe: bo ci, którzy dziesięciny biorą, ściśle są obowiązani świątobliwie ich używać, i jeżeli tego nie czynią, odpowiedzą na strasznym Sądzie Boskim, ale nie przeto, którzy w nich krzywdzą, mniej będą winnemi. Można zaś dwoiako w dziesięcinie ukrzywdzić: albo iey nie oddając, albo źle oddając. Zle się oddaie dziesięcina, gdy się nie oddaie to, co jest przepisane lub prawem, lub umową, lub dawnym zwyczajem miejsca, w którym kto mieszka, to tu prawie powszechnie zwyczaj determinuie dziesięcinę, iaka się ma płacić. Oddaie się źle dzie-

sięci-

sięcina  
go w  
gorsze  
ży; a  
mierzk  
odrzuć  
czni!  
lu? K  
ściach  
dza do  
steście  
wiać  
stać?  
nappo  
mey,  
mieys  
sługu  
tak p  
szego  
płodn

Ni  
dotku  
ści:  
nomo  
dziec  
iak  
poras  
inwe  
prze  
rzec  
nie i  
z te  
wier  
czny

zwycza-  
wiedliwo-  
rzywdzą,  
z cudzą,  
estytucyi.  
dziesięci-  
ą do wy-  
a za ko-  
a, ozdo-  
enie ubo-  
oddawać  
ko chwa-  
o do uży-  
na ozdo-  
go, iest  
osob: a  
niezbo-  
tokradz-  
iż nie  
ny, obra-  
żywanie  
dziesięci-  
tobliwie  
, odpo-  
ale nie  
ey będą  
dziesięci-  
c, albo  
na, gdy  
lub pra-  
yczaiem  
prawie  
dziesięci-  
le dzie-  
sięci-

sięcina, gdy się oddaie to, co iest naygorsze-  
go w zbiorze, naymnieysze snopki, z nay-  
gorszego pola, lub nie wszystko co się nale-  
ży; a takich ofiara podobna iest do ofiary ob-  
mierzłej Kaima, który przez nią zasłużył być  
odrzuconym od Boga. O ludzie niewdzię-  
czni! od kogoż to macie, co zbieracie w po-  
lu? Ktoż daie płodność ziarnu w wnętrzo-  
ściach ziemi, i kto do swojej ie przyprowa-  
dza doyzrzałości? Aza nie ten, któremu ie-  
steście winni wszystko? Możecież mu odma-  
wiać maleńkiey części, na ktorey chce prze-  
stać? albo też śmiecie mu ofiarować to, co iest  
naypodlejszego? Nie ludziom w rzeczy sa-  
mey, ale Bogu dziesięciny daiecie, którego  
mieysce posiadają Ministrowie Jego. Nie za-  
sługujecież przez to, żeby szczodre swoje, iż  
tak powiem, skurczył ręce, i na ukaranie wa-  
szego łakomstwa, pola wasze uczynił nie-  
płodne?

Nie mogę tu przez krotkość czasu, tylko  
dotknąć niektórych inszych niesprawiedliwo-  
ści: Niesprawiedliwości Dzierżawcow i Eko-  
nomow, którzy niemają dozoru o dobru Dzie-  
dzicow czyli Panow, nie uprawiają gruntow  
iak należy, dopuszczają przez swoją winę  
porastać zbożu w polu, nie mają pieczy o  
inwentarzach, iak mieć powinny, pozwalają  
przez swoje niedbalstwo ginąć lub psuć się  
rzeczom, przywłaszczają sobie, co do nich  
nie należy, i nie zdają rachunkow wiernych  
z tego, co ich staraniom i rządowi iest po-  
wierzone. Niesprawiedliwości owych publi-  
cznych łotrow, którzy gubią lub przenoszą  
grani-



granice gruntów, co jest szkaradną zbrodnią, której skutki są prawie nigdy nienadgródzone. niesprawiedliwości zawiadujących dochodami lub fabrykami Kościelnymi, którzy niewiernymi będąc w sprawowaniu swojej funkcji, dopuszczają upadać wderkaffom, dochodom, perceptom, lub iakimkolwiek pożytkom Kościelnym, dla tego, iż wczesnych, iak byli powinni, nie poczynili ostrożności; którzy źle używają dochodów Kościoła lub fabryki, mieszaia je ze swemi pieniędzmi, bez przyzwoitych ostrzeżenia, żeby w razie nagłej śmierci, nie były zagarnione do ich substancyi, którzy tychże dochodów na swoy używają pożytek, i ze szkodą Kościoła, albo iakimkolwiek sposobem zaniedbnia powiększenia dobra fabrycznego lub Kościelnego. niesprawiedliwości Urzędników sądowych: których nie ważyć się wyliczać, ale jasna jest, że tym są niegodziwsze, iż od nich spodziewano się sprawiedliwości, i każdemu ją oddawać powinni. Co za niewierność! co za szkaradność nieprawości, gdy oni sami są świętego zdrajcami urzędu.

Zakończmy na materyi, której ważność i potrzeba obowięzują mię, żebym się nieco nad nią rozszerzył. Rozumiem tu wybieranie podatkow publicznych, które częstokroć bardzo wielu przyprawia o potępienie dusz, i nietylko straszne niesprawiedliwości rodzi, ale też wielu inszych grzechow jest przyczyną, iako to powszechnych szemrania, narzekania, obmow, nienawiści nieukoionych, zemsty, przysiąg, przeklęstw, i tym podobnych zbrodni.

O iak

O ! iak  
 łancuch  
 z niey p  
 jest zaśle  
 ią za 'zle  
 teryi, al  
 ka' na św  
 jest, ktor  
 i do świę  
 mienie  
 publiczny  
 tego nie  
 lu jest p  
 którzy pr  
 ści zaślon  
 wiatach,  
 trzymują  
 nie odwa  
 rozwiąza  
 twienia n  
 wość i ni  
 godziwem  
 albo Min  
 bie istotn  
 jest trudn  
 mi psami,  
 niesprawie  
 dliwości  
 Naywyższ  
 oddać ścis  
 nego nasz  
 Wchoda  
 ryą, mow  
 tkow i 'cię

O! jak wiele Officialistow jest powiązanych łańcuchami niesprawiedliwości, i wszystkich z niey pochodzących grzechow! Jak wielu jest zaślepionych i zatwardziałych, którzy mają za złe, jeżeli Kaznodzieie dotkną tey materyi, albo Spowiednicy zapytają się z daleka na świętym Trybunale pokuty? Jak wielu jest, którzy od kilkunastu lat, spowiadają się, i do świętych przystępują Tajemnic, lubo sumnienie ich obciążone jest pokrzywdzeniem publicznym, a grubość pamroki widzieć im tego nie pozwala niebezpieczeństwa? Jak wielu jest podobno Pasterzow i Spowiednikow, którzy przerażeni tą nieprzedartą niegodziwością zasłoną, które od dawnego czasu w Powiatach, Ziemiach, Miastach, lub wsiach utrzymują się, i każdego roku powiększają, nie odważają się tey wspominać materyi, ani rozwiązać iej zawilosci, które im się do ułatwienia niepodobne być zdają. Ale nieprawość i niesprawiedliwość mogą być przez to godziwemi, iż są w Narodzie powszechnemi? albo Ministrowie Ołtarza mogą zwalać z siebie istotną powinność swego urzędu, że ta jest trudna w wykonaniu? Nie bądźmy niemi psami, jak mowi Pismo, powstańmy na niesprawiedliwość, nie zdradzajmy sprawiedliwości i prawdy, ponieważ trzeba będzie Naywyższemu Sędziemu żywych i umarłych oddać ścisły i surowy rachunek, z powierzonego naszej troskliwości urzędu.

Wchodząc tedy w tę tak potrzebną materią, mówię nayprzod, że rozłożenie podatkow i ciężarow publicznych, należy do sprawie-

wiedliwości podzielney, a zatym, że ci, którzy czynią to rozłożenie, są obowiązani czynić je iak najśluszniey, i ile mogą iak najsprawiedliwiey, przeto jeżeli tey powinności uchybią, obligowani są na sumnieniu do najmniejszego fenika nadgrodzić tym, którym uczynili krzywdę przez niesprawiedliwe rozłożenie. Mowię powtore, że Offycyalistowie, którzy czynią rozłożenie i wydział podatkow publicznych, powinni ile mogą poprawić wszystkie niesprawiedliwości przeszłych lat, które mogły być popełnione w tym wydziale, a to pod obowiązkiem restytucyi, i zawsze do najmniejszego fenika, to jest: ieden Offycyalista za wszystkich inszych przeszło-letnich, zachowując iednak dla siebie prawo upomnienia się od nich o swoje. Nie jest to więc wypełnić swoją powinność w rozłożeniu i wydzieleniu podatkow publicznych, trzymać się rejestrow dawnych, jeżeli w tych iaka znayduie się niesprawiedliwość, i według nich tegoroczni czynić wydział, ale potrzeba każdemu albo zmniejszyć, albo powiększyć ciężaru, według tego, iak ma być zmniejszony lub powiększony. Mowię potrzecie, że Offycyalistowie, którzy przez względność na ludzi, przez boiaźń, przez chęć przymilenia się, i przypodobania krewnym, przyiaciołom, sąsiadom, którzy przez namowy, groźby, obietnice, prezenta, częstowania, lub iakimkolwiek sposobem skazili nikczemnie i niesprawiedliwie swoy urząd, nie czyniąc słusznego rozłożenia, które po pilnym namysleniu się mogli byli czynić, są obowiązani do restytu-

stytucyi na  
o restytuc  
passyą, z  
ale pows  
kożkolwiek  
wiedząc,  
śle są ob  
bliżniemu  
czwarte,  
uwalniają  
żarów pul  
nią pozoru  
tucyi. M  
zezwoił  
cyalistow  
wnie obo  
ieden Off  
datkow o  
nien się z  
żeli go ni  
nieważnoś

Mowię  
iakożkolw  
żyli wydz  
obligując  
obietnice  
wiek spos  
restytucyi  
dzą dobr  
wiedliwie  
no tyle, i  
niesprawie  
temi pocz  
w swoich

Tom. I

stytucyi najmniejszego fenika, bo gdzie idzie o restytucyą, nie tylko ci, którzy czynią przez passyą, z nienawiści, z zemsty, ze złości, ale powszechnie ci wszyscy, którzy się iakożkolwiek przyłożyli, lub z dobrej woli, lub wiedząc, do niesprawiedliwego wydziału, ściśle są obowiązani do nadgródzenia krzywdy bliżniemu, którą mu uczynili. Mówię po czwarte, że Officyalistowie, którzy się sami uwalniają od części na nich spadającej z ciężarów publicznych, pod jakimkolwiek to czynią pozorem, zawsze obowiązani są do restytucyi. Mówię piąte, że Officyalista, który zezwolił na niesprawiedliwość drugich Officyalistów, albo mogąc nie przeszkodził, równie obowiązany jest do restytucyi. Gdy jeden Officyalista widzi, że w wydziale podatkow dzieje się niesprawiedliwość, powinien się zastawiać, czynić swoje uwagi, i jeżeli go nie słuchają, wyisć i protestować się o nieważność.

Mówię poszoste, że wszyscy ci, którzy się iakożkolwiek do niesprawiedliwego przyłożyli wydziału, przez natrętne proźby, przez obligujące namowy, przez groźby, przez obietnice, przez podarunki, albo jakimkolwiek sposobem, podobnie obowiązani są do restytucyi. Toż rozumieć o tych, którzy wiedzą dobrze, i są przekonani, że ich niesprawiedliwie uwolniono, że na nich nie włożono tyle, ile powinni byli wypłacić, a to przez niesprawiedliwe rozłożenie; takowi razem z temi poczytani być mają, którzy dobro cudze w swoich ręku mają, lubo go oni sami nie



brali. A zatym powinni się radzić rozsądne-  
go Przewodnika, co mają w podobnym czy-  
nić razie. Ja rozumiem, iż rzecz tak jest ia-  
sna, że o niey powątpiwać nie można. Mo-  
wię na koniec, że Dziedzice tych Oficjali-  
stów, którzy czynili te rozłożenia powsze-  
chnych ciężarów, i wszystkich tych, którzy  
iakożkolwiek w tej mierze byli winnemi,  
obowiązani są do restytucyi, gdy wiedzą o  
pokrzywdzeniach poczynionych przez swo-  
ich Oyców lub Dobrodzieiów. Wszystko to,  
co wam mówiłem kochani Bracia, zasadza się  
na prawie natury, na prawie pisanym, na de-  
cyzyi naysąsiedniejszego Teologów.

Oficjalisztowie, jeśli mię tu słuchacie iacy,  
korzystajcie z zbawiennej rady, którą wam  
tu imieniem Boga daję: Względem czasu prze-  
szłego roztrząsajcie iak nayscisley, jeśli wam  
nie wyrzuca sumnienie w wydziale podatk-  
tów, lub iakimkolwiek do niegoż przyioże-  
niu się. Jeżeli macie iakie wątpliwości, cho-  
ciażby nawet zdawały się wam niepotrzebne-  
mi skrupułami, udajcież się do dobrego Spo-  
wiednika, albo do oświeconego Przewodni-  
ka, z którymbyście się naradzili, co macie  
czynić dla wywikłania i uspokojenia sumnie-  
nia waszego. Na czas zaś przyszły zaklinam  
was, żebyście słuchali moiej rady, na ktorej  
się nie zawiedziecie. Jak prędko przeczy-  
tacie, albo usłyszycie prawo nakazujące wy-  
płacenie podatków, furazów i inszych cięża-  
rów publicznych, zgromadźcie się do prze-  
czytania iego, i roztrząśnienia iak nayspilniey,  
co w sobie zamyka. Roztrząśnijcie iak nays-  
lepiej

lepiej r  
wagę r  
nić, lub  
dnia, w  
Świętym  
cznych k  
cie się tr  
kiey wag  
stkich w  
szych in  
lach, i  
nazaiutr  
strasznym  
oddacie  
iak gęyb

Z tego  
bie wnos  
ka jest li  
cyi: ale  
trafiło, c  
iątkiem,  
wielu ch  
chali Sw  
gli do ni  
ce dobra  
wy! Jak  
Jak wiel  
wieczneg  
zachowa  
uleczenia  
serce nas  
dznych b  
te zamiło  
byśmy m



lepiej rejestra lat przeszłych, i z wielką uwagą rozważajcie, co macie w nich odmienić, lub poprawić. Nakoniec wyznaczonego dnia, wysłuchawszy nabożnie Mszy o Duchu Świętym, chronicie się wszelkich niepożytecznych kosztów, a nade wszystko nie opłajcie się trunkiem, mający przed sobą tak wielkiej wagi zabawę. Wyzuycie się ze wszystkich względów ludzkich, zapomnijcie o waszych interessach, o krewnych, o przyjacielach, i żywo wystawcie sobie, że podobno nazajutrz po waszym wydziale, staniecie na straszonym sądzie Boga, i z waszego urzędu oddacie rachunek. Sprawujcież się na nim, iak gdyby to była rzecz nieomylna.

Z tego wszystkiego, cośmy mówili, coż sobie wnosimy kochani Bracia? Oto że wielka jest liczba ludzi obowiązanych do restytucyi: ale się boję, żeby wam toż się nie przytrafiło, co tylu inszym, którzy pomarli z majątkiem, i krzywdą cudzą. Boję się, żeby wielu chciwość nie zatkała uszu, i nie słuchali Świętego z Nieba głosu, który ich nagli do nieodwłoczney restytucyi. Przemiłując dobra ziemi, o iak mocne są wasze okowy! Jak wielu nieszczęsnych nie gubicie? Jak wiele dusz nie wypychacie na przepaść wiecznego potępienia? Prośmy Boga, żeby nas zachował od złego tak szkodliwego, i tak do uleczenia trudnego, żeby raczył wyprożnić serce nasze z miłości i przywiązania do nędznych bogactw tego świata, a dał nam święte zamiłowanie Ewangelicznego ubóstwa, żebyśmy mogli być z liczby tych, którym Je-

zus Chrystus powiedział: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich iest Królestwo Niebieskie. Tey łaski wam życzę kochani Bracia, w Imię Oycy, i Syna i Ducha Świętego, Amen.

## N A U K A

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ PO TRZECH  
KROLACH.

O ROZMOWACH CHRESCIAN-  
SKICH.

*Venit inimicus ejus, & superseminavit  
zizania in medio tritici.*

Gospodarza, który zasiał rolę swoją, nie-  
przyjaciel przyszedł, i posiał kąkol  
pomiędzy pszenicę. *Math: 13.*

**K**ąkol ten, o którym mówi Ewangelia, ozna-  
cza nam naywłaściwiey złe słowa, które  
zazwyczaj w naszych mieszamy rozmowach,  
i które w porządku duchownym też same spra-  
wiają skutki, które złe zioła i chwasty w po-  
rządku sprawują przyrodzonym; to iest, iako  
złe zioła przyduszają dobre nasienie, i prze-  
szkadzają do wzrostu iego, tak złe i gorszą-  
ce słowa przytłumiają dobre wzruszenia zaię-  
te w sercu przez mowy pobożne i budujące.  
Jako niemasz nic powszechniejszego na świe-  
cie nad mowy, tak niemasz nad tę niebezpie-  
czniej-

ezniejszy  
bienia b  
beśpiecz  
siay o r  
dy, kto  
nie żada  
te rozm  
przynos  
ga, bu  
zasług,  
skończ  
dę, bo  
szemy l  
kłęstwo  
cia, że  
rzenie,  
bietliwo  
lsza te  
sądzie  
bowiem  
okropni  
chaycie  
pobożny  
bąda os

C

**T**Ego  
tw  
szli do  
Miasa  
wiali z  
cielem  
Zbawio

ezniejszy okazyi do łobrazy Pana Boga, zgubienia bliźniego, i potępienia siebie. To niebezpieczeństwo obowiązuję mię mówić dziaś o rozmowach, i wytknąć przygrubsze wady, które się w nich częściej mieszają, a na nie żadnego nie ma się względu. Jeżeli święte rozmowy nieskończony nam na wieczność przynoszą pożytek, bo w nich wielbimy Boga, budujemy bliźniego, zgromadzamy skarb zasług, wątpić nie można, że złe mowy nieskończoną także duchowną przynoszą szkodę, bo w nich często obrażamy Boga, gorszymy braci, ściągamy na siebie gniew i przekłństwo Boskie. Ktożby mi dał kochani Bracia, żebym mógł jeżeli nie zupełnie wykonać, przynajmniej powściągnąć tę szczenieliwość gadania, która codziennie powiększa ten wielki ciężar, z którym na strasznym sądzie Boskim stanąć nam potrzeba! Wiecie bowiem dobrze, że język wasz będzie najokropniejszą waszego rachunku materją. Słuchajcież mię z pilną uwagą: pożytki mów pobożnych, szkody złych i gorszących mów, będą osnową naszej dzisiejszey Nauki.

# C Z Ę Ś C P I E R W S Z A.

**T**Egoż dnia, którego Zbawiciel świata z martwych powstał, dwaj Uczniowie jego szli do Emmaus, wioski nieco oddaloney od Miasta Jeruzalem. W drodze będąc rozmawiali z sobą o tym, co się stało z Nauczycielem ich przy męce i drogiey śmierci Jego; Zbawiciel natychmiast, lubo nie poznany, przy-

przywiązał się do nich, i zapytał o czymby między sobą rozmawiali. Ktoremu gdy swoje opowiedzieli rozmowy, wyłożył im ten Boski Nauczyciel miejsca pisma, w których śmierć i zmartwychwstanie Messyasza są przepowiedziane, oświecił ich rozum w pojęciu tych pism, i świętą swoją miłością ich serca zapalił. Ci dwaj szczęśliwi Uczniowie przez święte rozmowy sprowadzili do swojej społeczności Jezusa Chrystusa, przez Jego Boskie nauki są oświeceni światłem niebieskim, nakoniec naygorętszą ku Bogu byli zapaleni miłością. Otoż kochani Bracia, czego się spodziewać macie w waszych Świętych i Chrześcijańskich rozmowach: zasłużycie, że Jezus Chrystus w poszrodku was znaydować się będzie, oświeci rozum, i zapali serce w tych pobożnych mowach, które lub sami mówić, lub słuchać będziecie. Trzy wielkie korzytki świętych rozmow, które nam ie zwyczajne uczynić powinny.

Powiedziałem, że Bog w pośrzed świętych znayduje się rozmow: Sam nas o tym w świętey upewnia Ewangelii: gdzie dwóch, lub trzech w imię moje zgromadzonych będzie, w pośrzed nich znaydować się będę. Uczniowie idący do Emmaus nie poznali Boskiego swego Nauczyciela, i oczy ich, iak mowi Ewangelia, zamknięte były; z tym wszystkim mieli szczęście cieszyć się jego przytomnością. Chociaż nie widzicie Jezusa Chrystusa w waszych świętych rozmowach, nie przestaie on być między wami. Jakie dla was szczęście? iaka łaska? Czegożbyście nie czynili kochani

Bra-

Bracia, g  
stuszą obc  
obcowali  
Chociaż b  
stąpić spo  
droż; nie  
ment, a  
du. Gd  
boż nie  
że będzie  
nym Zha  
szej przy  
mowami  
pewni,  
dzie się  
przyobie  
nie moż  
siebie, g  
ście obc  
proszenia  
żecie by  
wyższego  
tężniejsi  
żecie z  
cielem, i  
przekład  
nowie n  
własne  
gdybyście  
ka, tak

Ala w  
gulniejsz  
Jezusa C  
cone bę

Bracia, gdybyście mogli widzieć Jezusa Chrystusa obcującego między ludźmi, iako niegdyś obcował w biegu śmiertelnego życia swego? Chociażby trzeba dobr, zdrowia i swego odstąpić spoczynku, a w daleką puścić się podróż, nie moglibyście zastanowić się na moment, ani żałować podjętego nakładu i trudu. Gdzież wasza wiara kochani Bracia? alboż nie możecie mieć tego uszczęśliwienia, że będziecie razem z Jezusem waszym kochanym Zbawicielem bez kosztu, bez najmniejszej przykrości? budujcie się wzajemnie rozmowami pobożnymi i świętymi, a iścieście pewni, że w pośrodku was Jezus Chrystus będzie się znajdował? On to powiedział, on przyobiecał, wątpić o tym bez niedowiarstwa nie można. Za jaką nie mielibyście cześć dla siebie, gdyby was Król odwiedził, wy moglibyście obcować z nim poufale, i mieć wolność proszenia go o iaką wielką łaskę? Otoż możecie być w kompanii Króla Królów, i Najwyższego Pana świata, przed którym najpotężniejsi Monarchowie są iakby nie byli, możecie z nim poufale, iak Przyjaciel z przyjacielem, rozmawiać, możecie śmiało wasze mu przekładać potrzeby, nie wam na ow czas odnowić nie może. Coby to za nierozum, i na własne dobro iakaby to nieczułość była, gdybyście się wzbraniłi tak łatwego śródka, tak wielkie wam przynoszącego pożytki?

Ale w świętych rozmowach, nie tylko szczególniejszą cięszyc się będziecie obecnością Jezusa Chrystusa, w nich procz tego oświecone będą rozумы wasze, iak były oświecone



ne Uczniów idących do Emmaus. Bog może oświeci was w poznaniu prawd świętej wiary swojej, i użycie narzędzia was samych, do nauczania tych, którzy z wami Chrześcianskimi bawić będą rozmowami, i znowu narzędzia drugich, do wrażenia wam i przypominienia waszych powinności. Tak jest kochani Bracia, mówię to beśpiecznie, niemasz sposobności większej, w ktorejby można zobopólnie upomnieć się i poprawić, z taką łatwością, i z takim pożytkiem, iak w poufających i świętobliwych rozmowach. Na Kazaniach częstokroć nie słucha się, albo nie rozumie tego, co mówi Kaznodzieia, i zaledwie niektóre jego zchwytą się słowo: Są niektóre mniey pojętne dowcipy, które z nauki publiczney tak wychodzą, iakby na niey nie były, to jest nie wiedząc prawie o czym była Nauka. Do tego trafia się często, że słuchacze do inszych nie do siebie stosują te żywe upominania, które się wszystkich tyczą w powszechności, i przez tę złośliwość umysłu żadnego z słowa Bożego nie odnoszą pożytku. Niekiedy uprzedzają naprzeciw Kaznodziei, a te ich przesady przytłumiają to święte nasienie, że w sercach tak źle przypsobilionych wzrastać i pożytkować nie może. Ale w posiadaniach prywatnych krewni, przyjaciele, sąsiedzi rozmawiają z sobą poufale, wynurzają swoje myśli i zdania, narażają się zobopólnie, i w wzajemney upominają miłości, a tak wszystkie ich słowa przenikają do serca. Na ow czas, ieśli się tego nie rozumie, co drudzy mówią, prosić można

o po-

o powtor  
pytać si  
Marki,  
spodynie  
kiemu o  
względę  
wizkow  
pisanie  
mówię n  
lii, a m  
snadnoś  
zgromad  
zwłaszc  
i czytać  
techizm  
z Książk  
sowała s  
ow cza  
wiary S  
nu, da  
dług sp  
być pot  
prostej  
ściśłego  
konacie  
powiada  
liście si  
wprowa  
i to dru  
re jest,  
nych s  
ią się g  
wstyd,  
wy zam

Bog mo-  
świętey  
samych,  
Chrześci-  
nowu na-  
przypo-  
jest ko-  
niemasz  
ożna zo-  
taką ła-  
w poufa-  
ła Kaza-  
o nie ro-  
i zale-  
wo: Są  
e z nau-  
na niey  
o czym  
ęsto, że  
osują te  
ch tyczą  
ść umy-  
pszą po-  
ciw Ka-  
niają to  
le przy-  
nie mo-  
krewni,  
bą pou-  
, nara-  
upomi-  
wa prze-  
się tego  
ć można  
o po-

o powtorzenie, ieśli iaka pozostae watpliwość,  
pitać się można o rozwiązanie. Oycowie i  
Matki, Panowie i Panie, Gospodarze i Go-  
spodynie? tu możecie zadosyć uczynić wiel-  
kiemu obowiązкови waszemu, który macie  
względem dzieł i waszey czeladki, obo-  
wizkowi, ktorego zaniedbanie, będzie pod-  
pisanem waszego potępienia, obowiązкови  
mowię nauczania i poprawiania waszey fami-  
lii, a możecie zadosyć uczynić z naywiększą  
śnadnością. Coż bowiem łatwiejszego, iak  
zgrupować wszystkich w Niedziele i Święta,  
zwłaszcza w zimie, pod czas długich nocy,  
i czytać im co do zbudowania, czyli z Ka-  
techizmu, czyli z Zywołow świętych, czyli  
z Książki iakiey pobożney, ktoraby do ich sto-  
sowała się poięcia? co śnadniejszego, iak w  
ow czas powtarzać im istotniejszy artykuły  
wiary Świętey, przypomnieć obowiązki sta-  
nu, dawać zbawienne przestrogi, ktore we-  
dług sposobności waszey sądzicie dla nich  
być potrzebne. Nie idzie tu o zachowanie  
prostey iakiey rady, ale idzie o dopełnienie  
ściśłego przykazania, ktorego ieżeli nie wy-  
konacie, Paweł Święty imieniem Boskim za-  
powiada wam, żeście się wyrzekli wiary, i sta-  
liście się nad niewiernych gorsze. Przez  
wprowadzenie takowych pobożnych rozmow,  
i to drugie łatwo moglibyście oddalić złe, kto-  
re jest, że młodzi ludzie pozwalają sobie no-  
cnych schadzek, w ktorich wielu dopuszczają  
się grzechow, i od ktorich niemal zawsze  
wstyd, niewinność i czystość uciekają. Ale  
wy zamiast chrześciańskich i budujących ob-  
cowań,

cowań, cierpicie podobno, chociaż w obecności waszey dzieci i czeladka mówią słowa niebezpieczne, śpiewają pieśni lubieżne, pluskają słowy gorszącemi, albo też obmawiają, złorzeczą, przysięgają się, i bluźnią. Ktoż wie, czyli sami nieszczęsnym przykładem waszym słów ich nie uczycie takowych? I czegoż się uskarżać macie, że dziatki i służący wasi są rozwiozłemi, kłębarnemi, nieposłusznemi, a częstokroć i gorszącemi? Wyście ich nauczyli, i od was to słyszeli. Pozwalaliście im co chcieli czynić, aniście ich strofowali, ani kiedy w grzechu karali, zaniedbaliście ich zbawienia, i zamiast zbudowania, podobno ich teraz poprawić nie możną, a wam schnąc od żalu i zgryzoty potrzeba; sprawiedliwe to jest waszego niedbalstwa ukaranie. Proście Boga, żeby się złe nie szerzyło dalej, i nie było dla nich i dla was przyczyną wiecznego potępienia; co nie zawodnie nastąpi, jeśli się wczesnie nie postrzeżecie.

Trzeci pożytek Świętych rozmów jest ten, że przy nich tknięci od Boga bywamy. Uczniowie Chrystusowi, o których mówiliśmy, poznali przy końcu Zbawiciela, ale natychmiast zniknął dla doświadczenia ich wiary. Na owczas jeden do drugiego mówili: Aza serca nasze nie zapalały się miłością Bożą, gdy z nami rozmawiał, i wykladał nam pisma? Toż się i z wami stanie kochani Bracia, jeżeli równie święte obcowania wasze będą, iak były tych dwóch Uczniów: Jezus Chrystus kilku pobożnemi słowy, które usłyszycie, lub mówić

wieć będą  
dna myś  
wnego;  
mle pr  
dokończ  
ciągnie  
nieszczę  
sprawie  
wiele g  
nawroce  
nia nie  
grzesze  
szniejsz  
ich nie  
i poboż  
czy sp  
nia, uk  
zor skut  
Wielki  
wie mia  
rey on o  
rzan, p  
niego na  
rozmow  
stanowił  
kazać ni  
zwrocen  
użyte.  
ruszyć n  
iako na  
kroć ska  
wionych  
niemasz  
ryby się

wieć będziecie, poruszy was do żywego, a iedna myśl, iedna krotka prawda przez krewnego, przez przyjaciela, przez osobę wam miłą przytoczona, głęboko wrażona w serce, dokonczy dzieła waszego nawrocenia, i wyciągnie was z przepaści grzechu, w którą niebezpieczeństwem wlecieliście, albo na drodze sprawiedliwości was umocni i utwierdzi. Jak wiele grzeszników widzieliśmy w podobnych nawroconych okazach? Najgorliwsze Kazania nie ich nie poruszyły, odmowienie rozgrzeszenia zaciętszemi ich uczyniło, naystraszniejszy prawdy czytane, lub słyszane serc ich nie zmiękczyły, iedna rozmowa poufała i pobożna zupełnie ich odmieniła, czyli raczej sprawiła to łaska nawrocenia i zbawienia, ukryta w iednym słowku mniej na pozor skutecznym. Doświadczył tego na sobie Wielki Augustyn, w iedney poufalej rozmowie mianey z Urzędnikiem Cesarskim, w której on opowiadał mu nawrocenie dwóch Dworzan, po przeczytanyu życia Świętego Antoniego natychmiast świat opuszczających. Tą rozmową tak był poruszony Augustyn, iż postanowił zupełnie oddać się Bogu, czego dokazać nie mogły wszystkie insze środki, do zwrocenia go od rozwiozłości powielekroć użyte. W rzeczy samey, nic nas żywiej poruszyć nie może, iak te święte rozmowy. A iako nayrozsądniesze osoby bywają częstokroć skażone, gdy przez czas długi ponowionych zdradliwych słuchają rozmow, tak niemasz tak zatwardziałego grzesznika, któryby się przez ponowione święte rozmowy



nie skruszył, zwłaszcza gdy ie szczerą prostotą i miłość okrasza. Rozmowy budujące, są naksztalt Boskiego nasienia, które prędko lub późno swoy zawsze przynosi pożytek; chociażby nawet w początku nie zważało się na nie, swoy kiedykolwiek zbawienny sprawią skutek. Jleż nie widzieliśmy osob, zimno słuchających nayprzenikliwszych prawd, i o pożytkowaniu z nich bynajmniey nie myślących, i podobno ieszcze zuchwale z nich żartujących, z tym wszystkim w iednym momencie, krotkim wspomnieniem, ich przerażonych, zmiekczonych, nawroconych? Z tych liczby był ow rokosznik, ktorego odwiedzając, i miękkiego łózka dorykając się upraszał przyjaciel, żeby pomniał na wyrok Izaiasza: robactwo twoim będzie przykryciem, zgnilizna twoim wezglowiem. Nocy następującey słowa te przyszły mu na pamięć, i tak rozrzewniły, iż nazaiuztrz po wielu uwagach świat opuścił, i poświęcił się na życie pokutne. Szczęśliwe słowa, które wiecznego błogosławieństwa dla niego początkiem były!

Przez rozmowy pobożne, zobopolne, a te istotne, wypełniają się powinności: W nich ieden drugiego uczy, buduje, cieszy, do dobrego zachęca, odwodzi od złego naradza się, i pełne miłości ieden drugiemu daie przestrogi. Tego sposobu w każdym wieku używali słudzy Boscy, wszyscy gorliwi o zbawienie własne, i bliźnich swoich, a nade wszystko pierwsi Chrześcianie, których rozmowy tak były święte. Nie zgromadzali się oni, tylko do wielbienia Pana, i do szukania pociechy

w Pi-

w Piśmie świętym, i w rzeczywistości naderbudujące, i w próżności zdawały być.

Powieć, ni do uczucia, o rzeczach, które kochać, doczesny, i w najwyższym interesie, nie umieli, czayney, niem i z

O coż, mnąć, w Książkach, na Katechizmie, żeby powi, których, Coż za tr, i śmierci, stateczny, złości g, kładać p, wiązki s, pod grz, umiecie, nauce, fałzych r

Powie, gadać o, wiem ia



w Piśmie świętym, rugowali z swoiey społeczności nietylko słowa niebezpieczne, mało budujące, i gorszące słabych, ale nawet słowa próżne, ostre, i wszystkie te, które się zdawały być przeciwne cnотom Chrześciańskim.

Powiecie mi pewnie, że nie jesteście zdolni do uczenia drugich, i mowienia z niemi o rzeczach duchownych. Ah coż mi mówicie kochani Bracia! to kiedy idzie o interes doczesny, widzieć was mamy wymownemi, i w najwyższych wyrazach dosadnemi, a w interesie zbawienia ust otworzyć nie będziecie umieli? Rozumiecież, iż potrzeba nadzwyczajney mądrości, żeby mówić z zbudowaniem i z pożytkiem?

O coż tu idzie? idzie żeby sobie przypomnieć, coście słyszeli na Kazaniach, coście w Książkach pobożnych czytali, czegoście się na Katechizmach i Naukach nauczyli: idzie, żeby powtórzyć przedniejsze prawdy wiary, których bez grzechu, nie możecie nie umieć. Coż za trudność, mówić naprzykład o męce i śmierci Zbawiciela, o czterech końcach ostatecznych, o Sakramentach, o cnocie, o złości grzechu? Jakie niepodobieństwo wyklądać przykazania Boskie i Kościelne, obowiązki stanu, i tym podobne rzeczy, które pod grzechem umieć powinniście, i jeżeli nie umiecie, nauczyć się ich koniecznie potrzeba, nauczyć zaś nie można łatwiey, iak w poufających rozmowach.

Powiecie mi jeszcze, że nie można zawsze gadać o rzeczach zbawiennych i potrzebnych: wiem iak, że umysł nasz potrzebuie rozrywki,  
i nie

nie można być zawsze w posępnym zamyślaniu; że są czasy, w które jeden drugiego w Chrześcijańskiej może i powinien rozweselić miłości. Ale to zawsze pod tą ma być kondycją, żeby w takowe obcowania nie mieszać ani słów przeciwko pobożności, ani żartów niebeśpiecznych i gorszących, przeciwko czystości, ani obmów i potwarzy przeciw Chrześcijańskiej miłości. Czymże się więc w tych wesołych posiedzeniach zabawiać macie? Jako kochani Bracia? to nie umiecie ust otworzyć bez obrazy Boga? bez oczernienia bliźniego? bez naruszenia skromności i innych cnot Chrześcijańskich? iak nad wami litować się potrzeba! bo lepiej byłoby dla was być na zawsze niememi, niżeli używać języka na wieczne wasze potępienie. Alboż bez grzechu o wielu rzeczach między sobą rozmawiać nie możecie? Mówcie o gospodarstwie, o handlu, o waszym rzemiośle. Macie przed oczyma dzieła Wszechmocnego: Niebo, gwiazdy, zwierzęta, zioła, obfitą wam do mówienia podadzą materią. Opowiadajcie trefunki, na któreście patrzyli, lub które szłyście od Ojców, i tym podobne rzeczy, które i nikomu nie szkodzą, i zmazać sumnienia nie mogą. Zachowajcie, proszę was, wiernie tę ustawę, którą wam przepisuję? Gdy macie co mówić, pomyślcie trochę, czyli z tego w godzinę śmierci kontenci będziecie. Niemasz mocniejszego wędzidła na powściągnięcie swawoli wyuzdanego języka, iak ta zbawienna uwaga. Widzieliście pożytki świętych rozmów, przypatrzcie się

się szkoda  
Co jest c

Jako ni  
masz,  
można,  
człowiek  
nas prześ  
tyle dusz  
obojey p  
gorsza i  
winność  
li? aza  
których s  
cey nad  
ułowić i  
otchłań w  
gli otwor  
wielką l  
iedney g  
tkiem i  
Mowmy  
tey praw  
że trzy r  
stkie nas  
bożności  
przeciwk  
gi wasze  
Pierws  
wania Ch  
każących  
ne przec

się szkodom, które sprawują złe obcowania.  
Co jest drugą Częścią.

## C Z Ę Ś C D R U G A.

**J**Ako nic powszechniejszego na świecie nie-  
masz, iak złe obcowania, tak wątpić nie  
można, że te największą szkodę przynoszą  
człowiekowi. Codzienne doświadczenie o tey  
nas przeświadcza prawdzie. Coż zgubiło, i  
tyle dusz codziennie gubi? co tyle młodych  
oboicy płci wszelkiego stanu i kondycyi po-  
gorsza i kazi? Co im odbiera ukochaną nie-  
winność, i uczy ich złego, którego nie zna-  
li? aza nie słowa podchlebne i zdradliwe,  
których słuchali? Nie potrzeba częstokroć wię-  
cey nad jedno słowko, żeby zgubić duszę,  
ułowić ją w sidła szatańskie, popchnąć w  
otchłań wiecznego potępienia. Gdybyśmy mo-  
gli otworzyć przepaści piekła, widzielibyśmy  
wielką liczbę potępionych przez słuchanie  
jedney gorszącey mowy, która była począ-  
tkiem i fatalną przyczyną ich odrzucenia.  
Mowmy nieco w szczegulności, a wątpić o  
tey prawdzie nie będziemy mogli. Ja mówię,  
że trzy rodzaje słów zarażają nuywięcey wszy-  
stkie nasze obcowania: słowa przeciwko po-  
bożności, słowa przeciwko miłości, słowa  
przeciwko czystości. Odnowcie proszę uwa-  
gi wasze.

Pierwszy rodzaj słów, gorszących obco-  
wania Chrześcianańskie, i za zdaniem Apostoła  
każących dobre obyczaje, są słowa mowio-  
ne przeciw pobożności i Religii. Nie mo-  
wię

wię tu o owych bezwstydnym bluźnierstwach, które zuchwale biją na samego Stworcę, i na część iemu od stworzenia powinna: mało jest tak szalonych zuchwalców, i trzeba być albo człowiekiem bez Boga, albo wcale za-  
twardziałym, żeby do tego przysć szaleństwa. Ale tu mówię o owych słowach lekkomyślnych i nieuważnych, o owych wyrazach wolniejszych, które z bliska, lub z daleka powstają na pobożność, Religiją i ćwiczenia Chrześcijańskie, i które temi czasy tak są powszechne między wiernymi. Nie odważy się naprzykład wielu miotać oczywiście na słowo Boże, ale za skrupuł nie mają osławiać Kaznodzieję, który je opowiadał, żartować i śmiać się z tego wyrazów, i tym samym przeskadzać tym wielkim pożytkom, które to święte słowo przynieść mogło. Nie rzucą się na samą pobożność, ale ludzi pobożnych najdotkliwiej przegryzać nie przestają: poczytają ich za obłudników, uważać troskliwie będą najmniejsze ich ułomności i oneż powiększać, powiedzą, że są nad inszych wynioślejsi, więcej do dobr doczesnych przywiązani, zaciętsi w swoim zdaniu, obmawiający wszystkich, nieubłagani nieprzyjaciele, i do gniewu skłonni: a nie zważają, że takimi mowami ochydzają samą pobożność, i od niej słabe odwodzą dusze. Mówią z powinnym uszanowaniem o przykazaniach Boskich, prawidłach Ewangelicznych, i ustawach Kościelnych, ale razem wynoszą zdania świata, które im są z gruntu przeciwne. Nic powszechniejszego nad podobne mowy: że błogosławie-

stawieni  
dnego ży  
swiecie  
między  
weselić si  
i miękk  
że krzyż  
naturze s  
nością po  
ści, wiel  
wdziwie  
dy, czy  
dnym. V  
tą Ewang  
ry zapow  
że bogac  
i sumnie  
skoszy -  
gać, kto  
świata, a  
dnym słu  
nie w ty  
ubogim,  
upokorzo  
ków iego  
gactwy i  
pokazuje  
szego dla  
stanie, k  
wiąją szc  
Postępi  
dosyć ies  
iawnych,  
nikogo  
Tom I

sławieni bogacze, i mający sposobność wygodnego życia, że ubóstwo jest największe na świecie złe, a ubodzy są najnieszczęśliwsi między ludźmi, że nie masz żadnego grzechu: weselić się, szukać rozrywek, żyć wygodnie i miękko, byle nikomu nie czynić krzywdy; że krzyże, utrapienia, choroby, są rzeczą naturze straszną, i unikać ich z wielką pilnością potrzeba, że honory, urzędy, godności, wielkości świata, czynią człowieka prawdziwie wielkim; upokorzenia zaś i wzgardy, czynią go podłym i wzdędnym. Wszystkie takowe mowy znoszą świętą Ewangelią, i słowa Jezusa Chrystusa, który zapowiada: biada bogaczom, i upewnia, że bogactwa są ciernie rozdzierające serce i sumnienie człowieka, który potępia roskoszy życia, i rozkazuje krzyż swój dźwigać, który za nic ma wszystkie wielkości świata, a wysławia pokorę i ubóstwo. Jednym słowem: który zasadza uszczęśliwienie w tym życiu człowieka na tym, żeby był ubogim, cierpiącym wiele, wzgardzonym, upokorzonym, a przeklina świat i miłośników jego, ze wszystkimi ich roskoszami, bogactwami i wielkościami; i tym samym na oko pokazuje, że nic nie masz niebezpieczniejszego dla Chrześcianina, jak zostawać w tym stanie, który bezrozumni i ślepi ludzie nazywają szczęśliwym.

Postępuje się nawet dalej: mowi się, iż dosyć jest mieć grunt dobry, przycięższych, iawnych, i gorszących chronić się grzechów, nikogo nie krzywdzić, nie wylewać się na



niektóre zbrodnie człowieka niegodne, z tym wszystkim to zachowawszy, że nie potrzeba sobie samemu gwałtu czynić, poddawać się pod ciężkie iarżmo wielu ćwiczeń przyostrych, obciążać się mnożstwem nabożeństw, ustawicznie ciało i skłonności martwić; że trzeba cożkolwiek pozwolić młodości i ułomności ludzkiej, że gdyby to wszystko brało się do litery, co Ewangelia i Kaznodzieie mówią, niktby nie mógł spodziewać się zbawienia; że Bóg nie mógł nas stworzyć, żeby nas potępił, że Jezus Chrystus za wszystkich Krew swoją przelał, i miłosierdzie Jego nie ma granic; że nie odmówi tym odpuszczenia w godzinę śmierci, którzy o nie prosić będą. Nic powszechniejszego nad takowe mowy, ale któż w nich nie widzi, iak są niebezpieczne, iak wprowadzające rozwiołość, iak przeciwne pobożności i pismu, które nas uczy, że z błędnością i drżeniem zbawienie nasze sprawować mamy? że droga, która prowadzi do Nieba, jest ciasna, i mała liczba nią wchodzi, droga zaś zatracenia jest szeroka i miła, i wielu nią postępuje, a zatym, że mała liczba jest wybranych, a nierównie większa odrzuconych? że nakoniec sprawiedliwość Boska iednoż jest z Jego miłosierdziem? O ślepi i nierozumni ludzie! a komuż wierzycie? aza Bogu istotney prawdzie, albo waszey grubey ślepotcie? Jakież w ow dzień ściśnienie i zadumienie wasze będzie, gdy błąd wasz postrzeżecie! Gdyby mi czas pozwalał, rozszerzyłbym się dłużej w tey materyi. Wytknąłbym owych, którzy nie wiedząc o tym, błużnią Imię Pańskie,

skie, al  
nie wy  
cnego,  
wią, że  
nie daie  
dzielone  
nie zwa  
dnie, al  
stępkie  
tym, kto  
zbytek;  
wstydn  
stotę, ży  
bne. Ty  
roka, na

Drugi  
wania Ch  
łości. R  
dy szkod  
szące, k  
li w inte  
doczesny  
grzechow  
denna ni  
tym Jaku  
skonającym  
szcza prz  
przychod  
go szuka  
Bracia m  
wych ies  
bie przyz  
a podobn  
ko tę nie

skie, ale ta niewiadomość bynajmniej nie wymawia. Przyganiają radom Wszechmocnego, nauczają na przeciw Opatrzności, mówią, że jedni wszystko mają, drugim nic Bóg nie dał, i że dobra świata tego złe są podzielone. Powstałbym i na owych, którzy nie zważając, chwalą i potwierdzają zbrodnie, ale ich nieuwaga jest dla nich występkiem. Wysławiają zemstę, i nadskakują tym, którzy się zemścili, wynoszą próżność, zbytek; rozwiozłość, wdzięki twarzy, bezwstydnosć, a ganią pokorę, skromność, prostotę, życie wstrzemięźliwe, oszczędne, osobne. Tym sposobem, według wyrażenia Proroka, nazywają dobre złym, a złe dobrym.

Drugim rodzajem słów zarażających obcowania Chrześcijańskie, są słowa przeciwko miłości. Rozumiem tu rozsiewanie plotek, rady szkodzące, potwarze, obmowy, słowa gorzające, kłamstwa, i to wszystko, co może czyli w interesie zbawienia, czyli w interesie doczesnym uszkodzić bliźniego. Ah ile tu grzechów! ile ciężkich zbrodni! jest to bezdenna nieprawość przepaść, i słusznie z Świętym Jakubem mówić trzeba, iż trzeba być doskonałym, żeby nie upaść językiem, zwłaszcza przeciwko miłości. Ale razem pytać się przychodzi z Mędrce, gdzie tak doskonałego szukać mamy męża? Ktoż z nas kochani Bracia może podchlebiać sobie, że od takowych jest wolnym grzechów? Kto może sobie przyznać, że nie wpada w nie co dzień, a podobno powielekroć na dzień? Założmy tylko tę niezawodną prawdę: że nigdy nie wol-

no gadać, i wyiawiać grzechu bliźniego, tylko gdy tego zachodzi albo potrzeba, albo jaki pożytek. Powiedziałem potrzeba, to jest: gdy kto powinien: naprzykład są takie okoliczności, w których potrzeba ostrzedz Plebana o nierządach Parafii, gospodarza o grzechach czeladki, Przełożonego o złym życiu poddanych, a i w ten czas to trzeba czynić z wielką rostopnością, a najlepiej za radą Spowiednika. Powiedziałem pożytek: to jest gdy się miarkuje, że ci, którym się donosi o grzechu bliźniego, mogą, i wcześniej złemu zapobiegają; i to jednak czynić się ma z wielką ostrożnością, a zawsze z szczerą i prostą intencją. Wnośmy ztąd, jak wiele jest grzechów języka przeciwko miłości. Jestże które zgromadzenie, która kompania, które posiedzenie, który obiad, która wieczerza, gdzieby okrutnie nie szarpano honoru bliźniego? Jak wielu się znajduje, którzy od rana do wieczora niczym się nie bawią, tylko samą obmową? Słaba płci! pozwól mi to powiedzieć, ten jest grzech twój niemal zwyczajny. O! straszne, i zaledwie pojęte skażenie człowieka! Nie słyszymy nigdzie tylko obmowy, obmowy w Kościołach, obmowy przy Ołtarzach, obmowy przy świętym Pokucie sądzie, gdzie fałszywi penitenci dla wymownienia siebie, skarżą drugich, i na nich zwalają winę. Spowiedź męża jest oskarżeniem żony, a oskarżenie żony jest spowiedzią męża. Oycowie, Matki, Panowie, Pannie, dzieci, służący, sąsiedzi, krewni, jedni drugich obwiniają, i ledwie cztery w długiej

roz-

rozmo-  
tychby  
otwórz-  
syć jest  
zęby pa-  
ściami  
płani;  
każdego  
naszych  
tego mo-  
grzechu  
niebeśp-  
przygas-

Nako-  
cych ob-  
ści. Te  
niewinn-  
Jako ni-  
wszystk-  
tym ży-  
wszystk-  
nas nap-  
ryją w  
smolne,  
tylko ie-  
cięż ser-  
sprosny-  
potrzeba  
ku wolu-  
Ah Brac-  
dną, a  
wolność  
skich ro-  
pieśni lu-

rozmowie możnaby narachować słowa, w którychby nie było obmowy. Nie umiemy ust otworzyć, żeby nie mówić źle o drugim, dosyć jest, żeby się dwóch zeszło, ażeby na ich zęby padł ktoś trzeci. Nikomu nie przepuścimy: Panowie, Przełożeni, Duchowni, Kapłani, Zakonnicy, bogacze, ubodzy, ludzie każdego wieku, stanu i professyi, iedyną są naszych rozmow rozrywką. Przydaymy do tego mowy gorszące, złe rady, namowy do grzechu, podchlebstwa, i tyle inszych mow niebezpiecznych, które Chrześciańską miłość przygaszają.

Nakoniec trzecim rodzaiem słow zarażających obcowania, są słowa przeciwko czystości. Ten to jest lep naystraszniejszy, te dla niewinnych dusz nayniebezpieczniejsze sidła! Jako nieczystość jest naygwałtowniejsza ze wszystkich namiętności, i naysilniejsza w tym życiu do spotkania się nieprzyjacieli, tak wszystko to, cokolwiek ją podnieca, bojaźnią nas napelniać powinno. Stawcie sobie materią w momencie przyjmującą ogień: drwa smolne, oliwę, siarkę, proch: nie potrzeba tylko iedney iskierki do zapalenia tego: przecieź serce człowiecze z większą snadnością sprosnym zapala się ogniem lubieżności. Niepotrzeba tu tylko słowka przyjemnego, żarciku wolnego, żeby całe od niego spłonęło. Ah Bracia moi! ktoż nie zadrży nad bezwstydną, a tak we wszystkich stanach powszechną wolnością! ile nieprzystoyności w Chrześciańskich rozmowach! ile słow gorszących! ile pieśni lubieżnych! ile żartow nieuczciwych!

ile mow zabiaiających! ile słówek dwoistych, a tym ieszcze niebezpieczniejszych! Patrzcie, co się w waszych codziennie dzieie oczach: Przy żniwie, pod czas inszych robot, w posiedzeniach, przy odwiedzaniu osob inszey pici, staraiąc się o małżeństwo, przy zaręczynach i na weselach, przy tańcach i na biesiadach, ileż słów przeciwko wstydowi i świętey czystości? Nie śmiem rozwodzić się długo, i kazać świętego miejsca wspomnianiem tokowych niewstydów. I ieżeli Święty Paweł w poufłych posiedzeniach zabrania słów, ktoreby cokolwiek czyste razity uszy, mogąz z tey Katedry Ewangeliczney do słowa Bożego mieszać wyrazy gorszące słuchacza? Z urzędu iednak mego obowiązany iestem ostrzedz was, że nic pewniey nie ściagnie na was przeklęstwa Bożego, iak te słowa nieprzystoyne, i te mowy diabelskie, ktorych sobie wielu za skrupuł nie maćie. Jest to nesisć widoczny znak odrzucenia, mieć upodobanie w takowych obcowaniach. Mowicie, że te słowa są tylko dla żartu i dla rozweselenia kompanii: o przekłeta wesołości! o smutna rozrywko! w ktorey się gubi i oddaie czartu duszę swoię, dusze tych, ktorzy mają smak w takowych rozmowach, i dusze o-wych, ktorzy iakożkolwiek przez słuchanie tych słów, śmiertelnie obrażaią Boga. Nie widzicie tu nic złego, i nic złego nie zamysłacie: Przobog! Chrześcianinze to mowi? Odwołuję się do waszego sumnienia, ktore iakożkolwiek podchlebia wam, woła na was wewnętrznym głosem: Nie godzi się. Potyle-  
kroć

kroć w  
grzesze  
sumnie  
zoty u  
wdę:  
serce v  
pożadli  
wa nie  
pokazu  
rok ies  
usta ni  
byście  
byście  
iścieci  
napełn  
rzą, n  
się za  
wszyst  
cuią wa  
dzonym  
waszyc  
i niecz  
cy czy  
szych  
branier  
wicie  
wy ukr  
stkim,  
niebesp  
wych,  
miłych  
żdy z c  
Insi w  
wy cz



kroć, was ostrzegano; podobno wam i rozgrzeszenia nie dano dla tych mow gorszących, sumnienie was stronię o nie, i próżno zgryzoty ięgo umorzyć myślicie. Wyznacie prawdę: nie gadacie tylko o tym, co kochacie, serce wasze iest nieczyste i skażone. Ogień pożądliwości zaiął serce i duszę waszą, słowa nieczyste są czarnym dymem, które go pokazują. Wymawiajcie się, ile chcecie: wyrok iest Zbawiciela, któremu wierzymy, że usta nie mówią, tylko z obfitości serca. Gdybyście mieli więcej wstydu i religii, nigdybyście słow takowych nie cierpieli. Podobni iesteście do grobow pobielanych, wewnątrz napełnionych zgnilizną, które ledwie otworzą, nieznosny z siebie oddają fętor; macie się za wesołych w kompanii, rozweselacie wszystkich, z ktoremi się znajdujecie, i szacują was, iako ludzi wielkiego dowcipu, i zrodzonych do społeczności; ale znać zaraz z waszych rozmow, że iesteście pełni skażenia i nieczystości, a ludzie bogoboi i kochający czystość, znieść nie mogą smrodu mow waszych nieczystych. Chcecie wprawdzie dobraniem słow zalecić wasze lubieżności, mowicie składnie i dowcipnie, wdzięk wymowy ukrywając serce nęci i przymila się wszystkim, ale większy podnieca ogień, i większe niebezpieczeństwo sprawuje. Podobni do owych, którzy w smacznych potrawach lub miłych trunkach dają truciznę, którą każdy z ochotą bierze, i nie iey nie niedowierza. Insi w kwiatach ukrywają truciznę. Toż i wy czynicie kochani Bracia: ukrywacie truciznę

ciznę nieczystości pod kwieciami dobranych słówek, zawsze jednak trucizna ta śmierć przynosi, śmierć najokropniejszą, bo śmierć duszy, a częstokroć bez sposobu ratowania. Czego tu jeszcze więcej przeleknąć się trzeba, to jest: iż chociażby trucizna, którą ofiarujecie, żadnego złego nie sprawiła skutku, chociażby gorszące wasze mowy, żadnego na umysłach słuchających nie zostawiły wyobrażenia, iż szczęściem, słuchający byłiby umocnieni w pobożności i czystości, niemniej wy przed Bogiem jesteście winni, bo ile z was, zgorszyliście, i chęć waszą poczytuie się wam za uczynek.

Wszystkie te są straszne prawdy! z tym wszystkim takowe mowy i przeciw pobożności, i przeciw miłości, i przeciw czystości, poczytuia się za fraszki, śmieia się z nich wszyscy, spowiadać się ich podobno nie myślą, chwalać je, wyneszą tych, którzy je z większą udacą dosadnością, zapraszają, jako pierwsze sprężyny całą ruszające i obracające kompanię. Jakież tych bezbożników w godzinę śmierci zadumienie będzie, gdy im te wszystkie nieprzeliczone słowa, ciężkimi pokaza się zbrodniami, gdy zobaczą, że te gorszące i słodkim iadem napszczone słówka, były podobno przyczyną potępienia dla wielu, i w przyszłym czasie będą bez sposobu zapobieżenia złemu, i wstrzymania rozlaney powodzi; gdy się zobaczą potępionych na męki wieczne za te nieszczęsne słowa, które w życiu poczytali za żarty niewinne, i talent bawienia społeczności. Mało mówię, gdy się zobacz-

zobaczają  
mak w p  
śmiertel  
drugich,  
podobno  
ciężkie i  
dobno il  
q nędzo

Nie za  
sprawied  
iego. A  
mamyż b  
kilka? C  
że wam  
pod kara  
Nie mog  
nad Praw  
szę, i n  
Słusznie  
mochęco  
chani Br  
ką trosk  
ścian,  
Proroka  
niemi ż  
Uczeń,  
mieli wa  
temi w  
niem Bo  
proście  
ięzykow  
cznego  
caycie i  
cy, wie

zobaczą potępionych na ciężkość i ostrość  
mąk w piekle, w miarę liczby popełnionych  
śmiertelnych grzechów przez się, lub przez  
drugich, przez słowa mówione. Znajdą się  
podobno grzesznicy, którzy poniosą z sobą  
ciężkie iarżmo tylu grzechów, ile dui, a po-  
dobno ile żyli godzin. O stanie oplakany!  
o nędzo niepojęta!

Nie zawódźmy się kochani Bracia: Bog jest  
sprawiedliwy i odda każdemu według zasług  
iego. Ale iakże? mamyż być potępionemi,  
mamyż być na wieczność w piekle za słów  
kilka? Co Bracia moi? alboż niewiedzieliście,  
że wam Bog zakazywał tych złych obcowan,  
pod karą gniewu swego i ognia wiecznego?  
Nie mogliście niewiedzieć o tym, przecież  
nad Pr-wo Boże przełożyliście namiętność wa-  
szę, i niewstrzymała szczerbielliwość gadania.  
Słusznie więc zasługuiecie na karę, którą sa-  
mochcąc sobie wybieracie. Lękajcież się ko-  
chani Bracia złych mów, i unikajcie z wiel-  
ką troskliwością społeczności owych Chrze-  
ścian, których usta, za wyrażeniem Krola  
Proroka, są grobem otwartym, nie mieciecie z  
niemi żadney spółki, upomina was kochany  
Uczeń, chociażby krewnemi, albo poufalemi  
mieli wam być przyjaciółmi. Bądźcie Świę-  
temi w waszych obcowaniach, iak wam imie-  
niem Boskim przykazuje Xiążę Apostołów, i  
proście gorąco Boga, aby położył wędzidło  
językowi waszemu, iżby żadnego niebeśpie-  
cznego nigdy nie wymówił słowa. Poświę-  
caycie języki wasze, według zamysłów Stwor-  
cy, wielbieniem Świętego Imienia Jego, i bu-  
dowa-

dowaniem bliźnich, tym sposobem zaczawszy w tym życiu, wystawiać go w błogosławionej będziecie wieczności, której wam życzę, w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego, Amen.

## N A U K A

NA NIEDZIELĘ SZOSTĄ PO TRZECH  
KROLACH.

O WZGLĘDZIE NA LUDZI.

*Simile est Regnum Cælorum grano sinapis.*

Podobne jest Krolestwo Niebieskie do  
ziarna gorczycznego. *Mat: 13.*

**Z**iaro gorczyczne, o którym mowi Ewangelia, i które jest iednym z najmniejszych nasion, ale wrzucone w ziemię, rośnie tak wysoko w górę, iż здаie się nieiako być małym drzewkiem, oznacza, według zdania Świętych Oycow, wiarę, czyli Kościół Jezusa Chrystusa, który w początkach w kilkunastu będąc ściśniony i zamknięty Uczniach, w przeciągu czasow tak się rozkorzenił, że świat cały nappełnił. Niech mi się iednak godzi insze i wcale odmienne dnia dzisieyszego dać tłumaczenie tey przypowieści, i powiedzieć, że ziarno gorczyczne, tak małe w sobie, a rozrastające w krzew tak wielki, może nam oznaczać wzgląd i respekt na ludzi, który w sobie

NA NI

sobie sam  
rzeniwszy  
prawie ie  
wam w K  
czwarę p  
ię przeci  
pobożnoś  
wieczneg  
ści, iak  
godny Ch  
jest nieb  
każę wan  
czeństwa  
jest wsze  
z naywię

C Z

**P**owie  
szego  
niegodni  
mu? bo  
podłym  
niewola,  
wieka, i  
sney wol  
nakoniec  
nym we  
osobom.

Wolno  
droższą  
wiekowi  
czony d  
wioney v

sobie samym zdaie się być niczym, ale wko-  
rzeniwszy się, okropne sprawuje skutki, i tym  
prawie jest w Krolestwie szatańskim, czym jest  
wam w Krolestwie Chrystusowym. Na tę po-  
czwarę powstaie dzisiaj kochani Bracia, i bi-  
ię przeciw temu straszemu nieprzytacielowi  
pobożności, Religii, powinności i zbawienia  
wiecznego. Pokażę wam w pierwszey Czę-  
ści, iak względ na ludzi jest sromotny i nie-  
godny Chrześcianina, w drugiey Części, iak  
jest niebezpieczny i szkodliwy, to jest: po-  
każę wam iakie są skutki, i iakie niebezpie-  
czeństwa względu na ludzi. Rzecz ta godna  
jest wszelakiey waszey uwagi: słuchaycież mię  
z naywiększą pilnością.

### C Z Ę S C P I E R W S Z A.

**P**Owiedziałem, że niemasz nic haniebney-  
szego dla Chrześcianina, nic tego imienia  
niegodniejszego, iak względ na ludzi: Cze-  
mu? bo mu odbiera iego wolność, i czyni go  
podłym i nikczemnym niewolnikiem, bo ta  
niewola, w ktorey respekt ludzki trzyma czło-  
wieka, jest niewolą własnego wybrania i wła-  
sney woli, a nie przymuszoną niewolą, bo  
nakoniec ta niewola jest poddaństwem zupeł-  
nym we wszystkich razach, i ku wszystkim  
osobom. Wyłuszczy to w szczególności.

Wolność, po dobrach łaski, jest rzeczą nay-  
droższą na świecie. Jest przyrodzona czło-  
wiekowi, w niey jest stworzony, i przezna-  
czony do wolności doskonałej w błogosła-  
wionej wieczności. O nic zatem nie jest tyle  
gor-



gorliwy człowiek, iak o swoją wolność: czegoż nie czyni, żeby iey nienaruszenie dochował, gdy ją posiada, albo żeby odzyskał, kiedy ją utracił? na iakie nie podaje się niebezpieczeństwa? Historye święte i świeckie tyśiąc nam przytaczają przykładów, co miłość wolności każdego czasu, i we wszystkich dokazywała narodach. Czegożesmy nie widzieli, nie słyszeli, lub nie czytali? ile dla wolności krwawych wojen? ile wylania krwi? W rzeczy samey, coż można sobie smutniejszego wystawić nad stan niewoli? być wcale pod moją drugiego, nie być Panem swojej woli, nie modz wykonać tego, czego się pragnie, być przymuszonym poddać się zupełnie pod zdanie i rozsądek cudzy, zależeć wcale od woli, a częstokroć od iednego widzi mi się Pana dumnego i okrutnego? albo też być wtrąconym do ciemnicy, przykutym do galery, związanym łańcuchami, słowem utracić wolność którymkolwiek sposobem, iest rzecz nad wszystkie najnieznośnieysza, i nie masz człowieka na świecie, któryby nie dał wszystko to co ma, i nie ważył wszystkich swoich dobr, dla odzyskania utraconey wolności. Ząda się nawet częstokroć zbyteczney i występney wolności, i wielu obiera raczey poddać się w niebezpieczeństwo potępienia wiecznego, niżeli w czym przeciwieć się wolności i woli własney. Wiem ia, że takowy postępek iest bezrozumny i błąd arcy gruby, bo prawdziwa wolność nie może się znajdować, tylko ile iest zgodna z wolą Boską, ale ztąd można wniesć, iak człowiek iest nieprzyjaznym

tego

tego ws  
wolność

Z tym  
względ  
dłymi i  
że wład  
sprawam  
ani czyn  
skłonnoś  
la go te  
na niego  
pokoiow  
dyssymul  
czemu s  
kocha i  
czego c  
zawsze  
czoną tr  
humory  
chce po  
bać. C  
można s  
nie do n  
wić beśp  
dzą się  
nie słysz  
nic ręk  
zwać si  
ludźmi v  
kany! o

Są iest  
spektu l  
pierwszy  
idzie o

tego wszystkiego, co go musi, i w jakim wolność jest u niego szacunku.

Z tym wszystkim tenże sam człowiek, przez wzgląd i respekt na ludzi, staje się tak podłym i nikczemnym niewolnikiem, iż nie może władać ani samym sobą, ani słowami, ani sprawami swoimi, słowem: iż nie może nic ani czynić, ani mówić, tylko przeciw swojej skłonności. Do jakiejże podłości nie zniewala go ten okrutny tyran? Jak ciężkie kładzie na niego okowy? i jakich go nie nabawia niepokoiów? Nie śmie mówić co myśli; milczy, dyssymuluje, potwierdza, chwali zewnątrz, czemu sam u siebie przygania, pokazuje, iż kocha i szacuje to, od czego ma wstręt, i czego cierpieć na sercu nie może. Boi się zawsze niepodobać, liczy kroki z nieskończoną troskliwością, przegląda niespokojnie humory, skłonności, chęci tych, którym się chce podobać, albo którym się lęka niepodobać. Coż smutniejszego, coż nad ten stan można sobie wystawić okropniejszego? Ale nie do niegoż przywodzi respekt ludzki? Mówić bezpiecznie można, że którzy nim uwodzą się, nie patrzą tylko oczyma drugiego, nie słyszą tylko uszami cudzemi, nie czynią nic rękami swemi, i raczej nieczułemi nazywać się mają drugiego narzędziami, niżeli ludźmi wolnymi i roztumnymi. O stanie opłakany! o straszna ślepotą!

Są jeszcze inszego rodzaju niewolnicy respektu ludzkiego, a w tych większe niżeli w pierwszych dać się widzieć szaleństwo. Gdy idzie o dogodzenie swoim rokoszom, o in-

teres,

teres, o namietność, bynaymniej na ludzi nie  
zważaia. Szydzenia publiczne, ukarania przy-  
ostrzeysze, niesława, oczernienie, zgola nic  
ich w pędzie namietności pohamować nie mo-  
że. Patrzmy na pianicę: zamiast wstydzienia  
się swoich zbytkow i opilstwa, z nich się  
chelpi i przechwala. Uważamy osobę wala-  
jącą się w plugastwach nieczystości: niech ją  
wytykają palcem, niech o niej powszechnie  
w całej Parafii i okolicy mówią, niech iey  
obcowania będą materią publicznego szydze-  
nia, nie się tym nie porusza, i do swojej za-  
wsze lgnie kałuży. Lichwiarz, przysięzca,  
bliźnierca, pogorszyciel, swoich bynaymniej  
nie wstydzą się zbrodni. Ale ieżeli wspomni  
kto, że trzeba się nawrócić, odmienić życie,  
zwrócić złe przykłady, które się dały, zbu-  
dować odmianę świetną i w oczy bijącą, czy-  
nić publicznie akty pokuty, iako publicznie  
przedtym wylewało się na wszystkie rozpu-  
sty, każdy się lęka, drży, nieśmie ruszyć się  
krokiem, któryby mógł być widziany od in-  
szych, niechce, iak mówi, być poczytanym  
za nabożnika, i za hipokrytę. Przyganą swia-  
ta tak się w oczach wydaje być straszną, że  
najlepsze przedsięwzięcia kończą się na ni-  
czym, i z dymem uchodzą. Są i tacy, kto-  
rzy się nie wstydzą mówić w kompaniach słow  
dwoistych i nieczystych, śpiewać piosnki swia-  
towe i lubieżne, obmawiać i szkalować, a ni-  
gdy nie odważą się mówić o Bogu i o Religii,  
nigdy nieośmielą się iednym słowkiem wstrzy-  
mac zbrodnię, bronić honoru i chwały Boga,  
i duchowny iaki przynieść bliźniemu poży-  
tek.

tek. O  
mił? k  
dziennu  
dy naye  
kłaniani  
ko śmie  
szkodzą  
częściey  
owe ma  
sprawiec  
bą płci  
towe ty  
żna, że  
ileż z ta  
low i u  
wszystki  
kto mov  
bez czo  
wdy i t  
zał ucz  
wiedzen  
rym, res  
małby k  
knęży,  
kie, ani  
dnieysze  
Powto  
stają się  
Nie iest  
tym niew  
nieszczę  
nikt nie  
kaydańy  
śnia swo

tek. O ludzie niebaczni! a któż was tak oma-  
mił? kto tak grubo zaślepił? Wiziemy co-  
dziennie, a zwłaszcza w osobach płci, mo-  
dy naidziwaczniejsze, i zwycięże w staniu,  
kłanianiu się, ubieraniu, pęknięciu, metyl-  
ko śmieszne, ale częstokroć i niewygodne, i  
szkodzące zdrowiu, a czasem i życiu, nay-  
częściej jednak przeciwną wstydom, iakoto  
owe małowidła i obnażenia gorszące, które  
sprawiedliwie możnaby nazwać wstydem i hań-  
bą płci, w których mężatki i coreczki świa-  
towe tyle sobie podobają, lubo wątpić nie mo-  
żna, że są wynalazkiem Xiążęcia ciemności:  
ileż z takowych mod nie szydzą? ile paszkwi-  
low i ucińkow płeć o nie nie cierpi? z tym  
wszystkim nie iż to nie porusza, i mogłoby  
kto mówić, że w tym punkcie pokazuje się  
bez czoła. Ale gdybym z tego miejsca pra-  
wdy i bezwzględności, tymże osobom naka-  
zał uczynek iaki pobożności, naprzykład od-  
wiedzenie szpitala, służenie ubogim i cho-  
rym, respekt ludzki w pierwszym ie wstrzy-  
małby kroku. Pewny jestem, żeby mię okrzy-  
knęły, iż niechcą podać się na języki ludz-  
kie, ani być miane za dewotki. Coż niego-  
dniejszego? co nad to bezrozumniejszego?

Powtore uwodzący się respektem ludzkim,  
stają się niewolnikami z własnego wybrania.  
Nie jest to przymuszona niewola. Nikt się w  
tym niewolnictwie nie rodzi, nikt nie wpada  
nieszczęściem w ręce swoich nieprzyjaciół,  
nikt nie jest porwany od zbórców i okuty w  
kajdany: Ale przez ten wzgląd, każdy ście-  
śnia swoje więzy, i rozmyślnie chce być dru-  
gich

gich niewolnikiem. Gdyby przynajmniej drogo zaprzedał swoją wolność: ale częstokroć ustępuje jej darmo, ustępuje za fraszkę, i nie jej nie waży. Nie trzebaż tu zadziwić się i zdumieć nad tym? Gdy potrzeba poddać się Bogu, dźwigać słodkie jego jarzmo, nosić lekkie brzemie, które na nas wkłada, odstąpić dla niego swojej wolności, co jest prawdziwą, iak mowi Święty Paweł, Synow Bożych wolnością, przyjąć służbę u tak Wielkiego i dobrego Pana, uczynić sobie gwałt, żeby mu być posłusznym, i jego wykonać wolę, nie czynić nie chcemy, powstać przeciwko niemu, gardzić obietnicami i nagrodami, iakożkolwiek te nie mają szacunku, niedbamy na groźby i ukarania, iakożkolwiek te są straszne, bo wieczne. Gdy zaś potrzeba uczynić się sromotnym, przez wzgląd na ludzi, niewolnikiem świata, przynajmniej się i dęczyć, byle się tylko podobało ludziom, stosować się do ich zwyczajów śmiesznych, do ich mody, do ich zdań dziwnych, zależeć zupełnie od humoru i widzi mi się światowników, nie czynić nic, tylko od ich upodobania, tysiącznych używać ostrości, żeby ich nie rozgniewać, być w ustawicznych niepokoiach i bojaźniach, żeby słowko iakie nie wypadło, i nie się nie uczyniło, coby mogło ściągnąć ich pogardę, ich przygany, ich żarty, na ow czas ważemy się na wszystko, poświęcamy wszystkie gorycze, które w tak opłakany znajdują się stanie; nie nas nie kosztuje, i iakożkolwiek tak sromotna, tak uciążliwa, tak jest odrażająca ta niewola, lećmy do

do niey  
albo na  
okiem?

Ale r  
spekt lu  
dobrow  
tego ier  
gatunku  
coś w s  
wszystk  
niewola  
to jest  
Być w r  
rozumie  
kożkowi  
nikiem  
cnoty,  
du, czł  
go, star  
można s  
takiemiż  
ktem lud  
now, be  
wszystki  
ścią, sro  
cnoty.  
cie się p  
wieka śn  
waporem  
iako traw  
grzesznik  
iakiż wa  
kacie się  
katowni

Tom: 1



do niey bez rezerwy. Znaćże tu człowieka? albo na takie głupstwo jakimże można poglądać okiem?

Ale nie dosyć na tym: Człowiek przez respekt ludzki nietylko czyni się niewolnikiem dobrowolnym, i z własnego wybrania, ale procz tego jest niewolnikiem wszystkich każdego gatunku ludzi. Niewola sama przez się ma coś w sobie podłego i nikczemnego: z tym wszystkim, gdy kto nieszczęściem wpada w niewolą niektórych ludzi, można mówić, że to jest dopełnieniem iego nieszczęśliwości. Być w niewoli u Pana zacnego, pobożnego, rozumem się we wszystkim rządzącego, iakożkolwiek zdaie się znośna: ale być niewolnikiem człowieka podłego, bezbożnego, niecnoty, człowieka bez poczciwości, bez wstydu, człowieka dumnego, okrutnego, dzikiego, stan to jest, nad który zda mi się nie można sobie wystawić nędzniejszego. Nie takimiż są niewolnikami rządzący się respektem ludzkim? niewolnikami mówię libertynow, bezbożnych, zbrodniow, słowem tych wszystkich, w których z naywiększą podłością, sromotą, hańbą, wszystkie osiadły niecnoty. O ludzie niebaczni! czyieyże to boicie się przygany? pyta się Izaiasz Porok: człowieka śmiertelnego, którego życie iednym iest waporem i wiatrem, który uschnie wkrótce iako trawa polna, iednego robaka, iednego grzesznika, iednego libertyna? Ah przebog! iakież wam złe może uczynić? lub czego lękacie się od niego? pewnie śmierci? pewnie katówni podobnych do owych, iakie za wia-

Tom: I.

X

re

rę wycierpieli Męczennicy? pewnie utraty  
dobr i honorow? nie, bez wątpienia. Cze-  
goż się więc boicie? iednego żartu, iednego  
uszczypliwego słowa, iednego nierządnego  
wyrzutu, iednego zdania dziwaczego. Od  
kogoż przecię? od człowieka nierozumnego,  
passyą uniesionego, człowieka nie za ludzi roz-  
sądnych ważącego. To się wam zdaie grun-  
towną przyczyną, żebyście drżeli, żebyście  
mowili, żebyście czynili co Bog zabrania, i  
istotne wasze opuszczali powinności? To iest  
dla was przynaglająca pobudką, żebyście prze-  
stępowali Przykazania Boskie i Kościelne, wa-  
żyli sumnienie, zbawienie i waszę wieczność?  
O niewdzięczny i niewierny sługo! toż od-  
daiesz za łaskę, którą ci Bog wyświadczył,  
że cię powołał do swoiey usługi, że przy-  
sposobił za Syna, że wpisał w liczbę Uczniow  
i Rycerzow Jezusa Chrystusa? On sam iest,  
ktorego się bac powinienes, ponieważ szczę-  
ście, lub nieszczęście twoie wieczne, w Je-  
go iest mocy, w Jego ręku. Jego strasznych  
wyrzutow, ktorami cię swego czasu zawsty-  
dzać i gromić będzie, lękać się powinienes,  
i sinowego ukarania, które nagotował tym,  
ktorzy przekładają niewolą świata, sądy ludz-  
kie, respekt ludzki, nad swoje obowiązki,  
nad powinności, nad cześć i poddaństwo na-  
leżące Stworcy. Przeklęty ten respekt ludz-  
ki, nie tylko naciera na małych, słabych i  
bojaźliwych, ale wywiera swoię siłę na mo-  
cnych, wielkich, i u świata możnych, i dał-  
by Bog, żeby ci, ktorzy nam się здаją nad  
inszych rozsądnieysi, pobożnieysi, umiarko-  
wański,

wański,  
nemi.  
na ws  
Rządow  
danych  
tnieysz  
by nie  
ledwie  
pochwi  
wszystk  
cznych  
Daryus  
go! za  
znał ba  
wszystk  
zić dw  
Proroka  
żeby oc  
tazar t  
ścił, że  
Prorok  
przez n  
li za B  
mi w s  
poddan  
nał ich,  
chaney  
iak resp  
godną,  
czny, i  
Co iest

wański, od iego postrzałów wcale byli wol-  
nemi. Jest to nieprzyjaciel straszny, który  
na wszystkich z równą uderza śmiałością.  
Rządcy przez szpary patrzą na postępki pod-  
danych, z zaniedbaniem częstokroć nayisto-  
tniejszych swoich powinności: bojąc się, że-  
by nie byli miani za zbytęcznie surowych, i  
ledwie co zamyślają o kadzidle przymilenia i  
pochwały, miłość własna, interes, pycha, do  
wszystkich ich wiązą się kroków, i do tysią-  
cznych pobłażania i ostrożności wciągają. Krol  
Daryusz szacował wiele Daniela Proroka, miał  
goł za człowieka nadzwyczajnego i świętego,  
znał bardzo dobrze niewinność iego: Z tym  
wszystkim Krol ten nikczemny, niechcąc ura-  
zić dworu swego, pozwolił na wzrucenie  
Proroka do jamy, w ktorey karmiono lwy,  
żeby od tych dzikich pożarty był bestyi. Bal-  
tazar też umysłu pokazał słabość, i dopu-  
ścił, żeby tymże lwom na pożarcie oddany był  
Prorok, iż zabił straszego smoka, którego  
przez niepoiętą ślepotę Babilończykowie czci-  
li za Boga. Krolowie ci nie byliż absolutne-  
mi w swoim Państwie? Czegoż się mogli od  
poddanych obawiać? ale respekt ludzki poko-  
nał ich, i przywiodł do okrucieństwa i niesły-  
chaney niesprawiedliwości. Pokazałem wam,  
jak respekt ludzki jest rzeczą haniebną i nie-  
godną, uważcież ieszcze, jak jest niebezpie-  
czny, jak szkodliwy, i ktore iego są skutki.  
Co jest drugą Częścią.

## CZĘŚC DRUGA.

**T**Rzy niebezpieczniejsze respektu ludzkiego uważam skutki: Niepozwała dobrze czynić, kazi i psuje najlepsze uczynki, i częstokroć nie tylko je w nieużyteczne, ale i w złe zamienia, nakoniec nieprzerachowane mnostwo grzechów rodzi. Nic nad te prawdy, iakożkolwiek straszne, pewniejszego. Krotkie ich rozebranie zupełnie nas o tym przekona.

Powiedziałem, że respekt ludzki przeszkadza do dobrze czynienia. Jleż się nie opuszcza powinności przez wzgląd na ludzi? ile osób we wszystkich stanach i kondycjach, zapominają przez cześć tego bałwana o istotnych obowiązkach? Pasterz, Spowiednik, sumnienia Rządca, nie ośmiela się gromić nierządów i pogorszeń publicznych, poprawiać mężnie, zastawiać się żywo, odmówić rozgrzeszenia przy świętym sądzie, iak do tego są obowiązani ściśle, a to wszystko przez względy ludzkie, żeby ich nie miano za zbyt surowych, żeby szacunek i łaskę niektórych do siebie przyciągnęli osób. Zimno patrzeć będą na szerzące się przeciwko zakazom zwyczaje, że szynki i targi nie ustają pod czas nabożeństwa Kościelnego w Niedziele i Święta, że bezbożność bluźni, i Imienia Boskiego na stwierdzenie kłamstwa wyzywa, nie wstrzymają kłotni, swarow, bicia, i inszych nierządów, a to żeby sobie nie uczynić nieprzyjaciół, lub przez inszy iakiżkolwiek wzgląd interessu, albo przymilenia się

lu-

ludzior  
danych  
tecznie  
szych  
glądać  
iż wię  
dokaza  
kogo g  
Gospod  
się dzie  
fałości  
żne, b  
Ociec i  
tkom,  
strofow  
siebie n  
i Pani  
bezboż  
i inszy  
swoją,  
gospoda  
Mąż i ż  
ich się  
dach.  
przyjac  
ktorey  
chności  
szczad  
muniko  
czyć się  
życie o  
na sieb  
towniko  
cych,

ludzom. Przełożony nie będzie strofował pod-  
 danych swoich, albo bardzo słabo i bezsku-  
 tecznie, cierpieć będzie zgwałcenie najswię-  
 tszych i nienaruszonych praw, obojętnie po-  
 glądać będzie na rozwiozłość, pod pozorem,  
 iż więcej można dobrocią niżeli surowością  
 dokazać, w rzeczy zaś samey, iż niechce ni-  
 kogo gniewać, a wszystkim przypodobać się.  
 Gospodarz zamknie oczy na nierządy, które  
 się dzieją w jego domu, na pijaństwa, na pou-  
 fałości obojczy płci, na mowy i pieśni lubie-  
 żne, bo swojej niechce rozganiać czeladki.  
 Ociec i Matka żyć swawolnie pozwolą dzie-  
 tkom, nic mówić nie będą, zaniedbają ich  
 strofować i karać, bo iak mówią, psuć im do  
 siebie niechęć serca, ani ich zasmucać. Pan  
 i Pani cierpieć będą służących rozpustnych,  
 bezbożnych, gorszących, którzyby i dzieci,  
 i inszych domowych zarażali społecznością  
 swoją, bo im są potrzebni, pracownicy, do  
 gospodarstwa i popierania interssu sposobni.  
 Mąż i żona przez wzajemne pobłażanie w swo-  
 ich się będą utrzymywać i utwierdzać nierzą-  
 dach. Przyjaciel nie ośmieli się upomnieć  
 przyjaciela, i dać mu zbawienną przestrożę,  
 której gwałtownie potrzebuje. W powsze-  
 chności mówiąc, wielu nie odważy się ucze-  
 szczać do Sakramentów, spowiadać się i kom-  
 munikować często, nawiedzić chorego, ćwi-  
 czyć się w uczynkach pobożności, prowadzić  
 życie osobne i skupione, żeby nie ściągnęli  
 na siebie żartów i szczypiących przygan świa-  
 towników. Wiele słuchać będzie złorzeczą-  
 cych, lubieżnie śpiewających, prowadzących  
 mowy



mowy przeciwne pobożności, Religii i wstydomu, z tym wszystkim przez przekłety wstyd i boiaźń, nietylko nie zastawiają się ziemi, ale udadzą, że w nim żadnego nie widzą grzechu, i że takowe im się podobają mowy. Podobno przychodzą niektórzy do tego szaleństwa, iż się udują za gorszych, niżeli są w rzeczy samej, za rozpustnych z rozpustnemi, za bezbożnych z bezbożnemi, i mają sobie za wstyd, jeżeli ich ma kto za niewinniejszych, i jeszcze niewyrownujących w zbrodni inszym.

Jleż ten respekt ludzki wstrzymuje nawroceń? ile grzeszników w oplakanym nałogu utrzymuje stanie? ile kacerzom i niewiernym zamyka drzwi Kościoła? Żeby się nawrócić, potrzebaby krok iaki uczynić świetny, to jest: potrzebaby zerwać owe związki i przyjaźni, porzucić grę, karczmę, i umowione swawoli miejsca, odłączyć się od społeczników i towarzyszw rozpusty, odmienić zupełnie i poprawić życie; ale się obawia naśmiewania i szydzenia świata, mimo zgryzot sumnienia odkłada się nawrocenie swoje, i nigdy się na nie dla tego względu nie odważa. Niewierny lub Heretyk, czuje się być wewnątrznie poruszonym, poznaie, że nie jest na dobrej drodze, chciałby poddać się prawdzie, której w swoich nie widzi błędach, aleby do tego trzeba rozgniewać krewnych i przyjaciół, na co się nigdy ośmielić nie może. Młoda osoba czuje się być powołaną do stanu Duchownego lub Zakonnego, chciałaby świat porzucić, ale jej na przeszkodzie są Ociec i Ma-

Matka  
powoła  
beśpie  
respekt

Ten  
dza do  
uczynk  
chani  
przez  
się świ  
stają si  
złe i s  
za nie  
tylko k  
wiedza  
kach p  
dobre s  
ta, prze  
le zien  
siebie p  
szej py  
wszystk  
nazywa  
go ser  
czasem  
was o w

Takie  
wiciel  
sto, ale  
schlemi  
światem  
miejsca  
wszystk  
ie przy

Matka: niechce ich obrazić, i woli raczej powołania swojego odstąpić, podać w niebezpieczeństwo zbawienie, niżeli wzgardzić respektem ludzkim.

Ten respekt ludzki nietylko nam przeskądza do dobrego, ale zaraża wszystkie dobre uczynki. O strata też rzewnych godna kochani Bracia! naylepsze sprawy uczynione przez wzgląd na ludzi, i dla przypodobania się światu, nietylko są zgubione dla nas, i stają się nienżyteczne, ale zamieniają się w złe i szkodliwe, i zamiast spodziewania się za nie nagrody, spodziewać się nie można tylko kary. Daćcie jałmużnę, pościecie, nawiedzacie chorych, ćwiczycie się w uczynkach pobożności: wszystkie te w sobie są dobre sprawy: ale jeżeli je czynicie dla świata, przez respekt ludzki, przez względy wcale ziemskie i doczesne, dla ściągnięcia na siebie pochwał ludzkich, dla dogodzenia waszej pysze, dla satysfakcyi miłości własney, wszystkie te sprawy, iakożkolwiek w sobie nayzacnieysze, stają się występniemi dla złego serc waszych przysposobienia, i mogą czasem stać się grzechem śmiertelnym, mogą was o wieczne przypawić potępienie.

Takiemi byli Faruzowie, na których Zbawiciel tak żywo powstał. Pościli oni często, ale chcieli się pokazać blademi i wyschlęmi, żeby ich umartwienia wielbiono przed światem. Czynili długie modlitwy, ale na miejscach publicznych, żeby byli widziani od wszystkich. Dawali wielkie jałmużny, ale je przy ogłosie trąby na ulicach rozdawali.

Je-

Jednym słowem, Zbawiciel świata upewnia, iż czynili wiele dobrych uczynków dla prożności, dla ziednania sobie szacunku i okrzyków ludzkich, że zatem procz tey, żadney inszey nie mieli spodziewać się nadgrody. Jak wiele jest kochani Bracia między nami podobnych Faruzow, którzy czynią dobre uczynki dla przypodobania się światu, dla wstawienia siebie samych, uczynienia sobie kredytu, dla pychy i miłości własney? Przystępuje się do Sakramentow, uczęszcza się do Kościołow, nie opuści się Kazania i Nauk, daie się iatmużny, z tym wszystkim pod tą powierzchownością skromną i umiarkowaną, zachowuje się serce pełne skażenia, nie zamierza się tylko cele i końce przewrotne, zgromadza się skarb gniewu i przekłęstwa przez te same uczynki, któreby zlały obfite błogosławieństwa Boskie, gdyby były z świętszą uczynione intencją. Respekt ludzki tę nie-szczęsną sprawuje odmianę, i nakszalt subtelney trucizny wpaiającey się wszędzie, skaziwszy grunt dobrych uczynków, to jest wolą i intencją, czyni ie obrzydłemi w oczach Boskich, a co ieszcze okropnieysza, to jest: iż zazwyczaj takowi obłudnicy nietylko tracą zasługę dobrych swoich uczynków, i przez przewrotność swego serca obracają dobre w złe, ale ieszcze w szalonych swoich widzą się zawiedzionych nadzieiach; bo zamiast spodziewanych pochwał i wielbienia świata, ściągają na siebie sprawiedliwą wzgardę i pośmiewiska. Co żywo szydzą z nich, wszystkie ich czernią i nieują postęпки, albo ieżeli na  
pozor

pozor i  
dło poc  
przytom  
da chca  
ktorą św  
względ

Trzec  
niezlicz  
iaki chz  
la Moc  
ofiaruie  
swoim v  
wania,  
uiąc, i  
staie się  
ktore w  
Aaron p  
stawił p  
mogli,  
wciągną  
kłon cie  
włosek  
mądry,  
podoban  
bałwan  
nierządy  
Chrystus  
brzę, iak  
i-nienaw  
wszystki  
pogroźka  
tnie pow  
wiedliws  
śmierć po

pozor i w ich obecności zdać się rzucać kadzidło pochwał, wewnątrznie niemi gardzą, a nieprzytomnych okrutnie szarpią. Otoż nadgroda chcących podobać się światu, oto zapłata, którą świat płaci sługom swoim, nie mającym względu tylko na siebie.

Trzeci skutek respektu na ludzi iest, że niezliczone mnostwo grzechow rodzi. Do iakichże nie wciąga zbrodni? iakich nie obala Mocarzow? na co się nie odważa? Ewa ofiaruje Adamowi zakazany owoc: wdziękiem swoim wabi go do niego, namawia do pożywania, zachwala smak iego: Adam daie się uiąć, i przez niegodne przymilenie się żonie, staie się winnym fatalnego nieposłuszeństwa, które wszystkich iego zgubiło potomkow, Aaron proszony od Izraelitow, żeby im wystawił posąg, kotoremuby część Boską oddawać mogli, ustąpił nieszczęśliwie ich proźbom, i wciągnawszy do bałwochwalstwa przez pokłon cielcowi złotemu, ledwie wszystkich o włosiek nie zgubił. Salomon, ow Krol tak mądry, tak w początkach gorliwy, dla przypodobania się swoim niewiastom, wystawił bałwanom Kościoły, i na sromotne wylał się nierządy. Piłat poznał niewinność Jezusa Chrystusa, i zeznał ią otwarcie, wiedział dobrze, iak mowi Jan Święty, że sama zazdrość i nienawiść palifa nieprzyjaciol iego, z tym wszystkim przez respekt ludzki, zastraszone pogrozkami gniewu Cesarza, odstąpił sromotnie powinności swojej, i wydał najniesprawiedliwszy dekret, którym Zbawiciela na śmierć potępił krzyżową. Wielu Żydow uznawali

wali Jezusa Chrystusa za prawdziwego Mesyasza, doznali jego dobrodzieństw, zdumiewali się nad Boską jego nauką i cudami, tym czasem uludzeni namowami Kapłanów i Faryzeuszów, domagali się śmierci Jego, i nad niego przełożyli wierutnego zbrodnię i zaboycę. Herod považał wielce Świętego Jana Chrzciciela, czynił bardzo wiele za jego radą, przecieży żeby bezwstydney nie zasmucił niewiasty, kazał głowę uciąć Janowi, nad ktorego między Synami ludzkiemi nie powstał większy.

Ale na coż w czasach odległych szukamy przykładów zbrodni, na które się puszcza względność na ludzi, kiedy codzienne przed naszymi stawiają się oczyma? Respekt ludzki, izaliż samych Ministrów Ołtarza nie przywozdi częstokroć do zelżenia świętości Sakramentów, i udzielenia ich niegodnym? Alboż nie podaie niesprawiedliwych dekrétów sadowym Urzędnikom, którzy przez wzgląd na osoby możne, niewinność opuszczoną przyciskaia? Nie widzimyż, że Syn dla podobania się Rodzicom, wchodzi w ich występne namiętności, kradnie, złorzeczy, szkaluje, tchnie duchem zemsty? Nie trafiaż się, że sługa dla ziednania sobie kredytu u Pana, staie się uczestnikiem jego zbrodni, niegodziwym dopomaga zapędom, gwałci na rozkaz jego robotą ręczną Niedziele i Święta? Przyjacieli, żeby nie zasmucił przyjaciela, izaliż w tych go nie utwierdza zamysłach, nie podchlebia jego namiętnościom, nie wymawia natsromotniejszych niewstydw? Jak wielu znajduje się, kto-

ktorzy się chcą czyni samych p my niekto zalanie się czną choronii, obieznę, ktorczym nayeżaiących nie, i wiełę w komnawiększ Jak wielu pięcemi, rozerwani nikczemw posiedzniebeśpiecwstydowi i Religii, czaiom, wcip tyostrony?

Płómy żeśmy do dtemi reskami. O grzechy? trzech? i żemu, i brych uc tencyi w nami Bo



którzy się niechętnie upiiają, szczególnie przez  
chęć cznienia tego, co czyni wesoła, i z  
samych piianicow złożona kompania? Widzie-  
my niektórych przewidujących doskonale, iż  
zalanie się trunkiem wprawi ich w niebespie-  
czną chorobę, przecież na naleganie kompa-  
nii, obierających raczy lac w siebie truci-  
zną, która ich okrutnie dręczyć będzie, i w  
czym naywiększe upatruję szaleństwo, niezwa-  
żających na zdrowie, na życie, na sumnie-  
nie, i wieczne zbawienie, byle mieli chwa-  
łę w kompanii, że iey wiernie dotrzymali, i  
naywiększym piianicom zwyciężyć się nie dali.  
Jak wielu pluska słowami bezcenami, szczy-  
piącemi, kłamliwemi, szczególnie tylko dla  
rozerwania kompanii? Jak wiele podłych i  
nikczemnych Chrześcian, którzy znajdując się  
w posiedzeniach, w których mówią słowa nay-  
niebespieczniwsze i naywolniejsze przeciwko  
wstydnemu i czystości, przeciwko pobożności  
i Religii, przeciwko miłości i dobremu oby-  
czajom, przez respekt ludzki chwałę do-  
wcip tych gorszycielow, i do ich wiążą się  
strony?

Płońmy wszyscy od wstydu kochani Bracia,  
żeśmy dotąd przez ślepotę i nierozum tak po-  
dłemi respektu ludzkiego stawali się niewolni-  
kami. O iakież nas ten bałwan nieprzyprawił  
grzechy? ile opuszczenia powinności isto-  
tnych? ile słow i spraw przeciw prawu Bo-  
żemu, i przeświadczeniu sumnienia? ile do-  
brych uczynkow zgubionych, i dla złey in-  
tencyi w złe zamienionych? Staliśmy się Sy-  
namami Bożemi na Chrście świętym, wyrzekli-  
śmy

śmy się czarta, iego uczynkow i pompy, świat a i iego zdań przewrotnych, zapisaliśmy się pod Chorągiew Jezusa Chrystusa, i przysięgliśmy wojować z iego nieprzyaciołmi. Ale złudzeni przez respekt ludzki, porzuciliśmy służbę naszego Prawego Pana, i sami sromotne grzechu na siebie włożyliśmy kaydany. Coż w dzień straszego sądu odpowiemy Panu? który nam wyraźnie w swojej zapowiedział Ewangelii, iż tych przed Oycem Przedwiecznym uzna za swoich Uczniow, którzy Imię Jego wyznają przed ludźmi, i z Jego nieprzyaciołmi walczyć będą, przeciwnie zaś, że tych zrzuca się przed Oycem swoim, którzy się przed ludźmi wstydić będą Jego zdań, przykazań i prawa. Odmieńmyż kochani Bracia postęпки nasze, i obrzydźmy sobie na zawsze respekt ludzki. Niech nic nie będzie tak powabnego, coby nas nakłoniło do zdradzenia interessu Boskiego, obowiązkow stanu, i sumnienia naszego. Pamiętajmy na ow wyrok Świętego Pawła, iż ieżeli chcemy podo bać się światu, niemożemy być sługami Jezusa Chrystusa. Wzniesmy się wyżej nad wszystkie względy ludzkie, i nierozerwanie przy wiążmy się do naszego Boga, Stworcy i Nany wyższego Pana: choćby nam przyszło znosić prześladowania, żarty, i potwarze rozpustnych światowników, chociażby trzeba było poroźnić się z krewnemi i z przyjaciółmi, chociażby najmiłszego nam na świecie postradać trzeba życia, stoymy wiernie i statecznie przy Bogu naszym. Tym sposobem zasłużemy być uwielbionemi w błogosławioney wieczności,

kto-

ktorey wa  
cha święt

*Et accip  
tremf*

I odbie  
ciw C

N Ie o  
ma  
zniesć r  
ci, o kt  
cowali.  
stanowił  
ści. Na  
żając, ia  
iakię ię  
człowie  
że zbro  
ten nie  
czątek  
wszystk  
trzech p  
ty, po  
wyniosł  
zdaie s

ktorey wam życzę w Imię Oycy, i Syna i Du-  
cha świętego, Amen.

# N A U K A

NA NIEDZIEŁĘ STAROZAPUSTNĄ.

## O ZAZDROSCI.

*Et accipientes murmurabant adversus Pa-  
tremfamilias.*

I odbierając zapłatę, szemrali naprze-  
ciw Gospodarzowi. *Math: 20.*

Nie co inszego, tylko zazdrość przywiodła  
markotnych robotników do szemrania:  
znieść nie mogli, że równą zapłatę odebrali  
ci, o których sądzili, że mniej nad nich pra-  
cowali. Z okoliczności tej przypowieści, po-  
stanowiłem Bracia moi dziś mówić o zazdro-  
ści. Nauczyciele życia duchownego rozwa-  
żając, iakiegoby rodzaju grzechu była zazdrość,  
iakię tej *objectum*, i co za ponęty mogłyby  
człowieka przywieść do zazdrości, wyznali,  
że zbrodni tej nie mogli pojąć, i że grzech  
ten nie mógł urodzić się na świecie, ale po-  
czątek swoy miał w piekle. W rzeczy samey  
wszystkie grzechy tego świata pochodzą od  
trzech pożądliwości, o których mówi Jan Świę-  
ty, pożądliwości ciała, pożądliwości oczu, i  
wyniosłości życia; ale zazdrość z żadney nie  
zdaie się wypływać. Zazdrosny ze swey na-  
mię-

miętności niespodziewa się ani honoru, ani uciechy, wie owszem dobrze, że mu niestawę i boleść przynosi. A tak mówić można, że ten grzech jest grzechem diabelskim, iadem subtelnym i naynebezpieczniejszym, trucizną zaprawioną w więzieniach piekielnych, iednym słowem: grzechem diabłów i potępieńców. Ztąd pochodzi trudność poznania, a zatem i uleczenia zazdrości. Wkrada się tak skrycie, ukrywa się tak sztucznie, wpaia się tak głęboko, że częstokroć prawie jest niepodobna rugować ją zupełnie. Cożkolwiek bądź, za pomocą łaski Boskiej mówić o niej przedsięwziętem, i chcę wam odkryć cożkolwiek iey naturę i skutki, a potem dam niektóre środki, czyli do ustrzeżenia się zazdrości, czyli do wywikłania się z niey, jeżeli kto w nią nieszczęśliwie jest wplątany. Co będzie materią dwóch Części tej Nauki.

### C Z Ę S C P I E R W S Z A.

**D**Awny ieden Malarz proszony od przyjaciół, żeby zazdrości odmalował obraz, przez długi czas namyslał się w wynalezieniu abrysu, któryby iego mógł wyrazić przedsięwzięcie. Nakoniec do dzieła przyłożył rękę, i wymalował osobę zgrzybiałą, i nieskończenie szpetną, z marszczkami zapadłemi, oczyma okropnemi, wybladłą, czarną, i do wyschłego kościotrupa podobną; odmalował przytym wielkiego węża, który iey pożerał wewnątrzności. Zdaie się kochani Bracia, że Malarz ten dosyć był w swoim szczęśliwy przedsięwzię-

siewzięć  
portrecie  
pokazują  
by daie  
dawniej  
dziemy  
wi Męd  
dła ta  
Bładość  
świadcz  
rzy się  
ściach z  
zoty i n  
jest pełn  
poczynk  
trżności  
stan pot  
na ziem  
że nazw  
odrzuca  
iącym p  
ich prze

Zazd  
cudzey  
sza rado  
przekłę  
trząsnij  
zdrość  
nawisci  
źniego  
nieprzy  
zemście  
inszemi  
wuią w

sięwzięciu, i znajdziemy kilka rzeczy w tym portrecie, które nam dosyć naturalnie zbrodnię pokazują zazdrości. Zgrzybiałość owej osoby daie nam poznać, że ten grzech jest najdawniejszy, iakoż wraz z światem jego widzimy początki. Przez zazdrość czarna, mowi Mędrzec, śmierć weszła na świat, i obrzydła ta zbrodnia cały ludzki zgubiła Narod. Bładość nadzwyczajna straszyla tego przeświadcza nas, że zazdrość wysusza tych, którzy się nią unoszą, trawi ich, i samę na kościach zmarszczoną zostawia skórę; iakoż zgryzoty i niepokoie dręczą ich, a życie ich tak jest pełne gorzkości, iż żadnego nie znają odpoczynku. Wąż, który pożera serce i wnetrznosci tej poczwary, stawia nam przed oczy stan potępieńców. Zazdrosny potępionym jest na ziemi, pomieszkawie jego prawdziwym może nazwać się piekłem, życie początkowym odrzuceniem i pożerającym ogniem, zostawiającym przy życiu tych, których pali, żeby ich przedłużył katownie.

Zazdrość jest smutek z dobra i pomyślności cudzey, albo znowu, jest naybezwstydniejsza radość z nieszczęścia bliźniego. Tak ten przeklęty grzech opisują Teologowie. Roztrząśniwszy dobrze wszystkie te wyrażenia. Zazdrość jest smutkiem, jest żałością, jest nienawiścią, jest nieludzką i diabelską od bliźniego awersją. Zazdrosny jest nieubłagany nieprzyjacielem, nie myśli tylko o złości i zemście: ta iedna jest różnica między nim i inszemi nieprzyjaciółmi, że ci, którzy zachowują w sercu razem sentymenta przyjaźni i zem-



zemsty, tyle tylko zemścić się pragną, ile rozumieją, że są wzgardzeni i ukrzywdzeni, i ledwie co stara się kto nadgrodzić tę krzywdę, ledwie się upokorzy, i wyzna swoje winę, natychmiast uspokoią się, zapomną o tym co się stało, zupełnie z pamięci wyglądują urazę. Jle razy niewidzieliśmy ludzi zagniewanych iako lwów, tak odmienionych w momencie za kilka słowami przeproszenia i pokory, iżby życie swoje chętnie ofiarowali za tych, ku którym żądzą zemsty tehnęli? Ale nie tak sądzić mamy o zazdrosnych: nie mieli oni najmniejszej krzywdy od bliźniego, żadnego uszczypliwego nie słyszeli żartu, wyznaią sami, że ich bliźni nie obraził, i częstokroć o nich nawet i nie myślał, z tym wszystkim mają ku Bratu, który ich w niczym nierozgniewał, nienawiść diabelską, nie mogą go cierpieć, chcieliby go zawstydzić, i gdyby można zgubić, ostrzą przeciw niemu zęby swoje, i za największą poczytaliby uciechę, widzieć go zginionego bez powstania. Ale za coż ta wściekła zaiadłość ku osobie, która im nic złego nie uczyniła nigdy? Straszna to jest kochani Bracia, z tym wszystkim nie przestaje być prawdą. Oto częstokroć, że owa osoba kocha cnotę, i żyje bez nagany. A tak zazdrość jest niepojętą nienawiścią, jest szalonym smutkiem, nie z grzechów i namiętności bliźniego, nie ztąd, że obraził Boga, i na niebezpieczney jest zbawienia drodze; ah nie lepszą sam zazdrosny postępuje! ale jest smutkiem z szczęścia i pomyślności jego braci, z dobra ich doczesnego i duchownego, z ich

z ich p  
zdroś  
bliźni  
ubostw  
ieszcze  
zbrodni  
zatwaro  
kielnyc

Ta r  
nieiako  
Czarci  
czynią  
gnęli w  
żyn, że  
nią, że  
ich pon  
ubłagan  
świecie  
mieli; i  
ma obo  
masz cz  
są przeci  
nych bo  
szow sw  
szyć nac  
iakożkol  
dziey ie  
wniać o  
nam opis  
ny ten  
gorąco A  
mnieniem  
opowiada  
szli na to  
Tom I

z ich pobożności i cnoty. Tak dalece, że zazdrosny pragnie piekielną żądzą, żeby iego bliźni był nieszczęśliwy na tym świecie przez ubóstwo, utrapienia, choroby i nędzę, a co jeszcze okropniejsza jest, pragnie, żeby był zbrodnią i nie-cnotą, żeby się w nieczułości i zatwardziałości zgubił, żeby na wieki w piekielnych otchłaniach gorzał.

Ta rzecz dowodzi iasnie, że zazdrosny iest nieiako gorszy od czarow i potępieńcow. Czarci, prawda iest, zazdroszczą ludziom, czynią co tylko mogą, żeby ich za sobą wciągnęli w przepaść, ruszają wszystkich złości sprężyn, żeby ich namowili do grzechu: ale to czynią, żeby mieli więcej niewolników, liczbę swoich pomnożyli poddanych. Ludzie też nieublagana ku nim palają zawziętością, i nic na świecie niemasz, od czegooby wstręt większy mieli; iak ich do tego stan, powinność, i sama obowiązuie Religia; dziwic się zatym niemasz czemu, że duchowie ciemności tak im są przeciwni. Potępieńcy widząc się zgubionych bez nadziei, chcieliby mieć towarzyszw swioiey męki, i szaloną chcą się pocieszyć nadzieią, że wielka potępieńcow liczba iakożkolwiek ich wymowi, i ulgę sprawi. Bardzo iednak Pismo święte zdaie się nas upewniać o litości potępieńcow ku ludziom, gdy nam opisuie historiją złego bogacza. Osadzony ten w nieżnośnych płomieniach, prosił goraco Abrahama, ażeby posłał kogo z upomnieniem Braci iego o rozwiożłość życia, i z opowiadaniem pokuty, ażeby, mowi, nie przyszli na to miejsce katowni. Ale zazdrośni za-

Tqm I.

Z

iadley-

ładlejsi nad czartow, złośliwi nad potępieńców, chcieliby wszystkich ludzi widzieć nie-szczęśliwych, i nie ich do podobnego nie-wiedzie szaleństwa, tylko sama złość nie-poigta.

Dzikie zwierza, lwy, tygrysy, niedźwiedzie, lubo bezrozumne i do okrucieństwa zrodzone, tak daleko swojej nie pomykają zaia-dłości. Wiem, że pożeraią insze zwierzęta, ale szczególnie, żeby się nimi karmiły, czasem same rzucą się na siebie, ale zawsze iak-żkolwiek przyczynę mają, i nie widziano nigdy naysroższego zwierza, żeby się na ko-go porwał, bez daney sobie iakiey przyczyny. Albo mu płód wzięto, albo go którym-kolwiek inszym rozjątrzone sposobem. Wi-dziemy nawet, że sam wąż, który jest ozna-czeniem zazdrości, niewypuszcza iadu, ieżeli nie jest zraniony, albo nogą zdeptany. Sami więc tylko zazdrośni ludzie, bez żadney przy-czyny, nie urażeni od nikogo, nie pokrzy-wdzeni, kasaia, rozdzieraią, i pożeraią in-szych ludzi. Same tylko te okropne strasz-ydła natury wywracaią wszystek porządek, i wszystkie gwałcą prawa.

Jle w świętych i święckich Historyach nie mamy przykładów stwierdzających tę prawdę? Kain miał Brata naygodniejszego nad wszy-stkich miłości: Zamiast iakiey od niego ura-zy, nie znajdował w nim tylko affekt, przy-iemność, i wszystkie znaki serdeczney i nay-szczerszey miłości. Nie było tylko dwóch Braci na całym świecie, i cała ziemia dosta-tecznie obszerna była dla uspokoienia ambi-cyi

cyi nie-  
Bog mi-  
wał w  
tego co-  
go, ię-  
zazdroś-  
nę, dla-  
ły prze-  
przed s-  
bit poz-  
dował,  
i wydzi-  
śpiecze-

Joze-  
że praw-  
ich zaz-  
cey na-  
go rosti-  
wstrzym-  
kszego  
skończe-  
nieumia-  
sięgli i-  
warcia  
sty. N-  
go zam-  
trzody,  
ażebym  
dło im  
dział.  
i w da-  
rza zda-  
cia na-  
w zapa-

cyi niebożnego Kaina; ale ten widząc, że Bog mile przyjmował ofiary Abła, iż ie ofiarował w świętych przysposobieniach serca, z tego co mógł mieć naylepszego i naydroższego, iego zaś widomie odrzucał, zgrzytał od zazdrości, i lubo dobrze poznawał przyczynę, dla czego ofiary iego obrzydliwością były przed Panem, miasto poprawienia się, wziął przed się okrutny i nie ludzki zamysł, wywabiał pozornie w pole Brata, i tam go zamordował, brocząc w krwi własney ręce swoje, i wydzierając życie temu, którego z niebiespieczeństwem swego powinien był bionić.

Jozef ow wzor niewinności i czystości, tenże prawie miał los przez obrzydłą Braci swoich zazdrość. Jakub Ociec kochał go więcej nad inszych Synów, mając wzgląd na iego rostopność i piękne przymioty, ani mógł wstrzymać się od okazania mu otwarcie większego swego affektu; co całą iego potym nieskończenie zakłóciło familią. Bracia Jozefa nieumiarkowaną uniesieni zazdrością, poprzysięgli iego zgubę, i szukali sposobności wywarcia ku niewinnemu załadley swoiey zemsty. Nieszczęsne spotkanie bardzo im do tego zamysłu zdało się pomyslnie. Gdy paśli trzody, Ociec kochanemu rozkazał Jozefowi, ażeby odwiedził Braci, i czyli wszystko wiodło im się pomyslnie, powrociwszy opowiedział. Puszcza on się natychmiast w drogę, i w daleką zachodzi pustynię: dzikie zwierza zdawały się szanować iego cnotę, ale Bracia nad lwy i tygrysy załadleysi, wrzucili go w zapadłą studnię, żeby w niej okrutną zgi-

nał śmiercią, wyciągniętego potem z owego straszego dołu, jako niepotrzebne bydłę przedać za niewolnika, chcąc się go pozbyć tak dziką i niegodziwą srogością.

Saul odbierał zawsze od Dawida dowody zupełnego poddaństwa: Święty ten Młodzian znaczne swoje ku temu Królowi mógł liczyć zasługi. Zwyciężył i zabił sławnego Olbrzyma Goliata, przed którym całe truchliło wojsko, poniżył hardość Filistynów, i pokoy przywrócił Ojczyźnie, stał się przez swoje męstwo i zasługi Królewskim zięciem, a tak zewsząd powinien był być najmiłszym Saulowi. Ale Saul opętany od czarta zazdrości, postanawia zgubić go, i okrutnie zamordować. Używa do tego i zdrady i gwałtu, uzbraia wojsko całe, któreby go ścigało i schwytalo. Prożno Dawid upokarza się przed Saulem, i dobre za złe nieprzyjacielowi oddaie, prożno Jonatas Syn Saula, tyle pobożny i cnotliwy, ile Ociec był złym i okrutnym, prożno mowić przekłada Oycu, że Dawid, na którego życie czuwa, raczy był godzien czci i nagrody; gdyby ręka Wszechmocnego cudem nie była broniła i ocaliła Dawida, byłby w tylu niebezpieczeństwach padł niezawodnie niewinną ofiarą zazdrości Saulowej.

Słyszeliście zapewne pokilkakroć pierwsze dzieło panowania Króla Salomona, które mu tak wielką mądrości i rozsądku po wszystkie wieki ziednało sławę. Dwie niewiasty w jednymże domu porodziły: jedna z nich śpiąca zadusiła własne dziecię, i obudziwszy się, gdy swoy smutny postrzeże trefunek, usycha od

za-

zaczę  
cię s  
cię s  
cey  
żywe  
owa  
przy  
iey b  
przy  
stron  
chaw  
z nie  
Tym  
piera  
przys  
niech  
łowę  
tak b  
chętn  
moie  
będzi  
zdroś  
tak o  
niewi  
ści po  
ciła si  
dał sw  
znać  
oddać  
wstyd  
Dar  
drości  
go czy  
bie u



zazdrości na swoją przyjaciółkę, której dzie-  
cię było czerstwe i zdrowe; bierze zatem dzie-  
cię swoje umarłe, kładzie je cicho pod śpią-  
cey drugiej niewiasty, a iey własne zabiera  
żywe. Struchlała obudziwszy się niewiasta  
owa, znalazłszy wedle siebie umarłe dziecko,  
przypatruje mu się pilnie, i poznawszy, że nie  
iey było, idzie z płaczem do Krola. Krol  
przyzwawszy drugiej niewiasty, i obydwóch  
stron długo z sobą umawiających się wysłu-  
chawszy, miecz przynieść rozkazał. Czekali  
z niecierpliwością wszyscy, co się stać miało.  
Tym czasem Krol rzecze: Ponieważ iedna u-  
piera się, że iey dziecko jest żywe, druga po-  
przysięga, że iey dziecko podrzucone umarłe,  
niechże będzie przecięte to dziecko i przez po-  
łowę każdej dane. Zazdrosna niewiasta, i  
tak brzydkiey kradzieży Aktorka, zezwoliła  
chętnie na ten wyrok, niech ani iey, ani  
moje, zawoła, nie będzie to dziecko, ale niech  
będzie przecięte. O dzikie okrucieństwo za-  
zdrości! coż iey zawiniło owo dziecko, że na  
tak okrutną śmierć iego przystaie? Ale druga  
niewiasta czując w sobie wzruszone wnętrzo-  
ści politowaniem ku własnemu dziećciu, rzu-  
ciła się do nog Krola, żeby całe i żywe od-  
dał swojej sąsiadce. Łatwa przeto mógł po-  
znać Krol, iż ona prawdziwą była Matką, i  
oddać iey żywe rozkazał dziecę, drugiej ze  
wstydem ustąpić.

Daniel na dworze Daryusza był cudem mą-  
drości; wszystkie przymioty świetne wielkim  
go czyniły Ministrem, przez które taki so-  
bie u Krola ziednał szacunek, że go dru-  
gim

gim po sobie w Państwie postanowił obwołać. Dość na tym było dla wzbudzenia zazdrości Panów: Nie myślą o niczym, tylko o sposobie zgubienia tego, który im codziennie szczerey przyjaźni pokazywał dowody. Tyle nakoniec uczynili zabiegów, iż był odstąpiony od Króla, i wrzucony w iamię lwow na pożarcie. Prawda, że cudem Wszemocności Boga Izraela zachowany był w tym niebezpieczeństwie, iż niechciał gwałcić jego przykazania dla przypodobania się Królowi Ziemskiemu.

Coż okrutnego i bezbożnego pociągnęło Heroda, żeby był owę pamiętną uczynił rzeźbę Niemowląt Betleemskich, która go wiecznym okryła wstydem? Nie pobudziłaż go do tej zbrodni bezwstydną zazdrość ku Zbawicielowi świata? Wydarł najniesprawiedliwiej berło Familii Królewskiej, trzymał je przeciwko wszelkim prawom. Dowiaduje się o urodzeniu nowego Króla, szaleie od diabelskiej zazdrości, i odważa się na zbrodnią dzikości i okrucieństwa, iakiey nigdy podobno nie widziano przykładu. Posyła żołnierzy z surowym ukazem zabicia wszystkich dzieci w Mieście Betleem, i całej okolicy od dwóch lat i niżej. Rozkaz ten tak okrutny, bez miłosierdzia był wykonany, i widziano na ow czas potoki krwie niemowlęcey, nie mogące ugasić zaiadłości Tyranna. Ktoż na ten okropny dzień bez wylania łez wspomnieć może? Kto bez zadumienia i żałości wystawi sobie przenikające okoliczności smutnego widoku tego? Jak przerażliwe kwilenia dzieci! iak żałosne

łosne o  
pytami  
ei, ci  
duszeni  
scy okr  
pny? C

Podz  
pnieysz  
stusa Z  
mił Zb  
caley  
swemi  
na ich  
to nic  
bowie  
ludu,  
spolstw  
dzy se  
skazal  
stkie k  
śmierc  
Bogob  
rą zać  
dały s  
się za

Zaz  
wieko  
za se  
Jest d  
istnoś  
nas,  
Zamia  
człow

łosne omdlewania Matek! iedni stratowani kopytami końskimi, drudzy na połowę przecięci, ci w własney nurzają się krwi, owi zaduszeni w kolebce, tamci rozszarpani, wszyscy okrutnie zamordowani! Co za widok okropny? Otoż macie zazdrości dzieło.

Podźmy do drugiego nieskończenie okropniejszego, to jest: do śmierci Jezusa Chrystusa Zbawiciela i Odkupiciela świata. Oznaymił Zbawiciel szczęśliwą zbawienia nowinę całej Judzkiej ziemi, obsypał dobrodzieystwy swemi ten Narod niewdzięczny, przecudowne na ich dobro i pożytek uczynił znamiona, ale to nic zazdrosne nie poruszyło serca. Skrybowie i Faryzeuszywie, Kapłani i Xiążęta ludu, zazdrosni o tę cześć, którą wierne pospolstwo oddawało Messyaszowi, ułożyli między sobą śmierć jego sromotną, i na nią go skazali. A tak zazdrość wynalazła te wszystkie katownie bolesney męki, poprzedzające śmierć Zbawiciela, zazdrość odważyła się na Bogoboystwo, tę zbrodnię szkaradną, na którą zaćmiło się słońce, zatrzęsła się ziemia, padały się opoki, i świat cały w smutną przyoblekł się żałobę.

Zazdrość jest trucizną, która odbiera człowiekowi wszystkie uczucia ludzkości, i zaraża serce jego iadem i szaloną wściekłością. Jest duchowną gangreną, która obeymuje całą istotność jego duszy, i Duch Święty upewnia nas, że same kości swoią napuszcza trucizną. Zamiast humorów składających temperament człowieka, napęlnia go iadem daleko złośliwym

wszym i niebezpieczniejszym, niżeli żmij i iaszczurek, tak dalece, iż mówić można, że zazdrosny z samey złości, z samego iadu, z samey składa się niecnoty. Język jego śmiertelny w sobie iad zamyka dla sławy bliźniego. Najlepiej jego sprawy poczytuie za zbrodnie, i gdy im samym z siebie przyganić nie może, sięga do intencji, którą ma zawsze za przewrotną i niegodną. Oczy jego nie zastanawiają się tylko nad tym, co może być nagannego w postępkach Brata, a zawsze na jego dobre zamykają się przymioty. Ręce, nogi, rozum, pamięć, serce, są to narzędzia nienawiści, smutku i złości jego. Sprawiedliwie zatem wnosił Święty Chrysolog, że zazdrość w niejakim wyrozumieniu jest złym ze wszystkich największym. Święty zaś Bernard z zadumieniem woła: coż to jest za wściekła zaiadłość zazdrośników, czynić sobie swoją katownię, swój krzyż, swoje zgrzyzotę, swój smutek, swoje nieszczęście z dobra, pomysłności, i szczęścia innych ludzi? Ale prożno chcę wam omalować zazdrosnych portret: cokolwiek o nich mówiłbym do was, nieporównanie więcej mówić się może. Trzeba mi jednak mieć wzgląd na waszą cierpliwość, przystąpmyż już do lekarstw na tak wielką chorobę, i podajmy środki, któremi można albo się ustrzedz, albo wybrnąć z przekłętay zazdrości. Co będzie drugą Częścią tey Nauki.

CZĘŚC

PRzy  
tru  
konania  
dnem  
a zatym  
poskron  
ze nam  
przyim  
wny K  
kogo,  
zi czyi  
choroba  
nas o t  
ka iaki  
remi cz  
trzeba  
stan du  
łować,  
grzech  
człowie  
do ucz  
sumnier  
ty lekk  
o sobie  
ią grzes  
natchnie  
ty sum  
zazdroś  
kow, i  
czne, i  
znając  
że za s

## C Z Ę Ś C D R U G A.

**P**Rzyznaię ia, że wszystkie namiętności są trudne do uleczenia, umiarkowania, i pokonania, albowiem ci, którzy ich są bezwstydnymi niewolnikami, w nich sobie podobają, a zatym i nie chwytają się środków do ich poskromienia. Ale mówić prawdziwie można, że namiętność zazdrości prawie żadnego nie przyimuie lekarstwa. Upewniam nas o tym sławny Kassyan: gdy raz iad zazdrości opanuie kogo, gdy ta trucizna duchowna zarazi i skazi czyie serce, śmiem, mowi, twierdzić, iż ta choroba jest bez uleczenia. Dla przekonania nas o tym, uważmy, że nawrocenie grzesznika iakiemiś dopełnia się stopniami, między kteremi cztery są szczegulniejsze: Nayprzod potrzeba poznać chorobę swoją, grzech swój, stan duszy swojej, powtore skruszyć się i żałować, że się Boga obraziło, potrzebie wyznać grzech swój, nakoniec odmienić życie. Ale człowiek zazdrosny prawie jest niezdolnym do uczynienia tych krokow. Nie zna stanu sumnienia swego, i iak go poznać można, który lekkiego nawet w tak sromotney zbrodni o sobie podeyrzenia nie cierpi? Przyprowadzają grzesznika do poznania siebie łaski, święte natchnienia, upominania, przestrogi, zgryzoty sumnienia, dolegliwości i utrapienia: ale zazdrosny bardzo mało pożytkuie z tych środków, i iak doświadczenie pokazuje ustawiczne, jest prawie nieczułym na nie. Nie znając więc siebie, iak może wyznać, iak może za swój grzech żałować? dopieroż iak może

że



że przez odmianę nowego wcale życia, godne czynić owoce pokuty? Kiedyżescie widzieli kochani Bracia ludzi zazdrosnych prawdziwie odmienionych, prawdziwie nawroconych? Przeciwnie namiętność ich rośnie z wiekiem, i ile lata osłabiają ciało, tyle zazdrość wkorzeniają, iakoż chorych i starych widzimy najpodleglejszych tej namiętności. Chowa się ią częstokroć do ostatniego dnia, wstępuje do grobu i do piekła z grzesznikami, żeby ich wiecznie pożerała.

Jakożkolwiek o tej prawdzie zupełnie u siebie przeświadczony jestem, a zatym przez wniosek konieczny, nawrocenie ludzi zazdrosnych bardzo trudne rozumiem, podam iednak niektóre środki do wyrzucenia z serca zazdrości, iuż że o niczym rozpaczać nie mogę zbawieniu, iuż że tych, którzy ieszcze tym nie są zarażeni iadem, zachować od niego powinienem. Pierwszym na zazdrość lekarstwem jest uwaga pilną, iak ta namiętność wkrada się nieznacznie, i staje się pospolitą. Dziwna rzecz, że ten grzech będąc tak sromotnym, tak rozumnego stworzenia niegodnym, że sami nawet mniej cnotliwi mają go za podłość, tak iednak stał się pospolitym na świecie. Znajduje się we wszystkich stanach i we wszystkich kondycjach, żaden wiek, żadna płeć, od niego nie są wolne: jest to choroba zaraźliwa, która świat cały chce o śmierć przyprowadzić. Panowie świata, bogacze, wszyscy ci, których wyniosła nad inszych fortuna, nie powinni by zdać się podlegać zazdrości; mają zkąd dogadzać swoim żądom, i pro-

prowadzić  
mówić pr  
niemi naw  
wiąc o ty  
czami ma  
bami pom  
i wioska  
chani Bra  
ieden wi  
mu się w  
powodzi  
płodku,  
że pola  
ciw niem  
iego pow  
tsze mia  
wa, i  
się zare  
dzi. J  
domku  
swoię o  
i nowę  
obrusza  
wych p  
wi, że  
nabywa  
żna nak  
że drug  
na rob  
drugich  
tność.  
kcia to  
powro  
drugim

prowadzić życie rokoszne. Z tym wszystkim  
 mówić prawdziwie można, że zazdrość nad  
 niemi nayokrutniey panuje. Ale nie nie mo-  
 wiąc o tych, których tu między memi słucha-  
 czami mało widzę, coż widzimy między oso-  
 bami pomierney fortuny, co po miasteczkach  
 i wioskach, co widzimy między wami ko-  
 chani Bracia, którzy mię tu słuchacie? Jeżeli  
 jeden widzi, że iego sąsiad ma się lepiej, że  
 mu się we wszystkim, co przed się weźmie,  
 powodzi, że inwentarz iego więcej ma przy-  
 płodku, że z grantow swoich więcej zbiera,  
 że pola i budynki ma lepsze, iakieyże prze-  
 ciw niemu nie zawezmie zazdrości, iak się z  
 iego powodzenia nie smuci? jeżeli ten obfi-  
 tsze miał żniwo, jeżeli iego obrodziły drze-  
 wa, jeżeli ze pszczoł znacznego spodziewa  
 się zarobku, wszyscy oto gniewają się sąsie-  
 dzi. Jeżeli kto na kawałku swoim, lub w  
 domku siedzi, i albo przez pracę, albo przez  
 swoją oszczędność chce polepszyć stan swoy,  
 i nowey iakiey własności nabyć, natychmiast  
 obrusza się zazdrość, czyni tysiąc niegodzi-  
 wych posądzania, i nie tylko myśli, ale i mó-  
 wi, że ow człowiek sprawiedliwie tego nie  
 nabywa. Między rzemieślnikami, ileżby mo-  
 żna naliczyć zazdrosnych? jeżeli jeden widzi,  
 że drugiego częściej zażywają, że ma robotę  
 na robotę, że go więcej szukają i szacują,  
 drugich wściekła zazdrości wysusza namię-  
 tność. Kupiec nie może przedać iednego łó-  
 kcia towaru, żeby drudzy na to nie zgrzytali;  
 powroźnik, krawiec, kowal, stalmach, iedni  
 drugim wzajemnie zazdroszczą. Każdy chciał-  
 by

by mieć robotę, która się tylko zdarzy, a iako to być nie może, schną nędzni od zazdrości. Naiemnicy, służący, sami nakoniec żebracy; którzy szczególnie miłością drugich żyją, ta ich bezwstydną namiętnością. Jeżeli jednego naiemnika przełożono nad drugich, jeżeli służący ma lepszą służbę, albo zapłatę, niż jego towarzysz, jeżeli żebrak większą niżeli drudzy wyprosił jałmużnę, zazdrość ogarnia wszystkich, przywodzi do szewrania, a czasem i do cięższych zbrodni. Trzebaż dla zazdrości kapitałów wielkich, złotych kruszczów, obszernych włości? Bynajmniej kochani Bracia; potrzeba pędzi ziemi, interesu nie nie wającego, zarobku wynoszącego na fenik, garści prochu. Zazdrość przediera się do Klasztorów i puszczy, nie opuszcza Ministrów Ołtarza, przywlezie się do Tronu i Berła, i dałby Bog, żeby ludzie, którzy uchodzą za rostopnych i rozumnych, od niej wcale byli wolni.

Zazdrość nie stawia na samych doczesnych pożytkach; powstaie i na dobra duchowne. Cnota, pobożność, świątobliwość, celem są iey zaiadłości. O ludzie pobożni! o Kaznodzieje! iakże ta subtelna iest trucizna! po ilekroć czuliśmy iey skryty w sobie iad, ile razy widzieliśmy Braci naszych częściej niżeli nas przystępujących do Sakramentów, dłużej bawiących w Kościele, cnótliwszych, i za takich mianych? ile razy od tego piekielnego byliśmy ukąszeni węży, gdy drugiemu chwalebniey powiodła się praca około zbawienia? ile razy Towarzyszów naszych widząc chwalo-

nych,

nych, i  
szony w  
czyliż ni  
zmniejsz  
wy, kto  
nie insze  
skurs od  
odbierali  
jedno ja  
mowiono  
Csoy bi  
do zazdro  
czuwać  
powinny

Drugą  
nia sobie  
które ter  
nie przy  
czątku n  
wney i  
Rodzice  
przez ze  
czego ja  
zdrości  
zarażone  
sze. Z  
wiedliw  
pnych p  
lała cał  
rzucony  
wieczno  
źnierstw  
stestwu  
kłętym

nych, i nad nas szacowanych, w niepocieszony wpadliśmy smutek? i gdybyśmy mogli, czyż nie bylibyśmy zararli, albo przynajmniej zmniejszyli owe świadectwa szacunku i sławy, które im oddawano? ile razy nie mogąc nic innego czynić, chcieliśmy odwrócić dyskurs od tych sprawiedliwych pochwał, które odbierali, przydając jedną złośliwą myśl, i jedno iadowite słowo do tego, co o nich mowiono? Ah! co tu za wstyd, co za podłość? Osoby białej pici, pozwólcie mi namienić, że do zazdrości nayskłonniejsze iestście, a zatem czuwać w tej mierze nad sobą nieprzestannie powinnyście.

Drugą pobudką wiodącą nas do obrzydzenia sobie zazdrości, są wielkie nieszczęścia, które ten grzech przynosił na świat, i codziennie przynosi. Wszyscy wiecie, iakem w początku namienił, że był początkiem duchowney i doczesney śmierci wszystkich ludzi. Rodzice nasi nie stali się grzesznikami, tylko przez zezwolenie na pokusę, czart zaś nie dla czego ich kusił, tylko że im szczęścia zazdrościł. Z tego pierwszego grzechu, iako z zarażonego źródła, wypłynęły wszystkie inne. Z tego wylały się wszystkie bicz sprawiedliwości Boskiej, z tego powodziły okropnych przypadków, tyle nieszczęśliwości, zalała całą ziemię, z tego potępienia tyle odrzuconych, męki niepojęte, które przez całą wieczność cierpieć będą, najstraszniejsze bluźnierstwa, które przeciw Naywyższemu Jestestwu miotać będą. Wszystko to jest przeklętym zazdrości płodem: ah! iakże można  
tak



tak głównego wpuścić do serca nieprzyjaciela?

Trzecim lekarstwem przeciwko zazdrości jest uwaga opłakanego stanu, do którego zazdrosnych szalona ta przywodzi namiętność. Przypomnijcie sobie to wszystko, cośmy dotąd mówili; uważcie, czego nad nędznymi nie dokazuje zazdrość, co szalona ta, i nie uśmieczona passya z wami popobno samemi czyniła. Coż jest człowiek zazdrosny? Jest zwierz srogi, jest nad wszystkie najstraszniejsza poczwara. Przypatrzcie się jego postaci: oczy biegające, wargi zsiniałe, twarz zbladła, ręce trzęsące się, całe ciało niespokojne, aza nie oczywiście pokazują, że nie masz zbrodni, na którąby się nie był gotów odważyć? Zbrodnie nayszkaradniejsze poczytuie za hagatele, i nie masz kryminału tak czarnego i niegodziwego, któryby mu wstręt iaki czynił. Mówię tu o tych, w których zazdrość gorę wzięła.

Czwartym przeciwko zazdrości lekarstwem, jest uwaga strasznych kar, któremi Bog zazdrosnych karze. Gdy Kain zmazał ręce swoje we krwi Brata, wpadł w manię, i iako szalony biegał po polach, Bog zaś wyraźnie zakazał zabijać go, żeby przedłużać życie, był iego przedłużył katownie, i na przykład potomnym zostawił wiekom. Oskarżyciele Daniela skazani są na tęż mękę, na którą chcieli Proroka potępić, i Pismo święte przydaie, że lwy nie dopuściły im paść na ziemię, ale w samymże ich upadku w momencie rozerwały na sztuki. Aman, który obmierzł zazdrością, chciał cały Narod Żydowski zgubić, na tey-

że

że zaw  
cheusz  
cie i  
ctwa ro  
sznemi  
spaczy  
zazdro  
tak jest  
trzeby  
bez za  
wywro  
żenie j  
mi kar  
rznęty  
prosz  
wu Bo  
towni  
Sumni  
pieć id  
tury,  
znikad  
wytrzy  
będąc  
nym p  
w wie  
Nak  
karstw  
przyn  
rycz,  
zdroś  
czynk  
ile o  
ści.  
wycz



że zawieszonym jest szubienicy, którą Mardocheuszowi wystawił. Saul iednegoż dnia i życie i berło utracił. Herod żyjący od roba-ctwa roztoczony, wyzionął duszę między strasz-nymi bólami, które go do okrutney ro-spaczey przywiodły. Dopieroż, iak straszne zazdrości ukaranie na Narodzie Żydowskim, tak jest wiadome wszystkim, że niemasz po-trzeby nad nim się zastanawiać. Historyi zaś bez zadumienia nie można czytać. Miasta ich wywroczone i spalone, kraj spustoszony, obłę-żenie Jerozolimy tak ściste, że Matki własne-mi karmiły się dziećmi, cały Narod albo wy-rznięty, albo w niewolą zaprzędany, albo roz-proszony. Zazdrośni byli zawsze ofiarą gnie-wu Bożego: używa ichże samych do ich ka-towni, i własnymi nad sobą stają się katami. Sumnienie rozdziera ich okrutnie, ludzie cier-pieć ich nie mogą, są obrzydliwością całej na-tury, nie znają upodobania tylko w złości, i znikąd żadney mić nie mogą pociechy; po-wytrzymanych zaś w tym życiu mękach, tu będąc od zazdrości pożerani, i niejako wol-nym paleni ogniem, idą kończyć swoje piekło w wieczności nieszczęśliwey.

Nakoniec ostatnim przeciwko zazdrości le-karstwem jest, uważać, że ta namiętność nie przynosi zazdrośnemu tylko ugryzienie i go-rycz, a żadney w sobie nie ma uciechy. Za-zdrośni nie znają wesołości, pokoju, odpo-czynku, tyle śmiertelnych odbierają sztyletow, ile odmiennych w bliżnim widzą pomysło-sci. Ze zaś szczodroblliwość Boska jest nie-wyczerpana, i pełną ręką rzuca na ludzi do-  
bro-

brodzieystwa swoje, mowić można, że nędzni zazdrośnicy zawsze cierpią. Ogień, który ich pali, nie gasnie nigdy, robak, który ich gryzie, nie umiera. O nędzny stanie! który prawdziwie poprzedzonym jesteś piekłem!

Przekłeta zbrodnio! zaiadła namiętności, diabelska passyo, brzydzę się tobą, wyprzysięgam, i poglądam na ciebie, iako na zabójczynę dusz ciągnącą ie w otchłanie piekielne! Panie wyrzuć ze mnie tę truciznę, ten jad fatalny, który kazi i zaraża wszystko, co jest dobrego w człowieku. Day mi czyste złoto miłości Twoiej, która na tę śmiertelną chorobę najsukuteczniejszym jest lekarstwem; spraw, żebym zamiast smucenia się z darow i dobrodzieystw, których udzielasz Braciom moim, cieszył się z nich, iakoby z moich własnych. Broń mię Boże być tak złym, żebym się trapił z dobra bliźnich dla tego, żeś jest dobrym na nich; day przeciwnie, żebym naśladował świętych Twoich w Niebie, którzy wyższy stopień chwały i wielkości współobywatelów swoich, mają za swoy własny, i nie tylko nie zazdroszczą ich świetniejszych koron i tronów, ale z nich się weselą i dzięki Ci za nie czynią. Niech się ich przykładem i ia cieszę ze wszystkich dobr, pożytkow, talentow, pomyślności, zdrowia, ze wszystkich dobrodzieystw, których szczodra Ręka Twoja udziela ludziom, żebym tu ziednoczony ze wszystkimi związkami doskonałej miłości, mógł Cię chwalić i wielbić z niemi przez wszystkie wieki. Zyczę wam

teyże

teyże  
Syna i

NA

O K  
DI

Cum  
min  
rar

Gdy  
win  
rob  
iegi

PUnk  
Ew  
kom,  
więzi  
dnia d  
szej,  
zważa  
wością  
chniey  
jest,  
czegob  
obowią  
a tym  
Tom

teyże Pański kochani Bracia, w Imię Oycy, i Syna i Ducha Świętego, Amen.

## NAUKA II.

NA NIEDZIELĘ STAROZAPUSTNĄ.

### O KRZYWDACH I NIESPRAWIEDLIWOSCACH DOMOWYCH.

*Cum serò autem factum esset, dicit Dominus vinea Procuratori suo, voca operarios, & redde illis mercedem.*

Gdy zaś wieczor przyszedł, rzekł Pan winnicy do wódarza swego, zawołaj robotników, i oddaj każdemu zapłatę jego. *Math: 20.*

**P**unktualność Gospodarza, o którym mówi Ewangelia, w oddaniu zapłaty robotnikom, którzy w jego pracowali winnicy, obowiązue mnie kochani Bracia, mówić do was dnia dzisiejszego w materji naypotrzebniejszey, na którą bardzo wielu bynajmniej nie zważa, to jest: o krzywdach i niesprawiedliwościach domowych. Nie nad nie powszechniejszego na świecie, ale nie podobno nie jest, w czymbyście sobie więcej pobrażali, czegobyście za grzech sobie nie mieli, od obowiązku restytucyi sami siebie uwalniali, a tym samym w nieuchybne wiecznego potę-

Tom: I.

Aa

pie-

pienia podawali się niebezpieczeństwo. Jedni nie są w tej materji oświeceni, ale że ich niewiadomość jest grzechem, nie mogą się rozumieć za niewinnych. Druzdy poznają co im się nie godzi, atoli grzeszyć nie przestają. Dla zawstydzenia tych, i nauczania owych, wyfuszczmy, ile będziemy mogli, iak nayiaśniej tę materją. Mowmyż za pomocą Boga o niesprawiedliwościach, które się popełniają między Rodzicami i dziećmi, między Opiekunami i małoletnimi, między Mężami i Zonami, między Panami i sługami, między najemnikami i rzemieślnikami, nakoniec między pasterzami bydła. W pierwszej Części tej Nauki mówić będziemy o trzech pierwszych krzywdzenia rodzajach, w drugiej o trzech drugich.

### C Z Ę Ś C P I E R W S Z A.

OYcowie i Matki po większey części rozumieją, że nic nie są winni swoim dzieciom, dzieci przeciwnie podchlebiali sobie, że im Rodzice są winni wszystko. Pierwsi i druzdy ciężko błędzą. Nie jest bowiem to prawda, żeby Rodzice nic nie winni byli dzieciom swoim: winni im wykarmienie i wychowanie, winni obmyślenie sposobu dalszego życia, winni im nakoniec uczciwe postanowienie według stanu i przemożenia. I to znowu nie jest prawda, żeby Rodzice winni byli wszystko dzieciom swoim, krom tego, com powiedział, nic im więcej z doczesnych rzeczy nie są powinni. Ztąd wniesć małą Oyco-  
wie

N  
wie i  
swoim  
uczą  
obmy  
żeby  
spolite  
trzeb  
rob ia  
lub ch  
żeli b  
niecho  
na nie  
czają  
ktoryc  
stawie  
imię r  
się o  
uczciw  
Dzieci  
dzicor  
czyli  
teczne  
nia,  
ciołor  
dzieży  
uczyn  
że do  
możec  
doba,  
te: te  
kz, p  
iż ws  
zbrod  
wieka

wie i Matki, że czynią krzywdę dzieciom  
 swoim, jeżeli w podleyszey kondycyi, nie  
 uczą ich iakiego rzemiosła, albo ile mogą nie  
 obmyślaią im według stanu sposobu do życia,  
 żeby byli pożytecznemi Kościoła i Rzeczy-  
 społitey członkami, jeżeli odmawiając im po-  
 trzebnych pomocy, przyczyną im są lub cho-  
 rob iakich, lub kalectwa, lub utraty fortuny,  
 lub chybienia pożytecznego postanowienia, ie-  
 żeli bez sprawiedliwej i słuszney przyczyny,  
 niechęć im wydzielić części proporcjonalney  
 na nich spadającej, lub całkom oddać zwa-  
 czaią posagu. Widziemy tak łakomych nie-  
 których Oycow i Matki, że wolą raczey wy-  
 stawić honor dzieci swoich, i ściągnąć na  
 imię niesławę i hańbę wieczną, niżeli żeby  
 się odważyli odliczyć pomierną sumkę do  
 uczciwego ich ożenienia, lub za mąż wydania.  
 Dzieci popełniają niesprawiedliwość ku Ro-  
 dzicom, gdy im kradną pieniądze lub fanty,  
 czyli na kupienie stroiow lub bielizny zby-  
 teczney, na rozrywki, na gry, na częstowa-  
 nia, i zawdzięczenia dobrego serca Przyja-  
 ciolom swoim, czyli nawet chcąc z tey krad-  
 dzieży dawać ialmużny, i insze dobre czynić  
 uczynki. Synowie i Corki, ktorzy rozumiecie,  
 że dobra Oycow i Matek należą do was, że  
 możecie niemi rozrządzać, iak się wam po-  
 doba, słuchacie co do was mowi Pismo świę-  
 te: ten ktory Oycu lub Matce bierze rzecz iak-  
 ką, pod pozorem, że to grzechem nie iest,  
 iż wszystko na niego spada, popełnia taką  
 zbrodnię, iaką popełnia ow, ktory zabija czło-  
 wieka. Wyrażenie to aza was nie zastrasza?



Mogliżebyscie temu wierzyć, gdyby nie Bog był, który to mówi? Coż na to odpowiedzieć możecie? wy zwłaszcza, którzy od tylu lat łupicie dom Oycowski, już chcąc dogodzić waszym namiętnościom, już napełniając worki wasze, i iak za zwyczaj mówicie, opatrując się na czas przyszły.

Po ożenieniu starszych dzieci, bywa także wiele oszukania i niesprawiedliwości, tak z strony Rodziców i drugich dzieci, iako i z strony zięciów. Ledwie się kiedy umowy i kontrakty zachowują Mażeńskie: każdy ciągnie na swoją stronę. Oycowie i Matki nie myślą tylko o młodszych Synach i Córkach, Teściowie i Teściowe napełniają swoje skrzynie, Zięciowie i Synowie porwują co tylko mogą, Bracia i Siostry każdy chowa co schwytają, tak dalece, że większa część domów, staje się miejscem kradzieży i łotrstwa. Tym czasem dziedzice wszystkie ciężary zność, i wszystkie muszą wypłacać długi. W tych wszystkich razach ścisły zachodzi obowiązek restytucyi. Oycowie i Matki każdemu dziecięciu należącą część oddać powinni, a Bracia i Siostry przestać na niej, i nie więcej nie wyciągać. Druga niesprawiedliwość bardzo powszechna jest, że po śmierci Oyców i Matek, dzieci co tylko mogą pochwycić, biorą, a to już jest oczywistą kradzieżą. Jest jeszcze wiele inszych niesprawiedliwości między osobami, o których mówimy, których wylizanie dalekoby nas zaprowadziło.

Mówmy już nieco o dziedzicach, którzy nie wykonywają woli testamentów, czyli nie czynią

niąc  
albo  
dać  
ucz  
Nie  
go,  
zani  
wyp  
o na  
leko  
cia  
się  
opus  
nia,  
się  
doś  
łatw  
tym  
kto  
ści  
noś  
stan  
ben  
do  
boż  
dus  
lub  
bez  
nić  
iow  
kra  
mu  
gu  
ia

niąc nakazanych restytucyi, czyli niechcąc, albo bez sprawiedliwej przyczyny zwłaczając dać na obligi, jałmużny, lub inne dobre uczynki, według woli czyniącego testament. Nic nad tę powinność nie jest potrzebniejszego, ale widzimy, że nic nie jest bardziej zaniehdanego. Ledwie co ostatniego ducha wypuści czyniący testament, nic się nie myśli o nadgodzeniu krzywd, które poczynił, daleko bardziej nic się nie myśli o ich odkrywaniu i docieczeniu, owszem przeciwnie cieszy się dziedzic, że o nich nic nie wie, i nic nie opuszcza, żeby przytłumił zgryzoty sumienia, które go bodą, i w owym razie uczuć się dać. Chęć osiągnięcia dziedzictwa, i radość, że się nabyło fortuny, sprawiają, iż się łatwo zapomina o reszcie. Przestaie się na tym, iż się niektóre prawne uczyniło kroki, których bez powszechnego osławienia się opuścić nie można. Ale przystąpmy w szczegulności do rzeczy: Ci którzy są obowiązani testamentem, albo jakimkolwiek innym sposobem do jałmużn, do dania na Msze święte, do dokończenia fundacyi, lub innych dzieł pobożnych, do wypłacania wyderkaśw i funduszow uczynionych Kościołowi, Szpitalom lub Klasztorom, jeżeli tego nie czynią, lub bez sprawiedliwej przyczyny zwłaczają czynić, mają być miani za prawdziwych złodzieiów, i jeszcze nieiako za złodzieiów świętokradzców, ponieważ te rzeczy, które zatrzymują, i których oddać niechcą, są rzeczy Boga poświęcone. Jakiegoż na siebie nie ściągają przeklęstwa? Kościół ich ma za wykłetych,  
Funda-

Fundatorowie albo Dobrodzieie Kościoła, wołała nieprzestannie do Boga o zemstę na nich, i mówić prawdziwie można, że nie pewnie nie wiedzie do zatwardziałości i zatrącenia wiecznego, iak te świętokradzkie niesprawiedliwości.

Względem nadgrodenia krzywd, do którego obowiązani są Dziedzice, to trzymać mamy niezawodnie. Albo dziedzic wie, że jest rzecz iaka iemu w dziedzictwie zostawiona źle nabyta, albo o tym powątpiewa, albo nie ma dostatecznych przyczyn, któreby go o tym przekonywały. Jeżeli wcale nie wie, że jest rzecz iaka źle nabyta, oczywista jest, że do niczego nie jest obowiązany, chyba że go kto oczywiście przeświadczy dowodami o niesprawiedliwości, na które się uskarża, a zatym może być spokojnym, i bezpiecznie używać dziedzictwa. Powiedziałem: chyba że go kto przeświadczy dowodami, albo przez niezawodnych świadków, albo przez rejestra, albo przez dane karty, a tak obligacyi nie ma wierzyć gołym słowom tych, którzy roszczę sobie pretensye, nie mogąc ich dowieść rzeczywistości. Jeżeli Dziedzic powątpiewa, że Przodek, od którego posiada dobra, poczynił iakie niesprawiedliwości, powinien wszystkich z roztropnością użyć środków do odkrycia prawdy, i iak prędko iakiejkolwiek pokrzywdzenia pozna, obowiązany jest na sumieniu oddać wszystko, chociażby nawet pokrzywdzenie owo wynosiło tyle, ile warte samo dziedzictwo, zatrzymawszy jednak sobie wszystkie koszta, które podeymował, i straty kto-

ze poniosł; rozumiem zaś tu, same tylko potrzebne koszty i straty, rzeczywiste i prawdziwe. Obroćmy się tu na moment do Synów tych bezbożnych i niesprawiedliwych, którzy nie dopuszczają Rodzicom na śmiertelney leżącym poscieli nadgrodzie, albo przynajmniej ubeśpieczyć nadgrode krzywdy, lub uczynić według swoiey woli testament. Niechęć nikogo wpuszczać, upewniam chorych, że o nie troszczyć się nie mają, iż oni wypłacą i nadgrodzą wszystko, i że mogą się zupełnie spuścić na ich wiarę i pocziwość: Oycowie i wszyscy mogący czynić testament, nie wierzący tym słowom. Zgłodniali Dziedzice wasi czekają tylko połącząc dobra wasze, i iak prędko pomrzecie, nic z tego nie dotrzymają, co wam byli przyrzekli. Idźcie za przykładem ludzi rostopnych, uczynicie testament, rozporządźcie wasze interesa, poki w doskonałym iścieście zdrowiu. Widziemy niektórych tak przerażonych wspomnieniem testamentu, że ich w tym przesądzie uspokoić nie można, przestrożę tę za pewną mają gazetę bliskiey śmierci. Nie iestże to oczywistym szaleństwem znakiem? Obiecują sobie długie życie, z tym wszystkim śmierć ich podchwytuje, gdy się iey bynajmniej nie spodziewają. Tym czasem interesa domu w ostatnim zostają nieporządku, kłótnie, których zawsze oplakane są skutki, i śmiertelne między Bracią nieprzyjaźni powstają, pieniactwa się mnożą, które ich niszczą, i do ostatniego przywodzą ubóstwa, a to wszystko przez niedostatek tak potrzebney ostrożności.

Przy-

Przystąpmy do niesprawiedliwości, które sobie wzajemnie czynią Opiekunowie i małoletni, a te tak są powszechne, że w przysłowie poszło, iż Opiekun niszczy małoletniego, małoletni Opiekuna. To jednak prawdziwie się nie może, tylko między ludźmi złego charakteru i oszustami, a nigdy między osobami uczciwymi i swoj honor piastującymi. W rzeczy samej Opiekun nie zniszczy małoletniego, jeżeli toż staranie będzie miał o majątku jego, które ma o swoim, i które mieć ściśle powinien, jeżeli nic z tego dobra przez swoją nie strwoni winę, i przestanie na tych przywilejach i prawych pożytkach, które mu prawem są pozwolone. Popełni zaś niesprawiedliwość, i do restytucyi obowiązany będzie, jeżeli poczyni inwentarze fałszywe, jeżeli cośkolwiek dochodów rocznych na swoją obroć stroni, jeżeli poda wydatek większy na edukacyą małoletniego, niżeli był w rzeczy samej, jeżeli tranzakcye i kwity pokaże fałszywe. Małoletni z swojej strony żadney Opiekunowi nie uczyni krzywdy, jeżeli iako powinien, będzie miał wzgląd na jego i na swoją pocztliwość. Uczyni mu zaś krzywdę, i do nadgrócenia obligowanym będzie, jeżeli mu każe rachować się z tego, co zginęło bez jego winy, i w odbieraniu majątku swego, co do litery zechce zachować ostrość prawa, lubo przeświadczonym jest u siebie, że z strony Opiekuna nie było ani złej wiary, ani niedbalstwa. Trzeba tu bowiem uważać, że prawa nie ustanowiły tak surowych prawideł, tylko że sprzyiając małoletnim, chciały po-

powie  
jest ni  
rą czy  
letnie  
może  
prawa  
sprawi

Mę  
kie cz  
zna c  
położ  
mi pr  
Uczes  
ne, i  
skie i  
roźne  
ktach  
tylko  
To za  
nie m  
sumni  
iak są  
jeżeli  
iemnie  
ukrzy  
dobra  
jest s  
go M  
wyda  
czynn  
za,  
Msze  
prawa  
czas



powściągnąć chciwość Opiekunów. To zaś jest niezawodna, iż jeżeli Opiekun dobrą wiarą czynił co mógł na pożytek majątku małoletniego, i bronił straty tego, małoletni nie może sumiennie trzymać się do litery ostrości prawa, i tak czyniąc grzeszyłby przeciwko sprawiedliwości.

Mężowie i Żony popełniają ku sobie wielkie częstokroć niesprawiedliwości. Zeby można co odkryć z tych tajemnic nieprawości, położmy za fundament, że jest między nimi prawdziwe uczestnictwo dóbr doczesnych. Uczestnictwo to jest sprawiedliwie ustanowione, i stwierdzone przez wszystkie prawa Boskie i ludzkie. Kondycye tej społeczności są różne, według zwyczajów kraju, i w kontraktach Mażeńskich nie można ich umawiać, tylko według praw i zwyczajów narodowych. To za niezbitą prawdę ustanowiwszy, wątpić nie można, że Mąż i Żona obowiązani są na sumieniu trzymać się kondycyi tej umowy, iak są wyrażone w kontrakcie Mażeńskim, i jeżeli czynią przeciwnie, obligowani są wzajemnie stroną stronie nadgrodzić, w czym iż ukrzywdziła. W powszechności mówiąc, gdy dobra nie są rozdzielone, Żona obowiązana jest starać się i pracować na pożytek swego Męża, nie może nic marnotrawić, ani wydawać próżno, nie powinna niczym znacznym rozrządzać bez dozwoleń swego Męża, ani nawet dawać jałmużny, lub na Msze, lub na insze pobożne uczynki, nie ma prawa pod jakimkolwiek pozorem coś sobie na czas przyszły zachowywać. Jeżeli w którymkol-

kolwiek z tych punkcie czuie się winną, obowiązana jest nadgrodzić z dobr, lub z fantow sobie szczegulnie służących, lub ze swego posagu. Nie ma prawa wyciągać więcej nad swoje według stanu wyżywienie i odzienie. Zwyczaj jednak pozwala Zonom dysponować drobnemi rzeczami, które są w gospodarstwie, czyli na uczynki pobożne, czyli do ich woli, byle to nie było ze szkodą familii, i nie sprzeciwiało się Męża interesom. Nie potrzeba bowiem rozumieć, żeby Zony były sługami albo niewolnicami: Bog stworzył niewiaścę, żeby była towarzyszką człowieka. Są niektorzy Mężowie tak dzicy i tak szaleni, że się obchodzą z żonami z ostatnią ostrością i wzgardą nieznośną, drudzy, którzy ie trzymają w ostatniej nędzy, i zamiast opatrywania potrzeb koniecznych tak ich, i dzieci, iako całej familii, wolą raczey tracić wszystko na zbytki i piliatyki; musi Zona pożyczac gdzie może, albo używać fortelow, żeby czego dostała, bo widzi wszystko przed sobą zamknięte. Ah iak postępek tych nieludzkich Mężow jest niegodny! Trzebaż było wspólne sobie obierać gospodarstwo, żeby nim tak niegodziwie władać? Jakieyże ci okrutni Mężowie za swoię dzikość w tym i w przyszłym życiu nie powinni sobie obiecywać kary?

Tubym powinien najwyższe wyrzuty uczynić owym, którzy przez powtorzone małżeństwo zdają się porzucac dzieci pierwszego łoża. Jak ta rzecz jest powszechna, ale ileż w niej niesprawiedliwości i okrucieństwa częstokroć nie widzimy? Jle dzieci źle wychowanych

nych  
zanie  
moy  
czuli!  
dogod  
morow  
zrzeka  
brey M  
wszec  
ta, te  
dyż w  
nimby  
wieni

Koń  
małżo  
ich, l  
krzyw  
ści.  
się tra  
w ten  
dzieża  
nętą i  
Gdy i  
przyki  
cie ic  
le, lu  
to że  
żyła k  
nie ie  
nich m  
stko p  
gospo  
tych c  
zezwo

nych dla tych powtórzonych małżeństw? ile zaniedbanych i zarzuconych, iakby nigdy, o moy Boże! nie były dziećmi? O Rodzice nieczuli! Rodzice okrutni i wyrodn! trzeba dla dogodzenia waszym chuciom, waszemu humorowi, lub dla względów wcale doczesnych, zrzekać się charakteru dobrego Ojca, lub dobrej Matki, i stawać na celu nienawiści powszechney? Patrzcie na naydziłsze zwierzęta, te was wstydem okryć powinny, bo kiedyż widziano, żeby te swoy płod porzucały, nimby był w stanie wyszukania sobie wyżwienia?

Kończę tę materyą, iedną uwagą nad temi małżonkami, ktorzy czynią wydział dobr swoich, bo i w tej mierze wiele się popełnia pokrzywdzenia, i oczywistych niesprawiedliwości. Jeżeli bowiem ten wydział, iak często się trafia, czyni się dla oszukania kredytorow, w ten czas będzie iedną z naywiększych kradzieży. Jeżeli się czyni sekretnie, będzie pojętą iedney stronie do krzywdzenia drugiej. Gdy interessa Męża są w złym stanie, iż na przykład zaciągnął długi znaczne, i wypłacić ich żadną miarą nie może, albo iest wcale, lub po części, Zona przyczyną tego, czyli to że złą była gospodynią, czyli przez to, żełożyła koszta bezrozumne i niepożyteczne: albo nie iest przyczyną tych długow, i nie się do nich nie przyłożyła, ale sam Mąż stracił wszystko przez swoye zbytki, lub przez swoye złe gospodarstwo. Jeżeli Zona była przyczyną tych długow, i pożyczania owe były za iey zezwoleniem, nie może czynić wydziału dobr

SWO-

swoich, nie wchodząc w zapłacenie długów w proporcją tę, ile z nich korzystała. Jeżeli zaś żadney z nich nie miała części, może uczynić ten wydział, i ocalić swoy posąg i dobra, byle to tylko nie czyniła skrycie, żeby w błąd nie wprowadzała kredytorow. Są niektórzy Mężowie, którzy gwałtem, lub groźbami przyniewalaia Zony do uczynienia sobie iakich donocy, co jest niesprawiedliwością i wydarciem gwałtownym, drudzy nie pozwalaią im własnym swoim do woli dysponować majątkiem. W tych razach jest zawsze obligacya restytucyi prawym Sukcessorom. Otoż kochani Bracia szczegulnieysze niesprawiedliwosci między Rodzicami i dziećmi, między Opiekunami i małoletniemi, między Mężami i Zonami: Pozostaie mi ieszcze mówić o niesprawiedliwościach, które się znayduia między Panami i sługami, między najemnikami lub rzemieślnikami, i temi którzy ich używaią, i między pasterzami bydła. A ta jest druga Część tej Nauki.

### C Z Ę Ś C D R U G A.

**U**Ważać nayprzod potrzeba, że jest prawdziwa umowa, czyli kontrakt między Panem i sługą. Pan obowięzuie się chować sługę do nieiakiego czasu, karmić go, zapłacić mu myto, na iakie się zgodzili. Sługa z swojej strony obowięzuie się służyć Panu aż do czasu umowionego, być mu wiernym, pracować według swojej możności, przestrzegać iego dobra, iako własnego swego, pilnować z nay-

NA  
większ  
tak w  
ko i w  
wem:  
dzie n  
rowiw  
sługa,  
nika i  
jest pr  
I tak  
umow  
czynny  
gąc z  
ieżeli  
i ztąd  
płaci  
winy  
zanym  
też i  
żący  
sem,  
scach  
ich  
zdrow  
dnie  
nę Pa  
śpiec  
sługę  
go ob  
żeli  
sem,  
Pan  
znay  
nie p

większą czułością iego interessow, przestrzedz tak w tym, co może być z iego pożytkiem, iako i w owym, co jest iego stratą, iednym słowem: starać się o dobro Pana swego, ile będzie mógł mieć sposobności. Te prawde ustatorowiwszy, oczywista jest, iż iezeli Pan, albo sługa, nie pełnią kondycyi umowy, a ztąd wynika iaka szkoda dla ktorey strony, ta która iey jest przyczyną, obowiązana jest do nadgrody. I tak iezeli Pan odpowiada swego sługę przed umowionym czasem bez sprawiedliwej przyczyny, i ztąd sługa ma iaką szkodę, nie mogąc znaleźć miejsca dla siebie uczciwego, iezeli mu nie daie wyżywienia potrzebnego, i ztąd sługa zaciągnie iaką chorobę, iezeli nie płaci mu w czasie swoim, albo też bez iego winy odcina mu z umowioney płacy, obowiązany jest nietylko mu zapłacić zupełnie, ale też i nadgrodzić te szkody, które poniosł służący z niedotrzymaney umowy. Trafia się czasem, że Panowie osadzają służących na miejscach wilgotnych albo niezdrowych, albo że ich zniewalają do niektórych rzeczy bardzo zdrowiu szkodliwych, iezeli ztąd sługa padnie chorym, albo zostanie kaleką przez winę Pana, który mógł takowe oddać niebezpieczeństwo, Pan obowiązany jest żywić sługę, albo uczciwe według stanu dla niego obmyślić obeyscie. Z drugiej strony, iezeli sługa porzuca Pana przed umowionym czasem, bez dostateczney przyczyny, i przez to Pan ma szkodę, inszego na to miejsce nie znajdując, iezeli mu czyni krzywdę, czyli nie pracując ile może, czyli dopuszczając gi-

nąc



nać, albo psuć się jego rzeczom, czyli nie przeszkadzając, gdy może, szkody, która się mu dzieje, czyli nie uwiadomiał go o krzywdzeniach, o których wie pewnie, czyli bić co z jego rzeczy, czyli expensując już do iedzenia, lub na coś inszego nad to, czego potrzebnie do uczciwego i dostatecznego według stanu wyżywienia, obowiązany jest na sumieniu nadgrodzić zupełnie Panu i krzywdę tę, którą uczynił, i tę którą przez swoją winę dopuścił. W tym tylko tu mam przestrzedz służących, że gdy mają opowiedzieć Panu pokrzywdzenia, które ma przez własne swoje dzieci, przez Żonę, inszych służących, lub sąsiadów, czynić to mają z wielką roztropnością, żeby w domu nie połnieć ognia kłótni i przekleństw, które często z takowych niedyskretnych ostrzeżenia wybuchają. A tak najzdrowiej im w takowej radziłbym okazy, udać się do Spowiednika oświeconego i roztropnego, i za jego posyć rozkazem, całą rzecz, iak się ma, wiernie mu przełożyćwszy.

Jak wielu, kochani Bracia, w tej materji, w ktorej mówię, uwikłane ma sumienie? Jak wiele niesprawiedliwych Panow? iak wiele sług niewiernych? Jak wielu Panow, którzy zatrzymują płacę służącym, albo z niej wytrącają, którzy zapierają się tego, co im byli przyobiecali, którzy im lat kilka każą czekać, i samemi zawsze płacą obietnicami? Słuchajcie Panowie niesprawiedliwi, co mówi Duch Święty przez usta Mędrca: kto krzywdzi, albo zatrzyma płacę sługi, jest Bratem tego, który krew rozlewa, to jest: podobnyż grzech popei-

NA  
popeln  
Pismo  
samej  
szczen  
stytacy  
nie za  
nalemu  
żna be  
ty. J  
nych?  
dy tyl  
Robią  
ża S.  
upatru  
wiecz  
skończ  
swoje  
są Pan  
urodza  
wny,  
szczęp  
służąc  
mnika  
cych  
gacya  
nia Pa  
Drudz  
Pańsk  
przyw  
chwy  
skrup  
ka łol  
stko t  
zorem

popelnia. Bez wątpienia, grzech ten nieiako Pismo święte ma za nieodpuszczony, i w rzeczy samey bardzo rzadko można otrzymać odpuszczenie tego, a nigdy, jeżeli nie nastąpi restytucya. W starym prawie przykazał Bog nie zatrzymywać do jutra płacy służącego i naieinnika, zkąd wnosić mamy, że nie można bez grzechu zwłaczać umowionej zapłaty. Jak wiele z drugiej strony sług niewiernych? Jedni nie pracują tyle, ile mogą, i wtedy tylko, gdy na nich patrzą lub przyniewolą. Robią wszystko iakoby drzymiący, i iak uważa S. Paweł, służą Panu na oko, niczego nie upatrują, tylko żeby im zszedł czas, żeby wieczor nadszedł, żeby się rok ich usług skończył. Gorzey ieszcze czynią, gdy przez swoje niedbalstwo i próżnowanie, przyczyną są Panom szkody znaczney, naprzykład: że urodzay iest mizerny, iż grunt był źle uprawny, że drzewa poschły, iż nie dobrze były szczepione lub obcięte. A co tu mówię o służących, toż się rozumieć ma tak o naieinnikach dziennych, iako też ogółem godzących się, i we wszystkich tych razach obligacya iest restytucyi, i zupełnego nadgrodzienia Panu, co się nigdy podobno nie czyni. Drudzy służący miasto przestrzegania dobra Pańskiego, dopomagają ieszcze do kradzieży, przywłaszczają sobie wszystko, co mogą pochwycić, i w tym sobie żadnego nie czynią skrupułu: pieniądze, fanty, pozostałych kilka łokci płotna, nici, statki, iedwab, wszystko to im się zda potrzebne, a to pod pozorem, że nie mają płacy dostateczney. Insi

kra-

kradną wino, lub inasze trunki, albo też co do ziedzenia, do czego żadnego nie mają prawa. Służące wolnie sobie dysponują tym, co jest w szpizarni, wynoszą do krewnych, albo rozdaią komu się im podoba, a podobno i wspoł służącym, do których mają poufałości niegodziwe, albo też daią bez pozwolenia jałmużny. We wszystkich tych razach obowiązek jest restytucyi.

Widziemy niektórych Panow i Panie, którzy przez nieznosną umysłu słabość, daią się powodować i rządzić swoim służącym, i gdy raz sługa, albo służąca zobaczą się w tym stanie, iż raczej roskazują, niżeli słuchają, stają się wszystkim przez swoją hardość nieznosnemi. Muszą wszyscy pod ich zginać się reskazy: oni sztydzą bezkarnie z swoich Panow, łąią Pańskie dzieci, obchodzą się z innemi służącemi z ostatnią zuchwałością i wzgardą, mają się nieciako za wielowładnych Panow w całym domu, dysponują dobrem Pańskim do swego upodobania, i tysiąc popełniają niesprawiedliwości. Pismo święte nas uczy, iak takowy postępek jest obrzydły i nieznosny, i że w domu większego sobie nie można wystawić nierządu, iak gdy tym sposobem wszystkie zakłócone i przewrocone są rzeczy. Pod trzema rzeczami, mowi Mędrzec, dla wielkiego ciężaru trzęsie się ziemia, a czwartej rzeczy znieść nie może. Pierwszą rzeczą jest sługa, który się w domu uczynił Panem, a ostatnią jest służebnica, która się stała Panią Pani swojej. Coż nad

to

NA

to praw  
rze us

Podż

popętni

niemi,

prawie

nami i

obowią

me, a

gą zda

mają r

im wec

nie mo

chodzie

mniey

powinn

dzie, r

bić tak

we wsz

iąc na

w język

rym pr

mnieys

sama i

obowią

nie czy

bią, p

się Pan

Jeżeli t

żeli zle

to napr

uprawi

iu, ob

grodzie

Tom

to prawdziwszego? i coż nam w tej mierze ustawiczne nie pokazuje doświadczenie?

Podźmy już do niesprawiedliwości, które popełniała rzemieślnicy i naemnicy. Między niemi, i między temi, którzy ich używają, jest prawie taż sama umowa, która jest między Panami i sługami, z kąd wnieść potrzeba, że obowiązki jednych i drugich, są prawie też same, a zatym i pokrzywdzenia, które się mogą zdarzać, nie są różne. Ci więc, którzy mają rzemieślników i naemników, powinni im według umowy dać wyżywienie i zapłatę, nie mogą ich obciążać pracami, ani przechodzić granic ugody. Rzemieślnicy i naemnicy wzajemnie obowiązani są pełnić swoją powinność, pożytecznie dzień cały przepędzić, robić iako na siebie samych, to jest robić tak, iak należy, powinni być wierni we wszystkim, wierni w gębie, przestając na dostatecznym wyżywieniu, wierni w języku, nie wydając sekretów domu, w którym pracują, wierni w ręku, żadney najmniejszey dla siebie nie biorąc rzeczy. Taż sama jest powinność służących. Naemnicy obowiązani są przeszkadzać ile mogą, żeby nie czyniono krzywdy tym, na których robią, przestrzegać o pokrzywdzeniach, które się Panom dzieją, gdy tego widzą potrzebę. Jeżeli tych nie czynią powinności, albo jeżeli źle robią to, do czego są użyci, iako to na przykład, gdyby się trafiło, iż dla źle uprawionego gruntu przyczyną są nieurodzaju, obowiązani są na sumieniu zupełnie niegrodzić Panu, bo w ten czas nie tylko kradną

wyżywienie i płacę, która się im daie, ale jeszcze winni są wszystkich tych szkód, które Pan przez ich poności niedbalstwo. To do-  
brze zwaćć mają tak naiemnicy dzienni, ia-  
ko i owi, którzy się ogółem godzą.

Zakończmy na Pasterzach bydła. Szkody, które czynią, są bardzo częste, i częstokroć bardzo znaczne, i obowiązani są nietylko za-  
płacić szkody, które poczynili, ale i nadgro-  
dzić wszystkie skutki tej szkody. Naprzy-  
kład, jeżeli pasterz przez niedozor bydła po-  
psował w sadzie lub w ogrodzie drzewa, nie  
dosyć jest zapłacić cenę tej szkody, ale trze-  
ba nadgrodzić i to, co Pan z tych drzew mógł  
pożytkować. Nad tym wszyscy pasterze za-  
drzechy powinni, bo iakże proszę takowe mo-  
żna nadgrodzić krzywdy? Te drzewka, któ-  
rych kora jest poogryzana, mdleć będą dłu-  
go, i uschną nakoniec, insze na ich miejscu  
potrzeba będzie sadzić, a do tego iakiegoż nie  
potrzeba czasu? i co tu za strata? Tak dale-  
ce, że sprawcy takowych niesprawiedliwości, są  
nieiako w niepodobieństwie takowych krzywd  
nadgrodzenia, wikłają się nieskończenie za  
życia, a jeszcze więcej w godzinę śmierci.  
Spowiednik nie ma trudniejszego i zawil-  
szego na Trybunale pokuty świętej, iak tako-  
we zawilności: nie więc czego się trzymać, i  
po długich namysleniach i szperaniach, zo-  
staie zawsze w wątpliwości i niepewności.  
A co tu mowiemy o pasterzach, przystosować  
się ma do gospodarzow, którzy paszenie by-  
dła albo drobiu oddają dzieciom, o których  
wiedzą, że nie są zdolni do tego. Wątpię  
nie

nie m  
za w  
Jest  
czyn  
wna  
padn  
dach  
cinai  
że z  
spali  
stuch  
mi,  
mi,  
swoi  
O  
krzy  
kto  
saya  
sobi  
wię  
was  
win  
szn  
ścia  
stro  
roza  
zeli  
li p  
prz  
pos  
na  
nie  
go-  
dzi



nie można, żeby nie mieli odpowiedzieć Bogu za wszystkie krzywdy, których będą okazywać. Jest także bardzo powszechna, że gdy bytło czyni szkodę z jedney strony, z drugiey równą czynią pasterzę. Biorą wszystko, co im padnie na oczy, w sadach, w polach, w ogrodach, wyrywają warzywa, psują płoty, wycinają na ogień drzewo, i trafia się częstokroć, że zdrowe drzewa i znaczna rozciągłość lasu spali się przez niedbalstwo i podpalenie pasterchów. Insze mi czasy bawią się igrzyskami, tańcem, słowami i piosnkami nieczystymi, swawolami, oczernieniem sławy Panów swoich i sąsiadów.

Otoż kochani Bracia, szczególniejsze pokrzywdzenia i niesprawiedliwości domowe, które są powszechniejsze na świecie. Roztóżajcie dobrze sumnienia wasze, i w niczym sobie nie podchlebiajcie. Proście Boga z największą gorącością, żeby was oświecił, jeżeli was w czym obwinia sumnienie, iak was obwinić będzie w godzinę śmierci, i na strasznym sądzie. W najmniejszych wątpliwościach radźcie się Spowiednika mądrego i roztropnego, pomiarkujcie się z nim iak naysrozsądniej, albo powróćcie nieodwłocznie jeżeli możecie, albo ubeśpiczyć nadgrode czyli przez kartę, czyli przez obietnicę, czyli przez testament, czyli przez świadków nieposzlakowanych, mając jednak zawsze wzgląd na swoją sławę. Na czas zaś przyszły nigdy nie pozwalajcie kusie się chęcią dobra cudzego. Pamiętajcie, że jeżeli raz ta żądza wniydzie do domu waszego, nigdy z niego nie

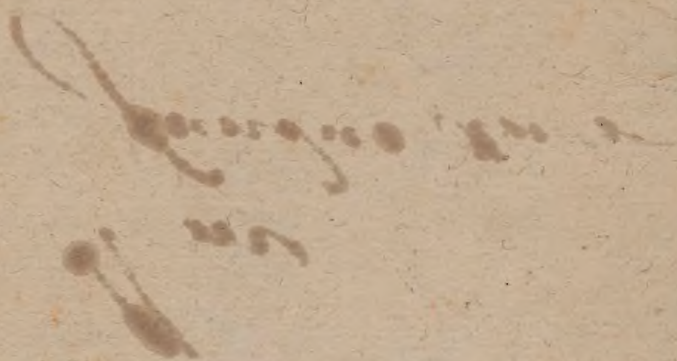
ustąpi. Opierajcie się pierwszym poduszczeniom chciwości, i poglądajcie na przykład pierwszej Matki naszej Ewy, która rzuciła chciwemi oczyma na owoc zakazany, rozważała go, zaczęła go pragnąć i pożywać: otoż zgubiła się nędznie, zgubiła Adama Męża swego, i nas jako skażone jego potomstwo. Jeżeli chętką dobra cudzego wkradnie się do serca waszego, już jesteście zwyciężeni. Miejcie przeciwnie prawdziwą miłość Ewangelicznego ubóstwa, które was domiesci wiekui-  
stych skarbow. Życzę wam tey Łaski kochani Bracia; w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego, Amen.

*Koniec pierwszego Tomu.*



AP.

szcze-  
zykład  
rzuciła  
ozwa-  
: otoż  
a swe-  
Jeże-  
do ser-  
Miey-  
ngeli-  
iekui-  
ochani  
Swię-



Il me  
Soudes Amey



Biblioteka Jagiellońska



stdr0025645



